George Michael

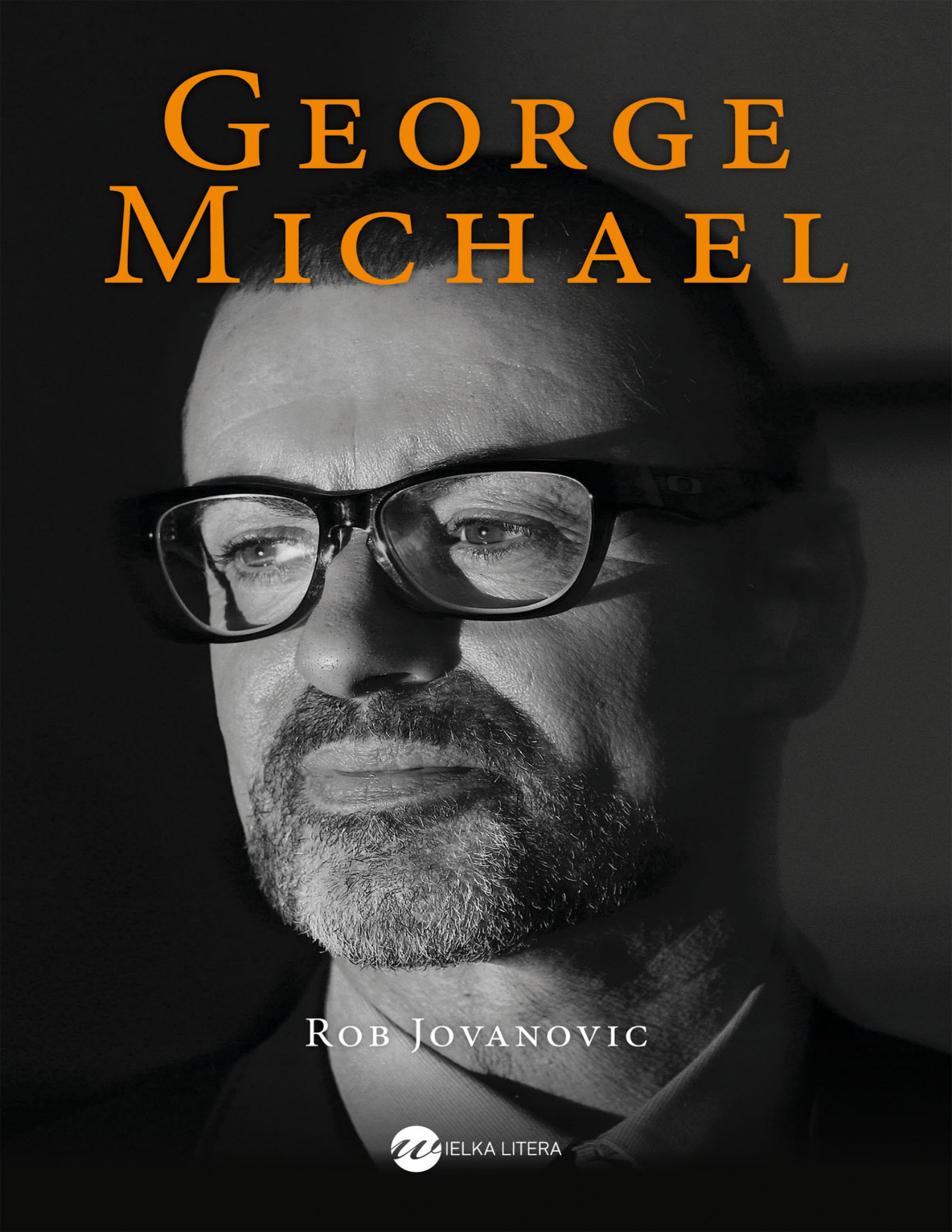

Rob Jovanovic

Wielka Litera

George Michael

Rob Jovanovic

Z angielskiego przełożyła
Małgorzata Maruszkin

WIELKA LITERA

Dokument chroniony elektronicznym znakiem wodnym

Zakupione w nexto: 2623728

PROLOG
FINAŁ

Finał; finalny

1. Koniec.

2. W zawodach sportowych, konkursach itp.: końcowa rozgrywka między zwycięzcami kolejnych eliminacji.

3. Ostatnia część cyklu sonatowego lub suitowego.

4. W muzyce operowej: zakończenie aktu lub całej opery.

5. Taki, który stanowi rezultat czegoś; w ekonomii: gotowy, produkt finalny.

Bezustannie czytam opinie na swój temat, przeważnie niezbyt pochlebne. Nigdy nie było mi dane pracować w atmosferze pełnej sympatii, wynikającej z tego, że odniosłem sukces w tym kraju. Zawsze musiałem się bronić. A kiedy człowiek musi się bronić, odkrywa, że analizuje przyczyny, które nim powodują. Muszę uważać, by nie przejmować zbyt wiele agresji płynącej do mnie z prasy. Jednak zawsze byłem skłonny do autoanalizy i to także wyrażały moje piosenki. Ale mam też wiele cech, których nigdy bym nie rozwinął, gdybym nie stał się sławny.

George Michael

Kiedy rozpadł się zespół Wham!, wszyscy oczekiwali, że zacznę robić coś jeszcze lepszego. Jednak nie żałuję tego rozstania. Byłem przygotowany na to, że dni Wham! są już policzone. Przez kilka lat Wham! było moim ryzykownym przedsięwzięciem, więc nie przerażała mnie ta perspektywa. Teraz to Andrew czuje ciśnienie. Pracuje nad albumem, sam mu to doradzałem. Całkiem naturalne, że publiczność będzie sceptyczna wobec jego dokonań. Zaskoczy

ich wszystkich, ponieważ jego muzyka jest dużo lepsza, niż myślą.

George Michael

Pierwsza impreza na stadionie Wembley odbyła się 28 kwietnia 1923 roku. W finałach Pucharu Anglii w piłce nożnej grały West Ham United i Bolton Wanderers. To był mecz, który chciał obejrzeć dosłownie każdy. Oficjalne dane mówią o 126 947 widzach, ale powszechnie przyjmuje się, że owego popołudnia było ich ponad 200 tysięcy, ściśniętych jak sardynki w puszce.

Blisko 50 lat później, w 1972 roku, na stadionie Wembley zorganizowano pierwszy koncert. Jednak najsłynniejsze wydarzenia muzyczne odbywały się tu w latach osiemdziesiątych XX wieku. Właśnie tu zespół Queen nagrał płytę koncertową, a na Genesis, U2, Madonnę, Bruce'a Springsteena i Michaela Jacksona wyprzedawano wszystkie 72 tysiące biletów, niekiedy na kilka koncertów z rzędu. Kiedy liczyło się tylko to co największe i rządził pieniądz, sukces był równoznaczny z występami dla tłumów przynoszących największe zyski. A dla muzyków granie na Wembley oznaczało, że dopięli swego.

W Bushey, kilka kilometrów od bliźniaczych wież wznoszących się po obu stronach wejścia na Wembley, dorastał chłopak, który przy dobrej pogodzie mógł słyszeć chóralne śpiewy: „Wem-ber-ley, Wem-ber-ley!", płynące ze stadionu nad północnym Londynem. Kiedy będzie starszy, wiele razy wystąpi na Wembley. Grał koncerty charytatywne na rzecz chorych na AIDS, uczestniczył w chyba najsłynniejszym koncercie, jaki odbył się na starym stadionie – Live Aid. Ukradł show podczas koncertu poświęconego pamięci Freddiego Mercury. Grał dla Nelsona Mandeli. Także tu nastąpiło jego pożegnanie z Wham! Tym chłopcem był oczywiście George Michael.

Wham! stworzyli George Michael i jego przyjaciel Andrew Ridgeley. Zespół stał się najpopularniejszym duetem lat osiemdziesiątych. Obaj chłopcy, synowie imigrantów, wdarli się na scenę w 1982 roku. Prężyli zdrowe, opalone ciała, mieli piękne włosy oraz niewiarygodnie białe zęby. Dla wielu stali się uosobieniem lat osiemdziesiątych XX wieku. Ustanowili wiele muzycznych rekordów, stali się pierwszym zespołem od czasu Beatlesów, którego kolejne single trafiały na czołówki list przebojów i w USA, i w Wielkiej Brytanii. Ich pojawienie się wywoływało histerię porównywalną z tą, jaka dziesięć lat wcześniej towarzyszyła występom Bay City Rollers. Trafili do napakowanego hormonami pokolenia, które – jak mniemano – umarło wraz z muzyką punk i disco. Obok Duran Duran stworzyli nową modę na boysbandy, które wywoływały fale histerii: zanim ktokolwiek się zorientował, Bros, New Kids on the Block i inni doprowadzali do szaleństwa dziewczęta na całym świecie, a kiedy pojawiali się w sklepach z płytami, miasta grzęzły w korkach.

Jednak w 1986 roku Wham! już dokonali wszystkiego, czego mogli dokonać. Jako ikony popkultury lat osiemdziesiątych uznali, że dotarli do kresu. Sprzedali miliony płyt, okrążyli z koncertami cały świat – odwiedzili nawet Chiny – zarobili więcej pieniędzy, niż mogli wydać. Czy na wieńczący karierę koncert dałoby się znaleźć lepsze miejsce niż Wembley? A czy ostatni występ, zorganizowany na stadionie, który od 63 lat gościł finały zawodów sportowych, można było nazwać inaczej niż „The Final”?

Rok wcześniej Wham! grał już na Wembley. Bilety wyprzedano do ostatniej sztuki. Wówczas na stadionie zespół uczestniczył we

wspólnym koncercie z Bobem Geldofem i Midge Ure, zatytułowanym „Live Aid”.

Pod koniec 1985 roku George Michael zdradzał już w prywatnych rozmowach, że ma zamiar rozpocząć karierę solową, a wydarzenia poprzedzające ostatni koncert Wham! starannie zaplanowane. Sześć miesięcy później, kiedy Michael kończył 23 lata, zespół królował na szczycie list przebojów z *The Edge of Heaven* i szykował się do premiery składankowego albumu. Od tygodni gazety były pełne opowieści o Wham!, sąsiadujących z przerażającymi doniesieniami o katastrofie reaktora nuklearnego w Czarnobylu. Bilety na ostatni w historii koncert Wham! rozeszły się w kilka godzin. Myślano nawet o zorganizowaniu dzień wcześniej koncertu „Semi-Final”, ale nawet to nie zadowoliłoby wszystkich chętnych: było ich tylu, iż z łatwością zapełnialiby widownię przez cały tydzień. Nie chodziło jednak o pieniądze: ustawiono dwa potężne telebimy, a koszty całego koncertu sięgnęły 750 tysięcy funtów (tyle samo wyniosły nakłady na budowę stadionu); wpływy jedynie je wyrównały. Co najważniejsze, zespół chciał, by odbył się tylko jeden koncert, stawiający wyraźną kropkę na końcu ich historii.

Jako chłopiec Andrew Ridgeley marzył, że zostanie zawodowym piłkarzem, a teraz miał zagrać na Wembley. Nie o to mu chodziło, ale i tak wyszło nie najgorzej. W owo gorące czerwcowe popołudnie 1986 roku otoczenie stadionu wyglądało tak, jakby miały się tu odbyć finały Pucharu Anglii. Flagi łopotały na wietrze, a Wembley Way, droga prowadząca do bliźniaczych wież, była ciasno wypełniona fanami, z których wielu przywdziało koszulki z podobiznami Wham! oraz szaliki i kapelusze z nazwą

zespołu. Organizatorzy zatrzymali kilka tysięcy biletów, które skierowano do sprzedaży dopiero ostatniego dnia, by utrudnić życie konikom. Przy bramkach wejściowych tworzyły się kilometrowe kolejki, ludzie czekali godzinami, a gdy bramki otworzono, stadion zalało morze fanów, wypatrujących najlepszych miejsc.

Nikt z tych, którzy stali na początku kolejki, przez kilka godzin nie ruszył się z miejsca, a ochroniarze zaczęli rozdawać butelki z wodą – szybko zastąpione szlauchami. Zapadał zmierzch. W tym samym czasie miliony fanów na całym świecie przez cały dzień czuwało i w kółko puszczało piosenki Wham!. Nastolatki przelały morze łez. To przypominało śmierć – kogoś lub czegoś. Dla wielu koniec Wham! był równoznaczny z kresem młodości. Przyszła pora, by dorosnąć, co dla niektórych było przerażającą perspektywą. Czemu wszystko nie mogło zostać po staremu?

Za kulisami smutek mieszał się z podnieceniem, ale główni aktorzy tego spektaklu mówią, że w ich wspomnieniach wszystko jest zamazane. Gwiazdy muzyki pop, znajomi, rodzina... Temperatura sięgała 32 stopni Celsjusza. Elton John serwował szampana. Porozstawiano automaty z grami, by dać ludziom zajęcie, gdyż okres oczekiwania wydłużał się w nieskończoność.

Tuż przed wyjściem na scenę George Michael, zapytany, czy nie żałuje końca zespołu, zdecydowanie oparł, że nie. W tym samym czasie Andrew Ridgeley udawał, że go dusi. W tych gestach był jakiś cień prawdy, chociaż dopiero w nakręconym w 2004 roku filmie dokumentalnym Ridgeley wyznał partnerowi, co czuł naprawdę. „Nie bawiłem się tak dobrze, jak podczas innych koncertów. Cały okres poprzedzający to wydarzenie był dla mnie

bardzo trudny. Kiedy skończyły się bisy, pomyślałem: «To już koniec». Ciężko mi było się z tym pogodzić, nie wiedzieliśmy, jak wprowadzić Wham! w dorosłość".

O czwartej po południu, w palącym słońcu, Gary Glitter rozpoczął koncert. Po nim wystąpił Nick Heyward, dawny członek zespołu Haircut 100, który zakończył uwielbianą przez tłumy piosenką *Fantastic Day*, ale jednocześnie – jako przykład niepowodzenia w karierze solowej – stanowił przypomnienie tego, czego George Michael powinien unikać. Wśród wielu innych atrakcji był pierwszy pokaz filmu *Foreign Skies* – na nowo zmontowanego dokumentu o wyjeździe Wham! do Chin w 1985 roku. Wyświetlono go na dwóch gigantycznych ekranach zawieszonych po obu stronach zasłaniającej scenę potężnej kurtyny z napisem „THE FINAL".

Prawdziwy dramat zaczął się o wpół do ósmej. W stronę 72-tysięcznej widowni popłynęły pierwsze takty *Everything She Wants* i rozległ się jeden wielki wrzask. Krzyki nasiliły się, kiedy kurtyna poszła w górę, odsłaniając zespół muzyczny. Po chwili zrobiło się jeszcze głośniej – pojawił się George Michael w towarzystwie dwóch tancerzy. Wszyscy byli ubrani w obcisłe czarne dżinsy, skórzane buty i kurtki, wszyscy nosili nieodłączne okulary przeciwsłoneczne. Wykonywali charakterystyczne ruchy, a Michael zapuścił się daleko w tłum, korzystając z długich wybiegów zbudowanych po obu stronach sceny. Kilka minut później wrócił na środek, a wówczas pojawił się Andrew Ridgeley wraz ze śpiewającymi chórki i tańczącymi Pepsi oraz Shirlie. On również okrążył całą scenę, zanim teatralnym gestem zrzucił z ramion długi, czarny płaszcz. Po zakończeniu

siedmiominutowego otwarcia zaczęła się właściwa piosenka, a publiczność bezbłędnie śpiewała wraz z wykonawcami. Każdy ruch biodrami, każde spojrzenie na tłum, najdrobniejszy gest i niuans witano ogłuszającym rykiem uznania. Zapowiadała się długa noc.

Rozemocjonowany George Michael kilka razy zabierał głos, dziękując za wspólne cztery lata. Zespół zaśpiewał wszystkie swoje wielkie przeboje, które nadały kształt muzyce popularnej lat osiemdziesiątych: *Wake Me Up Before You Go-Go*, *I'm Your Man*, *Last Christmas*, *Club Tropicana*... Lista była długa. Pepsi i Shirlie kilka razy zmieniały kostiumy, a do piosenki *Bad Boys* wyszły w przeogromnych perukach. „Cały dzień wręcz iskrzył zabawą – wspomina Shirlie Holliman. – Skończyło się o właściwej porze, każdego roznosiła euforia. Wszyscy byli w świetnym nastroju, a my z Pepsi miałyśmy te wielkie jak ule peruki, bardzo ciężkie i bardzo śmieszne".

Klaun Ronald McDonald – tak naprawdę Elton John w zabawnym przebraniu – zasiadł przy fortepianie, a George Michael zagrzewał tłum, śpiewając „Yeah, yeah, yeah!" z *The Edge Of Heaven*. Klaun został na scenie i razem z George'em Michaelem wykonał *Candle in the Wind* w błogiej nieświadomości, jak nierozerwalnie ta piosenka połączy się kiedyś z późniejszą przyjaciółką Michaela, księżną Dianą.

Gdy zaszło słońce, a stadion pogrążył się w ciemności, zespół podgrzał nastrój, śpiewając *Wham Rap!* i poruszającą piosenkę *A Different Corner*, zadedykowaną tajemniczemu „wyjątkowemu przyjacielowi". Naładowana energią *Freedom* zakończyła główny występ. Na bis zagrali *Careless Whisper*, *Young Guns (Go For It)*

oraz *I'm Your Man* z Simonem Le Bon. W wielkim finale na scenie pojawili się wszyscy wykonawcy. George i Andrew odbyli rundę honorową wzdłuż wybiegów, po czym Ridgeley wziął mikrofon i powiedział „Dziękuję, George". I już ich nie było. Widowiskowe zakończenie widowiskowej, choć krótkiej kariery w muzyce pop. Po koncercie wykonawcy i cała ekipa przenieśli się do „Hippodrome", gdzie balowali długo w noc. Jednak kiedy miliony fanów opłakiwały śmierć Wham!, rodził się George Michael.

W 1986 roku, kiedy Wham! zakończył działalność, George Michael rozpoczął jeszcze bardziej zadziwiającą karierę solową. Podczas pierwszego światowego tournée znów pojawił się na Wembley, gdzie wystąpił na koncercie z okazji siedemdziesiątych urodzin Nelsona Mandeli. Następnie zaśpiewał na imprezach dobroczynnych na sąsiedniej Wembley Arena i ponownie dał koncert na stadionie w 1992 roku. Gdy w 1991 zmarł tajemniczy lider Queen, Freddie Mercury, pozostali członkowie zespołu zorganizowali występ, przy okazji którego propagowali wiedzę o AIDS. Wielu czołowych wokalistów zaśpiewało wówczas stare przeboje grupy Queen. Jednak to właśnie Michael ukradł show, kiedy pokazał – chyba najdobitniej w całej karierze – jak imponującym głosem jest obdarzony. Dopiero wiele lat później wielbiciele dowiedzieli się, dlaczego tak zrobił.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych ogłoszono, że Wembley będzie zburzony, a na miejscu starego stadionu powstanie nowy. Rozgorzała dyskusja dotycząca wkomponowania w planowaną budowlę starych bliźniaczych wież, jednak ostatecznie w 2002

roku obie padły ofiarą ogromnych kul burzących i została z nich sterta gruzów. Ostatni Puchar Wielkiej Brytanii na „starym" Wembley w 2000 roku zdobyła drużyna Chelsea, Anglia przegrała tu ostatni mecz z Niemcami, a amerykański piosenkarz Bon Jovi zagrał ostatni koncert.

W latach dziewięćdziesiątych Wembley chylił się ku upadkowi; podobnie było z życiem osobistym George'a Michaela. Po stracie dwóch najbliższych osób pogrążył się w żałobie, którą pokonał dopiero w XXI wieku. Wplątał się w całą serię publicznych skandali, choć wiele z nich było sztucznie rozdymane przez prasę. W życiu zawodowym ciągnął się za nim długi proces sądowy z wytwórnią płytową, przez co utracił wielu amerykańskich fanów. Jednak po trwającej 18 lat przerwie, w 25. roku kariery muzycznej poczuł, że nadeszła pora, by znów ruszyć w drogę. W 2006 roku rozpoczął tournée, podczas którego zagrał na wielu europejskich scenach, a tabloidy nie przestawały o nim pisać.

W marcu 2007 roku budowniczowie nowego Wembley wręczyli klucze do stadionu brytyjskiemu Związkowi Piłki Nożnej. Świeżo oddany obiekt, mogący pomieścić 90 tysięcy widzów, wyglądał wspaniale, a wysoki na 300 metrów łuk był widoczny z daleka. Grupa rockowa Muse zapowiedziała, że zagra na otwarcie – 16 czerwca 2007 roku, jednak później ogłoszono, że ten zaszczyt przypadnie George'owi Michaelowi, który wystąpi 9 czerwca. Bilety na pierwszy koncert rozeszły się tak szybko, że zdecydowano się zorganizować drugi, następnego dnia. Kiedy o koncertach usłyszał Alex Horne, dyrektor zarządzający Wembley, nazwał to „fantastyczną informacją" i dodał: „[George Michael] nie jest kimś obcym na tej wspaniałej scenie, gdyż

występował tu zarówno z zespołem Wham! podczas koncertu Live Aid, jak i jako solista. To znakomicie dobrany show inaugurujący działalność nowego Wembley. Chcemy, by stadion odzyskał miejsce na mapie świata jako najwspanialszy obiekt koncertowy".

Po triumfie na Wembley George Michael powrócił na scenę muzyczną. Podobnie jak stary stadion, był angielską ikoną, która odrodziła się na nowo. Mógł śmiało spoglądać w przyszłość.

George Michael miał mnóstwo energii. Ciężko pracował, zachował dumę, obawiał się pieniędzy, brakowało mu pewności siebie, a jednocześnie był niewiarygodnie bogaty i sławny. Chronił swoją prywatność, ale nierzadko otwarcie mówił o życiu osobistym. W wywiadach często powtarzał, że sławy światowego formatu, które tak często spotyka, zwykle łączy jedna cecha, która pozwoliła im zajść na sam szczyt. Nie jest to nic szczególnego, żaden specjalny dar: po prostu im wszystkim czegoś brakuje. Wszyscy musieli pokonać przeszkody lub coś udowodnić bądź zapełnić pustkę w życiu, i właśnie to dało im świadomość celu, która umożliwiła zrealizowanie zamierzeń.

Tak samo było z George'em Michaelem. Każdy zapytany o niego da wam inną odpowiedź. Jednak gdy połączycie różne opinie i cząstkowe informacje, otrzymacie coś więcej niż układankę z wielu fragmentów, więcej niż milion niepowiązanych faktów. Zobaczycie portret George'a Michaela. Oto jego historia.

CZĘŚĆ PIERWSZA

1963–1986

1.
IMIGRANT
1963–1975

Imigrant

1. Cudzoziemiec, który osiedlił się w jakimś kraju, zwykle na pobyt stały; osiedleniec.

Nazywam się Georgios Kyriacos Panayiotou. Świat zna mnie i zapamięta pod innym imieniem. Ale naprawdę nazywam się inaczej.

George Michael

George Michael jest ikoną angielskiej popkultury. Nie mógł się urodzić w lepszym miejscu ani w czasie dogodniejszym do zrealizowania przyszłych zamierzeń, chociaż przez pierwsze lata życia nie zdawał sobie z tego sprawy. Gdyby wszystko działo się dziesięć lat później, Wham! nie dostałby szansy na sukces, a dziesięć lat wcześniej zniknąłby w cieniu prog rocka lub muzyki punk. Ale stało się, jak się stało, i ponura rzeczywistość końca lat siedemdziesiątych sprawiła, że młoda, pełna radości grupa, optymistycznie nastawiona do życia, znalazła licznych wielbicieli i naśladowców. Tym bardziej że jej członkowie nie tylko dobrze wyglądali, ale i potrafili grać.

Ktoś kiedyś powiedział, że przeszłość jest odległą krainą[1]. Patrząc wstecz na Anglię w 1963 roku, widzimy miejsce, którego nie rozpoznaliby dzisiejsi mieszkańcy. Naleciałości etniczne, kwestie społeczne i polityczne, stosunki międzynarodowe – wszystko wówczas wyglądało zupełnie inaczej, a jednak pod wieloma względami zadziwiająco znajomo. Na listach przebojów królował pop: w połowie czerwca pierwsze miejsce zajmowali The Beatles z *From Me To You*, tuż za nimi był Gerry and the Peacemakers z *I Like It*, Billy J. Kramer i Dakotas z *Do You Want To Know A Secret*, a na czwartym miejscu Billy Fury i *When Will You Say I Love You*. Amerykański prezydent John F. Kennedy odwiedził Berlin Zachodni, gdzie 26 czerwca wygłosił słynne słowa: „Ich bin ein Berliner". W Wielkiej Brytanii rząd Harolda Macmillana starał się zatuszować skandal Profumo.

Właśnie w owej „odległej krainie" 25 czerwca 1963 roku przyszedł na świat Georgios Kyriacos. Urodził się w północnym

Londynie jako trzecie dziecko, a zarazem pierwszy syn, w rodzinie Panayiotou, greckich imigrantów z Cypru, którzy przybyli do Anglii dziesięć lat wcześniej, w 1953 roku. Kyriacos, jego ojciec, przyszedł na świat się w 1935 roku w tradycyjnej greckiej rodzinie osiadłej na Cyprze. Od dziesięcioleci jego krewni mieszkali we wsi Patriki, dwadzieścia kilka kilometrów na północny wschód od miasta Famagusta, na sterczącym z wyspy „ogonie", wysuniętym z zatoki Famagusta w Morze Śródziemne. Przez setki lat w wiosce żyła niewielka grupka Greków, a kiedy w 1978 roku Cypr podzielono, by zakończyć długotrwały konflikt, ten obszar znalazł się w części tureckiej.

Kyriacos był jednym z siedmiorga rodzeństwa: miał trzy siostry i trzech braci. Jak większość mieszkańców wyspy, rodzina Panayiotou pracowała na roli. Na północy wyspy w niewielkich gospodarstwach hodowano oliwki i cytrusy, a na południu – winorośl i warzywa. Życie nie zmieniało się tu od stuleci, wszyscy wspólnie pracowali dla dobra całej rodziny. Na wsi kilka pokoleń mieszkało pod jednym dachem, krewni trzymali się razem, zgodnie ze śródziemnomorską tradycją. Podobnie było w rodzinie Panayiotou.

Jednak nadciągały kłopoty. Przez setki lat, niezależnie od rządów i ideologii, Cypr pełnił ważną funkcję strategiczną. W latach pięćdziesiątych wyspę zamieszkiwało wielu Greków, a Turcy byli w mniejszości; trzecią grupę stanowili brytyjscy okupanci. Na początku dekady greccy Cypryjczycy zapoczątkowali ruch, który miał doprowadzić do zjednoczenia wyspy z Grecją. Z upływem lat ta kampania się nasilała, przed brytyjską ambasadą w Atenach dochodziło do starć, aż w 1959 roku spór

zakończono i Brytyjczycy przekazali wyspę Grecji. Już wcześniej, gdy cypryjscy Grecy i Turcy szykowali się do walki, Kyriacos Panayiotou skończył szkołę i znalazł pracę jako kelner. Kiedy miał 18 lat, odpowiedział na wezwanie Wielkiej Brytanii zapraszającej do pracy imigrantów ze Wspólnoty Brytyjskiej. W 1953 roku, dwa lata przed wybuchem zamieszek na Cyprze, postanowił spróbować szczęścia i wyruszył na Wyspy Brytyjskie.

Kyriacos idealnie wstrzelił się w swój czas. Pamiętał o rodzinie, więc dręczyły go wyrzuty sumienia z powodu wyjazdu. Jeden pracujący mniej oznaczał jedną pensję mniej do wspólnego garnuszka. Nad wyspą wisiała groźba wojny domowej. Jeśli dojdzie do otwartego konfliktu, wszyscy młodzi mężczyźni niechybnie trafią do wojska. Czas sprzyjał decyzji o wyjeździe, ale z drugiej strony byłby pierwszym członkiem rodziny, który opuścił wioskę. Znalazł się jednak chętny, który postanowił towarzyszyć mu w podróży: jego kuzyn Dimitrios. Kupili bilety na statek płynący do Anglii i latem 1953 roku ruszyli na morze. Rodzinna legenda głosi, że przybyli do celu, mając jednego funta. Na dwóch.

W Londynie wciąż wrzało po niedawnej koronacji królowej Elżbiety II – ceremonia odbyła się 2 czerwca 1953 roku – poprzedzonej chwałą, jaką Wspólnocie przyniósł Edmund Hillary, zdobywając 29 maja Mount Everest. Przybyłego do Anglii Panayiotou, przeciskającego się przez kipiącą życiem keję, powitały dźwięki przebojów Frankiego Laine'a i Mantovaniego, dobiegające z odbiorników radiowych na nabrzeżu, gdzie rozładowywano dobra z całego świata. Tuż po przyjeździe obaj z kuzynem ruszyli do północnego Londynu, zamieszkanego przez grupę cypryjskich Greków, u których – dzięki rodzinnym

powiązaniom – mieli zapewniony nocleg i wikt, dopóki nie znajdą pracy. Jako nastolatek w obcym kraju, gdzie mówiono językiem, który ledwie znał, Kyriacos postanowił maksymalnie ułatwić sobie życie, od razu zmieniając imię na łatwiejsze do wymówienia: „Jack" i skracając nazwisko do „Panos". Szybko zatrudnił się jako kelner, a Dimitrios podjął pracę w zakładzie krawieckim.

Nowo narodzony Jack Panos – podobnie jak wielu rówieśników wywodzących się z tego samego środowiska – uważał, że tylko ciężka praca zapewni mu sukces. Przyznawszy, że znajduje się na najniższym szczeblu drabiny, zaczął długą i mozolną wspinaczkę. Z pensji musiał opłacić niewielki pokój i jakoś się utrzymać, ale odkrył, że nawet po wysłaniu pewnej sumki na Cypr ma wystarczająco dużo, by pozwolić sobie na życie towarzyskie.

Ciężko pracował, brał dodatkowe zmiany w restauracji, ale jako dziarski młody człowiek miał jeszcze energię, by chodzić na tańce. Wraz z Dimitriosem odwiedzał sale taneczne północnego Londynu i szalał w rytm utworów Tommy'ego Steele i Elvisa Presleya, gdyż zdążył już pokochać angielski i amerykański rock and roll. Nie zaniedbywał też uroczystości organizowanych przez Greków; przystojny młodzieniec potrafił przetańczyć całą noc, a na ślubach podrygiwał ze szklanką na głowie, w niepojęty sposób zachowując równowagę. Jednak najbardziej lubił rock i powłóczyste spojrzenia, jakie rzucały mu dziewczęta. Bez wątpienia życie w Anglii bardzo mu się podobało.

W 1957 roku na potańcówce poznał młodą dziewczynę Lesley Angold Harrison („Angold" było pozostałością po przodkach, którzy uciekli z Paryża w czasie rewolucji francuskiej). Lesley kochała rock and roll tak samo jak on i szybko stworzyli zgrany

duet, w piątkowe wieczory eksplodujący energią w klubach i salach tanecznych. Byli dobraną parą: robotnicze pochodzenie Lesley znakomicie pasowało do etosu ciężkiej pracy, jaki wyznawał Jack. Lesley mieszkała z rodzicami i bratem w szeregowym domku w stylu wiktoriańskim przy Lulot Steet, niedaleko Highgate Hill. Miejscowa gazeta prowadziła wtedy rubrykę „Szukamy gwiazd". Lesley wysłała tam zdjęcie Jacka. Zamieścili je wraz z podpisem, trochę na wyrost: „Jack Panos przyciąga dziewczyny wszędzie, gdzie się pojawi". Po niedługim czasie Jack się oświadczył, a Lesley go przyjęła. Mimo pewnych oporów ze strony ojca dziewczyny szybko wzięli ślub.

Jack i Lesley zaczęli wspólne życie w niezbyt sprzyjających warunkach. Zamieszkali w Finchley, w klitce nad pralnią, a pedantyczna Lesley toczyła nieustanne boje o utrzymanie czystości i porządku. Musiała też radzić sobie z niechętnym jej mężowi ojcem. George Michael wspominał później: „Większość ludzi nie zdaje sobie sprawy, że Cypryjczycy, jako członkowie Wspólnoty Brytyjskiej, byli zachęcani do przyjazdu do macierzystej Wielkiej Brytanii, by przyczynić się do odbudowy kraju po II wojnie światowej. A po przyjeździe spotykali ludzi, którzy nie ukrywali, że nie życzą sobie ani czarnych, ani Irlandczyków, ani Greków. W takie środowisko trafił mój ojciec. Ojciec mamy nie przyszedł na ślub właśnie dlatego, że mama wybrała Greka, co wtedy oznaczało niemal to samo, co «osobnik innej rasy». Niewiele mnie dzieli od tamtych doświadczeń".

W 1959 roku młode małżeństwo doczekało się córeczki. Nazwali ją Yioda. Utrzymanie dzieci kosztuje, więc Jack pracował coraz więcej: obsługiwał gości przez siedem nocy w tygodniu, biorąc

także południową zmianę, byle tylko więcej zarobić. Dwa lata później na świat przyszła Melanie. Ciężka praca zaczynała przynosić efekty i Jack awansował na zastępcę kierownika restauracji. Po roku urodziło się trzecie dziecko, syn, którego nazwali Georgios Kyriacos.

Dzień jego narodzin zapisał się na zawsze w historii rodziny, i to z przeciwstawnych powodów: na radość z narodzin syna nałożyła się tragiczna informacja o samobójstwie brata Lesley. Krążyły plotki, że jest homoseksualistą, znaleziono go z głową w piekarniku gazowym. W latach pięćdziesiątych w Wielkiej Brytanii nikt nie słyszał o jakichkolwiek prawach dla gejów: mówiąc wprost, nie mieli żadnych praw. Dopiero w 1957 roku, po kilku długich i nagłośnionych procesach, lord Wolfenden ogłosił, że „niepubliczne, dobrowolne zachowania homoseksualne między dwiema dorosłymi osobami nie powinny być uważane za przestępstwo".

„Nie wiedziałem, że mama miała brata. Dowiedziałem się o tym, kiedy miałem 16 czy 17 lat. Wszystko dlatego, że popełnił samobójstwo – opowiadał później George Michael. – Gdy pomyślę, że pragnął odejść z naszego świata, a zarazem nie chciał tego, bojąc się, że zaszkodzi ciężarnej siostrze... To potworne, a nawet gorzej niż potworne. Mama powiedziała, że uważała go za geja. Sami mieli trudne dzieciństwo i uznała, że powie nam o tym, kiedy będziemy starsi. Ta tragiczna historia pokazuje, jak ciężkie musiało być życie homoseksualnego mężczyzny w latach pięćdziesiątych. Gdyby wytrzymał i wystarczająco długo powalczył z depresją, dotrwałby do zmian, które pozwoliłyby mu wieść szczęśliwe życie człowieka w średnim wieku".

Jak się okazało, nie był wyjątkiem dotkniętym depresją i przejawiającym skłonności samobójcze. Lesley była zdruzgotana, kiedy znalazła zwłoki ojca, który odebrał sobie życie w identyczny sposób. Młodemu Georgiosowi nie powiedziano również o tym. Dowiedział się po latach. George Michael opisze te wydarzenia w piosence *My Mother Had A Brother*, która pojawi się na albumie „Patience".

Chociaż rodzina starała się uczestniczyć w życiu kulturalnym, swingujące lata sześćdziesiąte przeszły jakoś bokiem. Mieszkanie stało się za małe dla dwojga dorosłych i trojga dzieci, więc przeprowadzili się do swego pierwszego domu. Niczym wzorcowy imigrant, ciężką pracą torujący sobie drogę w społeczeństwie kapitalistycznym, pod koniec lat sześćdziesiątych Jack Panos skoczył na głęboką wodę i w Edgeware otworzył własną restaurację Angus Pride.

To posunięcie oznaczało, że rodzinie zacznie się lepiej powodzić, ale też – że godziny pracy Panosa jeszcze się wydłużą. Nadal nie mógł sobie pozwolić na zatrudnienie licznego personelu ani nie chciał powierzyć komuś innemu prowadzenia części interesu, więc spędzał w pracy coraz więcej czasu. Odbijało się to na Lesley. Pracowała w dzień, wracała do domu, zajmowała się dziećmi wracającymi ze szkoły, a następnie aż do nocy pomagała w restauracji. Na krótko zatrudniła się w pobliskim biurze Hyde House, później w barze, gdzie brała południową zmianę. Dla dbającej o czystość pani domu było to coś okropnego: nienawidziła smrodu ryb i tłuszczu do smażenia, którym przesiąkały jej ubrania i włosy. Mimo to chodziła do pracy, wracała do domu, szorowała się i czekała, aż dzieci wrócą ze szkoły. Jednak ciągła

praca i pośpiech zaczynały zbierać żniwo. Chociaż dom zawsze był nieskazitelnie czysty i wysprzątany, Lesley znalazła się na granicy wyczerpania i łatwo wpadała w złość.

George Michael dobrze zapamiętał wiecznie zmęczoną matkę, gdyż spędzał z nią dużo czasu. Wspominał, że i on, i siostry musieli zachowywać się cicho, kiedy ojciec był w domu i między zmianami w restauracji odsypiał zarwane noce. Georgios był znacznie bardziej związany z matką niż z ojcem. Jack nie był wiecznie nieobecnym ojcem – jakoś udawało mu się spędzać trochę czasu z synem – ale chłopak uważał, że nigdy nie było to wystarczająco dużo. Przebywając głównie z matką i siostrami, młody Georgios szybko przywykł do ciągłego towarzystwa kobiet. Wpływ mężczyzn na jego dzieciństwo był minimalny, za to aspekt kobiecy w nim wprost rozkwitał.

Od najmłodszych lat, dzięki matce i ciężko pracującemu ojcu, Georgios miał poczucie bezpieczeństwa i stabilności, chociaż przyznawał później, że nie potrafił tak harować jak ojciec. Na Cyprze Jacka wychowano zgodnie z surowymi zasadami, dopuszczającymi także kary fizyczne, ale on sam postanowił inaczej traktować własne dzieci. W autobiografii *Bare*, która ukazała się w 1990 roku, George wspomina, że ojciec uderzył go tylko dwa razy, za każdym razem słusznie. Jednak ciężka praca rodziców odbiła się na dzieciństwie Georgiosa. Pamięta, że nigdy w domu go nie chwalono: rodzice zawsze byli zbyt zajęci, by zawracać sobie tym głowę.

Piętnaście lat po przybyciu do Anglii z pustymi kieszeniami Panos został właścicielem restauracji, a rodzina była w ferworze przeprowadzki do nowego domu, zarazem szybko pnąc się w górę

i przechodząc z klasy robotniczej do średniej. Jack zapewniał Georgiosowi coraz większy dobrobyt, a Lesley kształtowała charakter dorastającego chłopca. Pochodzenie i dzieje życia angielskiej matki Georgiosa przesądziły o tym, że trudno było ją przypisać do określonej warstwy społecznej. Jej własna matka bała się, że córka wyrośnie na chłopczycę, więc wysłała ją do szkoły prowadzonej przez zakonnice. To na całe życie zniechęciło Lesley do religii i do wpajania wiary własnym dzieciom. Choć wywodziła się ze środowiska robotniczego, mówiła z akcentem typowym dla klasy średniej. Do pieniędzy podchodziła zupełnie inaczej niż mąż. Jack bezustannie zabiegał o podniesienie standardu życia rodziny i w związku z tym coraz ciężej pracował. Lesley niemal obawiała się pieniędzy. Takie nastawienie przekazała synowi, który podobnie traktował pieniądze – nawet wtedy, gdy był już multimilionerem.

George Michael mówił później, że jego zdaniem matka zawsze wiedziała, iż ma syna geja. „Miałaby nie bać się o moją orientację, skoro jej własny brat z tego powodu popełnił samobójstwo? – podkreślał. – Kiedy patrzysz na drzewo genealogiczne jak na całość, o wiele lepiej rozumiesz, kim jesteś. Czasem miałem wrażenie, że matka uważa mnie za niedostatecznie męskiego, a kiedy dojrzewałem – za zbyt mało chłopięcego. To zupełnie nie pasowało do jej charakteru, ponieważ była wspaniałą matką i miała takie liberalne poglądy".

W 1968 roku George poszedł do miejscowej szkoły podstawowej Roe Green przy Princes Avenue. Jednym z jego pierwszych przyjaciół został David Mortimer, mieszkający przy tej samej ulicy. Drugim kumplem był kuzyn Andros, syn Dimitriosa. Jack

urządził się w północnym Londynie, natomiast jego towarzysz wyjazdu z Cypru osiadł w południowej części stolicy, ale kiedy obaj założyli rodziny, w każdą niedzielę na zmianę wyprawiali się na drugi koniec miasta w odwiedziny.

W 1968 roku Jack po raz pierwszy zabrał żonę i dzieci na wakacje na Cypr. Dołączył do nich Dimitrios z rodziną. Ojciec Jacka zmarł wkrótce po jego wyjeździe do Anglii, więc Georgios nigdy nie poznał cypryjskiego dziadka. Na wyspie zaszły wielkie zmiany. Po podziale społeczeństwa na wspólnoty greckie i tureckie wszyscy krewni z linii Panayiotou zostali zmuszeni do przeprowadzki. Jednym z najwcześniejszych wspomnień Georgiosa z Cypru są przestrogi, by nie zbliżał się do niektórych miejsc. Starannie tłumaczono pięciolatkowi, że drugą stronę patrolują Turcy i mogą go zastrzelić tylko dlatego, iż jest Grekiem.

Georgios był spokojnym i cichym chłopcem, nie wyróżniał się z tłumu, ale podczas wakacji na Cyprze pierwszy raz dał się poznać z innej strony. Pewnego dnia wraz z kuzynem Androsem postanowili ukraść słodycze z miejscowego sklepu. Poszło łatwo, a dowody zbrodni szybko zniknęły w żołądkach chłopców. Wrócili następnego dnia i powtórzyli swój wyczyn. I robili tak codziennie. Stawali się coraz bardziej bezczelni, aż w końcu wynieśli ze sklepu całe pudło modeli samochodów. Georgiosa tak naprawdę wcale nie interesowały zabawki, ale podniecał go fakt, że im się udało. Kiedy o kradzieżach dowiedział się Jack Panos, wpadł we wściekłość i dobitnie pokazał synowi, gdzie plecy tracą swą szlachetną nazwę.

Gdy Georgios był nastolatkiem, wraz z całą rodziną kilkakrotnie spędzał wakacje na Cyprze. Niekiedy wyjeżdżali do krewnych Lesley, na wybrzeże Kentu. Z biegiem czasu Jack pomógł pięciorgu z szóstki rodzeństwa osiedlić się w Anglii.

W 1969 roku rodzina przeprowadziła się do podmiejskiego bliźniaka w Burnt Oak, w dzielnicy Edgware, blisko restauracji. Mieli tu sąsiadów: z jednej strony mieszkała jakaś starsza pani, z drugiej – liczna katolicka rodzina irlandzka. Po raz pierwszy sześcioletni Georgios miał własny ogród. Był nim zachwycony, spędzał tam wiele godzin, bawiąc się wśród roślin, zaczął też kolekcjonować owady, jak wówczas wielu chłopców w jego wieku. Wyprawiał się na okoliczne łąki, znikał na całe godziny, co często niepokoiło matkę. Zdarzało mu się budzić przed świtem. Siadał przy oknie i czekał, aż słońce wzejdzie i będzie mógł bawić się na dworze.

Pierwsze kroki w muzyce zaczął stawiać, zanim skończył siedem lat: rozpoczął naukę gry na skrzypcach. Pobierał lekcje przez sześć lat – raczej dlatego, że rodzice kazali, niż z wewnętrznego pragnienia, by zostać muzykiem. Jednak na siódme urodziny, w 1970 roku, dostał przenośny magnetofon kasetowy – no i się zaczęło. Wyobraźnia szalała: przy pomocy każdego, kto tylko dawał się naciągnąć – czy to sióstr, czy Davida Mortimera – nagrywał własne występy, śpiewając przeboje, nakładając głos na oryginalne piosenki i wymyślając swoje rymowanki. Parodiowali też audycje radiowe, reklamy i przerywniki.

Nie przepadał za skrzypcami i szybko poczuł, że woli zostać piosenkarzem, choć jeszcze nie wiedział, czy w ogóle potrafi

śpiewać. Pomimo wcześniejszego uwielbienia Jacka dla rocka, teraz w domu słychać było tylko grecką muzykę, którą Georgios zaczął nienawidzić. Aż któregoś dnia znalazł w garażu stary adapter, upchnięty tam przez matkę. Wygrzebał też trzy single: dwa grupy The Supremes i jeden Toma Jonesa. Ta kombinacja naznaczyła całą jego późniejszą twórczość. Po powrocie ze szkoły gnał do sypialni, by nagrać najświeższą produkcję własną, lub zaszywał się w garażu i tam w kółko słuchał tych trzech singli.

Lesley zaopatrywała Georgiosa w single (w 1973 roku, mając dziesięć lat, samodzielnie kupił sobie pierwszą płytę, „The Right Thing To Do" Carly Simon, która trafiła na Top 30), ale też czuwała nad tym, co syn ogląda w telewizji. Pozwalała mu późno kłaść się do łóżka, kiedy nadawano rozmowy Michaela Parkinsona, audycję, którą jej zdaniem powinna wspólnie oglądać cała rodzina. Nie mogła przypuszczać, że wiele lat później cały godzinny program będzie poświęcony jej synowi.

Jack trzymał dzieci krótko. Mel i Yioda nie mogły spotykać się z chłopakami, a kiedy gdzieś wychodziły, Georgios często musiał im towarzyszyć. Gdy siostry zaczęły jeździć na łyżwach, też nie miał innego wyjścia. W te sobotnie popołudnia widywał dziewczynkę imieniem Jane. Wpadła mu w oko, ale ona była ładna, natomiast on był pyzatym okularnikiem. Uznał, że nie ma szans. Jednak życie ich jeszcze ze sobą zetknie.

Georgios śpiewał też na występach skautów, ale nie można powiedzieć, by ojciec przesadnie go wspierał: Jack powtarzał synowi, że nie umie śpiewać i nie ma za grosz talentu. Jako grzeczny chłopiec Georgios słuchał rodzica, choć nie wierzył w jego słowa.

Był za mały, by wejść w świat makijaży i transwestytów, który nagle eksplodował glam rockiem, ale mu się przyglądał. Najbardziej kręcił go Elton John (fragment jego domowego nagrania *Crocodile Rock* po latach wykorzystano w filmie dokumentalnym o piosenkarzu). W 1974 roku Georgios po raz pierwszy oglądał swego idola na żywo, podczas koncertu charytatywnego na Vicarage Road, stadionie będącym siedzibą Watford Football Club.

Jesienią 1974 roku Georgios znalazł się w Kingsbury High School przy Princes Avenue. Szkoła cieszyła się dobrą opinią, mówiono, że wyłuskuje talenty muzyczne: perkusista Rolling Stones Charlie Watts, saksofonista jazzowy Courtney Pine, wokalistki Keisha i Mutya z Sugababes – wszyscy byli uczniami tej szkoły, choć niejednocześnie. Jednak podczas krótkiego pobytu Georgiosa w Kingsbury nie wystarczyło czasu, by ukształtowała się jego muzyczna przyszłość. Koledzy wspominają, że często wyrzucano go za drzwi, gdyż pyskował nauczycielom. Zdołał też wylecieć ze szkolnego chóru, ponieważ za dużo gadał. Kiedy rok szkolny dobiegał końca, Jack, który szykował się do otwarcia drugiej restauracji, postanowił, że znowu się przeprowadzą.

Georgios musiał zapisać się do nowej szkoły przed rozpoczęciem roku szkolnego 1975/1976. Pomny na wybryki syna w Kingsbury, Jack chciał wysłać go do szkoły prywatnej. Jednak Georgios stanął okoniem. Za żadne skarby! Obawiał się, że koledzy będą go wyzywali od maminsynków i straszyli; nie chciał nawet pójść na egzamin wstępny. Jack starał się go przekonać, ale widział, że sprawa jest przegrana.

Niemniej udało mu się nakłonić syna i córki do nauki języka greckiego. Odrapany busik zbierał dzieciaki z okolicy i zawoził je do sobotniej szkółki. W domu Panosów nie mówiło się po grecku, toteż Georgios i jego siostry już na starcie mieli gorszą sytuację, ponieważ pozostali uczniowie byli przynajmniej osłuchani z językiem. Nie mieli jednak wyjścia: nauczyciel nie używał angielskiego, więc przeważnie siedzieli, zachodząc w głowę, o co mu chodzi. Georgios nie za bardzo pokochał kulturę przodków – w najlepszym razie pozostał obojętny. Po dwóch latach lekcji Jack wywiesił białą flagę, oszczędzając dzieciom sobotnich męczarni.

Kiedy udało się oddalić niebezpieczeństwo prywatnej szkoły, Georgios miał przed sobą sześć tygodni wakacji. Później zaczynał naukę w nowej szkole, ale państwowej. Rodzina przeprowadziła się do Radlett – tam wreszcie kupili dom. Rozległe domostwo wymagało kompletnego remontu, więc na ten czas wprowadzili się do mieszkania nad restauracją. Zaczęli jeść to, co podawano w lokalu i w krótkim czasie Georgios zauważył, że na diecie złożonej ze steków i frytek szybko przybywa mu kilogramów. Już do końca życia pilnował wagi.

Dokonała się niemal całkowita przemiana Kyriacosa Panayiotou w Jacka Panosa. Imigrant bez grosza przy duszy stał się zamożnym mieszkańcem pełnego zieleni podmiejskiego Hertfordshire. Restauracja pana Jacka, jak zaczęto ją nazywać, przeobraziła się w instytucję.

Dziewiątego września 1975 roku Georgios Panos założył zieloną marynarkę i po raz pierwszy wyruszył do szkoły Bushey Meads. Był nowy, nie znał tam nikogo; stanął na otoczonym drzewami

trawniku, po czym zaczął błądzić po korytarzach, ściskając skrawek papieru, na którym zaznaczono, jak trafić do drugiej klasy. W końcu znalazł właściwą salę. Wychowawczyni zwróciła się do morza obojętnych głów z pytaniem, kto zechce wziąć „nowego" pod swoje skrzydła i pokazać mu szkołę. Większość uczniów unikała kontaktu wzrokowego, jednak jedna ręka wystrzeliła w górę. – Ja, proszę pani! – zawołał rozpromieniony chłopiec. Gorliwiec nazywał się Andrew Ridgeley.

Georgios zajął miejsce obok Ridgeleya, a następnie jak cień towarzyszył nowemu przyjacielowi z klasy do klasy. Na pierwszej przerwie poszli w kąt boiska, gdzie grano w „króla". Jedno dziecko stawało na murku z cegieł, a pozostałe starały się je zepchnąć i zająć miejsce „króla". Ridgeley wpadł w sam środek i szybko został „królem". Georgios, który nigdy nie kochał sportów ani gier, sterczał gdzieś z boku, a Andrew drwił z pozostałych, w tym – z nowego kolegi. W końcu „nowy" miał dosyć kpin i włączył się do zabawy. Był wyrośnięty, więc udało mu się przedrzeć przez tłumek i zepchnąć Ridgeleya. Tak zaczęła się trwająca wiele lat przyjaźń.

Od pierwszego dnia Ridgeley jasno powiedział, że ma w życiu dwa cele. Chce zostać zawodowym piłkarzem, a jeśli mu się nie uda, to gwiazdą pop. Ambicje Georgiosa, który pragnął być piosenkarzem, doskonale pasowały do tej wizji. Ridgeley okazał się idealnym przyjacielem i pojawił się w idealnym czasie: Georgios robił się coraz bardziej nieśmiały z powodu swego wyglądu i postury, a Ridgeley był niezwykle pewny siebie i otwarty. „Zobaczyłem go, usłyszałem, jak mówi, i poczułem, że to ktoś, kogo chcę poznać i z kim chcę się zaprzyjaźnić – wspominał

George Michael. – Od pierwszej chwili nadawaliśmy na tych samych falach, rozmawialiśmy wyłącznie o muzyce”. Nie wiedzieli, że to spotkanie okaże się punktem zwrotnym w życiu ich obydwu. Wpłyną na siebie wzajemnie w sposób, który zadecyduje o ich przyszłości. Pod wieloma względami.

---

[1] L.P. Hartley, *Posłaniec*, przeł. R. Grzybowska, Warszawa 1978.

2.
AMBICJA
1975–1981

Ambicja

1. Silne pragnienie odniesienia sukcesu lub osiągnięcia doskonałości, wyróżnienia się lub zdobycia władzy, zaszczytów, sławy czy bogactwa oraz gotowość dążenia do celu: wygórowane ambicje sprawiły, że koledzy przestali go lubić.

2. Chęć pracy lub podjęcia określonego działania: obudziłem się wyczerpany i pozbawiony wszelkich ambicji.

3. Poczucie godności osobistej, honor, duma.

Jako chłopiec najbardziej obawiałem się tego, że zaspokojenie moich ogromnych ambicji leży poza zasięgiem dzieciaka, którego widziałem w lustrze.

George Michael

Georgios Panos nigdy nie chciał bogactwa i rozgłosu. Chciał tylko rozgłosu. Materialna strona sławy go nie pociągała, była jedynie efektem ubocznym głównego celu. Sława postawiłaby go w centrum uwagi, co w domu zdarzało się nieczęsto, zwłaszcza jeśli chodzi o ojca. Sława pokonałaby niską samoocenę i rosnącą świadomość tego, jak wygląda. Sława dałaby mu wszystko, czego pragnął, i rozwiązałaby problemy dojrzewania. Kiedy zostanie sławny, będzie szczęśliwy. Przynajmniej tak sądził. Był przeciętnym uczniem, często ginął w tłumie, więc osiągnięcie sławy nie wydawało się proste. Jednak przyjaźń z Andrew Ridgeleyem wszystko ułatwiła. Ridgeley się wyróżniał, był otwarty i tak pewny siebie, że aż zakrawało to na chełpliwość. Nie przerażała go żadna nowa sytuacja i nieśmiałemu Georgiosowi wydawał się superfajny.

Chociaż rodzinie Panosów nieźle się powodziło, Georgios nigdy nie dostawał kieszonkowego – musiał na nie zarobić, wykonując drobne czynności w domu. Jack Panos nadal był bardzo przezorny i chociaż interes szedł świetnie, nie zapomniał o skromnych początkach. Niezmiennie troszczył się o wykształcenie syna. Pogodził się z fiaskiem planów dotyczących nauki w placówce prywatnej, ale uważnie przyglądał się postępom dziecka w szkole w Bushey. Jack i Lesley ostrożnie przyjęli pojawienie się w ich domu nowego przyjaciela syna, Andrew Ridgeleya.

Rodziny obu chłopców miały wiele wspólnego. Albert Mario Ridgeley, ojciec Andrew, dorastał w Kairze, jego ojciec był Egipcjaninem, a matka była Włoszką. Matka zmarła w 1953 roku, w czasach kryzysu sueskiego. Albert wsiadł na statek do Anglii i podobnie jak Jack Panos pokonał Morze Śródziemne. Tak

samo jak on przybył do Anglii bez środków do życia. Miał jednak smykałkę do języków. Opuszczając Egipt, władał już arabskim, angielskim, francuskim i włoskim. Załatwił sobie miejsce na uniwersytecie w St. Andrews, gdzie studiował niemiecki i rosyjski. Po dyplomie wstąpił do Royal Air Force, służył w Berlinie, a następnie wrócił do Wielkiej Brytanii i podjął pracę w zakładach fotograficznych Canon. Właśnie wtedy poznał matkę Andrew, Jennifer. Pobrali się, a 26 stycznia 1963 roku w Windlesham w hrabstwie Surrey przyszedł na świat ich pierwszy syn, Andrew, pięć miesięcy wcześniej niż Georgios Panos. Niebawem na świecie pojawił się brat Andrew, Paul. Kiedy Andrew miał pięć lat, rodzina przeniosła się do Egham, nieopodal lotniska Heathrow, a następnie jakieś 30 kilometrów dalej, do Bushey, gdzie Jennifer pracowała jako nauczycielka w Bushey Meads.

Przystojny Andrew odziedziczył po ojcu egzotyczną urodę. Zawsze wyglądał jak opalony, co niekiedy wywoływało kpiny i prowokowało wyzwiska. „Andy nie spędzał zbyt dużo czasu przed lustrem, bo i tak był przekonany, że wygląda świetnie" – wyznał Michael po latach. I to była prawda. Ridgeley zachowywał się tak, jakby był darem od Boga. Robił wrażenie na Georgiosie, który chodził za nim jak cień. Choć dzieliło ich niespełna pół roku, często wydawało się, że różnica wieku jest znacznie większa. Imię „Georgios" należy wymawiać „Jorgos", więc Ridgeley mówił na przyjaciela „Jog". Ku niezadowoleniu Georgiosa na szkolnym boisku szybko przybrało to formę „Jogurt". Podobnie zawiódł się na nauczycielach, którym nie potrafili zdobyć się na nic lepszego niż „Dżorgios".

Mimo że (a może ponieważ) matka Andrew była nauczycielką, szkoła nigdy go nie interesowała. Był przeciętnym uczniem, przeszkadzał na lekcjach. Kiedy zrozumiał, że nie zostanie gwiazdą futbolu, przeniósł marzenia na karierę gwiazdy pop. A po co gwieździe pop wykształcenie? Mimo drwin z jego ciemnej karnacji elegancki wygląd i swobodny sposób bycia zyskiwały mu sympatię kolegów, a jego poczucie humoru doskonale grało z dowcipem Georgiosa. „Traktowaliśmy szkołę tylko jako miejsce spotkań towarzyskich – opowiadał Ridgeley. – Szkoła przypominała klub. Było fajnie". Takie nastawienie nie podobało się ani nauczycielom, ani Jackowi i Lesley Panosom. Rodzice Georgiosa darzyli Ridgeleya niechęcią od pierwszej chwili, kiedy pojawił się w ich domu, promieniując pewnością siebie. Lesley zabroniła synowi zapraszać kolegę pod jej nieobecność.

Przyjaciele spędzali dużo wolnego czasu w parku. „Zawsze tam zaglądałem – wspomina Ridgeley. – To było główne miejsce spotkań ze znajomymi, przychodziły tam wszystkie dziewczyny. Właśnie w parku grałem w piłkę, kiedy tylko mogłem. Jest mi przyjemnie, kiedy spaceruję tam dzisiaj i wspominam owe czasy. Bardzo podobali mi się mieszkańcy miasta, ponieważ nie zachowywali się – i nadal się nie zachowują – pretensjonalnie. Cieszę się, że wychowywałem się właśnie tutaj, a nie w wielkim mieście".

Na dwunaste urodziny w czerwcu 1975 roku Georgios dostał od rodziców perkusję. Po zakończeniu pierwszego roku nauki w Bushey Meads spędzał wakacje z Ridgeleyem, całymi dniami przesiadując w pokoju, waląc w bębny, komponując proste

śpiewanki i nagrywając je na mały magnetofon. Chociaż początkowo była to tylko zabawa, Georgios szybko zrozumiał, że Andrew naprawdę chce zostać gwiazdą pop. David Mortimer uczył się gry na gitarze i niekiedy do nich dołączał. Wszyscy uwielbiali Eltona Johna i grupę Queen. Georgios od dawna był fanem Eltona Johna, ale szybko zaczął przedkładać muzykę Queen nad jego utwory. Zachwycił go zwłaszcza ekspresyjny Freddie Mercury. W 1974 roku ukazał się klasyczny album Queen „Sheer Heart Attack", z takimi piosenkami jak *Killer Queen* i *Stone Cold Crazy*. Rok później zespół objechał świat, występując w kostiumach Zandry Rhodes i wynosząc koncerty rocka na wyżyny. Akrobacje wokalne z *Bohemian Rapsody* umocniły pozycję Queen jako jednej z najbardziej nowatorskich i ekscytujących grup lat siedemdziesiątych i sprawiły, że Georgios Panos został ich dożywotnim fanem. Ridgeley i Panos jeździli w soboty do Watford i przeczesywali sklepy muzyczne, uzupełniając swoje kolekcje płyt.

W porównaniu z innymi podmiejskimi szkołami Bushey Meads była raczej liberalna. Chociaż niektórzy koledzy z ich klasy później wstąpili do marines, Andrew Ridgeley mówi, że szkoła była „luzacka", co w pewnym stopniu wyjaśnia, dlaczego nie obrywał za upodobanie do przebieranek i ekstrawaganckich strojów – a było to na długo przedtem, zanim ruch New Romantics sprawił, że elegancja stała się modna. Pewnego razu założył błękitną koszulę, różowy krawat i wiśniowe, satynowe spodnie, wywołując poruszenie wśród gapiów. Innym razem niezapowiedziany odwiedził Panosów w Nowy Rok, przybywając na imprezę w szkockiej spódniczce. Z czasem Jack i Lesley go

zaakceptowali. Wiedzieli, że muszą synowi pozwolić, by sam wybierał przyjaciół.

Ridgeley wychowywał się z bratem i uwielbiał towarzystwo dziewcząt. Najlepiej bawił się na szkolnych dyskotekach. Georgios natomiast czuł się onieśmielony. Codziennie miał wokół siebie matkę i siostry, był przyzwyczajony do damskiego towarzystwa i nie myślał o różnicy płci. Sama myśl o spotkaniu z dziewczyną w innym kontekście śmiertelnie go przerażała. Kiedy miał 13 czy 14 lat, widział, jak całe towarzystwo obściskuje się na prywatkach, a pary znikają w sypialni czy łazience. Zostawał sam, czuł się brzydki, ogarniało go przygnębienie.

Po nieznośnie długim, suchym i upalnym lecie 1976 roku chłopcy wrócili do szkoły z głębokim przekonaniem, że zostaną gwiazdami pop. Jak zwykle szkoła stała się sceną, na której mogli występować i dobrze się bawić. Lekcje jakoś mijały. Przy pomocy sióstr Georgios powoli się przeistaczał. Zapuścił włosy – miał bujną, falującą plerezę – a siostry wyskubały mu krzaczaste brwi, sprawiając, że połączone dotychczas w jedną krechę rozdzieliły się na dwie części; zdołał też przekonać rodziców, by pozwolili mu nosić soczewki kontaktowe zamiast okularów z grubymi szkłami. Marzył, że zostanie pilotem, ale okazało się, że nie rozróżnia kolorów. „Byłem gruby, brzydki, nosiłem okulary – opowiadał w 1990 roku w wywiadzie dla «Daily Mail». – Miałem zrośnięte, gęste brwi. Teraz są zadbane i rozdzielone. Wcześniej zapuszczałem włosy, by je zasłonić".

Długie włosy, które były obowiązkową fryzurą męską przez całą dekadę, zaczynały wychodzić z mody. Nadszedł 1977 rok, kiedy zespół Queen obchodził srebrny jubileusz. Pojawił się punk.

Jednak Georgios i Andrew nie mieli zbyt wielu powodów do buntu, więc ruch ich ominął, chociaż Ridgeley lubił muzykę The Jam. Kolejną eksplozją 1977 roku stało się disco. To już chłopcy podchwycili, oczarowała ich zwłaszcza muzyka z *Gorączki sobotniej nocy*. Po nowojorskiej premierze pod koniec 1977 roku film podbił świat muzyczny i królował przez cały następny rok, a nawet dłużej. Triumfowało 17 piosenek, z których 11 ukazało się jako single, siedem z nich trafiło na pierwsze miejsce list przebojów. Na całym świecie sprzedało się 40 milionów płyt, dzięki czemu album przez 18 tygodni był na szczycie najlepiej sprzedających się krążków, a John Travolta stał się supergwiazdą. Każdy chłopiec chciał tańczyć jak grany przez niego Tony Manero. Ridgeley i Panos nie różnili się od innych. W filmie dostrzegli też inne bliskie im tematy: brak wsparcia ze strony rodziców (przynajmniej jeśli chodzi o muzykę), napięcia na tle rasowym, bezrobocie. Nic dziwnego, że film i muzyka zostały tak dobrze przyjęte w Anglii.

W domowym zaciszu nagrywali parodie piosenek i reklam, ale ćwiczyli też bardziej skomplikowane układy taneczne, które prezentowali później na szkolnych dyskotekach. Georgios nie był tak utalentowanym tancerzem jak Ridgeley, ale przyjaciel cierpliwie uczył go ruchów Johna Travolty, krok po kroku, dopóki nie wykuli całości na blachę. Czasami Georgios dorabiał, pilnując dzieci zaprzyjaźnionej rodziny, mieszkającej po drugiej stronie ulicy. Andrew niezmiennie pojawiał się tam i trenowali przy muzyce. Jako podkład wykorzystywali utwory grupy Bee Gees, ale także *Stuff Like That* Quincy Jonesa; jak po latach przyznał Georgios, „poruszaliśmy się jak głupki”. Georgios również zaczął

ujawniać swoje zainteresowania muzyczne w szkole, a na zakończenie roku szkolnego w 1978 roku wykonał przed wszystkimi uczniami „solowy utwór na perkusję".

Georgios był coraz bardziej pewny siebie, a duet poszerzał pole działania. Poza szkolnymi potańcówkami na horyzoncie pojawił się Bogart's Club w Harrow, gdzie dyskoteki prowadził Gary Crowley, późniejszy DJ radia BBC. Mniej więcej w tym czasie Georgios poznał swoją pierwszą sympatię, Lesley Bywaters, od której usłyszał, że ma ładne oczy. Ponieważ dopiero niedawno zamienił okulary na soczewki i nadal był niezbyt pewny siebie, uznał, że dziewczyna się z niego nabija. Zachowywał się z rezerwą, dopóki nie zrozumiał, że mówiła poważnie. Na krótki czas zostali parą. Georgios podarował jej kilka płyt, wśród nich „Dance, Dance, Dance" grupy Chic.

W roku szkolnym 1978/1979 Georgios przygotowywał się do egzaminów końcowych. W domu trwała już wojna: ojciec chciał, by uczył się dalej, a następnie podjął studia na uniwersytecie. Dobrze wiedział, jak ciężko musiał pracować, by dojść do tego, co udało mu się osiągnąć, i wierzył, że wykształcenie ułatwi synowi awans w hierarchii społecznej. Georgios był na tyle bystry, by to rozumieć, jednak nie uważał, że to mu pozwoli zrobić karierę muzyczną. Właściwie już znalazł inną drogę do sukcesu: zaczął występować na ulicy.

Wraz z Davidem Mortimerem w piątki regularnie urywali się ze szkoły i ruszali na podbój Londynu z gitarą i skromnym repertuarem piosenek. Sami napisali kilka utworów, prezentowali także własne przeróbki przebojów Eltona Johna, Davida Bowie i Beatlesów. Kiedy późnym rankiem docierali na miejsce,

najlepsze stanowiska były już od dawna zajęte, ale rozkładali się w metrze, często na ruchliwej stacji Green Park, gdzie krzyżowały się linie Victoria, Jubilee i Piccadilly. Uważali, że grają całkiem nieźle, nawet czerpali z tego pewne zyski. Czasami ktoś im kradł ciężko zarobione pieniądze, mimo to występy na stacji podziemnej kolejki bardzo im odpowiadały. Georgiosowi podobało się zwłaszcza to, jak jego głos i dźwięki gitary odbijają się od ścian stacji.

Spedzając cały dzień w metrze, spotykali niezwykłe typy. Pewnego popołudnia ich uwagę przyciągnęło zamieszanie na ruchomych schodach. Z ich szczytu zbiegał ku nim potężny skinhead w czerwonym swetrze. Gdy dotarł na dół, popędził w stronę Georgiosa, wrzeszcząc: „Dawaj ten pierdolony sweter!". Wybełkotawszy: „Ale to mój najlepszy sweter...", Georgios zamienił się ze skinheadem, który natychmiast uciekł, prawdopodobnie chcąc strojem zmylić policję. Speszony grajek został w zbyt obszernym swetrze Freda Perry'ego i musiał w nim wracać do domu.

Georgios i David kontynuowali piątkowe wypady, po których wracali do domu z całodziennym utargiem, przebierali się i ruszali w miasto, by jak najszybciej wydać to, co zarobili. Przed Georgiosem otworzył podwoje nieznany świat nocnych klubów. Muzyka disco dopiero torowała sobie drogę do radia, ale w klubach niepodzielnie panowały różne trendy.

Piątkowe szaleństwa nie wpłynęły źle na jego wyniki w szkole. Bez trudu zdobył pięć końcowych zaliczeń. Andrew Ridgeley, który nie muzykował na ulicy, wcale nie przykładał się do nauki i zdał mniej egzaminów. Zgodnie z życzeniem ojca Georgios

kontynuował naukę w Bushey Meads i zdał egzaminy na wyższym poziomie. Wybrał teorię muzyki, sztukę i literaturę angielską. „Dopiero kiedy dzieci zbliżają się do trzydziestki, rodzina zaczyna rozumieć, na kogo powyrastały – stwierdził George Michael. – Zwykle opuściły już dom, pozakładały własne rodziny i z perspektywy czasu mogą ocenić, czy wychowywały się w normalnych warunkach. Szkody wyrządzone przez rodziców też już udało się naprawić i zapomnieć o nich. Właśnie w tym wieku dotarło do mnie, że moje dzieciństwo było zaburzone". Georgios jakoś znosił naciski ze strony rodziców i torował sobie drogę do kariery muzycznej.

Andrew Ridgeley uznał, że potrzebuje bardziej „dorosłego" otoczenia, by przygotować się do kolejnych egzaminów i we wrześniu 1979 roku zmienił szkołę na Cassio Sixth Form College przy Langley Road w Watford. Do tej samej szkoły kilka lat później chodziła Geri Halliwell ze Spice Girls. Wytrzymał tam całe dwa lata, ale przyznał, że właściwie to uczył się raptem tydzień. Bawił się jak nigdy w życiu, popijał, spróbował też bardziej grzesznych uciech. George Michael opowiadał magazynowi „Q", że Ridgeley zażywał LSD. „[Andrew] wziął kwas i poczuł się bardzo źle. To była straszna, naprawdę straszna jazda. Przez dobrych kilka lat nie sięgnął po narkotyki. Jego relacje o tym, co się z nim działo, wystarczyły, bym stracił ochotę, żeby spróbować. Za bardzo się boję, że stracę kontrolę nad wydarzeniami i zacznie się dziać coś, czego nie będę potrafił powstrzymać. Wciąż słyszę potworne historie o tym, co ludzie wyrabiali, kiedy się naćpali. Dla mnie to za dużo".

Jesienią 1979 roku Ridgeley oświadczył, że chce założyć zespół, i to od razu, ale Georgios odparł, że musi zaczekać, aż on zda egzaminy, co miało nastąpić dopiero w lipcu 1981 roku. Ridgeley nie chciał tyle czekać i tak długo naciskał przyjaciela, aż ten uległ i zgodził się, by jeszcze tego samego wieczoru odbyli pierwszą próbę – w jego własnym domu. Na Lesley i Jacku przedstawienie, które odstawili w salonie, nie zrobiło zbyt wielkiego wrażenia: ot, takie tam szaleństwo rozwrzeszczanych nastolatków. Ustalili jednak, że na przyszłość próby będą organizować na zmianę to u jednego, to u drugiego, żeby minimalizować szkody.

W tym czasie do Wielkiej Brytanii zawitał punk i zaczęły się pojawiać skabandy. Początkowo Ridgeley i Panos chcieli dołączyć do tego nurtu. Na pierwszej próbie zwołany *ad hoc* zespół sklecił utwór, który miał być ich głównym tematem muzycznym. Zatytułowali go *Rude Boy*. Przygotowali też własną wersję ska *Dla Elizy* Beethovena. „Zespół" tworzyła wybuchowa mieszanka charakterów. Na początku było ich pięciu: brat Andrew, Paul Ridgeley, siadł przy bębnach, David Mortimer (który zmienił nazwisko na Austin) i kolega ze szkoły Andrew Leaver grali na gitarach, a Georgios i Andrew śpiewali. Nie mieli gitary basowej, dopóki nie dołączył do nich Tony Bywaters (brat byłej dziewczyny Georgiosa, Lesley). Miał długie do ramion rude włosy i od razu zyskał przezwisko Dill the Dog, od bohatera kreskówki dla dzieci *The Herbs*. Georgios wspominał, że chociaż Bywaters był miły i miał dobry sprzęt, nie pasował do reszty zespołu i szybko się z nimi rozstał. Następny, Jamie Gould, również nie zagrzał miejsca na długo.

Postanowili przyjąć nazwę The Executive – idealną w maju 1979 roku w kraju Margaret Thatcher i zyskującego popularność rządu torysów – i zaczęli regularnie ćwiczyć. O włos, a Georgios pierwszy raz wystąpiłby na żywo, i to zupełnie gdzie indziej. „Mało brakowało, a zadebiutowałbym na scenie z The Quiffs – opowiadał w wywiadzie dla «Daily Mail» w 1990 roku. – Andrew znał ich ze szkoły. Kiedyś wieczorem zabrakło im perkusisty, a wiedzieli, że umiem grać. Umiałem, ale wystarczyło, że na mnie spojrzeli, i uznali, że nie dam rady. Nie odpowiadał im mój wygląd. Byłem załamany".

Georgios poradził sobie z rozczarowaniem, skupiając uwagę na własnym zespole. The Executive naśladowali głównych przedstawicieli nurtu ska. Grupa Madness we wrześniu znalazła się na liście Top 20 z utworem *The Prince*, a w listopadzie trafiła tam ich piosenka *One Step Beyond*. W tym samym roku zespół The Specials wkroczył na scenę z przebojami z pierwszej dziesiątki *Gangsters* i *A Message To You Rudy*. Chociaż ich korzenie sięgały twardego beatu z Jamajki, jeszcze z lat pięćdziesiątych, grali muzykę ska w wersji angielskiej. Określana jako „Two Tone", wykorzystywała elementy punka i pokazywała, jak harmonijnie łączyć muzykę różnych ras. A napięcia etniczne narastały, by w końcu eksplodować podczas zamieszek, które przetoczyły się przez cały kraj w 1981 roku: w Toxteh, Liverpoolu i Handsworth w Birmingham, a bliżej domu – w południowym Londynie, w Brixton.

The Executive pierwszy raz wystąpili publicznie w 1979 roku, podczas Guy Fawkes Day. Było to w Bushey Methodist Hall, podczas pokazu fajerwerków zorganizowanego przez miejscową

drużynę skautów. Następny występ mieli zaplanowany na grudzień, więc zrobili sobie kilka zdjęć reklamowych, żeby je dołączyć do nagrania demo, które właśnie przygotowywali. Georgios pojawia się tam jako nastolatek ze zmierzwioną czupryną, brodą prawie taką, jak noszą amisze, ubrany w kremowy bawełniany garnitur i mokasyny. Andrew siedzi rozparty na krześle, ma koszulkę w paski i białą marynarkę.

Demo The Executive zawierało osiem utworów, wśród nich *Rude Boy* i ich własną, przyspieszoną wersję przeboju Doc Pomusa i Morta Shumana *Can't Get Used To Losing You*, w 1963 roku rozsławionego przez Andy Williamsa. Porozsyłali taśmę do rozmaitych wytwórni płytowych, ale nie mieli szczęścia. Demo wcale nie było takie złe, jak to później usiłowali przedstawić George Michael i David Austen: wytwórnie uznały, że jest zbyt przestarzałe, ale przynajmniej zaczęli coś robić. *Rude Boy* odrzucono, gdyż przypominał *Special Brew* grupy Special Manners. Natomiast cztery lata później zespół The Beat wypuścił wersję ska utworu *Can't Get Used To Losing You*, która zawędrowała aż na trzecie miejsce na listach przebojów.

Napięcie między Jackiem Panosem a synem narastało. Georgios rzucił zajęcia z teorii muzyki i chodził jedynie na lekcje z dwóch przedmiotów, potrzebnych do zdania egzaminów. Jack powtarzał, że Georgios nie jest uzdolniony muzycznie i tylko traci czas. Pewnego dnia Georgios włączył kopię demo The Executive, kiedy jechał z ojcem samochodem. Jack rozpoczął kolejny wykład o tym, że to prowadzi donikąd, a zazwyczaj spokojny Georgios eksplodował. Nie przebierając w słowach, wygarnął ojcu, że nie zostawi muzyki, że rzygać mu się chce, kiedy słyszy, że nie jest

wystarczająco dobry, że ojciec powinien przynajmniej wspierać go psychicznie. Matka też nalegała, by rozstał się z zespołem. Georgios zagroził, że jeśli będzie się upierała, to on rzuci szkołę.

Kiedy Andrew Ridgeley usłyszał, że sąsiad z tej samej ulicy, Mark Dean, pracuje w wytwórni płytowej, uznał, że może uda mu się wypromować zespół. Dean, kilka lat starszy od Ridgeleya, podpisał kontrakt z grupą Secret Affair, której piosenka *Time For Action* zyskała pewną popularność. Jednak zespół dzieciaków z sąsiedztwa Deana nie interesował. Nawet nie chciał taśmy. Ridgeley się uparł i podrzucił kopię matce sąsiada. Zmusiła syna, by posłuchał nagrania: ocenił, że to nic niewarte badziewie.

W lecie 1980 roku, rok przed końcowymi egzaminami, Georgios i Andrew omal się nie rozstali. Zaczęło się od tego, że Ridgeley zaczął spędzać coraz więcej czasu z kumplami z nowej szkoły, a z Georgiosem spotykał się niemal wyłącznie na próbach. W zespole też się nie kleiło. Jesienią kolejno odchodzili pozostali członkowie grupy, aż pozostali tylko Ridgeley i Panos. Nie udało się z demo, The Executive zagrali jakieś dziesięć koncertów, w tym co najmniej jeden w Cassio College, i to było wszystko.

Dwójka, która się ostała, musiała stawić czoło zmieniającej się scenie muzycznej. Wszystko wrzało: punk i disco odchodziły w niepamięć, popularność zyskiwały tak zwana nowa fala i nowe grupy pop. Nadeszły czasy sprzyjające New Romantics, Adam and the Ants oraz podobnym artystom, którzy uznali, że kulturze i dobrej zabawie nie zaszkodzą przebieranki. Ci nowi chcieli stworzyć własną grupę odbiorców, zamiast dopasowywać się do już istniejących. Nikt się na to nie krzywił, więc odnieśli sukces.

Ridgeley z Panosem musieli znaleźć dla siebie niszę w tej ciągle zmieniającej się mozaice muzycznej, a to nie było takie proste.

W styczniu 1981 roku w miejscowym pubie Andrew Ridgeley poznał Shirlie Holliman. Dziewczyna też chodziła do szkoły Bushey Meads, podobnie jak Andrew i Georgios, ale nigdy nawet nie rozmawiali. Zaczęli się spotykać we troje i szybko zostali bliskimi przyjaciółmi. Chociaż kończyli już 18 lat, w domowym zaciszu wciąż trenowali układy taneczne, a Holliman chętnie do nich dołączyła. Uważała, że chłopcy idealnie się uzupełniają, ponieważ Ridgeley jest bardzo żywiołowy, a Panos to typ wrażliwca. „Andrew był czarującym uwodzicielem, a George wydawał się mówić: «Idź przodem, ja za tobą»".

W lecie 1981 roku cały kraj żył królewskim ślubem księcia Karola i lady Diany Spencer, przegraną Bjoerna Borga z Johnem McEnroe w Wimbledonie – po pięciu tytułach z rzędu – i męstwem Boba Championa, który pokonał raka i wygrał Grand National w Aintree. W USA prezydent Reagan wyznaczył pierwszą kobietę, Sandrę Day O'Connor, na sędziego Sądu Najwyższego, a 9 sierpnia, po zakończeniu strajku zawodników, wznowiono sezon rozgrywek bejsbola. Jednak nie wszystkie napływające wieści były dobre. Nieopodal domu przy ulicy Peckham, gdzie mieszkali Ridgeley i Holliman, wybuchły zamieszki, w wyniku których doszło do podpaleń w Brixton. Rosło bezrobocie, buntowali się młodzi ludzie w całym kraju. Jeden z nich posunął się aż do tego, by strzelić ślepakami w stronę królowej, kiedy konno przejeżdżała wzdłuż Mall podczas

czerwcowej parady Trooping the Colour, oficjalnych obchodów urodzin monarchini.

Tego samego lata – mimo iż sam udzielił sobie zezwolenia, by chodzić tylko na co siódmą lekcję – Georgios zdał egzaminy. Jednak nie miał najmniejszej ochoty iść na uniwersytet. Zwołano spotkanie na szczycie z udziałem rodziców. Nalegali, by poszedł do pracy, i dali mu sześć miesięcy na nagranie płyty. Jeśli się nie uda, ma dać sobie spokój z muzyką albo się wynosić. Nie mając wyboru, zaczepiał się kolejno w kilku miejscach; wszędzie słabo płacili, mimo to rodzice byli zadowoleni. Zmywał gary i podawał drinki w restauracji ojca, ale źle odmierzał alkohol i wyleciał z pracy. Zatrudnił się na budowie, jednak nie był stworzony do wysiłku fizycznego i wytrzymał niespełna tydzień. Zaczął pracę w magazynach jednego z oddziałów British Home Stores, ale szef go wywalił, gdy odkrył, że Georgios nie nosi firmowej koszuli i krawata. Dłużej wytrwał jako bileter w nieczynnym już kinie Empire przy Merton Road w Watford. Czuł się tam całkiem nieźle, męczyło go jedynie oglądanie w kółko tych samych filmów.

David Austin przepracował lato na miejscowym basenie jako ratownik, a troje przyjaciół – Panos, Ridgeley i Holliman – odwiedzało go, żeby popływać, a później ruszali na lody i drinka. Shirlie miała samochód, więc woziła wszystkich. Ridgeley przez chwilę pracował przy sprzątaniu, następnie w magazynie, ale dał sobie spokój i przeszedł na zasiłek dla bezrobotnych. „Pasowało mu to, ponieważ ciągle mieszkał z rodzicami, a straszny był z niego leń, sukinsynowi po prostu nie chciało się wychodzić do pracy – opowiadał Georgios. – Ja pracowałem na budowie, byłem didżejem, bileterem w kinie”.

Jako didżej w Bel Air – restauracji z tańcami w Bushey – George popracował nieco dłużej. Dla kogoś, kto grał z skabandzie, a wcześniej okazał się miłośnikiem disco, była to raniąca serce praca. Klienci jedli posiłek przy dźwiękach relaksujących utworów, a gdy uprzątnięto ze stołów, odzywał się Georgios, ukryty za filarem, i życzył wszystkim dobrej zabawy przy muzyce tanecznej. Dopiero wtedy goście dowiadywali się, że w ogóle jest tam jakiś didżej. Georgiosowi ręce pociły się na samą myśl, że ma zabrać głos, ponieważ w tym momencie wszyscy odwracali się jak na komendę i szukali wzrokiem osoby, która przemawia do nich przez mikrofon. Ale przynosił do domu 70 funtów tygodniowo. Część oddawał mamie, dokładając się do utrzymania, ale zostawało mu jeszcze całkiem sporo na własne wydatki.

Georgios dojeżdżał do Bel Air autobusem. Nie myślał wtedy o codziennej mordędze, lecz układał nowe piosenki. Tak nabrał nawyku, który pozwalał mu komponować podczas długich podróży – najpierw transportem publicznym, później samochodem, a w końcu samolotem. Pewnego wieczoru natchnienie spadło na niego w chwili, gdy wsiadał do autobusu. Zanim dojechał do restauracji, miał już w głowie zarys piosenki *Careless Whisper*.

W tym czasie Ridgeley i Holliman mieszkali w zapyziałym mieszkaniu w Peckham, w południowym Londynie. Z domu Panosów była to cała wyprawa. Georgios odwiedzał przyjaciół, żeby popracować nad piosenkami, a któregoś razu opowiedział Ridgeleyowi o nowym utworze. Ridgeley dodał kilka akordów na gitarze i gotowe. Słowa nasunęły się same, kiedy Georgios wrócił myślami do Jane, którą widywał wiele lat wcześniej na lodowisku.

Zdążył już spotkać ją ponownie, kilka razy gdzieś razem wyszli, ale równocześnie widywał się z inną dziewczyną, imieniem Helen. Żadna z nich nie wiedziała o drugiej, ale wyobraził sobie, co by się stało, gdyby sprawa wyszła na jaw, i napisał o tym piosenkę.

Przyjaciele niedługo cieszyli się próbami w południowym Londynie. Mając dosyć niedogrzanego mieszkania i łazienki w korytarzu, Ridgeley i Holliman doszli do wniosku, że sielanka wspólnego życia nie zastępuje zaspokajania podstawowych potrzeb i chociaż nie zerwali ze sobą, każde z nich wróciło do rodziców. Panos i Ridgeley wiedzieli, że czas ucieka. Jeśli ma im się udać, muszą zainteresować sobą wytwórnię płytową. Potrzebowali większej liczby piosenek porównywalnych z *Careless Whisper*. Georgios Panos nie miał wyjścia. Musiał zabrać się do pracy.

3.
FANTASTYCZNY
1982–1983

Fantastyczny

1. Będący wytworem lub wyglądający na wytwór niczym nieskrępowanej wyobraźni, dziwny, niepospolity, niezwykły, wspaniały, groteskowy: fantastyczne formacje skalne; fantastyczne projekty.

2. Wyobrażony lub niemający podstaw w rzeczywistości, urojony, zmyślony, nierealny, nierealistyczny, nieprawdopodobny: fantastyczne marzenia; fantastyczny plan zarobienia miliona dolarów na wyścigach.

3. Niewiarygodnie wielki, skrajny: wydawać fantastyczne sumy pieniędzy.

A zatem wykreowałem człowieka, którego świat mógłby pokochać, kogoś, kto urzeczywistniłby moje marzenia i uczynił ze mnie gwiazdę.

George Michael

Kiedy miałem 19–20 lat, mogłem zaprosić do domu tłumy przeciętnych i dobrze wyglądających osób. Teraz potrafiłbym wejść do pokoju i wyjść z ludźmi wyglądającymi znacznie lepiej albo poświęcającymi sobie więcej uwagi. Zakrawa na ironię, że tak nie postępuję, chociaż gdybym chciał, wiele osób by nie odmówiło. To, że pociągam tylu ludzi, jest i bardzo męskie, i kastrujące zarazem. Nie trzeba się wysilać, nie muszę nawet palcem kiwnąć.

George Michael

Na początku 1982 roku bezrobocie nadal było pierwszoplanową kwestią polityczną i społeczną: po raz pierwszy od lat 30. sięgnęło trzech milionów. The Human League z Sheffield dotarli na pierwsze miejsce list przebojów z piosenką *Don't You Want Me*, która utrzymała się tam przez pięć tygodni. Do Wielkiej Brytanii nadciągały technopop i pop gitarowy. Grupa Haircut 100 też skręcała w stronę popu gitarowego z przebojowym singlem *Favourite Shirts (Boy Meets Girl)*, niezbyt odległym od tego, co szykowało się w Bushey.

Dla Georgiosa Panosa i Andrew Ridgeleya rok zaczął się optymistycznie i ekscytująco. Pracowali nad nowymi piosenkami i poznawali uroki nocnego życia, występując w coraz liczniejszych londyńskich klubach. Nowe kierunki były zaprzeczeniem punka: o ile w latach siedemdziesiątych liczyła się poważna muzyka, o tyle w latach osiemdziesiątych istotna stała się rosnąca sprzedaż płyt i zarabianie pieniędzy. To było miarą sukcesu. Andrew i Georgios uosabiali czasy, w jakich przyszło im żyć. Dzieciaki wywodzące się z klasy średniej, utrzymujące się z zasiłku dla bezrobotnych, wcale się tym nie przejmowały – chciały po prostu używać życia.

W 1982 roku na scenach londyńskich klubów pojawili się tacy muzycy jak Grandmaster Flash, z hip-hopem, który od razu porwał brytyjskich tancerzy. W klubie Le Beat Route przy Greek Street Ridgeley i Panos spotykali Steve'a Strange'a oraz członków zespołu Spandau Ballet i w rytm muzyki odgrywali swoje niekiedy ociekające seksem, innym razem kabotyńskie numery. Podłapywali proste rapy, dodawali chwytliwy refren i popisywali się choreografią. Jednym z często powtarzanych przez nich zdań

było: „Wham! Bam! I'm the man!". Początkowo był to tylko jeden z długiej listy żartów zrozumiałych jedynie dla nich samych, ale chwyciło. Zmienili na: „Wham! Bam! I am a man!" i mieli podstawę rapu. Dodawali słowa mówiące o tym, co sami znali – braku pracy, dobrej zabawie – zawarte w jednej linijce: „I'm a soul boy, I'm a dole boy[2]" i refren „D-H-S-S" (od pierwszych liter nazwy Department of Health and Social Security[3], gdzie bezrobotni musieli co tydzień podpisywać listę, by otrzymać zasiłek). Uznali, że słowo „Wham[4]!" brzmi tak świetnie, że warto w ten sposób nazwać zespół. Nowym tematem muzycznym został *Wham Rap!*, wymyślony przez nich samych. „Nie usiedliśmy, by pisać piosenkę i świadomie nadać jej właśnie taki kształt ostateczny – opowiadał Ridgeley. – Po prostu jakoś samo tak wyszło. Wbrew temu, co sądzi wiele osób, rapowanie nie było wtedy powszechne. W USA rapowano od lat. Jednak próby zbicia fortuny na czymś chwilowo modnym były skazane na niepowodzenie, gdyż w momencie premiery płyty byłoby już po ptakach. Trudno wstrzelić się w to, co jest na topie, i zaplanować, co będzie się podobało. Nigdy nie próbowaliśmy tak ustawiać rynku".

Ich muzyczne inspiracje brały się z płyt i klubów, a nie z występów zespołów, które oglądali na żywo. Koncerty ich nie kręciły, ponadto nie bardzo mogli sobie pozwolić na bilety. „Nie oszczędzaliśmy jedynie na płytach, zbieraliśmy je od lat – mówił George Michael. – Można powiedzieć, że nie byliśmy pod wpływem żadnej grupy, ponieważ nie oglądaliśmy ich za wiele". „Żyliśmy z zasiłku, więc nie mogliśmy sobie pozwolić na drogie akcesoria: ani na instrumenty, ani na sprzęt nagrywający. Na szczęście

mieliśmy znajomych, którzy dysponowali sprzętem lepszej jakości, więc niekiedy pożyczaliśmy od nich – uzupełnia Ridgeley. – Całymi dniami pisaliśmy i próbowaliśmy własne kompozycje. Wiedzieliśmy, że gdy nadarzy się szansa podpisania kontraktu z większą wytwórnią, musimy mieć coś swojego, a nie covery do cudzych przebojów. Musimy mieć własne utwory, by pokazać, że mamy potencjał twórczy".

W lutym postanowili skoczyć na głęboką wodę i za okrągłe 20 funtów wynajęli Portastudio (czyli nieduży, przenośny zestaw do nagrywania). Usługa właściciela była wliczona w cenę, więc rankiem zjawił się w domu Ridgeleya i rozstawił sprzęt w salonie. Chłopcy zaplanowali, że tego dnia nagrają demo trzech piosenek, jako podkład muzyczny wykorzystując konsolę perkusyjną Doctor Rhythm. Paul Ridgeley dołączył do nich i śpiewał chórki do pierwszego utworu *Wham Rap!*. W porównaniu z wersją, która znalazła się na rynku, był to wariant znacznie surowszy i pełen przekleństw. Śpiewali do mikrofonu umocowanego na kiju od szczotki i nagrywanie zabrało im więcej czasu, niż zakładali. Zdążyli skończyć *Wham Rap!*, kiedy ze szkoły wróciła Jennifer Ridgeley. Musieli zrobić przerwę. Kiedy zaczęli pracować nad drugą piosenką, *Careless Whisper*, z pracy przyszedł Albert Ridgeley i znów trzeba było zatrzymać nagrywanie. Jednak pod koniec dnia mieli gotową jedną całą piosenkę, chociaż w chropawej wersji, i około minuty drugiego utworu.

Szybko zrobili kopie taśmy demo i zaczęli rozsyłać je do każdej wytwórni, jaka tylko przyszła im do głowy. Nie mieli menedżera ani agenta: sami zajmowali się wszystkim, przeważnie zjawiając się w biurze wytwórni bez uprzedzenia. Udawali poważnych

biznesmenów i utrzymywali, że są umówieni. Sekretarka sprawdzała kalendarz i niezmiennie oświadczała, że nie ma żadnego spotkania. Chłopcy zaczynali tracić cierpliwość, upierali się, że ustalili godzinę i nie jest ich winą, że ONA się pomyliła. Sztuczka przeważnie działała i udawało im się z kimś porozmawiać.

Siadali potem w pokoju, a przedstawiciel wytwórni odsłuchiwał taśmę. Wszyscy kolejni zatrzymywali ją przed upływem 30 sekund i nieodmiennie komunikowali: „Dziękujemy, ale nie". „Starałem się o kontrakt z wydawcą albo firmą płytową przez blisko dwa lata – mówił George Michael przed Chancery High Court w 1983 roku. – Odwiedziłem wiele wytwórni, ale zapamiętałem tylko największe z nich. Byłem w Chrysalis, A&M, EMI, Virgin. Nie przypominam sobie wszystkich, do których się zwracałem. Wydziały A&R[5] nie były zainteresowane, grałem im demo, a oni nie byli zainteresowani". W Virgin usłyszeli: „O, nie, nigdy więcej zespołów z muzyką z syntezatora!". Na innych wytwórniach też nie zrobili wrażenia. Wyleczeni z optymizmu, jak niepyszni wrócili do Watford.

George'a Michaela pytano w latach późniejszych, czemu nie stworzył grupy Wham! z Davidem Mortimerem. Zawsze udzielał tej samej odpowiedzi: „Pozabijalibyśmy się nawzajem, gdybyśmy mieli stale współpracować". Walczyliby o przywództwo. Natomiast Andrew Ridgeley był doskonałym uzupełnieniem Georgiosa. W dodatku Mortimer nie wierzył zbytnio w literackie zdolności przyjaciela. Przed wyruszeniem do Tajlandii oświadczył Georgiosowi, że gdyby jego piosenki były dobre, już dawno ktoś by się nimi zainteresował. Georgios nie przejął się jego opinią

i wrócił do pracy nad dwiema nowymi piosenkami: *Club Tropicana*, napisaną wspólnie z Ridgeleyem, i *Come On!*. Kiedy Mortimer wrócił z wycieczki, mieli już podpisany kontrakt.

Udało im się, choć nieco okrężną drogą, zainteresować nową piosenką Marka Deana. Przyjaciel Andrew Ridgeleya grał w The Quiffs, zespole, który odrzucił Georgiosa jako perkusistę z powodu jego wyglądu. Członkowie zespołu znali Deana i nakłonili go, by wysłuchał taśmy. Zawierała poprawione utwory The Executive, które poprzednio skrytykował. Zgodził się z Georgiosem, że trzeba wydać 200 funtów na ponowne nagranie dwóch starych piosenek i kilku nowych w prawdziwym studio, i od razu zawarł umowę z Wham!.

Pozycja Deana w przemyśle płytowym stale rosła. Podpisał kontrakty z Soft Cell i ABC, za każdym razem odnosząc sukces. W sierpniu 1981 roku piosenka *Tainted Love* zespołu Soft Cells zajęła pierwsze miejsce na liście przebojów, a ich kolejny utwór, *Bedsitted*, był czwarty. Podobnie jak zespół Human League, grupa ABC wypłynęła z Sheffield z nurtem muzyki new romantic. Osiągnęli sukces, którego szczytowym momentem były trzy piosenki na liście Top 10 w 1982 roku: *The Look of Love*, *Poison Arrow* i *All Of My Heart*. Dokonania te sprawiły, że rosły znaczenie Deana, a zarazem i jego możliwości przetargowe. Udało mu się wynegocjować porozumienie z amerykańskim gigantem CBS i założył własną wytwórnię Innervision. Wham! miało iść na pierwszy ogień.

Pierwsze spotkania Deana z Wham! odbywały się w wynajętych biurach przy South Molton Street. Zespół nie miał pojęcia, jakich cudów musi dokonywać Dean, aby rozkręcić własną firmę. Żeby

przyspieszyć premierę, Dean pożyczył od CBS 150 tysięcy funtów na zaliczki dla wykonawców. CBS miała zajmować się dystrybucją produktów nowej marki i wyłożyć kolejne 75 tysięcy funtów, co pozwoliłoby Innervision na wynajęcie profesjonalnego studia. Wszystkie nakłady miały być zwracane korporacji z przyszłych wpływów wytwórni. W umowie między firmami drobnym druczkiem zagwarantowano CBS ochronę inwestycji. Innervision miała płacić CBS 15 procent od wpływów ze sprzedaży, a oprócz tego wypłacać artystom tantiemy średnio w wysokości 8 procent. CBS zapewniała również, że jeśli będzie promować w telewizji jakąkolwiek produkcję Innervision, pobierze tylko połowę uzgodnionych kosztów, by pomóc w pokryciu kosztów reklam.

W marcu 1982 roku, pamiętając, że ojciec postawił mu ultimatum: „Znajdź wytwórnię, znajdź pracę lub znajdź sobie inne lokum" – Georgios był gotów podpisać kontrakt z każdym, kto okazałby najmniejsze choćby zainteresowanie zespołem. Jedyną ofertę złożyła Innervision, chociaż nie gwarantowała tantiem ze sprzedaży singli. Dwudziestego czwartego marca Wham! znaleźli się w Halligan Band Centre w Holloway, gdzie przygotowali profesjonalne demo swych najlepszych piosenek przy akompaniamencie zawodowych muzyków. Georgiosa zachwyciła *Careless Whisper* nagrana z zespołem, z saksofonem, którą odsłuchał razem z nowymi wersjami *Club Tropicana* i odmienioną *Young Guns (Go For It!)*. Czuł, że zrobili coś wielkiego. Jednak tego samego dnia odrzucił wszystkie ustalenia.

Mark Dean spotkał się z nimi w studiu, wyraźnie świadomy tego, z jak dobrymi utworami ma do czynienia, i nalegał, by od razu podpisali kontrakty. Poszli do kawiarni za rogiem, gdzie

Dean wyjaśnił, że w związku z koniecznością ustalenia planu wydawniczego CBS muszą zawrzeć umowę od ręki i nie mają czasu, by przejrzeć poszczególne paragrafy. Zaoferował każdemu z nich 500 funtów w gotówce na poczet późniejszych wpływów, więc złożyli podpisy we wskazanym miejscu.

„Mark Dean był tak samo zielony jak my – wspominał George Michael. – Myślę, że w pewnym stopniu nakręciła go CBS. Oczywiście chciał, by jego firma ostro ruszyła, a dzięki nam miał niezłe nagranie". Kontrakt zobowiązywał ich do wydania pięciu albumów w ciągu pięciu lat, a gdyby się rozstali, każdy był związany umową na 10 albumów solowych. Georgios nie dbał o szczegóły, nie dbał o pieniądze: chciał być sławny. Nie urządzili wielkiego przyjęcia, by świętować kontrakt. Georgios na swój sposób uczcił nieoczekiwany zastrzyk finansowy: przekłuł sobie ucho.

W 1982 roku nie było jeszcze internetu, który nagłośniłby pojawienie się nowego zespołu. Nie było MySpace. Ani YouTube. CBS wpadła na pomysł, by Wham! wystąpili w kilku klubach, na próbę, a potem się zobaczy. W każdy piątkowy i sobotni wieczór przedstawicielka CBS zabierała chłopców i obwoziła ich po czterech czy pięciu nocnych klubach. Chcąc podkręcić występy, Andrew Ridgeley namówił Shirlie Holliman, by towarzyszyła im jako tancerka; 16-letnia Mandy Washburn dołączyła jako czwarta. Kwartet zjawiał się w klubie, prezentował naładowany energią pokaz taneczny, śpiewając z playbacku, a następnie rozdawał kilka płyt.

Jedne kluby są niegodne wzmianki, inne były bardziej znane. W klubie Level One w Neasden już po przyjeździe na miejsce okazało się, że w lokalu nie ma sceny, a publika tłoczyła się wokół tańczących artystów i podziwiała ich popisy. W innym klubie mikrofon Georgiosa był niepodłączony, więc skakał wokoło, za nim ciągnął się kabel, a nawet najbardziej pijani słuchacze mogli się zorientować, że nie śpiewa na żywo. Występując w Stringfellows, zrobił wymach nogą, a mokasyn zsunął mu się ze stopy i poszybował nad głowami słuchaczy. Żeby wyglądało to na zamierzony efekt, musiał rzucić na widownię również drugi but. Aż do końca występu tańczył na bosaka, robiąc wszystko, żeby się nie poślizgnąć.

Niekiedy nawet najbardziej wytężone wysiłki, by obudzić entuzjazm pijanych klubowiczów, którzy myśleli tylko o tym, żeby wychylić kolejny browar i wyrwać dziewczynę, nie przynosiły rezultatów. Mimo mało entuzjastycznego przyjęcia występy w klubach były cenną lekcją dla wszystkich. Publiczność wymagała od nich czegoś więcej niż kilku wygibasów, jakie ćwiczyli w domu przy magnetofonie, co przygotowywało ich na późniejsze występy w telewizji.

Pierwszy singiel Wham!, *Wham Rap (Enjoy Whay You Do?)*, ukazał się w czerwcu 1982 roku. Nagrali go z Bobem Carterem, którego akcje stały wysoko po przebojowym utworze Juniora *Mama Used To Say*. Carter sprowadził zespół, który zagrał do singla. David Austin i Paul Ridgeley śpiewali chórki. Piosenka pokazywała świat takim, jakim go widzieli młodzi. Trudno to nazwać rapem w dzisiejszym znaczeniu tego słowa, raczej mówionym wprowadzeniem do części muzycznej, opartej

w znacznej mierze na dźwiękach z syntezatora. Zacinające się gitary w stylu Haircut 100 przykryły funky beat, a Georgios – wyrażając nastawienie raczej Andrew Ridgeleya niż własne – śpiewał o tym, że woli być na zasiłku dla bezrobotnych, niż iść do pracy. Klaskanie, perkusja, chórki i wokale – w piosence było wszystko.

Klip był niemal dosłownym odwzorowaniem tekstu. Georgios ubiera się w białą koszulkę i czarną skórzaną kurtkę, po czym wyprawia się do domu Ridgeleya, gdzie rodzice Andrew każą mu się wynosić i poszukać pracy. Później widać ujęcia zespołu i dziewcząt na białej scenie, a za nimi na ogromnym ekranie pojawia się napis Wham!. Cała czwórka wykonuje układ choreograficzny, tak jak robili to w klubach.

Mieli pełne humoru podejście do rapu, ale wiosna 1982 roku postawiła wszystko w znacznie poważniejszym świetle. W marcu Argentyna zaczęła rościć sobie prawa do Falklandów, a zanim się poddała 14 czerwca, zginęło wiele osób. Piosenka mówiąca o życiu na zasiłku i DHSS, czyli o wielkim problemie tamtych czasów, wcale nie ubawiła większości dziennikarzy – dała za to sposobność, by poruszyć kwestię bezrobocia. Neil Tennant, późniejszy członek zespołu Pet Shop Boys, piszący do magazynu muzycznego „Smash Hits", trafił w sedno, recenzując utwór jako „ostry, gorący i niegłupi rap, naprawdę ekscytujący, poruszający setki problemów, oparty na własnych doświadczeniach i zawierający dużą dawkę humoru". Pismo „Sounds" uznało nawet „Wham Rap!" za najlepszy singiel tygodnia.

Chociaż grupa miała niespełna rok, już się przebudowywała. Mandy Washburn uznała, że będzie lepiej, jeśli zostanie fryzjerką,

i wkrótce zastąpiła ją 20-letnia Diane „Dee” Sealey (znana też jako Dee C. Lee). A Georgios Panayiotou postanowił zmienić nazwisko na George Michael. Pierwszy człon był angielską wersją imienia, a drugi wziął od imienia ulubionego wujka Michaela. Transformacja nastąpiła zbyt późno jak na pierwszy nakład „Wham Rap!”. Na płycie widnieje podpis: „Panos/Ridgeley”.

Peter Powell był pierwszym didżejem, który puścił nagranie Wham! w radiu BBC 1, ale krążek „Wham Rap!” nie sprzedawał się dobrze i utknął na 105. miejscu. Mark Dean znał kogoś, kto wybierał się latem na Korfu, żeby fotografować wakacyjne wille, i załatwił, że Ridgeley i Michael dołączyli do wyprawy. Na wyspie zrobili trochę promocyjnych fotografii, które ukształtowały ich wizerunek na kilka nadchodzących lat: sprawni i zdrowi, opaleni i przystojni nastolatkowie, szukający okazji do dobrej zabawy. George Michael wyglądał wyjątkowo atrakcyjnie: intensywne, trwające od miesięcy conocne występy sprawiły, że zeszczuplał.

Kolejna piosenka była inna, na wpół rapowa: *Young Guns (Go For It!).* Nagrali ją ze Steve’em Brownem, producentem z ABC, znajomym Marka Deana. Zaczyna się od ostrego wejścia na klawiszach, które wprowadza do tekstu niemal mówionego przez George’a Michaela. Słowa pojawiają się jako fragmenty przerywanej tańcem rozmowy dwóch przyjaciół, mających inne zdanie na temat wczesnego zakładania rodziny – losu, który jeden z nich określa jako „śmierć w następstwie małżeństwa”. Ta piosenka także opierała się na własnych doświadczeniach: szkolni koledzy już się pożenili, a oni wciąż żyli zabawą.

Klip wyreżyserowany przez Tima Pope’a znakomicie oddał atmosferę rozmowy. Akcja dzieje się w nocnym klubie (bo gdzieżby

indziej?), do wymiany zdań między George'em a Andrew dochodzi na parkiecie i przy barze. Pojawia się Shirlie Holliman i przerywa konwersację przyjaciół, zespół wychodzi na środek sali i tańczy w rytm muzyki. George jest ubrany jak zwykle, w czarną skórzaną kurtkę i białą koszulkę, przenosząc wizerunek Jamesa Deana czy Marlona Brando w lata osiemdziesiąte. „Kiedy zaczęliśmy prace nad tym utworem i nagrywaliśmy ścieżki na taśmie – opowiadał Michael – od razu zauważyliśmy, że układają się w coś więcej niż prosta historia, opowiedziana w piosence. Słowa i cała struktura przypominają raczej drobny utwór teatralny. Prowadziliśmy podobną rozmowę, Andy, Shirlie i ja, a na ekranie tylko ją odtworzyliśmy".

Drugi singiel wszedł do czołowej setki w październiku. Radiostacje puszczały go coraz częściej, piął się w górę, lecz CBS, nie spodziewając się sukcesu po niepowodzeniu „Wham Rap!", zrobiła za mały nakład, płyty się wyprzedały, a zanim dotłoczono nowe, wszystko przyhamowało. W tym czasie Wham! po raz pierwszy wystąpili w telewizji, w sobotnim programie dla dzieci „Multi-coloured Swap Shop", prowadzonym przez Noela Edmondsa. Trafili tam, ponieważ producent poranka widział kiedyś ich występ w Stringfellows.

Nie wolno pomniejszać znaczenia tego występu, jednak prawdziwy przełom nastąpił, gdy w ostatniej chwili wycofał się jeden z gości programu „Top of the Pops". Trzeba było natychmiast wypełnić czas, więc zadzwoniono do Wham!, chociaż *Young Guns* jeszcze nie był wielkim przebojem i zajmował 42. miejsce.

W Wielkiej Brytanii nie było MTV, telewizja miała tylko cztery kanały: BBC 1, BBC 2, ITV i nowo uruchomiony Channel 4, więc każdy występ gwarantował wykonawcy wielki wzrost popularności. A „Top of the Pops" podwajał efekt. Program, prowadzony przez didżejów radia BBC 1, zbliżał się do tysięcznego odcinka, a tradycyjnie pokazywany w czwartkowy wieczór, stał się brytyjską instytucją. George Michael od dawna uważnie oglądał każdą część i wiedział, jak zapewnić sobie sukces.

Program nagrywano w środę, a nadawano w najlepszym czasie antenowym, w czwartek wieczorem. Innervision zdecydowała, że zespół zatrzyma się w hotelu położonym niedaleko studia, żeby chłopcy na pewno nie spóźnili się na nagranie. Zatem Michael i Ridgeley spędzili noc poprzedzającą debiut w „Top of the Pops" w zatęchłym hoteliku gdzieś przy Charing Cross Road, gdzie za pokój płaciło się mniej niż funta. Co gorsza, Michael musiał spać na łóżku przeznaczonym dla dzieci, na którym nie mógł wyprostować nóg, i w pościeli ze sztucznego tworzywa.

Chociaż było to dawno temu, najważniejszy brytyjski program muzyczny, nadawany od lat sześćdziesiątych, niezmiennie budził dyskusje dotyczące tego, czy w studiu grano na żywo, czy tylko udawano. W początkach programu artyści korzystali z playbacku. Później wykorzystywano tylko podkład muzyczny, ale w studiu grała prawdziwa orkiestra, a wykonawcy naprawdę śpiewali, ale w latach osiemdziesiątych wokaliści znów wrócili do playbacku. Wham! nie miał z tym problemu, musieli po prostu powtórzyć to, co wcześniej robili w klubach.

W nadanym 4 listopada „Top of the Pops" debiutował również nowy didżej Mike Smith. Ze szpitalnej radiostacji szybko trafił do

londyńskiego radia Capital, w 1982 roku przeniósł się do Radio I, a teraz czekał go debiut telewizyjny. Ubrany we włóczkowy sweter „po dziadku", rozpoczął program pełnym entuzjazmu „To pierwsza lista w listopadzie, to mój pierwszy «Top of the Pops», to ich pierwszy «Top of the Pops»...".

Odgrywanie ról znanych z *Young Guns (Go For It!)* idealnie pasowało do formuły programu. Rozmowy, mimika i taneczne ruchy zostały bardzo dobrze przyjęte. Opalony George Michael był ubrany w brązową skórzaną kamizelkę bez rękawów z podniesionym kołnierzykiem, odsłaniającą gładko wygoloną klatkę piersiową, miał podwinięte dżinsy i uosabiał młodzieńczą żywiołowość. Andrew Ridgeley nosił się nieco bardziej konserwatywnie: miał na sobie koszulę w regularny wzorek porządnie wetkniętą w spodnie. Tańczył z Shirlie Holliman, jasnowłosą, ubraną w białą sukienkę długą do kolan – ale tylko z tyłu, gdyż z przodu ledwie zakrywała majtki. Michaelowi partnerowała Dee C. Lee. W studiu zaczęła się balanga na całego: kapelusze z szerokim rondem, błyskotki, kuse spódniczki, szelki i kamizelki. Na scenie George zwrócił się do Davida Austina, który udawał, że gra na gitarze, i oświadczył: „To jest to. Tak chcę spędzić resztę życia".

Kiedy występ się skończył, zostali gwałtownie sprowadzeni na ziemię – wręcz walnęli o glebę – gdyż do domu musieli wracać autobusem. Po czwartkowej emisji programu Michael przez kilka dni krążył po okolicy i był bardzo rozczarowany, że nikt go nie rozpoznaje. W końcu, pierwszy raz w życiu, został poproszony o autograf i poczuł, że jednak coś osiągnął.

Występ w „Top of the Pops” dokonał cudów. Singiel wystrzelił w górę brytyjskich list przebojów, a na początku grudnia znalazł się na trzecim miejscu. Zespół nie był postrzegany wyłącznie jako grupa muzyczna. „New Musical Express” (NEM) wybrał *Young Guns* na najlepszy singiel tygodnia. Muzycy przyjęli propozycję sesji zdjęciowej dla ulubionego magazynu nastolatków „My Guy”. Michael usiłował wnieść trochę humoru, wygłupiał się, założył nie jedną parę okularów przeciwsłonecznych, jak czyniła większość szanujących się gwiazd pop, lecz trzy. Jednak dowcip nie wypadł najlepiej. Pod koniec roku zespół pojechał do Bushey Meads School, gdzie wystąpili na przyjęciu bożonarodzeniowym, witani jak powracający do domu bohaterowie.

W 1983 roku na listach przebojów królowały takie zespoły jak Duran Duran, Kajagoogoo, Spandau Ballet i Culture Club – nowa fala brytyjskiej muzyki pop, która wkrótce miała zalać Amerykę. Chcąc wykorzystać sukces singla *Young Guns*, Innervision postanowiła w lutym ponownie wpuścić na rynek *Wham Rap!*. Tym razem poszło nieźle, utwór dotarł aż do ósmego miejsca. Dwudziestego siódmego stycznia 1983 roku chłopcy znów pojawili się w „Top of the Pops”. Otoczeni balonikami, w atmosferze ogólnej zabawy wkroczyli na scenę jarzącą się kolorowymi światłami. Tym razem Ridgeley i Michael nosili podobne stroje, które na nadchodzące miesiące stały się ich mundurkami, kształtującymi wizerunek zespołu w mediach, dobranymi do słów piosenek i robiącymi wrażenie na ulicy: niebieskie dżinsy, biały podkoszulek i nieodzowna czarna skórzana kurtka z podniesionym kołnierzem. Dziewczęta były ubrane w dopasowane czarne kombinezony. Większość czasu Michael

występował sam, Ridgeley dołączył do chórku w tyle sceny i cała trójka tylko z rzadka wysuwała się do przodu. Tym razem zrezygnowano z udawania i na scenie nie pojawiły się instrumenty: gwiazdą był George. Ponownie udało im się odnieść wielki sukces.

Na początku roku Ridgeley i Michael podjęli decyzję dotyczącą podziału pracy w zespole. Stawało się jasne, że George bierze na siebie pisanie tekstów, więc zamiast udawać, że Andrew też uczestniczy w procesie twórczym, świadomie postanowili, że nikt nie będzie się Michaelowi wtrącał do pisania piosenek, a Ridgeley może się bawić, ile chce. Kiedy to ustalili, w lutym George zaczął pracować nad nowym utworem *Bad Boys*. To była jego pierwsza samodzielna kompozycja.

Kiedy George trudził się nad piosenką, trwał nabór do zespołu. Deon Estus z dredami będzie towarzyszył Wham! do końca kariery. Urodzony w USA muzyk dołączył z gitarą rytmiczną, uzupełniającą gitarę Andrew Ridgeleya. Kolejnymi członkami zespołu byli perkusista Trevor Morrell, gitarzysta Robert Ahwai i Anne Dudley, grająca na instrumentach klawiszowych. Nowa grupa ciężko pracowała, ale zanim ukończyli piosenkę, minęły dobre dwa miesiące. Singiel *Bad Boys* miał premierę w maju, na drugiej stronie krążka zamieszczono instrumentalną wersję utworu. Płyta dotarła na drugie miejsce brytyjskich list przebojów.

Bad Boys podkreślił pozycję młodych ludzi: „jesteśmy na zasiłku i wszystko inne nam wisi". Był listem otwartym skierowanym do rodziców piosenkarzy, opisującym bunt chłopców przeciwko snutym od dawna familijnym planom, które dotyczyły ich

przyszłości. Uparcie przypominali, że niezależnie od okoliczności będą się trzymali razem. Był to właściwie jeden wielki krzyk (kochali wykrzykniki), wieńczący trzy pierwsze single. (Poniewczasie Michael zdał sobie sprawę, że nie chce być zapamiętany właśnie tak i wyrzekł się piosenki; składanka „Twenty Five", na której jest kilka nagrań Wham!, nie zawiera owych wczesnych singli).

Klip jest początkowo czarno-biały. Pokazuje żołnierza, który po odbyciu służby wojskowej wraca do żony i syna. Dziecko zaczyna źle się zachowywać, strzela z procy i tak dalej, a następnie przeistacza się w 19-letniego George'a Michaela, który chwali się, że jest „przystojny, wysoki i silny". Teraz film nabiera barw, George rozmawia z mamą i tatą, zanim zapuści się w mroczne uliczki, idąc na spotkanie z Andrew Ridgeleyem. Razem objeżdżają miasto wielkim amerykańskim krążownikiem szos z odkrytym dachem, za którym unoszą się obłoki dymu i pary ze studzienek. Finałowa scena zbiorowa, kiedy wszyscy tańczą na ulicy, w blasku przyćmionych świateł, jest skrzyżowaniem *West Side Story* i późniejszego klipu Michaela Jacksona *Thriller*. George Michael nie wspomina tego najlepiej: „Obaj wyglądaliśmy jak palanty. Nie wyobrażam sobie, by ktokolwiek mógł patrzeć na to, co wyczynialiśmy na ekranie, i uznać, że postępujemy słusznie".

Bad Boys trafił na listy przebojów 14 maja i nie opuścił ich przez trzy i pół miesiąca, docierając na drugie miejsce, plasując się tuż za niezapomnianym wielkim przebojem zespołu Police *Every Breath You Take*. Mimo byle jakiego wideo wszystko szło w dobrym kierunku. Na początku czerwca Wham! znów pojawili

się w „Top of the Pops”, promując singiel. Tym razem zapowiadał ich Tony Blackburn w niebieskiej ortalionowej kurteczce i „brytyjski skarb narodowy” Jimmy Savile w charakterystycznej marynarce w zebrę. Zespół rozpoczynał program, a Blackburn zapowiedział ich utwór jako „piosenkę o Jimie i o mnie!”.

Tym razem zwyczajowe białe koszulki i czarne skórzane kurtki lekko zmieniono. Andrew Ridgeley pojawił się z gitarą i w ciemnych okularach, a dziewczęta nosiły obcisłe białe sukienki i również okulary przeciwsłoneczne. Przypominali przywódców młodzieżowych gangów z lat pięćdziesiątych, przeniesionych w lata osiemdziesiąte. Przez niemal całą piosenkę widzimy George’a, Andrew dołącza do niego pod koniec utworu, jakby chciał przypomnieć widzom, że Wham! to w zasadzie duet.

Jack Panos ciągle uważał, że kariera sceniczna syna może wkrótce dobiec końca. „Kiedy zaczęły napływać prawdziwe pieniądze, związane z trzecim singlem, ojciec nadal powtarzał: «Oszczędzaj, chłopcze, to nie potrwa długo!» – wspominał Michael. – Nigdy w to nie wierzyłem. Gdy tylko udało mi się wedrzeć do tego świata, uznałem, że już tam zostanę. Nawet mnie to bawiło. Musiało minąć kilka lat, zanim ojciec zdobył się na wyznanie: «Przyznaję, że całkowicie się myliłem»”.

George Michael wrócił do studia, by nagrać kolejny singiel i pozostałe piosenki, które złożyły się na debiutancki album Wham!. Jak zwykle pewni siebie, postanowili zatytułować płytę „Fantastic”. Oprócz trzech dotychczas wydanych singli na krążku przewidziano tylko pięć nowych utworów, chociaż na późniejszych CD znalazły się remiksy. Materiał był krótki, jednak wywołał poruszenie, wzmocnione czterema wykrzyknikami i jednym

znakiem zapytania – całkiem niezły wynik, jak na osiem piosenek.

Michael i Steve Brown wspólnie wyprodukowali album. Na obydwu stronach umieścili znane wcześniej cztery single. Płytę otwierało charakterystyczne „Woo-woo!" z *Bad Boys*, ale szybko okazało się, że zespół ma do zaoferowania znacznie więcej niż zestaw rapujących utworów opowiadających o doli nastolatka na zasiłku. Łączący soul i pop utwór *A Ray of Sunshine* zawierał kluczową dla lat osiemdziesiątych frazę: „Zarobię dużo pieniędzy", a chórki i świetnie wykonane przez George'a Michaela przeróbki *Love Machine* grupy Miracles, nawiązujące do Bee Gees, pokazywały zupełnie nowe możliwości zespołu. *Wham Rap!* kończył stronę „A", a kolejny singiel, *Club Tropicana*, otwierał stronę „B". Dźwięki silnika prowadziły słuchaczy na imprezę – co pokazał klip. Utwór *Nothing Looks The Same In The Light* po raz pierwszy odsłaniał wrażliwą stronę duszy Michaela, a po nim następowały *Come On!* i *Young Guns (Go For It!)*, zamykające album eksplozją energii.

Płytę zadedykowano przedwcześnie zmarłemu Andrew Leaverowi, dawnemu członkowi zespołu Executive, oraz Paulowi Atkinsowi, który zginął w wypadku samochodowym. Na okładce widniało zrobione przez Chrisa Craymera zdjęcie chłopców opierających się o siebie plecami i z zadumą spoglądających w obiektyw. Jak zawsze byli ubrani w czarne skórzane kurtki, założone na gołe ciało. Idealny obraz Młodych Strzelb wygrał z propozycją pokazania ich w białych koszulkach, wygłupiających się i rozbawionych. Kurtka, którą nosił Michael, należała właśnie do Craymera, bo jeszcze nie było go stać na własną. Zdjęcie

podobało im się tak bardzo, że zatrudnili Craymera na następnych 18 miesięcy. W końcu – jak wszyscy – zdecydowali, że zdjęcia promocyjne będą im robić fotografowie mody, co natchnęło Craymera myślą, by zacząć robić zdjęcia właśnie na pokazach. „Na swój sposób okazali się dla mnie bardzo ważni" – wspominał.

Don Shewey, piszący dla magazynu „Rolling Stone", docenił muzykę, ale ani produkcja, ani wokal George'a Michaela nie zrobiły na nim wrażenia. „Chyba największym problemem grupy Wham! jest brak wyróżniającego się solisty – napisał. – Zaangażowane łkanie George'a Michaela jest tak sztuczne i wtórne, jak wszechobecne dzisiaj tanie klawiaturki. Pogłośnijcie radio w samochodzie, kiedy śpiewa Wham!, ale pamiętajcie: nigdzie indziej nie będą brzmieli tak atrakcyjnie".

W piśmie „Melody Maker" Lynden Barber wyszydzał dobroduszną naturę pozornie niegrzecznych chłopców i ich gotowość, by wcielać się w modeli z wybiegów, śmiał się też z próby rapowania, niemniej – choć z oporami – przyznawał, że muzyka jest dobra. Recenzja kończyła się słowami: „Wham! to umiarkowana dawka przyjemności, jak przejażdżka łódką przeładowaną niepotrzebnym bagażem, ale nie to was ciekawi. Chcecie wiedzieć, czy warto kupić ten album. Odpowiedź brzmi: NIE WAHAJCIE SIĘ". Płyta znalazła się na pierwszym miejscu list przebojów, wspierana przez najnowszy przebojowy singiel *Club Tropicana*.

Ta jedna jedyna piosenka pozwoliła grupie Wham! na całkowitą zmianę wizerunku. Pozbyli się skórzanych kurtek, dumnie defilując przed publiką w ciuchach typowych dla używających życia młodych ludzi, jakimi chcieli być. Wspaniała letnia

opalenizna współgrała z zaleceniami konserwatywnego rządu – młodzi, opaleni, zdrowi, cieszący się życiem i świeżo zdobytymi pieniędzmi, lata świetlne od niedoli na zasiłku. Pomagało i to, że chłopcy mieli przyjemną dla oka śródziemnomorską urodę, wieczną opaleniznę i śnieżnobiałe uśmiechy, jak z reklam pasty do zębów. Rozkołysane basy, beztroskie pianino, grzechotki, wysokie głosy – wszystko to stwarzało karnawałowy nastrój.

Żeby nagrać klip do *Club Tropicana*, ekipa poleciała na Ibizę, oferującą idealną scenerię. Produkcja była znacznie bardziej profesjonalna niż wcześniejsze wideo, kręcone przy napiętym budżecie. Klip realizowano tak, jakby chodziło o pełnometrażowy film, bez muzycznego wstępu, z napisami na początku i na końcu. Początkowe ujęcie przedstawia Dee C. Lee i Shirlie Holliman w dżipie, na zakurzonej drodze w tropikalnej dziczy. Jest wieczór, docierają do samotnej willi, wchodzą do ogrodu. Najpierw zauważają półnagiego mężczyznę w średnim wieku, z wąsikiem w stylu meksykańskich opryszków, w słomkowym kapeluszu z szerokim rondem i czerwoną chustką wokół szyi. Wygląda, jakby zawitał tu z filmów porno kręconych w latach siedemdziesiątych. Muzyka rozbrzmiewa coraz głośniej, dziewczyny idą dalej i za zakrętem widzą basen, a przy nim młode, prężne ciała w strojach kąpielowych i okularach przeciwsłonecznych. Na brzegu siedzi upozowany George Michael w białych slipkach i z różowym koktajlem w dłoni. Andrew Ridgeley leży w basenie na dmuchanym fotelu i rozmawia przez telefon. Doskonały obraz dekadenckich lat osiemdziesiątych – pławić się w bogactwie i pławić się w basenie.

Następne sceny pokazują chłopców pod prysznicem (oddzielnie), wygłupiających się na basenie, grających w wodzie na trąbkach, wśród ludzi na plaży. W kolejnym ujęciu widzimy ich przy zepsutym dżipie, dziewczyny przejeżdżają obok. Następnie – niczym w stereotypowej scenie z Hiszpanii – obaj jadą na osiołkach. Pod koniec cała czwórka w uniformach lotniczych szykuje się do pracy. Andrew pręży się przed lustrem – nie musi specjalnie udawać, natomiast George nareszcie spełnia dziecięce marzenia: został pilotem. Teledysk zamyka obraz samolotu odlatującego w stronę zachodzącego słońca.

W filmie jest scena pokazująca George'a i Andrew w basenie, spoglądających z pożądaniem na przechodzące obok Dee C. Lee i Shirlie. Przekaz był nieco mylący. Michael już wyznał Holliman, że chyba jest gejem, chociaż wyczuwała, że to prośba o pomoc, ponieważ „kiedyś jakoś zdarzyło mu się". Po późniejszej rozmowie z Andrew ustalili, że jeszcze nic nie powiedzą rodzicom George'a. Inaczej byłoby mu trudno zostać w domu.

Club Tropicana niemal dokładnie przeniesiono do BBC, wykorzystując go w „Top of the Pops" z 4 sierpnia. Program znów prowadził Mike Smith, towarzyszył mu niezapomniany John Peel. Po raz kolejny Wham! wystąpili na początku show. Smith zapowiedział: „Dzisiaj mamy dla was słońce, morze i kostiumy kąpielowe!", a Peel zaczął robić miny i podrygiwać. Studio przeistoczyło się w kiczowate naśladownictwo plaży, ze srebrnymi palmami wyglądającymi tak, jakby zostały wykonane ze starych sztucznych choinek. George Michael prezentował gołą klatę, paradując w rozchełstanej hawajskiej koszuli i szortach. Zebranemu w studio tłumowi rozdawano podrobione zielone

koktajle z parasolkami, a siedzące przy stolikach pary usiłowały naśladować atmosferę wideo w wersji niskobudżetowej. Dee C. Lee i Shirlie Holliman tańczyły w jednoczęściowych czarnych kostiumach kąpielowych i czarnych kapeluszach. Wielki fortepian ustawiony pośrodku sceny tkwił tam bezużytecznie, dopóki, pod sam koniec, George nie zaczął udawać, że gra, chociaż chwilami nawet nie dotykał klawiszy.

To wszystko okazało się nieważne. Tłumy ich uwielbiały. Chłopców trzeba było wywozić z siedziby telewizji w bagażniku samochodu rozwożącego mleko, między skrzynkami, ponieważ przy wyjściu czekał na nich gęsty tłum dziewcząt stęsknionych ich widoku. Wham!-mania dopiero się rozkręcała.

Club Tropicana stał się czwartym przebojem z albumu „Fantastic", który trafił na listę Top 10. Niedługo potem Dee C. Lee opuściła zespół, by poślubić Paula Wellera, i dołączyła do jego nowego zespołu Style Council. Jej miejsce szybko zajęła inna ciemnoskóra piosenkarka, Helen DeMacque, znana jako Pepsi. Pepsi była cztery lata starsza od Shirlie, pięć lat starsza od George'a i Andrew, ale pasowała doskonale.

Niespełna rok później Wham! byli już wielkimi gwiazdorami muzyki pop. Byli też dzieciakami bez żadnego doświadczenia, a gdziekolwiek się ruszyli, przytłaczało ich wręcz zapierające dech uwielbienie. Wszystko działo się zbyt szybko i groziło, że sprawy wymkną się spod kontroli. Andrew Ridgeley regularnie pojawiał się na łamach tabloidów, co i rusz donoszących o jego pijackich nocnych eskapadach, a George Michael – chociaż nie prowadził aż tak rozrywkowego trybu życia – także za dużo pił i palił.

Dostawali coraz więcej ciekawych propozycji występów, napływały również inne oferty wynikające z popularności zespołu, więc uznali, że potrzebny im menedżer. Wisiała nad nimi konieczność zorganizowania zbliżającego się pierwszego w życiu tournée, martwili się także tym, iż mimo że ich płyty sprzedają się bardzo dobrze, to pieniędzy nie dostają zbyt dużo. Grupa postanowiła nawiązać współpracę z Nomis Management, gdzie partnerami byli Simon Napier-Bell i Jazz Summers. Summers usłyszał pierwsze demo Wham! w Island Records, natomiast stary wyga Napier-Bell pracował w przemyśle muzycznym od lat sześćdziesiątych, kiedy był menedżerem zespołu Yardbirds.

Zatrudnienie menedżerów od razu się opłaciło. Wkrótce po podpisaniu umowy pewien amerykański zespół wystąpił z roszczeniem wynoszącym 20 milionów, argumentując, że wcześniej przyjął nazwę Wham!. Inne angielskie grupy też musiały zmieniać nazwy, by uniknąć podobnych problemów: The Beat zostali The English Beat, a Charlatans – Charlatans UK. Sprawa Wham! szybko upadła.

Skoro ktoś inny zajmował się kwestiami prawnymi, Andrew i George wyjechali na wakacje na Cypr. Ich sława już dotarła na wyspę, więc George rozdawał autografy tuż po przyjeździe. W Wielkiej Brytanii album „Fantastic" w lipcu trafił na szczyt rankingu i przez dwa lata utrzymywał się na liście Top 100, choć w USA zajął dopiero 83. miejsce. Korzystając z wolnego czasu, chłopcy toczyli dyskusje dotyczące przyszłości. George uważał, że powinni w należyty sposób zarejestrować *Careless Whisper*. Uzgodnili, że chociaż zespół dopiero staje na nogi, piosenka nie

pasuje do obecnego wizerunku Wham! i George Michael powinien ją wypuścić pod własnym nazwiskiem.

W sierpniu Michael miał pierwszy raz pojechać do Stanów, by nagrać piosenkę z legendarnym producentem Jerrym Wexlerem. Wexler, żywa legenda amerykańskiej muzyki popularnej, żołnierz marynarki z czasów II wojny światowej, najpierw pracował w MGM, a na początku lat pięćdziesiątych dołączył do nowo powstałej wytwórni Atlantic Records. Wyprodukował utwory największych gwiazd show biznesu. Na jego liście widnieli Ray Charles, Drifters, Dusty Springfield, Wilson Pickett, Bob Dylan i największa z wielkich – Aretha Franklin. Miasto Muscle Shoals w północno-zachodniej Alabamie zamienił w muzyczną Mekkę. Michael poleciał na spotkanie do domu producenta w Teksasie, po czym obaj pojechali do Muscle Shoals na spotkanie z grupą Swampers, która zwykle uczestniczyła w tamtejszych nagraniach. Grupę tworzyli Barry Beckett (instrumenty klawiszowe), Peter Carr (gitara), Roger Hawkins (perkusja), David Hood (gitara basowa) i Jimmy Johnson (gitara). Byli weteranami muzyki, którzy nagrali już bardzo wiele przebojów.

Podczas pierwszej sesji Michaela zżerały nerwy. Nigdy wcześniej nie nagrywał za oceanem, nie mógł też liczyć na wsparcie Andrew Ridgeleya, który był daleko, miał przed sobą światowej sławy producenta i doświadczony zespół muzyczny. Tego samego wieczoru Wexler wykazał się wieloletnim doświadczeniem, zabierając Michaela i zespół na objazd po okolicznych barach. To przełamało lody i zlikwidowało napięcie, więc następnego dnia sesja przebiegła pomyślnie. Tylko Michael krytycznie oceniał własny występ. Kiedy podpisywał umowę na

nagranie płyty, był przekonany, że każdy, kto ma coś do powiedzenia w przemyśle muzycznym, postępuje według starannie przygotowanego planu, a artyści kroczą wytyczoną drogą do sukcesu. Był jednak wystarczająco bystry, żeby szybko zrozumieć, iż nie było to ścisłe: wszystko raczej szło na żywioł. Michael postanowił, że przez resztę życia będzie postępował zgodnie z własnymi pomysłami, gdyż – jego zdaniem – tak zwani eksperci znali się na tym niewiele lepiej niż on sam. Powziąwszy takie postanowienie, ignorował wszelkie „oficjalne" porady i taśmy z sesji Wexlera trafiły na półkę.

Po powrocie do Wielkiej Brytanii dowiedział się, że menedżerowie z Nomis wypowiedzieli wojnę mózgów wytwórni Innervision. Nomis poinformowała wytwórnię, że dopóki kontrakt nie zostanie przeformułowany zgodnie z ich oczekiwaniami, nie będzie żadnych nowych nagrań Wham!. Zespół szykował się do pierwszego tournée, a Nomis zapewnił im wsparcie ze strony giganta odzieży sportowej Fila, warte 50 tysięcy funtów.

Na imprezę przed tournée przybyło kilku krewnych i starzy przyjaciele. Siostry George'a Melania i Yioda zajmowały się fryzurami i charakteryzacją. Dołączyli kuzyn Andros i David Austin z gitarą, Deon Estus grał na basach, przybyli też pozostali członkowie zespołu, który nagrywał album. Pepsi z Shirlie przygotowały wspaniałą prezentację. Bilety na tournée „Club Fantastic" sprzedawały się na pniu. Zaczęli od Szkocji – dwa wieczorne koncerty w Aberdeen Capitol. Chociaż nie nagłośniono ich wyjazdu z Londynu, po przylocie na miejsce zobaczyli tłumy wielbicieli na lotnisku.

Zamiast udawać grzeczny zespół, postanowili wrócić do klubowych korzeni i wprawić fanów w stosowny nastrój. Gary Crowley, który awansował w Capital Radio, dostał rolę didżeja otwierającego występ, a gdy przez godzinę rozgrzewał publiczność singlami, zespół Eklypse prezentował własne układy choreograficzne. Histeria rosła. Gdziekolwiek pojawił się Wham!, cokolwiek zrobili jego członkowie, tysiące nastoletnich – i starszych – fanów witało ich wrzaskiem, dając początek zjawisku określanemu jako Wham!-mania. George i Andrew uwielbiali przyciągać uwagę i korzystali z popularności, kiedy tylko nadarzała się sposobność. Wychodzili na scenę z rakietami do badmintona i lotkami poupychanymi pod obcisłymi białymi szortami, a następnie wyciągali je, podbijali i posyłali w kierunku szalejącej damskiej publiczności. Niekiedy Andrew przedłużał drażniące oczekiwanie, przesuwając lotkę po spoconym ramieniu, a następnie całował ją i dopiero wtedy rzucał w tłum. „Chcieliśmy robić show, który fani zapamiętają na długo – wspominał George. – Nie tak po prostu wychodzić na scenę i skakać w rytm muzyki, lecz dać niezły występ. Starannie przygotowany układ choreograficzny, muzyka, kostiumy... Kiedy poczuliśmy, że jesteśmy gotowi, po prostu to zrobiliśmy!”.

Pierwsza część pokazu zakończyła się odśpiewaniem hymnu Chic *Good Times*, a potem nastąpiła krótka przerwa, podczas której na wielkim ekranie wyświetlano filmiki z dzieciństwa i zdjęcia rodzinne członków zespołu. Najpierw grupa zagrała większość przebojów z albumu „Fantastic”, a następnie na scenę wkroczył George Michael i solo wykonał jeszcze niewypuszczone na rynek *Careless Whisper* i *Blue*.

Kiedy wrócili do hotelu po pierwszym koncercie, okazało się, że fani urządzili im istne oblężenie. Andrew i George od razu się zmyli, ale Gary Crowley i Andros zostali zasypani prośbami o autografy – tylko dlatego że byli zaprzyjaźnieni z zespołem. Po 12 dniach tournée, kiedy odbyły się dwa z trzech zapowiedzianych występów w Hammersmith Odeon, objazd wstrzymano, gdyż Ridgeley skasował swego zielonego forda capri, a Michaela powaliło zapalenie gardła. Odwołano 11 koncertów, a właściwie przełożono je na nowe tournée, którego rozpoczęcie zaplanowano na 13 listopada.

Wytwórnia Innervison wytoczyła kolejne działa, walcząc z Nomis i wrogo traktując zespół. Uzyskali nakaz sądowy uniemożliwiający Wham! rozmowy z innymi wytwórniami i zabraniający zespołowi nagrywania dla kogokolwiek innego. Wypuścili również „Club Fantasctic Megamix" bez zgody grupy, co przypieczętowało losy wytwórni, jeśli chodzi o wszelkie przyszłe kontakty z Wham!. Odgrzewając trzy z zawartych na „Fantastic" utworów, które nie ukazały się jako single (*A Ray Of Sunshine*, *Come On!* i *Love Machine*), Mark Dean bezczelnie chciał zarobić przed Gwiazdką. Przy niewielkim – lub żadnym – wsparciu ze strony zespołu singiel dotarł do 15. miejsca w grudniu 1983 roku.

Firma Nomis sprawiła, że zespół szybko zdystansował się wobec nowych płyt, wydając oświadczenie następującej treści: „To niesmaczne. Mamy nadzieję, że radio nie będzie tego puszczać. Wysłuchiwanie czegoś, co naszym zdaniem jest niedobre, drażniłoby uszy". Było to smutne zakończenie pełnego sukcesów roku. Wściekły George czuł, że jeśli nie będzie miał kontroli nad

wszystkim, kłopoty przeniosą się na nowy rok, a wtedy może być tylko gorzej.

---

[2] W wolnym tłumaczeniu: jestem wrażliwy, jestem na zasiłku.

[3] Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej.

[4] Ang. gruchnąć; łupnąć.

[5] Artists and repertoire: wykonawcy i repertuar.

4.
WIELKI
1984–1985

Wielki

1. Ogromny, w odniesieniu do rozmiarów, liczby, ilości, wartości: wielki dom; wielka liczba; wielki majątek.

2. Mający duże znaczenie, ważny, istotny, doniosły: wielki problem.

3. Przekraczający zwykłą miarę, przewyższający inne rzeczy lub zjawiska pod względem siły, intensywności lub jakości: wielki mróz; z wielkim pośpiechem.

4. Wyróżniający się specjalnymi właściwościami, znacznie przewyższający swymi zdolnościami, zasługami, sukcesami innych ludzi: wielki pisarz; wielki mistrz; wielka dama.

5. Ważny, cieszący się wpływami, zamożny: wielki człowiek; wielki świat.

6. Prowadzący interesy na szeroką skalę, większy lub ważniejszy: wielki biznesmen.

Coraz bardziej kierowaliśmy się w stronę muzyki pop. Uważaliśmy, że tak jest najuczciwiej. Nie chcieliśmy robić żadnych rewolucji. Pragnęliśmy zostać wielkimi gwiazdami. Wiedziałem, że mnie na to stać. Wiedziałem, że jestem twórczy, pomysłowy, że możemy prześcignąć takie grupy jak Duran Duran i Culture Club, więc robiłem swoje.

George Michael

Miał jeden z najlepszych głosów, jakie zdarzyło mi się słyszeć. Pod względem technicznym górował nade mną. Kiedy pierwszy raz zobaczyłem George'a i Andrew Ridgeleya razem, przypomniałem sobie, jak Bernie Taupin i ja zaczynaliśmy wspólnie pisać piosenki. Pisze znakomicie. Postawiłbym go w jednym szeregu z Paulem McCartneyem.

Sir Elton John

Wydawało się, że obrotowe drzwi prowadzące na szczyt list przebojów nieustannie wirują. Największe wrażenie na początku 1984 roku zrobił zespół Frankie Goes to Hollywood. Ich budząca kontrowersje piosenka *Relax* 28 stycznia wskoczyła na pierwsze miejsce i została tam do marca. Kolejny raz trzeba było podjąć rękawicę. Duran Duran również dotarli na szczyt, zanim Wham! znokautował ich w czerwcu. Później wrócił Frankie i zepchnął Wham!. I tak to się kręciło przez cały rok. Jednak gdy podsumowano 12 miesięcy, okazało się, że król jest tylko jeden – 1984 był rokiem Wham!.

Zanim zespół poczuł nowy status w kieszeniach, musiał zejść z wyżyn i zająć się bardziej przyziemnymi, zupełnie poważnymi sprawami. Świat muzyki pop kręcił się niesłychanie szybko. Wham! mógł być symbolem sukcesu w 1983 roku, ale musieli włożyć sporo dodatkowej pracy, aby grono ich fanów powiększało się także w 1984 roku. Jeszcze bardziej przygnębiało ich, że zamiast liczyć pieniądze, przez pięć miesięcy tkwili w zawieszeniu, czekając na rozwiązanie patowej sytuacji prawnej.

Przerwa miała różne skutki dla każdego z członków zespołu. Shirlie Holliman płacono od występu, więc została bez pieniędzy. Andrew Ridgeley specjalnie jej nie współczuł i zaproponował, żeby znalazła sobie jakąś pracę. W tym czasie przestali być parą, chociaż Holliman pracowała z zespołem do samego końca.

Ridgeley wykorzystał ten okres, balując tak ostro i często jak wcześniej. George Michael zajmował się pisaniem, chcąc mieć pewność, że po zakończeniu sporu wszyscy będą zarabiać. Napisał wtedy jeden z największych przebojów Wham!: *Wake Me Up*

Before You Go-Go oraz bożonarodzeniowy utwór, który zapewnił im wpływy przez dwie dekady, a może i dłużej – *Last Christmas*.

Wcześniejsze pomysły na piosenki już się wyczerpały. „Zdążyliśmy już zużyć cały materiał – wyznał wówczas George. – Starannie opracowywaliśmy kilka nowych piosenek, gdyż czuliśmy, że pozwolą nam na nagranie nowej płyty. Kilka zachowaliśmy na później, a tamtą serię zamknęliśmy *Careless Whisper*. Teraz przed nami ciężka praca nad nowym materiałem; nie jest to łatwe, ale obaj lubimy tworzyć piosenki. To ekscytujące: wpaść na pomysł, iść do studia i patrzeć, jak wszystko zaczyna się kleić. A potem setki, tysiące ludzi kupuje tę piosenkę, co jest dla nas wielką nagrodą".

„Nie wiedziałem, co się z nim dzieje – komentował Andrew Ridgeley. – Wydawało mi się, że tkwi na górze od wieków, więc zajrzałem sprawdzić, co się dzieje. Siedział i nagrywał własny śpiew na przenośny magnetofon, a gdy skończył, odwrócił się i oznajmił, że ma cudowną piosenkę, która przyszła mu do głowy, kiedy oglądał telewizję, i gdyby nie poszedł od razu na górę, żeby ją nagrać, z pewnością by zapomniał". Chodziło o *Last Christmas*.

W marcu zastrajkowali brytyjscy górnicy. Rozpoczęła się trwająca blisko rok gorzka wojna na wytrzymałość, która pogrzebała krajowy przemysł wydobywczy. W tym samym miesiącu Innervision dotarła do kresu swej drogi. Rachunki Marka Deana za obsługę prawną zagroziły firmie bankructwem, więc CBS w trosce o własne inwestycje weszła do gry i wyjęła Wham! z wytwórni. Przesunęła zespół do spółki zależnej Epic, a Innervision pożyczyła jeszcze więcej pieniędzy na niski procent, aby wyrównać Markowi Deanowi stratę klienta tej rangi. Koniec

związku Deana z zespołem był naprawdę smutny. Dean zbyt głęboko zaangażował się w relacje z CBS, ale gdyby nie pokładał takiej wiary w karierę Wham!, George Michael pewnie musiałby podporządkować się ultimatum ojca: albo podpiszesz umowę, albo szukaj pracy. I byłby stracony dla przemysłu muzycznego.

Kiedy tylko zawarto nową umowę, Nomis nie czekał ani chwili i znów wyciągnął Wham! na widok publiczny. *Wake Me Up Before You Go-Go* wypuścili w maju, a nowe opracowanie *Careless Whisper* szykowano na lato 1984 roku. Jednak przed premierą obydwu przebojów zespół musiał nagrać klipy. Ich znaczenie stale rosło, od kiedy w 1982 roku wystartowała MTV.
Z marketingowego punktu widzenia teledysk robił się niemal równie ważny jak sama piosenka, zwłaszcza w USA, a właśnie amerykański rynek Nomis chciał podbić.

Na *Careless Whisper* firma Epic przyznała Wham! stosunkowo wysoki budżet: 30 tysięcy funtów na dwa dni zdjęciowe w Miami. Michael, Ridgeley i David Austin polecieli z Melanie Panayiotou, by pracować z Cariną Camamile, niezbyt doświadczoną producentką wideoklipów. Podczas kręcenia filmu Michael pierwszy raz poczuł się jak gwiazda. W wilgotnym wiosennym powietrzu Florydy włosy zaczęły mu się kręcić, więc siostra na poczekaniu obcięła mu plerezę, kiedy chciał odłożyć poranne zdjęcia z powodu niesfornej fryzury. Dodatkowy dzień na planie kosztował 17 tysięcy funtów. To strzyżenie chyba zapisze się w annałach jako najdroższe w dziejach.

Wydawszy 47 tysięcy – a w 1984 roku można było za to kupić całkiem przyjemny dom – na teledysk *Careless Whisper*, musieli zacisnąć pasa i nakręcić klip do *Wake Me Up Before You Go-Go*

przy bardzo ograniczonym budżecie. Producentką ponownie została Carine Camamile, a zdjęcia kręcono w Brixton Academy na południu Londynu. Koszty ścinano, zapraszając fanów zespołu do zapełnienia widowni – za darmo. Pierwsze ujęcia przesądziły o trwałym wizerunku zespołu – a właściwie całej dekady. Wszyscy są ubrani na biało, mają obszerne koszulki z wielkim czarnym hasłem: „Wybierz życie". Takie koszulki staną się nieodzownym elementem ubioru nastolatków w 1984 roku. Kapela grająca w tyle sceny miała podobne koszulki, tyle że z napisem: „Go-Go". W drugiej części wideo wszyscy występują w kolorowych strojach, a George tańczy w różowej bluzie, obcisłych szortach i żółtych rękawiczkach bez palców, wywracając oczami do obiektywu. Jak później przyznał, powinno to było dać oglądającym pojęcie o jego orientacji seksualnej.

Tytuł piosenki nawiązywał do zauważonej przez Michaela kartki, którą Andrew Ridgeley zostawił rodzicom. Przez pomyłkę napisał „Wake me up up" i kpiarsko dopisał „before you go-go"[6]. Michael zrobił z tego niezwykle chwytliwy kawałek i zespół zyskał kolejny wielki przebój. Michael zaśpiewał jak nigdy przedtem, a uderzający skok pod względem muzycznym i tekstowym w stosunku do utworów z „Fantastic" był widoczny gołym okiem. Sekcja trąbek plus nawiązanie do przedwojennego tańca jitterbug i wyglądu słodkiej Doris Day z lat pięćdziesiątych sprawiły, że przebój zyskał walory ponadczasowe. „Uważam, że *Go-Go* została najbardziej znaną piosenką Wham!, bo jest tak bezdennie głupia – żartował George Michael. – Oglądam ten teledysk i myślę, że idealnie pasuje do piosenki. Luźna atmosfera, barwne stroje – świetnie wyraża tamte czasy. Chociaż uważam, że

wideo się sprawdziło, żal mi samego siebie. Jednak pragnąłem, żeby fani aż piszczeli na mój widok, byłem bardzo młody i nie będę udawał, że moje ego tego nie potrzebowało".

Za każdym razem kiedy Wham! pojawiali się w „Top of the Pops", towarzyszyła im atmosfera zabawy, jednak gdy *Wake Me Up Before You Go-Go* znalazł się na pierwszym miejscu, zorganizowano prawdziwą balangę. Spod sufitu zwieszały się balony, a zespół przetańczył całą piosenkę w białych strojach, tym razem z napisem: „Numer jeden" zamiast: „Wybierz życie". Koszulka George'a wyglądała nieco inaczej, gdyż jego mama i siostry całą noc spędziły na naszywaniu na litery drobnych srebrnych guziczków. „Musieliśmy być strasznie wkurzający – ocenił Michael po latach. – Tacy obciachowi i tandetni. Ale uważaliśmy, że jesteśmy zabawni". Michael popisywał się kołysaniem biodrami, klaskał, a Pepsi i Shirlie wspierały go w tle, ubrane w białe koszulki, plisowane białe minispódniczki i białe kozaczki. Piosenka stała się radosnym hitem lata, przez 16 tygodni utrzymując się na listach.

„Poważna" prasa muzyczna nadal nie do końca doceniała Wham!. Pod koniec lipca na okładce „Melody Maker" krzyczał tytuł: *Wham! Na żywo!*, a w tle prężyli się półnadzy chłopcy. W środku zespołowi poświęcono rozkładówkę i zamieszczono szczerą rozmowę George'a Michaela z Helen FitzGerald o jego zastrzeżeniach pod adresem prasy muzycznej. Bronił występów na żywo, podkreślając, że wśród ich fanów jest wielu mężczyzn i nie wszyscy mają po 16–18 lat. Mówił o nagonce, jaka się rozpętała, gdy zespół głośno i bezwstydnie powiedział, że chcą być sławni i sprzedać mnóstwo płyt. Po raz pierwszy okazał żal, że nie

traktuje się ich poważnie. „Oto ja, 21-latek, mam na koncie sześć przebojów, które trafiły na listy Top 10: napisałem, zaśpiewałem, wyprodukowałem i zaaranżowałem utwór z pierwszego miejsca, właśnie wypuściłem solowy singiel, a o co ludzie mnie pytają? Gdzie kupuję koszulki i co najbardziej lubię jeść! – podkreślił na zakończenie. – Obaj głosujemy na labourzystów, nie jesteśmy seksistami ani rasistami, nie jesteśmy bigotami, no i nie jesteśmy też gejami".

Nagrywając nową wersję *Careless Whisper*, Michael zdołał nakłonić do udziału w sesji Andy'ego Richardsa, klawiszowca, o którym marzyli wszyscy. Miał zsyntetyzować akompaniament. *Careless Whisper* udowodniło wszystkim, w tym samemu piosenkarzowi, że George Michael niedługo może zacząć prawdziwą karierę solową. Chociaż napisał tę piosenkę, kiedy był jeszcze nastolatkiem, jego podejście do muzyki i tekstu zaprzeczało młodemu wiekowi. Był to utwór godny dojrzałego muzyka, co nie przeszkadzało mu stać się przebojem szkolnych dyskotek w całym kraju. Zaczęło się od syntetyzatora i gitary akustycznej, a na początku rozbrzmiewa chyba najsłynniejsze solo saksofonowe dekady w wykonaniu Steve'a Gregory'ego. Nastrojowa ballada, przepojona melancholią, była zupełnie różna od zabawowego *Go-Go*. W kolejnych latach Michael był prawie nieszczęśliwy, że piosenka stała się tak popularna, i mówił, że wręcz od niechcenia napisał utwór, który zyskał wprost odpychający rozgłos, choć z drugiej strony dowodzi, że ma talent i nie musi zbytnio się trudzić, by stworzyć dobrą piosenkę. Całkiem przypadkiem napisał kawałek, który przez lata kończył każdą dyskotekę i każdą imprezę w klubie, ponieważ idealnie

nadawał się na późną noc lub wczesny ranek i przytulanki, mimo że słowa opowiadają o zdradzie.

W klipie dźwiękom saksofonu towarzyszy nocna panorama miasta, żywcem przeniesiona z filmu *Moonlighting*[7]. Michael, ubrany w garnitur, śpiewa prosto do obiektywu, a w tle przeplatają się intymne sceny z jego pierwszą dziewczyną: w niektórych ujęciach nosi czapeczkę bejsbolową, skrywającą kręcone włosy młodzieńca. Pojawia się druga dziewczyna, w sportowym samochodzie, i uwodzi George'a na jachcie, ubrana w kostium kąpielowy. Obie dziewczyny się spotykają i ta pierwsza odchodzi, a George zostaje sam, stoi na balkonie i tęsknie patrzy na skąpane w promieniach zachodzącego słońca, podsumowując popełnione błędy.

Careless Whisper wypuszczono w sierpniu. Piosenka od razu podbiła listy przebojów, detronizując Frankie Goes To Hollywood z utworem *Two Tribes*, który zajmował pierwsze miejsce od pięciu tygodni. *Careless Whisper* utrzymała się na liście 17 tygodni, zapewniając wytwórni Epic pierwszy singiel sprzedany w nakładzie miliona egzemplarzy, a George'owi Michaelowi jakieś 300 tysięcy funtów. Na 12-calowym singlu znalazła się także wersja Jerry'ego Wexlera. W jednym roku kalendarzowym George stworzył single zajmujące pierwsze miejsca – jako wykonawca solowy i członek zespołu. W tym samym czasie w USA piosenka trafiła na szczyt listy Billboard, wsparta mocną kampanią promocyjną zorganizowaną przez CBS. Mając 21 lat, George triumfował na listach po obu stronach Atlantyku. Sam pojawił się w „Top of the Pops" pod koniec sierpnia, ubrany w luźno wsadzoną w spodnie białą koszulę bez kołnierzyka,

z podwiniętymi rękawami. Miał włosy zrobione „na Lady Dianę", był opalony i uosabiał grecką męskość 1984 roku.

Michaelowi podobała się rywalizacja z Duran Duran, Culture Club i Frankie Goes To Hollywood. Lubił wyzwania związane z pisaniem i produkowaniem utworów, które mogą odnieść sukces komercyjny. Strącali się nawzajem ze szczytu list przebojów. Zanim skończyło się lato, napisał wystarczająco dużo nowych piosenek, by wystarczyło na drugi album zespołu. Po ironicznym tytule „Fantastic" kolejny album nazwali „Make It Big" – ponieważ ich celem było zrobienie kariery w Ameryce. Album nagrano w studiu Chateau Minerval w południowej Francji w ciągu zaledwie sześciu tygodni. W tym samym studiu Duran Duran nagrali album „Seven And The Ragged Tiger", pracowali tam również Pink Floyd.

Zespół tworzyli sami godni podziwu weterani: Deon Estus (gitara basowa), Trevor Morrell (perkusja), Hugh Burns (gitara) i Tommy Eyre (instrumenty klawiszowe). Michael zajął się niemal wszystkim, a Andrew Ridgeley przez większość czasu był nieobecny. Michael nie tylko pisał, śpiewał i grał – tym razem był również producentem albumu. Chociaż nie miał przygotowania, instynkt podpowiadał mu, jak zaaranżować utwory, by słuchacze je pokochali.

Podczas sesji Michael został zaproszony przez Eltona Johna i jego żonę Renatę do Saint Tropez. Poleciał do Londynu na koncert Wham!, z którego dochód miał wesprzeć rodziny od dawna strajkujących górników. Wham! mieli wystąpić na ostatnim z serii koncertów odbywających się w Royal Festival Hall, ale chociaż inni członkowie zespołu byli zajęci, Michael

i Ridgeley zgodzili się zaśpiewać z playbacku. Okazało się, że była to zła decyzja – kiedy Michael zaczął piosenkę, zabrzmiał podkład do innej. Rzuciła się na nich prasa, a co gorsza cytowała Michaela, który podobno źle mówił o przywódcy Związków Zawodowych Górników Arthurze Scargillu. Michael spotkał się ze Scargillem na koncercie i uznał, że przewodniczącemu trochę za bardzo podoba się popularność, jaką zdobywa, i samo strajkowanie, podczas gdy tysiące związkowców są w prawdziwej potrzebie – stąd koncert – i nie mają na chleb.

Michael coraz częściej pojawiał się w plotkarskich rubrykach brytyjskiej prasy. „Private Eye" zwracał uwagę, że piosenkarz czesze się jak Lady Di. „Jesienią 1984 roku suszarka aż mi się przegrzewała – przyznał Michael w wywiadzie dla «Daily Mail» z 1990 roku. – Nosiłem starannie ułożoną fryzurę z blond refleksami. Ludzie myśleli, że mamy z Lady Di tego samego fryzjera. Trafiałem na pierwsze strony tabloidów. Lady Di trafiała na pierwsze strony tabloidów. Niekiedy miałem wrażenie, że nas mylą".

Kukiełkowy program satyryczny „Spitting Image" też naigrawał się z obydwojga, przedstawiając ich jako chodzące białe spodnie z olśniewająco białymi zębami na przedzie. Wykonywali prześmiewczą piosenkę, która zdawała się podsumowywać opinie wielu osób o zespole: *Włosy, zęby, usta i doskonałe ciało*.

Wham! wrócił na listy przebojów jesienią, prezentując nowy singiel i album. Piosenka *Freedom*, wybrana na singiel promujący płytę, nie zawiodła pokładanych w niej nadziei i okazała się kolejnym przebojem. Hymn do klaskania powstał podczas sesji we Francji i został nagrany w jeden dzień. Tytuł jest nieco mylący:

Michael śpiewa o tym, że nie chce wolności, woli monogamiczny związek. Początkowe trąbki przechodzą w szybki, zaraźliwy beat, który słyszymy przez całą piosenkę, a świetne chórki to czysta magia George'a Michaela, z widocznymi niemałymi wpływami Motown.

Promując nowy materiał, grupa wystąpiła w wielu programach telewizyjnych, w tym w „Razzmatazz" i wieczornych rozmowach Terry'ego Wogana, oraz – już tradycyjnie – w „Top of the Pops". Tym razem zapowiadał ich didżej Mike Read. Wyglądał tak, jakby za dużo naoglądał się klipu *Careless Whisper*: nosił ciemne okulary i białą marynarkę z rękawami podciągniętymi do łokci. Michael znów zmienił wygląd – to słynne dłuższe włosy, luźny czarny garnitur i czarna koszulka. Andrew Ridgeley również założył garnitur. Chłopcy podrygiwali, stykając się plecami, a dziewczęta wyglądały bardzo elegancko w klasycznych czerwonych błyszczących sukienkach i długich rękawiczkach. Muzycy, za których plecami rozbłyskiwały neony, byli ubrani w smokingi.

„Make It Big" zmiksowano w Paryżu i wypuszczono na rynek w listopadzie. Tu także postawiono na jakość, nie na ilość: na krążku znalazło się zaledwie osiem utworów. Stronę „A" otwierał przebój *Wake Me Up Before You Go-Go*, po nim następowała najbardziej wówczas dojrzała piosenka grupy *Everything She Wants*, doskonały przykład stylu funk-pop. Michael śpiewa o partnerce, która zabiera mu wszystkie pieniądze – a pieniądze były tematem numer jeden w połowie lat osiemdziesiątych. Kolejny hit *Heartbeat* przypominał Bruce'a Springsteena z lat siedemdziesiątych – dopóki Michael nie zaczął śpiewać, a *Like*

A Baby okazał się kiepską powtórką 10CC z elementami hiszpańskiej gitary. Wcześniej wspomniany *Freedom* podkręcił tempo, za nim grzecznie podążył motyw Isley Brothers *If You Were There*, a temat pieniędzy powrócił w *Credit Card Baby*. Ten trąbkowy pastisz rodem z lat sześćdziesiątych znów opowiadał o dziewczynie George'a wyciągającej od niego pieniądze. Album zamykał – co oczywiste – *Careless Whisper*, idealny do tej roli.

Chociaż niektóre piosenki dzisiaj brzmią staroświecko, album jako całość oparł się upływowi czasu. I przyniósł zespołowi ogromną popularność, zwłaszcza w Ameryce, gdzie szeroka gama możliwości wokalnych George'a – od falsetu do białego soul – zyskała mu wielki podziw.

Magazyn „Rolling Stone" zamieścił recenzję płyty. Tym razem Christopher Connelly doskonale uchwycił zamysł zespołu, określając „Make It Big" jako „niemal nieskazitelną muzykę pop, płytę wywierającą dokładnie taki efekt, jaki chcieli uzyskać jej twórcy, którzy przy okazji nieźle się bawili. To prawda, że momentami jest ciut sztywna i kiepsko zgrana, jednak George Michael potrafi pisać i śpiewać, krążąc wokół obiektu westchnień nastolatków Simona Le Bon[8]. Każdy ma swoje grzeszne przyjemności. Czemu Wham! nie mieliby zostać waszym grzeszkiem?". Amerykańscy wielbiciele zgadzali się z jego zdaniem – w USA album dotarł do pierwszego miejsca list przebojów.

Album miał bardzo spokojną okładkę: obaj chłopcy w garniturach, Michael w czarnym, Ridgeley w białym. „Miami Vice" już nigdy nie będzie taki sam jak wcześniej. „Make It Big" wpasował się we wszystko, co w 1984 roku poruszało ówczesną

konserwatywną Wielką Brytanię. Album stał się ikoną kultury lat osiemdziesiątych, porównywalną z kostką Rubika, getrami i *Klubem winowajców*[9].

Obraz wystawnego stylu życia młodych, którym się udało, przypieczętowało przyjęcie z szampanem za 10 tysięcy funtów, zorganizowane w londyńskim Xenon Club, na którym przemysł muzyczny reprezentowali Bob Geldof, Nick Heyward, członkowie zespołów Duran Duran i Spandau Ballet. „Make It Big" od razu zajął pierwsze miejsce w Wielkiej Brytanii i nie opuścił list przebojów przez rok i pięć miesięcy.

Wham! znalazł się na takim etapie, że przy okazji premiery każdego kolejnego albumu oczekiwano światowego tournée. „Big Tour" rozpoczął się 4 grudnia na lodowisku Whitley Bay Ice Rink. Jak na szeroko zapowiadany prestiżowy objazd, otwarcie było raczej skromne – łagodnie mówiąc – ale ponieważ na północnym wschodzie nie zapowiadały się inne imprezy, zaplanowano trzy koncerty przeplatane występami w Glasgow, Dublinie i Leeds. Brytyjska część tournée dopiero się rozkręcała, gdy podczas zbyt energicznego układu tanecznego prezentowanego na scenie Queens Hall w Leeds George Michael doznał urazu pleców. Drugi raz z rzędu trzeba było odwołać kilka koncertów – tym razem pięć, które przełożono na luty i marzec następnego roku. Zespołowi udało się jednak dotrzymać słowa i 23, 24, 26 i 27 grudnia zagrać na stadionie Wembley, co było znakomitym prezentem bożonarodzeniowym dla około 50 tysięcy fanów. Objazd wymagał harówki fizycznej, co w przypadku Michaela przełożyło się na utratę średnio 2,5 kilograma podczas każdego występu wskutek odwodnienia. Andrew Ridgeley na scenie również dawał

z siebie wszystko i królował w odgrywanych na żywo show, świetnie sobie radząc mimo regularnie pojawiających się w tabloidach doniesień o jego wyskokach.

George Michael także sporo imprezował, ale jakoś udawało mu się utrzymać swoje związki w tajemnicy. Samo to, że prasa o nich nie wiedziała, było już dużym osiągnięciem, gdyż histeria wokół niego wzniosła się na poziom wyższy niż w 1983 roku. „Ludzie nie potrafią zrozumieć, że okrzyki – chociaż początkowo bardzo pochlebiają, doceniasz to, że zostałeś wyróżniony – sprawiają, iż zaczynasz czuć się jak przedmiot, obiekt seksualny. Trzeba przetrwać początkowe uniesienie, by nabrać jakiegoś dystansu. Potem ogarnia cię poczucie winy, kiedy podniecenie opada". Wrażenie, że tłumy wielbią go jak przedmiot, a nie utalentowanego muzyka i wykonawcę, coraz bardziej mu doskwierało.

Daty grudniowych koncertów nakładały się na działalność charytatywną Michaela. Pierwszym jej przejawem był singiel na cele dobroczynne. Bob Geldof stał się jednym z milionów Brytyjczyków, których poruszyły raporty dziennikarza BBC Michaela Buerka o głodzie w Etiopii, a zwłaszcza zdjęcia towarzyszące doniesieniom. Geldof oraz Midge Ure od razu uruchomili mechanizm, który doprowadził do nagrania najsłynniejszej w dziejach płyty, z której dochody przeznaczono na pomoc charytatywną: „Do They Know It's Christmas". Dwudziestego czwartego listopada zgromadziło się około 40 wykonawców reprezentujących całe spektrum gwiazd muzyki pop roku 1984 – byli wśród nich George Michael (Andrew Ridgeley podobno zaspał i nie zdążył na nagranie), Phil Collins, Tony

Hadley ze Spandau Ballet, Status Quo, Sting, Bono, Paul Young i Bananarama. To tylko niektórzy uczestnicy przedsięwzięcia nazwanego „Band Aid[10]".

Podczas nagrania Michael czuł, że inni wykonawcy go lekceważą. Miał wrażenie, że świat muzyczny traktuje Wham! jak wygłup małolata, który nagle znalazł się w gronie „poważnych" artystów. Paul Weller zagadnął go o komentarze dotyczące Arthura Scargilla. Michael twardo bronił opinii, że – używając jego słów – Scargill to „palant", i wprost to powiedział. Nawet gdyby skrupulatnie analizowano działalność charytatywną Michaela, zdałby egzamin śpiewająco, ponieważ przeznaczył tantiemy z kolejnego singla – okrągłe 250 tysięcy funtów – na fundusz zapobiegania głodowi na świecie.

Do They Know It's Christmas był pewniakiem jako spot bożonarodzeniowy. Premiera odbyła się 3 grudnia, piosenka poszybowała na pierwsze miejsce i sprzedała się w nakładzie trzech milionów egzemplarzy. W tym samym czasie Wham! wypuścił *Last Christmas*, który gładko wślizgnął się na drugą pozycję. W sprytnym pociągnięciu marketingowym wytwórnia Epic dodała *Everything She Wants*, aby na stronie „A" znalazły się dwa utwory. Po świętach można było nadal promować płytę, skupiając się na drugiej piosence.

Last Christmas była przebojem w stylu Phila Spectora, okolicznościowym, pełnym łatwych do zaśpiewania, chwytających za serce słów, dzwonków przy saniach i odrobiny tęsknoty połączonej z żalem – idealna mieszanka świąteczna. Towarzyszył jej teledysk doskonale pasujący do przepisu na Gwiazdkę. Grupa długowłosych przyjaciół wybiera się na wycieczkę do odległego

domu w górach, gdzie ubierają choinkę i zasiadają przy świątecznym stole. Film jest jednym z najbardziej znanych klipów lat osiemdziesiątych, a może nawet najsłynniejszym bożonarodzeniowym teledyskiem wszech czasów. Tantiemy będą spływały jeszcze przez długie lata.

Kiedy minęła świąteczna gorączka – czyli dzień po Bożym Narodzeniu – wielbiciele zaczęli kupować *Everything She Wants*, a sprzedaż przekroczyła milion płyt. Teledysk do tej piosenki łączył czarno-białe zdjęcia z koncertu, który odbył się w grudniu 1984 roku, z bliskimi ujęciami George'a Michaela, śpiewającego wprost do kamery. *Everything She Wants* wykorzystano w pierwszym w nowym roku wydaniu „Top of the Pops", 3 stycznia 1985 roku. George Michael krążył wokół z rozwianymi włosami, ubrany w luźną szarą koszulę wypuszczoną na spodnie, marynarkę i dżinsy, wyprzedzając modę, która nadeszła 20 lat później. Andrew Ridgeley wystąpił z potężną plerezą, w krzykliwych szaro-czarno-białych kraciastych spodniach i takim samym płaszczu długim do kolan. Przed gigantycznym neonem „1985" Pepsi i Shirlie tańczyły w czarnych golfikach ze sznurami pereł na szyi. W USA przebój *Everything She Wants* królował na szczytach list, w Australii był na siódmym miejscu, a w Kanadzie – na drugim.

Po „Top of the Pops" zespół Wham! wyruszył na tournée po Japonii, Australii i Stanach Zjednoczonych. Tym razem pojechali z nimi Jack i Lesley Panosowie. Podobnie jak większość fanów czerpiących wiedzę z tabloidów, również oni nie byli świadomi wyskoków syna, zwłaszcza podczas objazdów. W Japonii po

koncertach Michael nie przestawał balować. Z kolejnej imprezy nie zdołał wrócić do hotelu, w którym zatrzymali się także jego rodzice. Następnego dnia w południe członkowie ekipy musieli odebrać go z innego hotelu, gdzie spędził noc z trzema dopiero co poznanymi kobietami. Wytoczył się na światło dzienne skołowany, było widać, że jeszcze nie wytrzeźwiał. Podczas lutowego tournée po Stanach, jak wspomina Andros Georgiou, cytowany w autobiografii George'a *Bare*, Michael sypiał z kim popadło, od fanek po stewardesy. Chociaż utrzymywał, że nie podoba mu się, iż jest traktowany jak obiekt seksualny, nie przeszkadzało mu to sypiać z przygodnymi znajomymi. Z kolei Andrew Ridgeley nie narzekał po zerwaniu ze Shirlie Holliman i korzystał z życia, ile wlezie. Jednak prawdziwy Georgios Panos wciąż był niepewny i swego wyglądu, i orientacji seksualnej.

W Japonii George i Andrew dostali propozycję nakręcenia krótkiego filmu promocyjnego do podkładu z *Freedom*. Wykorzystali okazję, by zrobić kawał i zmienili słowa, śpiewając: „Nieistotne, że przypominasz prosię/od czasu, kiedy spotkaliśmy-się" i dodali „Uwielbiam cię, glonoja-dzie". Kiedy japońscy dziennikarze dopytywali się i naciskali, muzycy oświadczyli, że po angielsku są to zwroty pieszczotliwe.

Między zamorskimi podróżami latali z powrotem do Wielkiej Brytanii, gdzie odebrali wyróżnienie Brit Award dla najlepszego zespołu i prestiżowe Ivor Novello Award (od imienia gejowskiego walijskiego piosenkarza, który zyskał sławę w pierwszej połowie XX wieku) za *Careless Whisper* jako najczęściej prezentowaną piosenkę roku. Na tej samej uroczystości Elton John wręczył George'owi Michaelowi nagrodę dla najlepszego autora piosenek

1984 roku. George został najmłodszym w dziejach laureatem tego wyróżnienia. Nareszcie doceniono jego twórczość i ciężką pracę. Ale on chciał osiągnąć znacznie więcej i z tego powodu rok 1984 przypieczętował losy Wham!.

---

[6] Obudźcie mnie, zanim wyjdziecie.

[7] Polski tytuł *Fucha*, film Jerzego Skolimowskiego z 1982 roku.

[8] Wokalista Duran Duran.

[9] *The Breakfast Club*, film Johna Hughesa z 1985 roku, uważany za jeden z najlepszych obrazów pokazujących problemy nastolatków.

[10] Ang. plaster z opatrunkiem.

5.
WOLNOŚĆ
1985–1986

Wolność

1. Niezależność jednego państwa od innych państw w sprawach wewnętrznych i stosunkach zewnętrznych.

2. Możliwość podejmowania decyzji zgodnie z własną wolą: wolność w wyborze zawodu.

3. Życie poza więzieniem, zamknięciem: pozostawać na wolności.

4. Prawa obywateli wyznaczone przez dobro powszechne, interes narodowy i porządek prawny: wolności obywatelskie.

Jedyna osoba, której naprawdę pragnąłem, bez której nie wyobrażałem sobie życia, odrzuciła mnie. Boleśnie mnie to dotknęło i przygnębiło, gdyż zwykle to ja odchodziłem. Przywykłem, że mnie kochają, a tu było inaczej. To było niesprawiedliwe. Nie miało nic wspólnego ze mną jako człowiekiem, jako jednostką mającą dwie nogi, oczy i ciemne włosy. Wiązało się ze mną jako gwiazdą pop. Byłem pod wieloma względami rozpuszczony, prosto ze szkoły trafiłem do zespołu, nie miałem kłopotów finansowych, sypiałem, z kim chciałem i kiedy chciałem, moja kariera rozwijała się dokładnie tak, jak sobie życzyłem, a tu nagle ktoś wyciągnął mi dywan spod nóg. Zapijałem się miesiącami. Było ze mną coraz gorzej, pierwszy raz w życiu puszczały mi nerwy. Wdawałem się w kłótnie z przyjaciółmi, rzucałem się na fotografów i robiłem z siebie wielkiego *macho*.

George Michael, „Today”, 1990

W marcu 1985 roku w Wielkiej Brytanii zaczęto badać krwiodawców na obecność wirusa HIV. Minister zdrowia Kenneth Clarke zapowiedział podjęcie kroków, które miały uspokoić narastającą paranoję. W 1984 roku w kraju zanotowano 132 przypadki AIDS w porównaniu z zaledwie czterema w 1981 roku.

Wiosną 1985 roku, zanim Wham! wyruszył na tournée, George Michael przeprowadził się do Knightsbridge. Nadal nie pisano o nim zbyt wiele, natomiast Andrew Ridgeley nieustająco dostarczał tabloidom tematów dotyczących jego pijackich ekscesów, miłostek i upodobania do szybkich samochodów. W USA *Everything She Wants* również dotarł na pierwsze miejsce, stając się trzecim z rzędu zwycięskim singlem zespołu. Bardzo pomógł w tym często pokazywany czarno-biały klip koncertowy wyprodukowany przez George'a Michaela.

W tym samym czasie Simon Napier-Bell ciężko pracował nad chwytami reklamowymi. Spotykał się z chińskim ministrem kultury Wang Ping Shan, omawiając możliwości zorganizowania koncertów zespołu w Pekinie i Kantonie. Gdyby to się udało, grupa stałaby się pierwszym w historii znanym zachodnim zespołem, któremu pozwolono by wystąpić w najludniejszym kraju świata, który oczywiście był także największym rynkiem zbytu.

„Głównym powodem wyjazdu do Chin nie była chęć propagowania naszej wspaniałej kultury. Chodziło o to, żeby zrobić coś pamiętnego – opowiadał George Michael. – Ilu rzeczy mających znaczenie dokonują zespoły muzyczne? Chodziło o to, że mieliśmy być pierwsi i najprawdopodobniej – ostatni". Po

przedłużających się negocjacjach ustalono dwa terminy: koncert w Pekinie 7 kwietnia, a w Kantonie cztery dni później. Po drodze zespół miał zagrać jeszcze dwa koncerty w Hong Kongu, 2 i 3 kwietnia. Wham! płacili za wszystko, koszty sięgnęły 500 tysięcy funtów. Mieli nadzieję, że część pieniędzy odzyskają, kręcąc film z objazdu oraz sprzedając płyty i taśmy chińskiej publiczności.

W objazd ruszyła wielka ekipa. Tommy Eyre grający na instrumentach klawiszowych został dyrektorem muzycznym, a stały skład przedstawiał się następująco: Deon Estus, Trevor Morrell i Hugh Burns, na bębnach Danny Cummings, sekcję perkusyjną tworzyli Dave Baptiste, Raul D'Oliveira i Paul Spong, chórki śpiewali Leroy Osbourne, Janet Mooney oraz Janey Hallett, a trio taneczne składało się z Shirlie Holliman, Pepsi DeMacque oraz Trevora Duncana. Zatrudniono również siostry George'a. Melanie, która pracowała jako fryzjerka w Londynie, zajmowała się wizażem. Yioda, nauczycielka w Nottingham, zostawiła szkołę, by opiekować się garderobą zespołu.

Aby sfinansować kręcenie filmu z tournée, Nomis założył firmę „Big Boys Overseas" i sprowadził 32-letniego producenta Martina Lewisa. Lewis zajmował się poważniejszymi rzeczami, w tym show „The Secret Policeman's Ball" dla Amnesty International, ale wybór okazał się chybiony. Zatrudnił Lindsaya Andersona, 61-letniego Szkota znanego z pracy na rzecz Free Cinema w latach sześćdziesiątych. Wykształcony w Oxfordzie Anderson był po wojnie krytykiem filmowym, zjadł na tym zęby, zanim w latach pięćdziesiątych zaczął produkować własne obrazy. Jego krótkometrażowy dokument *Thursday's Children* w 1954 roku zdobył Oscara, lecz najbardziej znane są *Sportowe życie*, *Jeżeli...*

i *Biały autobus*, które powstały w latach sześćdziesiątych[11]. Dziwny wybór – taki twórca miał zrobić film o zespole muzycznym Wham!.

Ekipa zjawiła się w Chinach i wylądowała na bankiecie na ich cześć, który zorganizowano 5 kwietnia w Pekinie. W Wielkiej Brytanii informacje o wizycie trafiły tego dnia na czołówkę programu informacyjnego BBC. Przez cały czas tournée Michael i Ridgeley byli bezustannie filmowani, na krok nie odstępowała ich chmara brytyjskich dziennikarzy, którzy uzyskali specjalne wizy wjazdowe tylko po to, by towarzyszyć zespołowi. Do każdego biletu na koncert dodawano darmową kasetę Wham!, a fani stali w kolejkach całą noc, byle tylko zapewnić sobie miejsce. Jednak chińskie Ministerstwo Kultury uważnie śledziło wydarzenia. Oceniano, że do Robotniczego Ośrodka Sportowego w Pekinie na pierwszy występ przybędzie około 10 tysięcy wielbicieli zespołu. Zapowiedziano im, że tańce są zabronione i mają nie opuszczać miejsc. Wham! także grał pod czujnym okiem władz, które uprzedziły, że nie wolno im wykonać piosenki *Love Machine*.

W kulisach George Michael wyznał, że denerwuje się przed wyjściem na scenę, co normalnie nigdy mu się nie zdarzało. Koncert zaczął się równo o 19.45. Na otwarcie zagrał miejscowy zespół, po czym Wham! dał ekspresyjny pokaz, który w równym stopniu bawił i peszył publiczność. Głównym problemem była bariera językowa – prawie nikt na widowni nie wiedział, o czym zespół śpiewa.

Cztery dni dzielące koncerty były wypełnione zwiedzaniem i działaniami PR – wszystko zostało uwiecznione na filmie. Drugi występ, 11 kwietnia w Kantonie, oglądała bardziej ożywiona

widownia, i to pomimo ostrzeżeń ze strony władz. Minister kultury oświadczył: „Idźcie na ten koncert, ale nie uczcie się od nich!”. Jednak wiele osób wstawało i tańczyło po swojemu, co było dosyć niezwykłe, gdyż nigdy nie widzieli koncertu na żywo, nie oglądali też w telewizji tańczących mieszkańców świata zachodniego. Pod koniec występu George Michael zaśpiewał *Careless Whisper*. Ubrany w biały garnitur wyglądał raczej jak Don Johnson.

Michael opowiadał, że wyjazd pozwolił mu innym okiem spojrzeć na komunizm. Był zaszokowany, widząc, że wszystko, co było odstępstwem od codziennej rutyny, zbijało ludzi z tropu. Całe przedsięwzięcie przygnębiło go i wyczerpało.

Zdjęcia z tournée zmontowane przez Lindsaya Andersona nie przypadły do gustu ani Wham!, ani ich menedżerom. Anderson zręcznie przygotował spojrzenie na ówczesne Chiny, gdzie wpływy zachodnie dopiero torowały sobie drogę, a Wham! prawdopodobnie oczekiwał filmu nakręconego pod gusta widzów MTV, zawierającego więcej scen z koncertów. Andersona odsunięto od pracy, a drugą wersję przygotowali Strathford Hamilton i Andy Morahan, współpracujący przy klipach promocyjnych. Nowy film, zatytułowany *Foreign Skies*, był gotowy w 1986 roku, a premiera odbyła się na ostatnim koncercie Wham! na stadionie Wembley.

Godzinny *Foreign Skies* zaczyna się od zdjęć z koncertu w Wielkiej Brytanii. Potem widać przyjazd zespołu na lotnisko, scenki z wizerunkiem Chinki brzdąkającej na czymś w rodzaju cytry oraz zdjęcia buddyjskich świątyń. Jak dotąd, nic godnego uwagi dla MTV. Następnie pokazano po kolei poszczególne etapy podróży. Samolot ląduje w Pekinie, następują obrazki

wykorzystane później w nowym teledysku *Freedom*: kontrola paszportowa, tłum reporterów, niezbyt serdeczne spotkanie z komitetem powitalnym, przechadzka po mieście przypominająca obchód z udziałem polityków, pozowanie do fotografii z kobietami i dziećmi i wreszcie wszyscy ładują się do czarnych limuzyn z czasu zimnej wojny i znikają. Zespół zatrzymuje się w najlepszym hotelu w Pekinie, gdzie poznaje kolejnych dygnitarzy w średnim wieku. George Michael uśmiecha się niczym zakłopotany uczeń, a Chińczycy, nie po raz pierwszy, wyglądają na zbitych z pantałyku.

Zespół zwiedza Wielki Mur, widać George'a oglądającego fortyfikacje. Całość przewidywalna i sucha, chociaż jest jeden moment humorystyczny: na przyjęciu w ambasadzie brytyjskiej, gdzie grupa lordów i dam rozmawia o drużynie krykieta złożonej z pracowników placówki, Andrew Ridgeley rzuca w pewnym momencie: „Jestem piłkarzem!". Ridgeleya jest dużo w filmie: kupuje kurtkę w miejscowym sklepie, wręcza taśmę Wham! grupce starszych osób na targu. Są także sceny z meczu piłkarskiego w parku. Zespół i ekipa grają przez chwilę. Michael jest ubrany w zieloną czapeczkę z czerwoną gwiazdą, a Ridgeley ma strój Queen's Park Rangers. Film kończą ujęcia z koncertu.

Przykre następstwa wyjazdu i kłótnie dotyczące filmu trwały całe lata. BBC informowała, że straty zespołu sięgnęły miliona funtów. Anderson zmarł w 1994 roku, zapisując swe archiwa uniwersytetowi w Stirling, a w 2006 roku ujawniono informacje o jego niezadowoleniu ze sposobu pracy nad filmem.
W prywatnych zapiskach przedstawił George'a Michaela jako „rozdygotanego debiutanta zgarniętego z ulicy, który co wieczór

zamienia się w bajecznie bogatego tyrana, wydającego rozkazy poddanym, którzy pośpiesznie je wypełniają". Nie wiadomo, czy rozkazy Michaela bardzo się różniły od poleceń innych milionerów ze świata muzyki pop, lecz Anderson dodał, że był związany „samowolnymi decyzjami George'a Michaela, który nie miał pojęcia, o czym mówi... Młody milioner o rozdętym ego. Zaskoczył mnie jego zupełny brak zainteresowania Chinami. Jego horyzonty kończyły się na Top 10". Mogło tak być, a może wersja Andersona nie została wystarczająco jasno przedstawiona i niewłaściwie rozłożono akcenty.

Reżyser pozostawił uniwersytetowi 90-minutową wersję montażową filmu *If You Were Here*. Uzyskawszy pozwolenie od SONY, która zdążyła kupić CBS, archiwista uniwersytetu w Stirling Karl Magee w 2006 roku planował prezentację filmu. Szykował się do pokazu, kiedy informacja o tym dotarła do Michaela, który uciął sprawę. „To nie był szybko montowany film w stylu MTV, a raczej powolny obraz w rodzaju «chodzi mucha po suficie», mówiący więcej o Chinach niż o Wham! – wspominał Magee. – Wersja Andersona zawiera tylko cztery piosenki wykonane przez nich w Chinach, i to pod sam koniec filmu. Po przeróbkach w filmie znalazło się 12 piosenek, za to zniknęło wiele informacji o Chinach". Gazeta „Independent" cytowała ówczesnego menedżera Michaela, Andy'ego Stephensa: „To straszny film. Surowa wersja, która miała zniknąć i nie chcemy, by ją prezentowano publicznie. Nakręcono ją 20 lat temu i to nic niewarte śmieci. Czemu mielibyśmy się zgodzić, by ktoś to oglądał?". Stephens zdawał sobie sprawę, że pokazanie filmu studentom zaszkodziłoby jego klientowi. „Anderson uchwycił

Chiny w punkcie zwrotnym – uzupełnia Magee. – Kiedy cały konsumpcjonizm i wpływy Zachodu stają się coraz bardziej zauważalne".

Ostatecznie tournée okazało się klapą pod niemal każdym względem: jedynym wyjątkiem była odrobina wieczornej rozrywki, jakiej dostarczono Chińczykom. Film był klęską, podobnie jak relacje z Lindsayem Andersonem. Zespół w wielkim tempie stracił dużo pieniędzy, spodziewane wpływy nigdy nie nastąpiły (Chińczycy proponowali, że zapłacą rowerami, bo gotówki nie można wywozić z kraju), ekipa miała słabsze pojęcie o kraju niż przed wyjazdem, a chiński rząd odniósł wspaniałe zwycięstwo propagandowe, nakłaniając zespół, by sfinansował występy i nie gwarantując żadnych zysków ze sprzedaży taśm i płyt.

Osoby bliskie zespołowi zdawały sobie sprawę, że w zbroi Wham! pojawiają się pęknięcia. George Michael był coraz szczęśliwszy, gdy mógł występować solo, zwłaszcza że uwalniało go to od uwielbienia nastolatek i stawiało w miejscu, w którym mógł uchodzić za poważnego twórcę. W maju przyjął zaproszenie do udziału w dorocznym show Motown w legendarnym nowojorskim teatrze Apollo w Harlemie. Zapowiadał go doświadczony Bill Cosby, a długowłosy blond-George, ubrany w błękitny garnitur, zaprezentował solową wersję *Careless Whisper*. W połowie piosenki dołączył do niego Smokey Robinson, zanucił kilka słów i razem dokończyli utwór; George śpiewał również ze Steviem Wonderem.

Wham! wystąpił razem z Johnem Eltonem na koncercie Live Aid 13 lipca 1983 roku. Występy w Londynie i Filadelfii skupiły

uwagę całego świata. Oglądało je ponad miliard telewidzów, którzy sięgali do kieszeni, wyciągając z nich ponad 150 milionów funtów. Kiedy The Who skończyli *Won't Get Fooled Again*, około godziny 21. John zajął całą scenę i zaprezentował cztery przeboje. Kiki Dee dołączyła do niego przy *Don't Go Breaking My Heart*, po czym pojawili się Wham! z *Don't Let the Sun Go Down On Me.* Andrew Ridgeley, trzymający się w cieniu, śpiewał chórki wraz z Dee. Wkrótce potem nastąpił wielki finał: *Do They Know It's Christmas*. Po tym występie, podobnie jak w przypadku innych wykonawców, pozycja zawodowa i popularność George'a wzrosły, chociaż on sam uważał, że zaśpiewał przeciętnie, a nawet – że na początku fałszował. Jednak do opinii publicznej zaczynało docierać, że Michael jest dojrzałym wykonawcą solowym, a nie członkiem zespołu młodzieżowego.

Pod koniec sierpnia Wham! wrócili do Ameryki na serię dziewięciu występów w miastach, które pominęli wiosną. Tym razem koncertowali z większymi gwiazdami i na własnych zasadach. Chaka Khan, która od siedmiu lat wypuszczała single, trafiła na listy z *I Feel For You* oraz *Eye To Eye*. The Pointer Sisters miały za sobą jeszcze dłuższą karierę, a w 1984 roku zespół nagrał przebojowe *I'm So Excited*, *Jump (For My Love)* i *Neutron Dance*. Podczas dziewięciu wielkich koncertów, rozłożonych na 17 dni, Wham! zagrali dla ponad 250 tysięcy fanów. Zaprezentowali również nową piosenkę: *The Edge Of Heaven*. Zmierzając powoli do zmiany wizerunku – na taki, jaki przybierze później, już jako solista – George zaprezentował nową fryzurę i wyszedł na scenę z kilkudniowym zarostem. Wybrał również bardzo odważne kostiumy, jakich wcześniej nie nosił.

Podczas jednego występu założył musztardową bluzę z frędzlami i takież hipsterskie spodnie. Pod rozpiętą bluzą nie miał nic, a zsunięty ładnych 10 centymetrów poniżej pępka pasek ledwo zasłaniał to, co zasłaniał.

Objazdowi towarzyszyły plotki o romansie George'a Michaela z aktorką Brooke Shields. Shields zaczynała jako modelka, wzbudziła kontrowersje reklamą dżinsów z hasłem: „Chcecie wiedzieć, co jest między mną a moimi Calvinami? Nic". Para nawet się spotkała, ale tylko na sesji zdjęciowej. Do romansu nie doszło.

Za zespołem ciągnęła się też zła opinia dotycząca traktowania ekipy. Zwyczajowo George Michael i Andrew Ridgeley zatrzymywali się w innym hotelu niż pozostali, zarówno ze względów bezpieczeństwa, jak i dlatego, że zakładano, iż należy im się lepsze zakwaterowanie. Jednak tym razem ekipa uznała, że różnica jest zbyt duża. Zanim tournée dobiegło końca, Tommy Eyre zrezygnował.

Wszyscy zdawali sobie sprawę, że George Michael zachowuje się inaczej niż podczas dotychczasowych objazdów. Stał się niezwykle wybuchowy, a kiedy zespół wrócił do Wielkiej Brytanii, przed nocnym klubem wdał się w gwałtowną bójkę z Davidem Austinem. Krótko potem przed innym klubem przyłapano go na szarpaninie z jednym z paparazzich. Miał na głowie zbyt dużo. Przez krótki czas był w burzliwym związku (nigdy nie wyjawił z kim) i coraz bardziej denerwowały go szum i histeria towarzysząca każdemu jego posunięciu.

Michael uznał, że ma dość i potrzebuje chwili oddechu. Zaprosił Andrew Ridgeleya, Jazza Summersa, Simona Napier-Bella oraz

prawników Dicka Leahy'ego i Bryana Morrisona na lunch do londyńskiej restauracji Langan's. Tam bez ogródek zakomunikował im, że chce odejść z Wham!. Wyjaśnił, że ma dosyć roli, jaką odgrywa, że prawdziwy George Michael jest inny i nie da rady stworzyć kolejnego albumu w stylu Wham!. Pora się rozstać.

Ustalono, że na razie nie ogłoszą tego publicznie. Zespół chciał się utrzymać na szczycie i ostatnie miesiące wspólnej pracy zostały starannie zaplanowane. Mając po 22 lata, George i Andrew osiągnęli wszystko, co sobie zaplanowali jako nastoletni uczniowie Bushey Mead. W ciągu trzech lat Michael, wcześniej niezadowolony ze swojego wyglądu i przekonany o własnej nieatrakcyjności, przeobraził się w symbol seksu, uwielbiany przez miliony dziewcząt – i paru chłopaków też. Ale to już mu nie wystarczało. Starał się radzić sobie z problemami za pomocą alkoholu i narkotyków – w 1990 roku na łamach „Daily Mirror" ujawnił, ze „tonami" brał ecstasy, co się zaczęło podczas pierwszej wizyty Wham! w Los Angeles. „Wziąłem to jakieś pięć lat temu, kiedy byłem naprawdę zdołowany. Ale to nie najlepsza rzecz, jaką możesz uczynić, kiedy masz depresję, więc przestałem brać. To mi dobrze nie robi. Nie uciekam w narkotyki. Podobnie jak nie uciekam w alkohol. Jeśli problem tkwi we mnie, nie pozbędę się go, pijąc czy zażywając narkotyki".

Dla osób postronnych wszystko, co dotyczyło Wham!, miało się toczyć normalnym trybem. W londyńskim studiu Wham! nagrali *I'm Your Man*. Ten singiel, którego nie umieszczono na albumie, wypuszczono w listopadzie 1985 roku i zespół znów znalazł się na pierwszym miejscu. Rytmiczna piosenka, utrzymana w tym

samym co *Freedom* stylu „przesłania", stała się ich kolejnym klasykiem. Niektóre źródła twierdzą, że inspiracją do napisania piosenki była znajomość z Brooke Shields, jednak ich przelotne spotkanie chyba nie natchnęłoby George'a do stworzenia tak wielkiej piosenki, ale kto to wie? George Michael niczego nie ujawniał. Na nagraniu słychać, że zespół był w świetnej formie, są trąbki, basy i chórki, wszystko daje efekt porównywalny z jakością techniki ściany dźwięku. Klip promocyjny także robił wrażenie. Ridgeley i Michael grają epizod, sprzedając bilety przed sławnym londyńskim klubem Marquee. Kiedy Ridgeley ma już dosyć i odchodzi, Michael woła za nim afektowanym głosem: „Sam je sprzedaj, sam je sprzedaj". Michael dzwoni do menedżera, by się pożalić, i w pełnej humoru rozmowie doprowadza Napier-Bella do łez, a następnie pociesza go przez telefon. Następnie zespół wchodzi na scenę. Michael, w czarnych skórzanych rękawiczkach bez palców, gra na tamburynie i widać, że świetnie się bawi. Ma pas z nabojami, rozchełstaną koszulę, spod której wyłania się owłosiona klatka piersiowa, jest nieogolony i wygląda na Greka bardziej niż kiedykolwiek przedtem.

Przyjaźń z Eltonem Johnem przyniosła kolejne owoce, kiedy George zaśpiewał *Wrap Her Up* na albumie Johna „Fire and Ice" i pojawił się w klipie, a także śpiewał chórki na przebojowym singlu „Nikita". Dzięki współpracy z Eltonem Johnem w grudniu George miał cztery single na brytyjskiej liście Top 20. Do utworów *I'm Your Man* i *Wrap Her Up* dołączyły okolicznościowe wersje *Last Christmas* i *Do They Know It's Christmas* w wykonaniu Band Aid. Także na Gwiazdkę piosenkarz zgodził się nakręcić amerykańską reklamę dietetycznej Coca-Coli za oszałamiającą

gażę 3,3 miliona dolarów. Upierał się przy tym, by nie sfilmowano go, kiedy pije lub trzyma puszkę z napojem, zastrzegł, że nie zostanie wykorzystany żaden fragment jego utworów, a on sam pokaże się dopiero na samym końcu klipu. W USA reklamę szybko wycofano, a w Wielkiej Brytanii nigdy jej nie zaprezentowano.

Pod koniec roku George, Andrew i kilku ich kumpli wybrało się na zasłużone wakacje do Australii, jak najdalej od czyhających wszędzie brytyjskich mediów. Andrew Ridgeley zyskał w gazetach przydomki „rzygająca fontanna" i „Randy Andy"[12]. Z kolei miłosne podboje George'a Michaela jakoś nie trafiały do mediów, natomiast przeciekły informacje, że widziano go, kiedy w jednym z londyńskich klubów zażywał poppers (azotyn amylu), wówczas najpopularniejszy narkotyk wśród gejów. (W tym czasie zaczął też palić marihuanę.) Zaczęto głośno mówić o jego upodobaniach seksualnych, chociaż gazety nie poruszały tego tematu. George czuwał nad wszystkim, co się działo, i był zadowolony, gdy zauważano jego wyjścia w towarzystwie kobiet. Plotkowano o jego związkach z Helen Tennant, Gail Lawson i Kay Beckenham. Miał jednak po dziurki w nosie paparazzich koczujących na jego wycieraczce, miał dosyć wizerunku wyrośniętego nastoletniego idola. Chciał wkroczyć do dorosłego świata dojrzałej muzyki, gdzie jego twórczość będzie traktowana poważniej.

Na początku 1986 roku w środowisku muzycznym rozeszły się pogłoski, że rychło należy spodziewać się końca Wham!. Było już jasne, że George Michael wyrobił sobie samodzielną pozycję gwiazdy, a Andrew Ridgeley zaczął się poważnie interesować

wyścigami motocyklowymi i z nimi – a nie z muzyką – wiązał przyszłość. Fani Wham! nie zdawali sobie z tego sprawy, ale od ostatniego koncertu zespołu dzieliły ich zaledwie miesiące.

Na początku roku zespół znów zgarnął kilka nagród. Na rozdaniu dorocznych American Music Awards w Los Angeles zdobyli Favorite Video, a kilka tygodni później podczas Brit Awards wyróżniono ich za wielki wkład w rozwój brytyjskiej muzyki. Dla zespołu, który wydał tylko dwa albumy, była to nagroda wyjątkowa, co tylko nasiliło plotki.

W takiej atmosferze Michael poleciał do Paryża, by nagrać nową piosenkę, którą traktował jako właściwy początek kariery solowej. Jak poprzedni solowy przebój *Careless Whisper*, *A Different Corner* był rzewną balladą o utraconej miłości. Michael wyznał, że historię zaczerpnął z własnego życia, ale nigdy nie zdradził, kto był obiektem uczuć. (W 2006 roku amerykański fotograf Brad Branson mówił, że *A Different Corner* dotyczy właśnie jego i że Michael puszczał mu pierwszą wersję piosenki). Michael wyjaśniał: „Musiałem coś napisać. Musiałem wyrzucić to z siebie, co zajęło mi kilka dni. Pierwszy raz sięgnąłem do prywatnych doświadczeń i uczuć. Kiedy słyszę lub wykonuję tę piosenkę, ból wraca. Początkowo nie mogłem jej słuchać, zwłaszcza kiedy dopiero próbowałem otrząsnąć się z emocji, o których śpiewam". Słowa „boję się, że zostanę wykorzystany" zgadzają się z wypowiedziami z wywiadów, w których żalił się, że jest postrzegany tylko jako obiekt seksualny, a nie jako czująca, żywa istota.

Piosenkę otwierają mocne akcenty rytmiczne, które słychać przez cały utwór, a głos Michaela przechodzi z niemal szeptanych

słów rozpaczy do głośno wyrażanej udręki. Klip promocyjny był przejmujący, a zarazem prosty. Ubrany na biało Michael krąży po białym pokoju, meble także są białe, jest miękki biały fotel i biały telefon. Michael zrezygnował z bieli podczas występu w „Top of the Pops": wybrał podniszczoną skórzaną kurtkę i dżinsy, które wetknął w kowbojskie buty. W tle miał najlepsze w całej BBC podświetlone od tyłu plastikowe tuby, jakie można jeszcze spotkać w małomiasteczkowych klubach nocnych. Ponieważ zanosiło się na koniec Wham!, fani rzucili się na singiel, który stał się drugim solowym utworem Michaela na szczycie listy przebojów. Drugim solowym i drugim zwycięskim.

Pod koniec lutego Michael gościł w programie Michaela Aspela „Aspel & Company". Obwieścił, że rozstaje się z Wham!, że zagrają jeszcze ostatni koncert i koniec. Mówił, że kocha tworzyć muzykę, lecz nienawidzi całej towarzyszącej temu otoczki. Szóstego kwietnia w „Sunday People" zobaczył doskonały przykład tego, przed czym chciał uciec. Pisano, że byli członkowie Executive, Tony Bywaters i Jamie Gould, zapewne, by promować własny, szerzej nieznany zespół Ego, ujawnili, iż George Michael jako nastolatek wziął ślub z Greczynką z Cypru, co było nielegalne w świetle brytyjskiego prawa. Była to oczywiście kaczka dziennikarska.

Podobnie jak żartobliwe tytuły „Fantastic" i „Make It Big", ostatni zestaw Wham!, czyli minialbum, album i koncert miały wspólną nazwę „The Final". Występ zaplanowano na 28 czerwca na stadionie Wembley. Wracali do tego, co się naprawdę liczyło – do muzyki – i Michael ciężko pracował nad nową piosenką. Na pożegnalny prezent dla fanów wybrali *The Edge of Heaven*. Tekst

zawierał wiele nawiązań do seksu, ale ponieważ samo słowo „seks” nie padało, cenzorzy się nie czepiali, nawet jeśli wywoływał sado-masochistyczne skojarzenia, a każdemu chórkowi towarzyszyło głośne dyszenie. Miliony fanów pragnęły więcej. I tak miało być. Pstryknięcia palcami poprzedzały chrapliwy wokal z mocną gitarą basową. Saksofony szalały, a Elton John przy pianinie i David Austin grający na gitarze włączyli się w pożegnalną zabawę. Klip przypominał *I'm Your Man*, jednak tym razem na wielkich ekranach w tle wyświetlano wcześniejsze teledyski i zdjęcia zespołu, w krótki sposób podsumowując ich niedługą karierę. Kiedy piosenka dobiegła końca, pojawiły się napisy: „Do widzenia” i „Dziękujemy”.

Ostatni wspólny tydzień Wham! był wypełniony po brzegi. Dwa pożegnalne show, końcowe przygotowania do koncertu na Wembley i nagranie dla „Top of the Pops” – wszystko musiało być zsynchronizowane. Kiedy *The Edge of Heaven* zajmował pierwsze miejsce – jak można było się spodziewać – odwiedzili BBC. Ich ostatni występ, podobnie jak trzy i pół roku wcześniej pierwszy, zapowiadał Mike Smith. Przedstawił ich nie jako zespół Wham!, lecz jako George'a Michaela i Andrew Ridgeleya. George był ubrany w skórzaną kurtkę BSA[13] z napisem „Rockers Revenge” na plecach. Zebrał się cały zespół, ale zabrakło Pepsi i Shirlie. Na scenie pojawiły się w sumie cztery gitary, z których żadna wówczas nie grała.

Ostatni koncert odbył się 28 czerwca 1986 roku na zalanym słońcem stadionie Wembley. W jednym z wielu wywiadów poprzedzających show George Michael tłumaczył, że w ciągu zaledwie czterech lat dokonali wszystkiego, czego pragnęli, i teraz

potrzebne mu wyzwanie w postaci kariery solowej: „Czy można w doskonalszy sposób pożegnać się z Wham!, niż występując dla 72 tysięcy fanów, zachowując przyjazne relacje i mając piosenkę na pierwszym miejscu listy?".

W USA składanka „Music From The Edge Of Heaven" i singiel „The Edge Of Heaven" trafiły na listy przebojów kilka tygodni po albumie „The Final". Dodatkowym utworem nagranym na „The Final" była przeróbka piosenki *Where Did Your Heart Go*, nagranej wcześniej przez grupę Was Not Was. Sfilmowana dla „Top of the Pops" w tym samym czasie co *The Edge Of Heaven*, została pokazana na początku lipca. Jednak po euforii towarzyszącej show „The Final" uznano, że nie czuje się w niej natchnienia i jest słaba jak na końcowy przykład twórczości Wham!.

Po koncercie „The Final" Andrew Ridgeley chciał się poświęcić wyścigom motocyklowym. Był oswojony ze światem sportu, brał udział w gwiazdorskich pokazach, których uczestnicy musieli zakończyć wyścig w jednym kawałku. Po Wham!, kiedy już załatwiono niezbędne formalności związane z ubezpieczeniami, nareszcie mógł spróbować sił w wyścigach Formuły III. Przeprowadził się później do Monte Carlo, by uniknąć gigantycznych podatków i oddawać się nowemu hobby. Nie mógł rozpocząć sezonu w marcu, lecz dopiero w lipcu, po zakończeniu występów z Wham!. Francuska Formuła Renault umożliwiała młodym kierowcom awans do kariery w wyścigach Formuły I. Z niej wywodzili się na przykład Alain Prost i Kimi Raikkonen. Kierowcy byli całkowicie skupieni na osiągnięciu celu, a Ridgeley

chciał się jedynie zabawić. Przyznał później, że nie potrafił skoncentrować się na tyle, by zrobić kolejny krok.

Andrew Ridgeley był we Francji, a George Michael musiał zmierzyć się z rzeczywistością: został sam w muzycznym świecie. Chociaż był muzycznym mózgiem Wham!, zdawał sobie sprawę, że Ridgeley wspierał go w chwilach zwątpienia i smutku. Michael publicznie oddał hołd przyjacielowi, mówiąc dziennikarzom, że nikt nie może go zastąpić. Uznał spotkanie z Ridgeleyem za najszczęśliwszy moment w życiu, w duszy czuł, że to część jakiegoś większego planu.

Michael znalazł się w punkcie, który zadecydował o całej jego dalszej karierze, męczył się i stracił wiarę w siebie. Kiedy wspominał ten okres, mówił, że podczas tygodni poprzedzających koncert „The Final" musiał poradzić sobie z zakończeniem krótkiego związku, które bardzo go zabolało. W typowy dla siebie sposób nie rozpowiadał o tym na prawo i lewo, lecz cierpiał w milczeniu. Dodał, że związek zakończył się z powodu okoliczności towarzyszących statusowi gwiazdy. Było to niczym przypomnienie, że nie może mieć wszystkiego: udanego życia osobistego i gwiazdorskiej sławy.

To przeżycie utkwi mu w pamięci i aż do początku lat dziewięćdziesiątych wpłynie na wybory dotyczące kariery zawodowej. „Zespół Wham! umarł – mówił «Daily Mail» – ale moje problemy nie zniknęły. Andrew i ja pozostaliśmy bliskimi przyjaciółmi, ale nieudany związek, alkohol i spore dawki narkotyków nie ułatwiały mi życia. Musiałem zdecydować się na radykalną zmianę".

[11] W Polsce znane są także m.in. *Szczęśliwy człowiek* i *Szpital Britannia*.

[12] Napalony Andy.

[13] Boy Scouts of America.

CZĘŚĆ DRUGA
1986–2007

6.
TOURNÉE
1986–1989

Objazd

1. Objeżdżanie czegoś dookoła boczną, okrężną drogą.

2. Boczna, okrężna droga wyznaczona okresowo w celu ominięcia jakiejś przeszkody.

3. Kolejne odwiedzanie różnych miejscowości lub miejsc w terenie: ruszyć w objazd; objeżdżać Europę z koncertami.

W tym wieku – miałem tylko 25 lat, kiedy ruszyłem w objazd z «The Faith» – czułem taką pustkę związaną ze skalą popularności, jaką zdobyłem, że nie dostrzegałem żadnych dobrych stron sławy. Nie potrafiłem cieszyć się osiągnięciami, gdyż zbytnio pochłaniały mnie rozważania o tym, co może dać mi szczęście, skoro ten niewiarygodny fart mnie nie uszczęśliwia. Myślę, że samotność doskwiera jeszcze bardziej, kiedy co wieczór otacza cię bardzo głośno wyrażany podziw tysięcy osób, a później sam wracasz do hotelu. Patrząc z perspektywy czasu, myślę, że właśnie poczucie samotności pomyliłem z niezadowoleniem z tournée.

George Michael

Kiedy skończył się Wham!, potrzebowałem nowych wyzwań. Wyznaczyłem sobie następujący cel: zrobię karierę w Ameryce, wejdę tak wysoko jak Madonna czy Jackson. A kiedy i to mi się udało, zdałem sobie sprawę, że to nie przynosi mi nic dobrego. Szczerze mówiąc, prawie cały 1988 rok był dla mnie koszmarem.

George Michael

George Michael nie był Madonną, nie był Michaelem Jacksonem, nie był Prince'em. Nie potrafił żyć na widoku, odsłaniając – jak robili to tamci – kulisy swego życia na scenie i poza nią. Szybko znużył się byciem „George'em Michaelem" tylko na użytek mediów. „Nie wiem, ile wytrzymałbym dalszego pozbawiania mnie wszelkiej prywatności. To już przeszłość. To tak, jakby ktoś dokumentował twoje życie i przedstawiał je do publicznej akceptacji, minuta po minucie. Byłoby to zrozumiałe, gdybym należał do rodziny królewskiej. Człowiek czuje się jak istota gorszego gatunku. To bywa kłopotliwe". Gwiazda Wham!, uosobienie radości i zabawy właściwe nastolatkom – prawdziwy George taki nie był, a przynajmniej był nie tylko taki. Całe życie marzył o sławie, a kiedy stał się znany, już jej nie pragnął. Chciał odzyskać własne, prawdziwe życie.

„Pewnego ranka obudziłem się i zdałem sobie sprawę, że w czasie Wham! był okres, kiedy zupełnie zapomniałem, kim jestem – opowiadał w magazynie «Q». – Depresja trzymała mnie blisko osiem miesięcy. Po rozpadzie Wham! przez chwilę nawet uważałem, że tak naprawdę to nie chcę wracać do muzyki. Problem polegał na tym, że na potrzeby świata stworzyłem postać, która nie była mną, i cały czas miałem do czynienia z ludźmi, którzy sądzili, że jestem taki jak ta postać". Kiedy podjął decyzję, by zniszczyć „potwora", musiał wszystko zaczynać od nowa.

Pragnienie normalności wiązało się także z wyplątaniem się z zależności łączących go z innymi, które spiętrzyły się w ciągu trzech lat. Jedną ze spraw – pozornie trywialnych, ale dla Michaela istotnych – było zdobycie prawa jazdy. Zdał egzamin tuż przed koncertem „The Final". Kolejnym przejawem niezależności

było kupno samochodu – mercedesa. Nareszcie mógł pozbyć się bezustannie towarzyszących mu kierowców.

Otrząsał się z pozostałości po dawnych czasach, rozstając się z menedżerami z Nomis. Tego nie zaplanował. Podczas pobytu w Los Angeles, gdzie przebywał w drugiej połowie 1986 roku, dotarła do niego informacja, że pismo „Hollywood Reporter" zamieściło artykuł: „Wham! sprzedany do Sun City". Michael eksplodował. Nie informując głównego klienta, Simon Napier-Bell szukał okazji, by utrzymać się na powierzchni lub sprzedać firmę, kiedy płynął jeszcze na fali po sukcesach „Wham!". Zawarł umowę na pięć milionów dolarów z południowoafrykańskim przedsiębiorstwem Kunick Leisure, które zatrzymało Napier-Bella i Jazza Summersa jako konsultantów. Co najważniejsze, kontrakt stanowił, że nowy właściciel nadal zarządza solowymi karierami George'a Michaela i Andrew Ridgeleya (jeśli takowa będzie).

Dla Michaela problem był dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, nie został poinformowany, że toczą się jakiekolwiek rozmowy. Po drugie, Kunick Leisure w części należał do Sola Kerznera, twórcy Sun City. Z wakacyjnym kurortem w RPA łączyły się kontrowersje związane z występami zachodnich artystów w kraju apartheidu. Rząd przeznaczał wielkie sumy, by zachęcić światowej sławy artystów do złamania sankcji nałożonych na władze popierające segregację rasową. W 1985 roku gwiazdy utworzyły grupę Artists United Against Apartheid[14] (w jej skład weszli między innymi Bono, Bruce Springsteen i Bob Dylan), która nagrała piosenkę *Sun City*, mówiącą o tym, że jej twórcy nie zagrają w państwie sankcjonującym apartheid.

Kiedy Michael zobaczył informację, natychmiast zadzwonił do Nomis i poleciał do Londynu na spotkanie z Napier-Bellem i Summersem. Był naprawdę wściekły. – Jak mogliście tak postąpić? – pytał. Czuł, że kariera solowa może potrwać jakieś dziesięć lat. Menedżerowie od razu zorientowali się, że popełnili błąd: jeśli stracą najważniejszego klienta, kontrakt z pewnością zostanie unieważniony. Napier-Bell usiłował odwołać umowę z południowoafrykańskim partnerem, jednak było za późno. Michael wyszedł ze spotkania i już nigdy nie zamienił słowa z dwójką biznesmenów, nie odbierał od nich telefonów i kontaktował się tylko za pośrednictwem adwokatów. Kiedy zabrakło George'a Michaela, kontrahenci się wycofali. Firma Nomis upadła. Drogi Napier-Bella i Summersa się rozeszły.

Simon Napier-Bell zawsze wiedział, że George Michael mu nie ufa. Michael otwarcie mówił, że Napier-Bell to „dupek" – ale dupek, którego chciał mieć po swojej stronie. Z pewnością Nomis zrobiła dla Wham! wiele dobrego, zwłaszcza w Ameryce. Jednak Michael chciał utrzymać kontrolę nad decyzjami, które go dotyczyły, a firma Nomis posunęła się za daleko. Jak wcześniej w przypadku Innervision, przez pewien czas współpraca była George'owi na rękę, ale gdy sprawy poszły źle, uciął wszelkie kontakty bez szansy poprawy. Zawisł w niepewności. Ridgeley, Wham! i Nomis – wszyscy zniknęli z jego życia. On sam mieszkał w USA. Było mu trudno.

Resztę 1986 roku Michael spędził w Los Angeles, pijąc, widując się z modelką Kathy Jeung, kiedy tylko przyjaciółka przyjeżdżała do miasta, był jednak pogrążony w depresji i niepewny

przyszłości. Zawsze bardzo się starał, by utrzymać wagę, ale zupełnie nie przejmował się tym, że zażywa ecstasy. Kiedy odstawił narkotyki, miewał okresy wielkiego przygnębienia. Podczas spotkań z rodziną i przyjaciółmi przybierał pogodny wyraz twarzy i mówił, że wszystko gra, jednak rodzina jakoś się dowiadywała, że nie wszystko jest w porządku, nawet jeśli nie wynikało to z rozmowy.

Uprzedzając kontrowersje dotyczące jego seksualności, które pojawiły się latem 1987 roku, Michael wystąpił w niezwykłym programie Channel 4 „Sex z Paulą", w którym Paula Yates, leżąc na łóżku, wypytywała gości o sprawy osobiste. George przybył w turkusowym swetrze z białym wzorem z przodu, a Paula była ubrana w balową suknię z gołymi ramionami. Zagadywała Michaela o upodobania i piosenki o dziewczynach. Gdy zapytała, czy miewa jakieś fantazje, unikał odpowiedzi, argumentując, że jego matka może oglądać program. W końcu oświadczył: „Nie mogę powiedzieć, ale później ci pokażę!".

Pod koniec roku Andrew Ridgeley przyleciał do Los Angeles, by odwiedzić starego kumpla. Nawet rozmawiając telefonicznie z Ridgeleyem, Michael trzymał fason, więc przyjaciel przeżył szok, kiedy dotarł do niego do domu i zobaczył, jak piosenkarz wygląda i w jakim jest nastroju. Wizyta pozwoliła im pogadać od serca. Michael wyjawił, co go gnębi, czym się niepokoi. Następnego dnia czuł się tak, jakby zdjęto mu ciężar z ramion. Optymizm Ridgeleya znów dokonał cudów. Życie nagle nabrało barw, a Michael postanowił zacząć pracę nad nowym albumem.

W listopadzie CBS-Epic przejęła opiekę nad solową karierą George'a Michaela i sprawowała ją przez pięć kolejnych albumów.

Na Gwiazdkę George poleciał do rodziców, wyglądał lepiej i wydawał się szczęśliwszy niż kilka miesięcy wcześniej. Na początku 1987 roku nareszcie postanowił zatrudnić nowego menedżera i wybrał Roba Kahane, agenta prowadzącego jego interesy w Stanach Zjednoczonych. Pierwszy raz współpracowali podczas nowojorskiego występu Michaela w show zorganizowanym przez Motown. Kiedy firma Nomis zniknęła ze sceny, Kahane zaproponował Michaelowi, że zajmie się jego sprawami. Początkowo miał odpowiadać tylko za Stany Zjednoczone, ale wkrótce przejął i całą resztę.

Jego pierwszym zadaniem było towarzyszenie piosenkarzowi podczas wyjazdu do Detroit, gdzie zaplanowano wspólne nagranie z Arethą Franklin. Menedżerowie Franklin skontaktowali się z Michaelem, by zaproponować mu obustronnie korzystną współpracę: Michael ułatwi jej dotarcie do fanów w Wielkiej Brytanii, a ona uwiarygodni jego pozycję podczas akcji marketingowej w Stanach. Piosenkę, którą mieli nagrać, napisał Climie Fisher, czyli duet stworzony przez Simona Climie i Roba Fishera. Najbardziej znani byli z własnego hitu z 1987 roku *Love Changes Everything*, a piosenki dla Franklin pisali już wcześniej, podobnie jak dla Smokey Robinson i Pat Benatar.

Utwór *I Knew You Were Waiting (For Me)* i towarzyszący piosence teledysk przygotowano w ciągu dwóch grudniowych dni, a w styczniu 1987 roku wypuszczono na rynek. Michael zorientował się, że jest białym chłopakiem, który wtargnął do gniazda czarnej muzyki soul, kiedy w studio okazało się, że oprócz niego i Kahane wszyscy są czarni. Producentem był Narada Michael Walden, inna legenda muzycznego świata. Zdobył

nagrody Grammy dla najlepszego albumu, najlepszej piosenki, najlepszego producenta, zajmował się rozmaitymi gatunkami muzyki: soul, country, rap i jazz, był producentem Steviego Wondera, Toma Jonesa i The Temptations. Magazyn „Billboard" zaliczył go do grona dziesięciu najlepszych producentów wszech czasów. Jeśli George Michael denerwował się w Muscle Shoah, to tutaj presja była dziesięciokrotnie większa. „Stałem w studio, patrzyłem na Arethę, która powtarzała tekst... Kilka lat wcześniej nawet bym się nie ośmielił o tym marzyć" – wyznał Michael.

Poszło mu znakomicie. Kiedy piosenka *I Knew You Were Waiting (For Me)* trafiła na rynek, wzbudziła sensację. Mieszanka pop, soul i R&B, dwa różne, a świetnie brzmiące razem głosy – to była bomba. Akrobacje wokalne Franklin w kulminacyjnym momencie piosenki przyćmiły partię Michaela, ale Aretha górowałaby wtedy chyba nad każdym. Zanim Michael odleciał do domu, w pobliskim studiu nagrali teledysk. Ponownie wykorzystano potężny ekran z koncertu „The Final" na Wembley, co dało dodatkowy efekt, lecz koszty klipu, który początkowo miał pokazywać duet śpiewający w studiu, podniosło do astronomicznej sumy 150 tysięcy funtów. George wchodzi do pomieszczenia przypominającego magazyn, gdzie na gigantycznym ekranie widać śpiewającą Arethę. Później role się odwracają: Michael jest na ekranie, a Aretha śpiewa w „magazynie". Następnie się łączą, śpiewają na zmianę, śpiewają razem, a w tle widać czarno-białe fragmenty słynnych duetów z dawnych czasów.

Singiel odniósł oszałamiający sukces. Aretha pierwszy raz w trwającej 20 lat karierze nagrała singiel, który zajął pierwsze

miejsce i na amerykańskiej liście przebojów, i w Wielkiej Brytanii. Na brytyjskich listach w tym czasie królował utwór *Heartache* duetu Pepsi & Shirlie. „Nasz menedżer zadzwonił z informacją, że *Heartache* jest na drugim miejscu – wspomina Holliman. – Zgadniecie, kto nas wyprzedził? George i Aretha! No i dobrze. Ale w wielu innych krajach byłyśmy pierwsze".

Zachęcony kolejnym sukcesem Michael kupił pierwszą posiadłość – w północnym Londynie, w Hampstead, wśród „starych pieniędzy". Podobno zapłacił za dom gotówką – okrągłe dwa miliony funtów. Był to kolejny znak, że jego życie powoli się stabilizuje. Czuł się najlepiej od miesięcy, pisał nowe piosenki, odzyskał wigor i postanowił w ciągu roku wypuścić pierwszy solowy album. Chciał pokazać światu swą prawdziwą muzyczną twarz. „Niektórzy uważali nas za palantów – mówił, wspominając Wham! – Sądzili, że gość w obcisłej koszulce, kręcący biodrami na scenie, potrząsający blond grzywą i świecący białymi zębami to cały ja. Nie potrafili zrozumieć, że to byłem ja, tyle że usiłujący jak najlepiej wystąpić. Właściwie byliśmy pierwszą grupą od czasów The Beatles, która nie łączyła własnych charakterów z rodzajem wykonywanej muzyki".

Pierwszy po Wham! solowy singiel George'a Michaela ukazał się w czerwcu 1987 roku. Jeśli miała to być muzyka pokazująca jego prawdziwą osobowość, to zaskoczył wiele osób. Przypadkowi odbiorcy mogli niewłaściwie odebrać utwór *I Want Your Sex*. Hymn Bruce'a Springsteena *Born In The USA* wiele osób odczytywało jako wezwanie do broni, a sama piosenka była ostrym sprzeciwem wobec wojny w Wietnamie. Tu było podobnie: liczni słuchacze uznali, że Michael nawołuje do rozwiązłości, a tak

naprawdę jego singiel zachęcał do posiadania jednego, stałego partnera. W Wielkiej Brytanii piosenka wywołała najgłośniejszy od trzech lat protest. Poprzedni wybuchł, gdy Frankie oznajmił: *Relax*. W dodatku chodziło o piosenkę, którą Michael niemal podarował Davidowi Austenowi, chcąc mu ułatwić rozpoczęcie kariery solowej.

Reakcję Wielkiej Brytanii po części powodował brak wiedzy i narastająca histeria dotycząca wirusa HIV, który stał się głównym wątkiem artykułów prasowych. Donoszono, że pracownicy kostnic odmawiają zajmowania się zwłokami osób zmarłych na AIDS, policjanci zakładali sprzęt ochronny, obawiając się zarażenia na ulicy, regularnie pojawiało się określenie „gejowska dżuma". Paranoja rosła, a gejów piętnowano ostrzej niż kiedykolwiek. Zachęcanie do sypiania z kim popadnie, co pozornie Michael czynił w tej piosence, dowodziło braku odpowiedzialności i było wręcz niebezpieczne.

Jednak skoro chciał wejść na bardziej dorosły teren muzyczny, to w przypadku *I Want Your Sex* z pewnością odniósł sukces. Utrzymana w duchu funky piosenka miała dużo perkusji, a *stacatto* na klawiszach to rosło, to opadało. Pod względem wokalnym Michael przechodził od niskiej, chrapliwej prowokacji do niemal pozbawionego tchu naśladownictwa Prince'a. Ścieżkę muzyczną przygotowano wcześniej niż resztę albumu, a Michael sam grał na wszystkich instrumentach i wykonał wszystkie partie wokalne. Wersja płytowa *I Want Your Sex (Parts I & II)* trwała ponad dziewięć minut. Część drugą otwierały ostre tony trąbek, na których raczej nie mógł grać Michael, choć inni wykonawcy nie zostali podpisani. Pomimo – a może z powodu –

kontrowersji singiel doszedł do drugiego miejsca w USA i trzeciego w Wielkiej Brytanii.

Kontrowersje wynikały częściowo z niewłaściwego odbioru teledysku. „Kiedy wypuściłem *I Want Your Sex* i wideo, nie sądziłem, że obraz wywoła tak długotrwały efekt – mówił Michael. – A wydaje się, że zdjęcia nadal przysłaniają muzykę". Na pierwszy rzut oka klip ociera się o soft porno. Kathy Jeung przechadza się w pończochach i gorsecie lub z zawiązanymi oczami leży w łóżku z Michaelem. Są zbliżenia na sylwetki kotłujące się w pościeli (Michaela zastępował dubler), nagie ciała polewane wodą i temu podobne. Krytycy pominęli lub nie zauważyli, że Michael coś pisze czerwoną szminką na nagim ciele Jeung. Słowa to: „Odkrywaj" i „Monogamia" – jaśniej nie da się przekazać idei utworu i filmu.

Jednak w Wielkiej Brytanii zakazano prezentowania klipu w telewizji, a stacje radiowe mogły puszczać piosenkę tylko przed 6 rano i po 21, co wyeliminowało znaczną liczbę potencjalnych słuchaczy. Michael gorąco pragnął pokazać fanom swój nowy wizerunek i nowy repertuar, a okazało się to niemożliwe. Zirytowany reakcją mediów (Trevor Dann z Radio I uznał, że piosenka jest „głupia"), Michael postanowił wziąć sprawy w swoje ręce. Zadbał, by kopie teledysku trafiły do kafejek i barów w całym kraju, by dowiedziała się o nim szersza publiczność. Zakazał też wysyłania BBC dodatkowych taśm z teledyskiem, płyt i nagrań, gdyż ogarnęła go zrozumiała wściekłość: cenzura ściga go za propagowanie seksu w stałym związku, a zezwala na teledyski wykonawców rap i rock, pokazujące znacznie ostrzejsze sceny.

Michael postąpił tak, jak będzie postępował zawsze podczas swej dalszej kariery: kiedy pojawiał się problem, zwracał się bezpośrednio do odbiorców, chcąc jasno przedstawić swoje stanowisko, by uniknąć nieporozumień i przeinaczeń. Po *I Want Your Sex* udzielił długiego wywiadu stacji Channel 4 w programie „Jonathan Ross Show". Ross dopiero stawiał pierwsze kroki w telewizji. Szczupły, starannie ufryzowany dziennikarz zasiadł w studio z listą pytań, wyglądał, jakby uczestniczył w szkolnym projekcie. Po kilku zdawkowych uwagach przeszli do rzeczy i zaczęli rozmowę o najnowszym singlu Michaela. Piosenkarz tłumaczył, że miał zamiar w bezpośredni sposób wystosować przesłanie moralne. Chociaż spodziewał się, że BBC nie będzie puszczać piosenki, gdyż pojawia się w niej słowo „seks", zaszokowało go, że zakazała jej IBA[15] (zarządzająca niezależnymi rozgłośniami brytyjskimi), skutecznie uniemożliwiając nadawanie utworu w dzień. Chciał zaprezentować nagranie, gdyż wiele osób słyszało różne opinie na temat utworu, którego same nie mogły posłuchać. Dodał, że jest zmęczony odpowiadaniem na pytania dotyczące piosenki, która „porusza tylko jeden aspekt związku". Przez miesiąc czuł się jak rzecznik młodych ludzi odpowiadający za kwestie związane z seksem. Pod koniec wywiadu Michael ujawnił, że proponowano mu liczne role filmowe, w tym rolę grecko-żydowskiego rewolucjonisty, ale wszystkie oferty odrzucił i jeszcze kilka lat zaczeka.

Wywiad Rossa szybko nagłośniono w magazynie NME[16], skupiając się na pytaniach prowadzącego dotyczących życia seksualnego Michaela i świętszych-od-papieskich odpowiedziach

wypytywanego. Zapowiadany jako „Cały «ten» wywiad Jonathana Rossa z George'em Michaelem" tekst otwierało pytanie (Ross nie wymawiał „r"): „No, dobrze, Geołge, mówi się, że jesteś łozpustnym dłaniem i łozłabiaką w seksownych połtkach. Denełwuje cię to?". Potem było już tylko gorzej.

Kontrowersje nie ucichły, gdy 20 czerwca NME zamieścił na okładce zdjęcie George'a Michaela z zapowiedzią: „Dekadencja! George Michael obnażony". W środku poświęcono mu rozkładówkę. Opowiadał o swojej karierze solowej. Zamieszczono też informacje o Robercie Crayu, Genesis i zespole Curiosity Killed The Cat. Wewnątrz, pod słowami „Drań o złotym sercu", Michael znów mówił o zakazie rozpowszechniania piosenki *I Want Your Sex*. Nie zgadzał się z tym, że utwór można nadawać jedynie w nocy: skoro jemu samemu nic nie przeszkadzało słuchać go w tym czasie, czemu miałoby przeszkadzać innym? Opowiadał o tym, że w Ameryce nadal wiąże się go z Wham!. W Wielkiej Brytanii piosenka *I Want Your Sex* zyskała mu jednak nowych odbiorców. Zajęła drugie miejsce na liście przebojów, ustępując tylko Whitney Houston z *I Wanna Dance With Somebody*, a na trzeciej pozycji uplasował się Johnny Legan i *Hold Me Now*.

Trwały ostatnie prace nad zapowiadanym albumem. Miał nosić tytuł „Faith[17]". „Wierzyłem w to, co miało mi przynieść życie – deklarował Michael. – Wierzyłem, że dostanę to, czego pragnę". Nad płytą pracowano głównie w londyńskim Sarm, ulubionym studio Michaela, oraz w duńskim PUK. Sarm zajmował cztery budynki w okolicy Portobello Market, zatrudniał doświadczony zespół, który pracował z Coldplay, Oasis, Radiohead, Doves, Muse i Alicią Keys. George Michael korzystał z tamtejszych wygodnych

pomieszczeń, szykując „Faith", bez oporów ponosząc dodatkowe koszty, byle tylko pisać i nagrywać w jednym miejscu. Sam grał na wielu instrumentach, w tym na perkusji, jednak przy ostatnich miksach wspomagały go zręczne dłonie przyjaciół. Obecni byli Hugh Burns, Deon Estus, Andy Duncan i Robert Ahwai, których znał jeszcze z czasów Wham!, podobnie jak Paul Gomersall, z którym George pracował przy „Make It Big". Chris Cameron uzupełnił ścieżkę tytułową słynnymi organami. „Przy «Faith» muzycy cały dzień byli na miejscu – wspominał Gomersall. – Deon Estus grał na gitarze basowej, Chris Cameron na klawiszach, a Hugh Burns na gitarze akustycznej. Jednak George zawsze pamiętał, że wielbiciele pragną słyszeć głównie jego samego, więc starał się grać jak najwięcej".

Singiel *Faith* ukazał się w październiku. Miał promować album. Łączył style muzyczne, które były dla George'a Michaela nowe, a wizerunek, utrwalony przez często nadawany teledysk, zapewnił utworowi miejsce w dziejach muzyki pop. Gitara i rytmiczny beat sprawiały, że George brzmiał jak Elvis w składance „Sun", ale wyglądał jak Elvis w 1968, w *Comeback Special*. *Faith* rozpoczynają organy grające *Freedom* z repertuaru Wham!, potem delikatna perkusja i gitara towarzyszą Michaelowi, który zaczyna śpiewać. Motyw organowy był bardziej popową wersją dudniących organów rozpoczynających utwór U2 *Where The Streets Have No Name* z płyty „The Joshua Tree", która ukazała się wiosną 1987 roku. „Zainspirowało mnie kilka związków, do których nie doszło – wspominał Michael. – Tuż po rozpadzie grupy, zanim zacząłem widywać się z Kathy, poznałem parę osób, z którymi chciałem zacieśnić znajomość, ale ostatecznie

zrezygnowałem z tego. Szukałem pocieszenia, ale pragnąłem być z kimś, kto nie będzie jedynie odskocznią".

Teledysk jest pełen nowego, ulepszonego George'a Michaela. Zaczyna się od starego adapteru z płytą *I Want Your Sex*. Po chwili pokazuje się druga płyta i zaczynają grać organy otwierające *Faith*. Pojawia się Michael, w wersji czarno-białej, kolorowe są jedynie niebieskie dżinsy. Kamera powoli zjeżdża w dół, potem podjeżdża, krąży wokół niego, kołysze się, pokazując go od tyłu, a George stoi jak pomnik w poszarpanych dżinsach, z modnym zarostem i kolczykiem w kształcie krzyża. Jest ubrany w skórzaną kurtkę BSA, ma buty z metalowymi czubkami, nosi ciemne okulary, nisko trzyma gitarę. Taki miał być wizerunek George'a Michaela na lata 1987–1989. Opowiadał Michaelowi Parkinsonowi, że wtedy ubierał się tak niemal codziennie. Miał 24 lata i taki wygląd zyskał mu rzesze nowych fanek, niemal przyćmiewając Wham!-manię.

Album „Faith" prawdopodobnie był szczytowym osiągnięciem w karierze George'a Michaela. Różnorodność stylów muzycznych, skala głosu i aranżacja okazały się wprost imponujące. Na płycie znalazło się sześć utworów wydanych wcześniej jako single, więc przebój gonił przebój. Pozostałe piosenki też są godne uwagi. Album otwiera majestatyczna *Faith*, potem idzie wyszukana wersja pop z widocznymi wpływami wschodnimi utworu *Father Figure*, następnie funkowy *I Want Your Sex (Parts i & II)*, który zapoczątkował nową drogę muzyczną Michaela. Kończy się strona „A", a drugą rozpoczyna nastrojowa ballada *One More Try*, niewiele ustępująca *Careless Whisper*, po nich *Hard Day* – pierwotne połączenie muzyki pop i funk lat osiemdziesiątych, hit

taneczny w USA. *Hand to Mouth* jest jednym z najbardziej zaangażowanych, niemal politycznych tekstów Michaela. Znajduje się w nim fraza „pobiegła w objęcia Ameryki", łudząco podobna do słów „kobiety i dzieci, które biegną w objęcia Ameryki" z piosenki U2 *Bullet The Blue Sky*, także z 1987 roku. W *Look At Your Hands* piosenkarz rozpacza nad losem byłej dziewczyny, a *Monkey* i *Kissing a Fool* to kolejne przebojowe single. Jazzowa tonacja ostatniego utworu odstaje od pozostałych piosenek i jest miłą niespodzianką na zakończenie.

Na okładce albumu znalazło się pięć symboli oznaczających „faith", „music", „money", „religion" i „love"[18]. Zdjęcie wykonane przez Russella Younga ukształtowało wizerunek piosenkarza, który powracał nawet 20 lat później. Michael sam wybrał oświetlenie studia, zrobili kilka ujęć piosenkarza w garniturze, w tle leciała muzyka z albumu, ale żadna fotografia im się nie spodobała. Young opowiadał, że pożyczył skórzaną kurtkę i kazał Michaelowi ją przymierzyć (chociaż George nosił podobną kurtkę BSA w czasie pracy nad „The Final") i tak znaleźli wizerunek odpowiedni dla *Faith*: nieogolony, z dużym krzyżykiem dyndającym przy uchu. Natychmiast zapanowała moda na lekki zarost. Przemysł fryzjerski zarobił miliony.

Recenzenci wpadli w ekstazę. „Chwilami jest wręcz zbyt dobry – zachwycał się Mark Coleman z «Rolling Stone». – Końcowy utwór, tkliwy *Kissing a Fool*, boleśnie przypomina jedną z wypraw Barry'ego Manilowa na Memory Lane. To zaułek sentymentalny. Pozostałe utwory jasno pokazują intuicyjne zrozumienie muzyki pop i coraz inteligentniejsze wykorzystywanie umiejętności porozumiewania się z rosnącą

rzeszą wielbicieli". Album „Faith" miał premierę w listopadzie 1987 roku, a na amerykańskiej liście Top 10 i w jej okolicy utrzymał się do maja 1989 roku; sprzedano blisko 10 milionów egzemplarzy. W Wielkiej Brytanii był na listach przebojów ponad rok.

Uroczyste przyjęcie towarzyszące premierze płyty pokazało, jak długą drogę pokonał George Michael. Albumom zespołu Wham! towarzyszyły imprezy z szampanem za 10 tysięcy funtów. Trzy lata później drinki kosztowały 100 tysięcy funtów. Jednak lista zaproszonych budziła wątpliwości. Byli Elton John i Bob Geldof, ale także celebryci – prezenterka telewizji śniadaniowej Anne Diamond, grupa Curiosity Killed The Cat i gwiazda oper mydlanych Anita Dobson. Pod koniec 1987 roku gazeta „Sun" napisała, że Michael wydał sześć milionów funtów na prezenty, w tym na samochody dla rodziców, sióstr i Kathy Jeung.

W 1988 roku żadna gwiazda muzyki pop nie dorównywała George'owi Michaelowi. Był, choć krótko, największy na świecie. Wszystko zaczęło się z *Father Figure* wypuszczonym jako singiel w styczniu, by utrzymać popularność albumu „Faith" w okresie poświątecznego załamania. Nowy singiel, osobista ballada w stylu pop, z elementami chórków przypominających kolędy, podtrzymywała nowy, dojrzały wizerunek. Teledysk współreżyserowany przez Andy'ego Morahana pokazuje Michaela jako seksownego nowojorskiego taksówkarza, nieogolonego, w białej bluzie, palącego papierosa za papierosem, wiozącego uosobienie urody lat osiemdziesiątych. Kobieta ma obszerny biały płaszcz z niezwykle szerokimi ramionami. Widzimy ją później na

wybiegu, a następnie w sypialni z Michaelem. Podobnie jak w innych klipach z tego okresu, dziewczyna nosi czarne pończochy i gorset z podwiązkami, przez co przypomina modelki z katalogów reklamujących bieliznę w połowie lat osiemdziesiątych. *Father Figure* został w USA przyjęty lepiej niż w Wielkiej Brytanii i przez dwa tygodnie zajmował pierwsze miejsce na liście przebojów.

Singiel dobrze się sprzedawał, a Michael zdobywał kolejne wyróżnienia. W londyńskim Royal Albert Hall wręczono mu nagrodę dla najlepszego brytyjskiego wykonawcy. Podczas American Music Awards był nominowany do nagrody dla ulubionego wykonawcy, a za nagranie z Arethą Franklin dostał nagrodę Grammy dla najlepszego utworu R&B wykonanego z zespołem lub w duecie.

Chociaż objazdy z Wham! podczas ostatnich lat istnienia zespołu nie bardzo mu się podobały, rozumiał, że tylko podróże po świecie pozwolą umocnić nowy wizerunek i zyskać nowych fanów. Mając do promowania album, który uważał za bardziej dojrzały, oczekiwał – może naiwnie – że i odbiorcy będą dojrzalsi i pozbędzie się osaczających go wrzaskliwych dziewcząt, piszczących od początku do końca koncertu. Na tournée MTV mogła filmować próby. Michael wyjaśniał, że podczas całego występu chce utrzymać wysoki poziom napięcia, podobnie jak robili z Wham!. Planował, że zaśpiewa wszystkie utwory z albumu „Faith" i uzupełni je kilkoma złotymi przebojami Wham!, piosenką *Lady Marmalade* i *Love's In Need Of Love Today*. Choreografią zajęła się 25-letnia Paula Abdul. Zasłynęła

jako tancerka, chciała zrobić karierę w muzyce pop; zaczęła w 1988 roku od albumu „Forever Your Girl".

„Nienawidzę tego całego podróżowania, nienawidzę ochroniarzy – powtarzał Michael. – Robota trwa 24 godziny na dobę, nie można wrócić do domu i zapomnieć o pracy. Jednak odczuwam podniecenie na myśl o nadchodzących występach". Wiedział, że skoro chce stanąć w jednym rzędzie z takimi gigantami jak Michael Jackson, Prince czy Madonna, musi choć raz zdobyć się na wielkie tournée. Objazd rozpoczynał się w lutym, od koncertu w Japonii, następna była Australia, później przez Europę miał jechać do Ameryki Północnej. Zaplanowano 160 koncertów; przewidywano, że zgromadzą miliony fanów. Michael był świadomy, że podejmując przedsięwzięcie na taką skalę, nie będzie w stanie kontrolować wszystkiego. Skupił się na tym, na co miał realny wpływ, czyli wybrał osobistego trenera i szefa kuchni.

Na rozgrzewkę przed każdym show prezentowano album Janet Jackson „Control". A kiedy nadchodziła właściwa pora, scena pogrążała się w ciemnościach. Wtedy z mroku wyłaniał się George Michael. Stał spokojnie na szeroko rozstawionych nogach, zaciskał pięści, miał zamknięte oczy i głowę odrzuconą do tyłu. Potężny reflektor oświetlał go od góry. Przypominało to filmową scenę porwania przez kosmitów. Rozlegały się pierwsze dźwięki organów otwierających *Faith* i... niespodzianka! Wybuchał utwór *I Want Your Sex*.

Michael traktował tournée jak dalszy ciąg pracy. Nagrywał koncerty, oglądał je wraz z ekipą i zastanawiał się, co można poprawić. W Europie prawie *a capella* zaśpiewał długie

wprowadzenie do *Everything She Wants*. Doskonale pasowało do materiału z „Faith", chociaż wersji na żywo omal nie popsuły zbyt głośne bongosy, utrzymane w dyskotekowym stylu.

Pierwszy raz w życiu Michael pozwolił sobie na gwiazdorskie zachowanie. Gdziekolwiek się ruszył, otaczała go prawdziwa świta, a starzy przyjaciele nie bardzo mogli choćby porozmawiać z nim po koncertach. Coraz częściej miewał napady wściekłości. Andros Georgiou i David Austin kilka razy wsiadali do samolotu, by go wspierać, ale nawet oni mieli utrudniony dostęp do przyjaciela. Kathy Jeung towarzyszyła mu w objeździe, choć podobno zajmowali oddzielne pokoje.

Im więcej osób zatrudniasz, tym częściej masz do czynienia z ludźmi, którzy nie są szczerzy wobec ciebie, i to mnie najbardziej przygnębia w tych objazdach – powiedział Michael. – Odpowiadasz za utrzymanie tylu rodzin. Wolę bardziej niezobowiązujące towarzystwo. Ludzie się mnie boją. Nie wiem czemu. Rzadko kogoś zwalniam. Musi dojść do czegoś naprawdę nie do przyjęcia. Może chodzi o moją pozycję gwiazdy? Trzymam się na dystans nawet wobec zespołu, stresuje mnie sytuacja, kiedy mam się zbliżyć z ludźmi, którzy nie potrafią być szczerzy wobec mnie. Kiedy opowiem dowcip i wszyscy wybuchają śmiechem, to chcę mieć pewność, że żart ich ubawił. Nie twierdzę, że każdy włazi mi w tyłek, ale kiedy się nad tym zastanowić, staje się to oczywiste – bo to ja im płacę. To mnie przeraża. Mam wokół siebie ludzi, którzy nie mogą mi powiedzieć, żebym spadał. A przecież ci, z którymi spędzam czas prywatnie, bardzo często każą mi się odpieprzyć.

Kolejnym singlem, wypuszczonym w kwietniu, był *One More Try*. Miał za zadanie promować europejską część tournée. W USA znów zajął pierwsze miejsce; za nim plasowały się słynne ballady artystów MOR[19]. Wideo przygotowano w stylu MTV: George krążył po zakurzonym, starym domu, smętnie śpiewał o trawiącej go rozpaczy, w mdłym świetle padającym z witrażowego okna o małych szybkach widać było zarys sylwetki, mijał poprzykrywane fotele, opierał się o ściany.

Na czas objazdu po Europie Michael wynajął willę w Saint-Tropez. Tam poszedł na całość – już większej gwiazdy państwo nie widzieli! Na miejscowe lotnisko latał helikopterem, po Europie poruszał się wynajętym odrzutowcem, a po każdym koncercie wracał „do domu", nie zatrzymując się w miastach, w których występował. Dzięki temu miał jako tako stałą bazę, skąd mógł wyruszać do pracy i gdzie chronił się przed nieustannymi imprezami.

Andrew Ridgeley towarzyszył mu podczas kilku koncertów w Europie, mieszkał w Saint-Tropez, a nawet wystąpił na scenie w NEC[20] w Birmingham w nowej wersji przeboju Wham! *I'm Your Man*. Obecność Ridgeleya pokazała, jak bardzo samotny był George Michael jako artysta.

Jedenastego czerwca Michael wrócił na stadion Wembley. Tym razem brał udział w koncercie na cześć Nelsona Mandeli. Podobnie jak Live Aid – wspólne przedsięwzięcie, którego celem było wywarcie presji na południowoafrykański rząd, by uwolnił przywódcę ANC – koncert zgromadził wiele gwiazd. Obok Michaela byli Bee Gees, Eurythmics, Wet Wet Wet, Bryan Adams, Peter Gabriel, Whitney Houston, Youssou N'Dour i Stevie

Wonder, a także aktorzy Graham Chapman, Stephen Fry, Billy Connolly i Harry Enfield. Zebrali ogromną widownię – transmisję oglądało 600 milionów osób na całym świecie. Nie chcąc angażować się politycznie, ale z drugiej strony pragnąc promować najnowsze utwory, Michael zdecydował się zaśpiewać trzy przeróbki. Wybrał *Sexual Healing* Marvina Gaye, *Village Ghetto* Steviego Wondera i *If I Were Your Woman* Gladys Knight.

Podobnie jak za czasów Wham! Michael miał kłopoty z gardłem i koncerty odwołano; pewnie usiłował przekrzykiwać rozwrzeszczaną widownię. Wielu specjalistów z całego świata zajmowało się jego gardłem, ale żaden nie mógł nic poradzić. Michael słyszał jedynie, że to „przemęczenie z powodu tournée". Podczas dłuższego pobytu w Anglii odwiedził kolejnego lekarza, który zauważył w gardle cystę wymagającą interwencji chirurgicznej. Piosenkarz postanowił najpierw pojechać do domu w Earl's Court, a następnie poddać się operacji w Londynie. Po wszystkim zaszył się w Saint-Tropez na upragniony wypoczynek przed kolejnym wyjazdem, tym razem do Ameryki Północnej.

Każdy etap tournée poprzedzały wydanie nowego singla i konferencja prasowa. Latem pojawił się piąty singiel, zatytułowany *Monkey*, wzięty z albumu „Faith". Remiks piosenki zajął pierwsze miejsce na liście przebojów muzyki tanecznej w USA, co wcześniej nie udało się ani Wham!, ani samemu George'owi Michaelowi. Teledysk był montażem fragmentów kręconych na żywo podczas objazdu i zdjęć studyjnych Michaela ubranego w obcisłe czarne spodnie, białą koszulkę i szelki; wzorem innych gwiazd lat osiemdziesiątych miał kapelusz zsunięty na tył głowy.

Na konferencji prasowej Michael maskował zniechęcenie. Zwykle dziennikarze zadawali mu takie same pytania i snuli najdziksze przypuszczenia – tym razem było tak samo. Krążyły plotki dotyczące zdrowia Michaela, przebąkiwano o AIDS, podobnie jak w przypadku Michaela Stipe'a kilka lat później. Wyglądało na to, że kiedy jakikolwiek piosenkarz o nieokreślonej orientacji seksualnej miał kłopoty zdrowotne albo chciał się na trochę wycofać z życia publicznego, nastawiona homofobicznie prasa z przełomu lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych od razu sugerowałą, że choruje na AIDS.

Zanim jesienią Michael zakończył amerykańską część tournée, w USA sprzedano około sześciu milionów egzemplarzy „Faith". Objazd był prawdziwym sprawdzianem dla jego gardła: zaplanowano ponad 40 wyczerpujących koncertów, dzień po dniu. Struny głosowe spisały się wręcz śpiewająco. W Stanach był nową twarzą i na jego występy przychodziły takie gwiazdy jak Madonna, Janet Jackson, Rob Lowe, Demi Moore czy Whitney Houston. Mile zaskoczyło go, że choć ma ogromną rzeszę rozkrzyczanych fanek, to i album, i bilety na koncerty kupują również nowi wielbiciele, zwolennicy muzyki soul, rock i pop.

We wrześniu teledysk *Father Figure* otrzymał nagrodę za najlepszą reżyserię wręczoną Michaelowi i Andy'emu Morahanowi podczas MTV Video Music Awards, a był nominowany także do nagrody dla najlepszego dyrektora artystycznego i za zdjęcia. Najdłuższe tournée Michaela zakończyło się na Florydzie w Halloween. „Zakładałem, że zetknę się z zupełnie inną widownią – wyznał Michael, kiedy opadł już bitewny kurz. – Nie spodziewałem się, że będą tyle krzyczeć. A kiedy nie dostałem

tego, czego chciałem, nadrabiałem seksem. Nie uważam, że to szokujące. Gdybym był gościem oglądającym występ, uznałbym, że to zabawne. Gdybym zobaczył na scenie tak pewnego siebie i jurnego faceta, pomyślałbym, że to niezła zabawa. Dlatego można podziwiać Micka Jaggera czy Prince'a. Nie spodziewam się, że krytycy będą oddzielać postać sceniczną ode mnie jako człowieka, bo nigdy tak nie robią. Myślą sobie: cholerny napalony wał o rozdętym ego. Trudno mi jednak zastanawiać się nad recenzjami, kiedy widzę, jak bardzo kręci to widownię. Sam uważam, że to śmieszne. Komu szkodzi, że odwrócę się tyłem do publiczności i powoli zdejmę kurtkę, a fani poszaleją? To śmieszne, po prostu bardzo śmieszne".

Na koniec zapracowanego roku wypuścili relaksującą jazzową balladę *Kissing a Fool*. Czarno-biały klip, nakręcony w sekretnym barze z lat trzydziestych – czasy prohibicji, zabytkowe mikrofony, wysokie stołki, rupiecie – doskonale oddawał nastrój piosenki. Krytycy przywykli do popowo-soulowych upodobań George'a i nie byli pewni, czy zmienił kierunek. Trzeba przyznać, że ten utwór stanowi idealne, choć spokojne, zakończenie epoki „Faith".

Lata osiemdziesiąte zwieńczyła nowa fala euforii. George Michael zaczął dekadę, śpiewając o depresji, a kończył jako największa na świecie gwiazda muzyki pop. W ostatnim czasie otrzymał najważniejsze nagrody, ale też wzbudził najwięcej kontrowersji. „Faith" wyróżniono nagrodą Grammy dla najlepszego albumu, a podczas rozdania Ivor Novello Awards George dostał statuetkę za największy przebój roku i kolejny raz nagrodę dla najlepszego autora piosenek. We wrześniu podczas MTV Video Music Awards

Madonna wręczyła mu Video Vanguard Award. Jednak podczas 16. rozdania dorocznych American Music Awards w Los Angeles George – a raczej jurorzy – wywołali sporą burzę. Michael zdobył nagrodę dla najlepszego wykonawcy pop/rock, którą zwykle otrzymywali biali twórcy, ale wybrano go także na najlepszego wykonawcę soul/R&B, został również uhonorowany za najlepszy album soul/R&B, które to nagrody zwykle przypadały czarnoskórym. Czarni artyści wpadli we wściekłość. Reżyser Spike Lee i raper Public Enemy podnieśli krzyk, że ciemnoskórzy, zawsze pomijani przy ważnych nagrodach, są teraz rugowani z „własnej" muzyki. A George Michael po prostu był szczęśliwy, że wygrał. Nie prosił o te nagrody, nie wpływał na wybór jury, po prostu spadły mu z nieba.

Wokół szalała burza, a on wycofał się w cień, analizując tę fantastyczną dekadę. Jako artysta solowy zrobił wszystko – rzucił wyzwanie Madonnie i Michaelowi Jacksonowi, największym na świecie. Lata osiemdziesiąte przyniosły Jacksonowi rekordową liczbę dziewięciu singli na pierwszych miejscach list przebojów; Madonna miała na koncie siedem. Michael ich rozdzielał z imponującym wynikiem ośmiu singli. Przyznał później, że nie panował nad swym ego i pragnął zdetronizować wszystkich, którzy królowali na listach przebojów, ale zdał sobie sprawę, że to mu chyba nie przyniesie szczęścia. Stawał się coraz dojrzalszy, postanowił szukać szczęścia w życiu prywatnym, nie w zawodowym. To był prawdziwy punkt zwrotny.

W 1989 roku zaczął się zakorzeniać, kupił drugi dom, tym razem w Santa Barbara, za który zapłacił trzy miliony dolarów. Posiadłość zaprojektował modny architekt; 16 przeszklonych ścian

pozwalało podziwiać wspaniałe widoki, rozciągające się znacznie dalej niż granice terenu zajmującego pięć akrów. Wzniesiony w 1985 roku budynek miał sześciokątny kształt, wzorowany na projektach Franka Lloyda Wrighta. Michael wprowadził wiele zmian, zbudował też nowy taras, z którego mógł oglądać zachód słońca.

Muszę przyznać, że ograniczyłem życie towarzyskie – opowiadał magazynowi „Q". – Co pewien czas odwiedzam znane miejsca, w których mogę odetchnąć. Jednak skoro udało mi się przetrwać Wham! i ciągłe życie na widoku w 1984 i 1985 roku, zachowałem krąg znajomych, wychodziłem, dawałem się wkurzać, to nie było tak źle. Mam problem z mówieniem ludziom, żeby się odpieprzyli. Mam prawo zażądać, żeby zostawiono mnie w spokoju. Ale po wieczorze spędzonym w pełnym ludzi pomieszczeniu nie warto na koniec budzić agresji kilku osób. Jestem miły i uprzejmie traktuję innych. Podczas tournée nic mnie nie chroni, więc bywam brutalny i każdy zaczyna mnie nienawidzić. A kiedy jestem grzeczny, tracę wieczór, w kółko odpowiadając na te same pytania. Dlatego wolę się ulotnić i miło spędzić czas. To coraz trudniejsze, jednak w porównaniu z wieloma innymi wciąż udaje mi się wykroić sporo chwil dla siebie.

Kiedy Michael zaczął się z lekka wycofywać i nieco zwolnił, postanowił napisać autobiografię. A miał dopiero 26 lat. W *Bare*, opracowanej wspólnie z pisarzem i dziennikarzem Tony Parsonsem, otwarcie mówi o swym dzieciństwie, o Wham! i dojrzewaniu do kariery solowej. Jednak nie wyjawia swego największego sekretu. Na 222. stronie książki Andros Georgiou

wspomina, że odrzucał propozycje, by przedstawił „prywatną historię" George'a. Po latach zmienił zdanie i zgodził się na wywiad do filmu dokumentalnego realizowanego przez Channel 5. Opowiadał, że po zakończeniu tournée „Faith" Michael zaprosił go na obiad. Lekko przesadza, mówiąc, że George opróżnił trzy butelki wina, zanim zdobył się na odwagę i wyznał, że jest gejem. Androsa zamurowało. Zdumiał się jeszcze bardziej, kiedy Michael powiedział, że sypia z jednym z jego przyjaciół. Największy na świecie heteroseksualny symbol seksu okazał się homoseksualistą.

Poznanie własnej orientacji i uwielbienie, jakie go otaczało podczas tournée „Faith" pomogły Michaelowi zrozumieć, że problemy, które pojawiły się pod koniec działalności Wham!, wcale nie zniknęły, gdy zdecydował się na karierę solową. Musiał przestać być gwiazdą – choć na chwilę – i w inny sposób promować swoją muzykę, ale przede wszystkim zdecydować, co chce zrobić z życiem osobistym.

„Gdybym nie znał się na kobietach, nie miałbym tylu wielbicielek – oświadczył. – Ludzie nie chcą tego słuchać, ale taka jest prawda. Kiedy dorastałem, nie zakochiwałem się, pieprzyłem co popadło: dziewczyny, facetów, myślałem, że jestem biseksualny. Nie miałem żadnych głębszych doświadczeń. Większą część życia zawodowego spędziłem, słuchając informacji o własnej orientacji seksualnej, co było nawet miłe, bo sam nie miałem o tym pojęcia. Mogło pójść w jedną albo drugą stronę, mogło tak trwać bez końca, gdybym brał uwielbienie tłumów za rzeczywistość".

Amerykańska kultura chciała zrozumieć, dlaczego ktoś może nie pragnąć narastającego uwielbienia. Postawa Michaela

spotkała się z gwałtowną reakcją. Jak mówił, podsumowując czasy „Faith”: „[myślałem tak] Boże, jestem wielką gwiazdą, a może się okazać, że jestem pedziem. Co mam zrobić? To się dobrze nie skończy”.

---

[14] Artyści przeciw apartheidowi.

[15] Independent Broadcasting Authority.

[16] New Musical Express.

[17] Faith – wiara

[18] Wiara, muzyka, pieniądze, religia, miłość.

[19] Middle of the road; popularni wykonawcy.

[20] National Exhibition Centre – Narodowe Centrum Wystawiennicze.

7.
WYCOFANIE
1990–1994

Wycofanie

1. Rezygnacja, unieważnienie.

2. Wycofanie sił wojskowych z wcześniej zajętych pozycji w obliczu ataku wroga lub po poniesionej klęsce.

3. Odebranie, wydostanie czegoś: wycofanie kapitału; wycofanie podania.

4. Zaprzestanie jakiejś działalności, rezygnacja z uczestnictwa: wycofanie się z interesów, z polityki.

5. Fizjologiczna i psychologiczna reakcja organizmu w celu ochrony przed myślami, impulsami i wspomnieniami, które mogłyby wywołać lęk, obawę albo poczucie winy.

Kocham Anglię. Pod względem podatkowym sporo mnie to kosztuje, ale mam to gdzieś. I tak mam tyle pieniędzy, że nie wiem, co z nimi robić. Podatki mnie nie załamują. Zawsze płaciłem wszystko, co należało. Za czasów Wham! słyszałem, że powinienem wyjechać na rok, ale po co pieniądze, jeśli nie można ich wydawać tam, gdzie się chce? Gdy nie możesz budzić się tam, gdzie chcesz, świat staje się otwartym więzieniem. No to po co te pieniądze?

George Michael

Nadejdzie dzień, kiedy okaże się, że robię to, czego publika już nie chce. Mam nadzieję, że zauważę, kiedy to nastąpi. Nadejdzie chwila, kiedy nie będę dotrzymywał kroku temu, co robiłem wcześniej. Tak się zdarza niemal każdemu. Ponieważ zacząłem karierę w młodym wieku, mam nadzieję, że dopadnie mnie to wtedy, kiedy jeszcze będę miał inne opcje. Chcę, żeby to przebiegło łagodnie, gdyż widziałem upadek wielu osób, i taka perspektywa przeraża kogoś, kto osiągnął tyle co ja.

George Michael

Nadchodząca dekada przyniesie przemysłowi muzycznemu istotne zmiany. Grunge i britpop zawładną falami radiowymi, każdy głupi będzie miał komputer i zacznie ściągać muzykę, a samozwańcze talenty, takie jak finaliści programów w stylu „Idola", szybko przeobrażą scenę muzyczną.

Andrew Ridgeley przeprowadził się do Los Angeles i w 1990 roku kompletnie zaskoczył fanów. To nie powinna być niespodzianka. George Michael napomykał coś w wywiadach udzielanych dwa lata wcześniej, jednak tantiemy płynące z utworów Wham! ustawiły Ridgeleya na całe życie, więc nic już nie musiał. Ponieważ od ponad dziesięciu lat nie tworzył nowych piosenek, jego powrót na scenę wywołał tym większe zdziwienie. Zdaniem krytyków, album „Son of Albert" nie rokował zbyt dobrze. Lata wcześniej uznali, że Ridgeley jest „pozbawionym talentu balangowiczem" i nie zmieniliby zdania, niezależnie od tego, jak dobra okazałaby się nowa płyta.

Ridgeley był współautorem ośmiu z dziesięciu utworów. Pracował z Davidem Austinem i Hugh Burnsem, a współproducentem płyty był Gary Bromham. Otwierająca płytę piosenka *Red Dress* zawiera odgłosy wyścigów motocyklowych i mocne wstawki gitarowe. Gdyby ktoś nie wiedział, kim jest wykonawca, skojarzyłby brzmienie z Bon Jovi albo Aerosmith. Ridgeley śpiewał w iście amerykańskim stylu – może miał nie do końca amerykański akcent, lecz z każdą piosenką stawało się jasne, że to „dziewczyński" album, tyle że bez dziewczyn. Ridgeley nie bardzo sobie radził. *Shake* ukazał się jako singiel, ale nie przebił się do Top 50, a album „Son of Albert" zatrzymał się na 130. miejscu, a potem już tylko dołował. Wstyd, wstyd, ponieważ

ten rodzaj muzyki – nowej, jeśli nie całkowicie oryginalnej – z pewnością miał swoich odbiorców. Niemniej trudno się spodziewać, by fanów Whitesnake porwał album dawnego członka Wham!

W tym samym czasie magazyn „Forbes" uznał George'a Michaela za przynoszącą największe wpływy gwiazdę przemysłu rozrywkowego, wyprzedzającą Michaela Jacksona i Mike'a Tysona. „Pieniadze dodają pewności siebie – przyznał Michael. – Wiem, że nikt nie wyciągnie mi dywanu spod nóg. Jestem wart dużo pieniędzy i wiem, że mogę dzisiaj wydać, ile chcę, i nie ograniczy to moich jutrzejszych możliwości. To niewiarygodna wolność. Dla wielu osób pieniądze stanowią duży problem. Mam szczęście, że mnie to nie dotyczy. Szaleję tylko z samochodami. Wydaję na nie dużo pieniędzy, to moje zabawki; kupuję też drogie ciuchy. Kiedyś nawet bym o nich nie pomyślał".

Michael spędzał dużo czasu w Santa Barbara i innych amerykańskich kurortach, ale wracał do Anglii i dobrze znanych zakamarków londyńskiego Sarm West Studios. Nagrywał tam nowe piosenki, które pokazywały, że zmienia kierunek muzycznej kariery. Podczas chwili spokoju między czerwcem 1989 a czerwcem 1990 roku ukończył pierwszą część „Listen Without Prejudice" – zestaw 10 utworów, które jeszcze bardziej oddaliły go od Wham!, a nawet od popowych elementów „Faith". Zaszył się w studiu z inżynierem dźwięku Chrisem Porterem; większość piosenek nagrał sam: grał na gitarze basowej, instrumentach klawiszowych, gitarze akustycznej i perkusji, chociaż wierni przyjaciele, na przykład Deon Estus, pojawili się tu i ówdzie.

Powstała naprawdę dojrzała muzyka. Dla George'a był to bardzo osobisty album, bliski muzyce, jaką zawsze chciał tworzyć.

Jednak wytwórni nie podobał się kierunek, w jakim podążał. Na horyzoncie zbierały się chmury, nadciągające od strony Sony/CBS. Przerzedziły się szeregi starej gwardii; ludzie, z którymi Michael pracował od lat, których znał i którym ufał, zostali usunięci. Czystka połączona z jego pragnieniem zmiany wizerunku medialnego groziły konfliktem z wytwórnią.

Po „Faith" i towarzyszącym mu rozgłosie lat 1987–1988 George chciał uciec od promocyjnego gwaru. Oczekiwał, że album będzie się dobrze sprzedawał – jak wszystko, co nagrał – a on nie będzie musiał wdzięczyć się do każdej gazety i magazynów dla nastolatków. „Uważam, że jeśli wycofam się z działań marketingowych promujących George'a Michaela, z wszystkich klipów, wielkich objazdów i wywiadów, mam szanse przetrwać jako odnoszący sukcesy muzyk i zrównoważona istota ludzka – mówił. – Osiągnąłem wszystko inne, dokonałem niemal wszystkiego, a teraz wyznaczyłem sobie nowy cel i mam nadzieję, że przyjmiecie to ze zrozumieniem. Nie chcę, by ktokolwiek się wkurzył, ale nie chcę też znaleźć się w potrzasku jak Madonna czy Jackson. A takie miałem perspektywy. Punkt bez powrotu. Chyba zatrzymałem się tuż przed nim. Wiem, że mam szczęście, ponieważ prowadzę takie życie, jakiego chciałem. Robię to, co lubię. Podróżuję. Jestem pewien, że Madonna nie pamięta, kiedy ostatni raz sama wyjechała za granicę. Jasne, to nie jest zwyczajne życie. Ale zajmuję się zwyczajnymi sprawami i wiem, że z czasem będzie ich coraz więcej. Jeśli nie będę się tak bardzo promował, jeśli nie będziecie naciskać, wszystko pójdzie łatwiej".

Kiedy ważniacy z Sony przesłuchali taśmy z „Listen Without Prejudice Vol. 1", byli zaskoczeni i rozczarowani. Spodziewali się oczywiście „Faith Vol. 2". Jeden z nich posunął się nawet do żartu, że to „Nebrasca" George'a Michaela („Nebrasca" to akustyczny album Bruce'a Springsteena z 1982 roku. Springsteen uznał, że surowe wersje demo piosenek, które napisał, są mocniejsze niż wykonania zespołowe, które próbował nagrać, i dlatego wykorzystał je na albumie. Recenzenci byli zachwyceni, ale płyta sprzedawała się słabo, ponieważ fani uznali, że zbyt różni się od tradycyjnego repertuaru).

Co więcej, George nie chciał nigdzie jeździć ani nagrywać wideo do singli, które mogłyby promować płytę. „Musiałem się odsunąć od [objazdu] Ameryki i pożegnać szczytowy okres kariery. Wiedziałem, że jeśli tego nie zrobię, zwyciężą moje demony". Michael pragnął, by słuchano muzyki z albumu, niepoprzedzonej żadnymi obrazami, które mogłyby jakoś nastawić odbiorców.

„Zdałem sobie sprawę, że mam do własnej muzyki dużo więcej szacunku niż kiedyś – wyjaśniał. – Naprawdę wierzę, że to, co piszę, ma wartość samo w sobie, pozbawione wizualizacji. Jestem już na takim etapie, że dodawanie obrazu mnie unieszczęśliwia". Podkreślał, że wycofał się z życia na widoku nie po to, by stworzyć wokół siebie otoczkę tajemniczości, i uprzedzał: „Chcę, by wszyscy wiedzieli, że w dającej się przewidzieć przyszłości – o ile nie będę miał niczego ważnego do zakomunikowania, a chyba nie będę miał – po prostu zniknę. Przygotowałem sobie bazę do tworzenia muzyki i tyle. Nie chcę przez to powiedzieć, że jestem nad wyraz poważnym muzykiem, traktującym siebie śmiertelnie serio i przekonanym, że ludzie powinni tylko słuchać jego utworów. Po

prostu sądzę, że sama muzyka broni się wystarczająco dobrze i teraz chcę być szczęśliwy".

To, że zdecydował się wycofać, wywołało najdziwniejsze komentarze. Frank Sinatra posunął się do napisania listu w tej sprawie do „Los Angeles Times":

> Właśnie zobaczyłem dzisiejsze wydanie z informacją o George'u Michaelu, „powściągliwym gwiazdorze muzyki pop". Najpierw pomyślałem, że powinien codziennie rano dziękować Bogu za wszystko, co ma. Wtedy byłoby nas dwóch, codziennie rano dziękujących Bogu za wszystko, co mamy. Nie rozumiem faceta, który żyje „z nadzieją, że zelżeje stres związany ze statusem gwiazdy". To dzieciak, który „od kiedy skończył siedem lat, pragnął zostać sławny". A teraz, będąc zręcznym artystą i twórcą piosenek, mając 27 lat, chce przestać robić to, za co miliony utalentowanych dzieciaków na całym świecie dałoby się posiekać, nawet za drobną cząstkę tego, na co on narzeka. Daj spokój, George. Wyluzuj. Odpręż się. Odkurz skrzydła i wznieś się wysoko, na księżyc, który sam wybierzesz, i bądź wdzięczny, że dźwigasz bagaż, który musimy dźwigać wszyscy, po ciężkich czasach przesypiania nocy w autobusach i pomagania kierowcy przy wyładowywaniu instrumentów. I żadnego więcej gadania o „tragedii sławy". Tragedia sławy polega na tym, że siedzisz w pustym lokalu i śpiewasz dla sprzątaczki, bo ostatni chętny kupił bilet w czasach króla Ćwieczka.

> Tobie to nie grozi. Jesteś najlepszy na najwyższym szczeblu wysokiej drabiny zwanej „Gwiazdozbiorem”, co po łacinie oznacza „znalazłem się tu dzięki fanom, którzy przybyli, kiedy byłem samotny”. Nie wolno roztrwonić talentu. Ci, którzy zostali nim obdarzeni – a z pewnością jesteś jednym z nich, inaczej dzisiaj wszędzie widniałaby podobizna Rudy’ego Vallee – muszą o niego dbać, rozwijać go i dzielić się nim, inaczej zostanie ci zabrany równie szybko, jak go otrzymałeś. Uwierz mi. Znam to z własnego doświadczenia.
>
> *Frank Sinatra*

Michael udzielił wywiadu „South Bank Show”, nadawanemu od dawna programowi dokumentalnemu sieci ITV, zwykle emitowanemu w niedzielny wieczór. Prowadzący show Melvyn Bragg, pisarz i intelektualista, podczas godzinnej rozmowy z George’em poruszył całą gamę tematów. Bragg był, obok Michaela Parkinsona, jednym z jego najbardziej zaufanych dziennikarzy telewizyjnych.

Więcej wywiadów nie było i nadeszła pora, by przemówiła muzyka. *Praying For Time*, wybrany na wiodący singiel albumu, został kolejnym hitem listy Top 10 w Wielkiej Brytanii i kolejnym zwycięzcą klasyfikacji w USA. Singiel z utworem otwierającym album świadczył o tym, że Michael wsłuchiwał się we wczesne solowe nagrania Johna Lennona. Efekty wokalne, podkład akustyczny i wielkie idee – wszystko przywodziło na myśl lata siedemdziesiąte, co wcale nie było takie złe. Słowa mówiły o głodujących i o bogaczach odwracających wzrok od problemów

tego świata. Dzięki dużym darowiznom na cele charytatywne George był chyba jedynym milionerem, który mógł sobie pozwolić na śpiewanie takich tekstów.

Album ukazał się niedługo potem i choć promocja była bardzo ograniczona – tak przez Michaela, jak i wytwórnię – znów okazało się, że wiele utworów to także przebojowe single. Prosta aranżacja piosenki Steviego Wondera *They Won't Go When I Go*, tylko na pianino, brzmiała tak, jakby Michael śpiewał na niedzielnej mszy w kościele w Memphis, szczególnie kiedy towarzyszył mu chór. Ten utwór także nagrano na żywo. *Something To Save* był utworem pop, z gitarą akustyczną i potężną partią wokalną, natomiast *Mother's Pride* zapowiadał późniejszy głośny sprzeciw Michaela wobec wojny. Płyta nie mogła się ukazać w lepszym momencie. Tuż po premierze wojska Saddama Husajna przekroczyły granicę z Kuwejtem i rozpoczęła się pierwsza wojna w Zatoce. Rytmiczny *Soul Free* brzmiał nieco zbyt łagodnie, jednak ostatni utwór, *Waiting (Reprise)*, doskonale zamykał album. Delikatna, pełna wątków autobiograficznych piosenka opowiadała o całej karierze George'a, o problemach, z jakimi musiał się zmierzyć, i wyjaśniała, dlaczego chce podążyć w innym kierunku. Była to właściwie mapa drogowa pokazująca szlak od Wham! do słów kończących album: „Za późno, by spróbować jeszcze raz? No to popatrzcie!".

„Pracę nad innymi albumami kończyłem wyczerpany i zadowolony, że już po wszystkim. Przy tej płycie czułem się tak, jakbym wciąż odkrywał coś nowego – tłumaczył George. – Ten album był ciut dojrzalszy, chociaż nie uważałem, by «Faith» był młodzieńczy. Plasował się gdzieś pośrodku. Pamiętając, że ci,

którzy kupili «Faith», są teraz trzy lata starsi, nie uważałem, że odbiorcy, do których się zwracam, są inni. Myślę, że nabywcy, których przyciągnął «Faith», zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, kierowali się głównie stroną wizualną, tym, co oglądali. Pod względem muzycznym między obydwoma albumami nie było wielkich różnic".

Chociaż Sony początkowo podchodził do albumu z rezerwą, recenzenci po obydwu stronach Atlantyku wychwalali płytę. Mat Snow przyznał jej pięć gwiazdek i pisał w magazynie „Q", że „George Michael czuje się w studiu bardzo swobodnie, piosenki są dopracowane w najdrobniejszych szczegółach, które jednak nie odwracają uwagi od całości. Czy będzie to najlepsza płyta popowa roku? Najprawdopodobniej. Teraz czekamy na «Vol. 2»". James Hunter z „Rolling Stone" skupił się na tym, że Michael jest dojrzalszy:

> „Większa część albumu z powodzeniem pokazuje poważne podejście Michaela, oddala go od karykatury... Tym razem George Michael uznał, że fanom należy się coś więcej niż zabawa i gierki. Co prawda zabawę i gierki w wykonaniu Michaela należy docenić, wystarczy posłuchać *Freedom! '90* – sztuczki tworzą piosenkę, która porwała miliony słuchaczy radia. Ten niepokojąco zatytułowany album pokazuje, że cholernie dobry dźwięk to tylko początek tego, co można osiągnąć w muzyce popularnej".

Takie recenzje pomogły albumowi zawędrować na pierwsze miejsca brytyjskich list przebojów mimo groźnego przeciwnika w postaci najnowszej płyty Prince'a „Music From Graffitti Bridge". Na okładce było zdjęcie potwornie zatłoczonej plaży – i nic więcej. Żadnego wizerunku George'a Michaela. Żadnego tytułu. Nic nie wskazywało, co to za album.

Słuchacze, którzy nie śledzili narastającego konfliktu Michaela z Sony, przy kolejnym singlu *Freedom! '90* mogli się przekonać, co chciał osiągnąć. Wersja *Freedom* w wykonaniu Wham! mówiła o niechęci do całkowitej wolności, natomiast *Freedom! '90* – wprost przeciwnie, zaprzeczała opinii, że ładna buzia i teledysk w stylu MTV wystarczą, by osiągnąć sukces. Michael chciał się wyzwolić od wytwórni, pragnął nagrywać to, co chce, i mieć swobodę w decydowaniu o promocji, zgodnie z własnym przekonaniem.

Trudno o jaśniejszy przekaz. Teledysk kosztował 300 tysięcy funtów, a Michael nawet się w nim nie pojawił, angażując kilka supermodelek, które ruszały ustami zgodnie ze śpiewanymi przez niego słowami. Parodiując klip do *Faith*, w filmie umieszczono odtwarzacz CD i zrobiono zbliżenie na wiązkę laserową padającą na wirujący krążek. Na wieży stereo leży okładka albumu w wersji CD. Zaczyna się piosenka, modelki i modele krążą po starym, wysokim mieszkaniu, wtórując beztroskim dźwiękom pianina, które o rok wyprzedziły *Loaded* grupy Primal Scream. W dalszej części klipu przekaz jest jeszcze bardziej klarowny: wybucha szafa grająca Wurlitzer, a słynna skórzana kurtka BSA, widoczna na wieszaku, staje w płomieniach.

Modelki, które pokazywały jego punkt widzenia – wśród nich Cindy Crawford, Linda Evangelista, Naomi Campbell, Christy Turlington i Tatiana Patit – stały się gwiazdami teledysku, który stale puszczano w MTV. „Bardzo dobrze się bawiłam, nagrywając klip z George'em – wspominała Cindy Crawford. – Nieczęsto pozuję nago, ale w tym filmie nie miałam nic przeciwko temu, gdyż George zrobił z niego prawdziwe dzieło sztuki". We wrześniu 1991 roku decyzja Michaela została nagrodzona: teledysk dostał nominacje w pięciu kategoriach MTV Video Music Awards.

Plany premier w Wielkiej Brytanii i w USA wyznaczono tak, że gdy *Freedom! '90* pojawiła się na brytyjskim rynku, na rynku amerykańskim zaprezentowano *Waiting for that Day* – i odwrotnie. Ten drugi, melodyjny spokojny utwór kończyły zapożyczone od Rolling Stones słowa: „You can't always get what you want"[21] i dlatego Jagger/Richards są wymienieni jako współtwórcy. Michael rozmawiał o tej piosence z Melvynem Braggiem podczas „South Bank Show" i opowiadał, że wzorował się na *Funky Drummer* Jamesa Browna, zwolnił tempo i dołożył gitary akustyczne.

Michael kończył rok na 128. miejscu listy najbogatszych w Wielkiej Brytanii z majątkiem szacowanym na 65 milionów funtów. Tak podaje „Sunday Times", publikujący listę krezusów. Z muzyków wyżej niż on znaleźli się tylko Paul McCartney, Elton John i Mick Jagger. Nie byli jednak jego bezpośrednimi rywalami, a Michael zastanawiał się, kto powinien być dla niego punktem odniesienia. „Teraz naprawdę czuję, że się rozwinąłem – wyjaśniał. – Chociaż jestem dumny z tego albumu i identyfikuję się z nim, mam wewnętrzne przekonanie, że następny będzie

znacznie lepszy. Nauczyłem się odpoczywać, kiedy tworzę. Już nie czuję ciśnienia. Nie muszę zabiegać o to, by zająć pierwsze miejsce, mogę po prostu cieszyć się muzyką. Z nikim nie rywalizuję, mam inny cel. Nawet chciałbym, żeby w tym samym kręgu muzycznym był jeszcze ktoś, miałbym sparring partnera. Jednak nie czuję się przez nikogo zagrożony. Na początku kariery niebezpieczeństwo stwarzały inne znane grupy popowe, jak Frankies czy Duran, ostatnio – Madonna, Jackson i Prince. Teraz, kiedy wszystko inaczej poukładałem sobie w głowie i odszedłem z tamtego terytorium, nie wiem, z kim miałbym się ścigać".

Na początku 1991 roku Bliski Wschód był o krok od wojny. Siedemnastego stycznia rozpoczęła się operacja „Pustynna Burza". Sto godzin później Irakijczycy się poddali i opuścili Kuwejt, chociaż Saddam Husajn zachował władzę, co dekadę później zaowocowało kolejnym konfliktem. George Michael otwarcie odmówił udziału w tournée promującym piosenki z nowego albumu. Jednak, jakby śmiejąc się wytwórni prosto w nos, postanowił wyruszyć w objazd pod hasłem „Cover to Cover" i śpiewać tylko przeróbki cudzych utworów. Wyjaśniał, że chce złożyć hołd twórcom piosenek, i dodał: „Dla mnie jako wykonawcy praca powinna być radością, a śpiewanie na żywo jakoś nigdy nie sprawiało mi przyjemności. Niezbyt lubię wykonywać własne piosenki". Wybrał bardzo różne utwory: stare złote przeboje Doobie Brothers i Gladys Knight przeplatały się z hitami Seala i Davida Bowie. Niekiedy lekko odchodził od wcześniejszych zapowiedzi i włączał *Careless Whisper*, *Freedom* i *Everything She*

Wants, a na bis pozwalał sobie na *Mother's Pride* i *Freedom! '90* z nowego albumu.

W połowie trasy poleciał do Ameryki Południowej na wielki festiwal Rock in Rio. Była to druga taka impreza; na pierwszej, w 1985 roku, wystąpili Queen i AC/DC. W 1991 roku na stadionie Maracana oprócz George'a Michaela koncertowali Guns N'Roses, Happy Mondays, INXS i Santana. Przez dziewięć wieczorów na scenie pojawiło się bardzo wiele zespołów. A-Ha trafił do księgi rekordów Guinnessa, gromadząc 195 tysięcy widzów stłoczonych jak sardynki w puszce. Michael zaśpiewał podczas drugiego wieczoru, dla liczącego 170 tysięcy tłumu – największej widowni, przed jaką grał na żywo. Gościnnie wystąpił Andrew Ridgeley.

Jednak najbardziej znaczące wydarzenie tej podróży było jeszcze przed nim. Przyodziany w skórzaną kamizelkę Michael prezentował nową, krótką fryzurę i kozią bródkę. Brazylijczyk Anselmo Feleppa, projektant w rodzinnej fabryce odzieży, na każdy koncert miał bilety w pierwszym rzędzie. Ich oczy się spotkały. Anselmo zrobił na piosenkarzu tak piorunujące wrażenie, że przez większą część występu George celowo poruszał się po drugiej części sceny. Na prywatnej wyspie, na prywatnym party po koncercie, Feleppa został przedstawiony Michaelowi. Jak powiedział Michael, to spotkanie zmieniło jego życie.

Przez następnych sześć miesięcy Michael był szczęśliwy jak nigdy w życiu. Feleppa wkrótce poznał wszystkich przyjaciół George'a, ale nie został wprowadzony do najbliższej rodziny. Michael stwierdził: „[Feleppa] pokonał moje wiktoriańskie opory, pokazał mi, jak żyć, jak odpoczywać, jak się cieszyć". Piosenkarz od kilku lat sypiał z mężczyznami, ale to był jego pierwszy

dłuższy związek. Zakochali się, a Michael zrozumiał, że wszedł na drogę, z której już nie ma powrotu. „Trudno być dumnym z własnej seksualności, skoro nie daje radości. Dopiero w połączeniu z miłością i radością pozwala szczycić się tym, kim jesteś".

Nie mając promującego album tournée, Sony reklamował płytę, wydając tyle singli, ile mógł. *Heal The Pain*, *Cowboys And Angels* i *Soul Free* pochodzą właśnie z tego albumu (singiel *Soul Free* ukazał się tylko w Australii), ale żaden z nich nie trafił na top 20. *Cowboys And Angels* był chyba zbyt długi jak na listy przebojów, trwał ponad siedem minut.

Po powrocie z Brazylii Michael kontynuował zobowiązania wynikające z zaplanowanej trasy „Cover to Cover". Kiedy skończył koncerty, CBS nalegała, by objechał Stany, promując „Listen Without Prejudice Vol. 1", a on nadal odmawiał. Tym razem wyjechał, by u wybrzeży Brazylii wraz z Feleppą odpoczywać na prywatnym jachcie. Następnie razem pojechali do posiadłości George'a w Santa Barbara, gdyż piosenkarz miał być drużbą na ślubie kuzyna Androsa organizowanym w Los Angeles.

„Goniąc za sławą, zmarnowałem dużo czasu – wyznał «The Times» w 1990 roku. – Chyba nie zdawałem sobie sprawy, jak małe znaczenie ma to, że wchodzę do kręgu gwiazd, dopóki nie dotarłem najdalej, jak mogłem. W latach osiemdziesiątych nie trzeba było specjalnie się wysilać, wystarczało powtarzać swoje. I dopóki człowiek młodo wyglądał i nie wypominał wieku innym, nie było się czym przejmować. Chyba pragnąłem tego uwielbienia ze strony tysięcy kobiet. Byłem bardzo niepewnym siebie dzieciakiem. Dla większości gwiazd właśnie taka niepewność

stanowi siłę napędową. Nie byłem zbyt atrakcyjny, więc wmawiałem sobie, że jeśli zostanę gwiazdą, sława zrównoważy wszelkie moje niedostatki. W pewnym momencie zrozumiałem, że stać mnie na znacznie więcej. Można wznieść się na taki poziom, że człowiek staje się nietykalny; chyba właśnie w takim miejscu się znalazłem". Lato spędził w Stanach, prezentował fragmenty materiału na ewentualny album „Listen Without Prejudice Vol. 2". Nic z tego nie wyszło. Zainteresował się projektem charytatywnym „Red Hot & Dance".

Po pięciu miesiącach związku Anselmo Feleppa przekazał Michaelowi druzgocącą informację. Czekali na wynik zdjęci strachem. Okazało się, że nie jest dobrze. Brazylijczyk był nosicielem wirusa HIV i mógł zarazić Michaela. Feleppa chciał poddać się leczeniu w Brazylii, więc Michael sam wrócił na pewien czas do Wielkiej Brytanii.

A 24 listopada świat zaszokowała wiadomość o tym, że lider grupy Queen Freddie Mercury zmarł w swoim londyńskim domu w Holland Park, oficjalnie w wyniku komplikacji po zapaleniu płuc związanym z AIDS. Żałoba ogarnęła cały kraj, nie tylko miliony fanów Queen. Zespół wydał oficjalne oświadczenie:

> Straciliśmy największego i najbardziej kochanego członka naszej rodziny. Przytłacza nas żal z powodu jego odejścia, smutek, że został zabrany, kiedy był u szczytu swych możliwości twórczych, ale przede wszystkim czujemy dumę z powodu odwagi, z jaką żył i z jaką umarł. Zaszczytem było towarzyszyć mu przez ten

> magiczny okres. Kiedy będzie to możliwe, uczcimy jego pamięć w stylu, jaki by mu odpowiadał.

Po początkowym wybuchu informacji w latach osiemdziesiątych wokół AIDS zapadła cisza, a teraz choroba znów trafiła na pierwsze strony gazet. Kiedy prochy Mercury'ego rozsypano nad brzegami Jeziora Genewskiego, przemysł muzyczny zmobilizował się do działań charytatywnych na rzecz dotkniętych AIDS. Zorganizowano „Concert for Life"[22], podczas którego cała plejada gwiazd złożyła hołd Freddiemu. George Michael połączył siły z Eltonem Johnem i wspólnie nagrali *Don't Let The Sun Go Down On Me*, a dochód przeznaczyli na pomoc dla chorych. Po świętach Bożego Narodzenia utwór znalazł się na pierwszych miejscach list przebojów po obydwu stronach Atlantyku i przyniósł rekordowe wpływy. Same tantiemy dla Michaela przekroczyły 500 tysięcy dolarów. Ponownie wydano klasyczny utwór grupy Queen *Bohemian Rapsody*, także gromadząc pieniądze na walkę z AIDS. I on trafił na pierwsze miejsce. Podczas wywiadu Michael, spytany o śmierć Freddiego, wybuchnął płaczem. Dziennikarz był przekonany, że to z żalu po śmierci lidera Queen – i w pewnym stopniu miał rację – ale George płakał z powodu Feleppy i tego, przez co przechodził.

Michael pojechał do Londynu, by spędzić Gwiazdkę 1991 roku z rodziną, a Feleppa wrócił do Brazylii. Dusząc w sobie emocje i obawy, Michael spędził ten czas, zamartwiając się, że ukochany, o którego istnieniu rodzina nie miała pojęcia, może być umierający. Nie wiedział, czy i jemu samemu nie grozi śmierć. Chociaż przebywał w otoczeniu rodziny, czuł się samotny. Nawet

bliscy przyjaciele, którzy wiedzieli o jego związku z Feleppą, nie mieli pojęcia, że jest on zakażony wirusem HIV. Brazylijczyk zabronił o tym mówić. Rodzina nie orientowała się nawet, że Michael jest gejem, chociaż matka po cichu coś podejrzewała.

Silne zaangażowanie George'a w działalność charytatywną i gromadzenie środków na walkę z AIDS wywołało nową falę spekulacji na temat jego seksualności. Żaden dziennikarz oficjalnie nic nie wiedział o Anselmie, ale prasa węszyła i szukała gorącego tematu. Z Ameryki napływały pogłoski, zaraz ktoś mógł puścić farbę. Ciśnienie rosło, a Michael czuł, że nadeszła pora, by wydać oświadczenie: „George chciałby poinformować, że pojawiające się w Ameryce plotki, jakoby miał udzielić wywiadu dotyczącego swego życia prywatnego, nie mają żadnych podstaw. Podobnie jak dotychczas nie będzie wypowiedzi na ten temat". Przynajmniej na razie.

Kolejny hołd oddano Freddiemu Mercury'emu 20 kwietnia 1992 roku, na stadionie Wembley. Ten koncert był najsłynniejszy. Zagrała grupa Queen, a jako soliści śpiewali różni wykonawcy. Koncert, poświęcony pamięci Freddiego, a nie przyczynie jego śmierci, odbywał się w bardzo emocjonalnej atmosferze. George dał wspaniały i poruszający występ, nie tylko z powodu Freddiego Mercury'ego, ale i targających nim uczuć związanych z Anselmem, które musiał ukrywać. „Chyba nigdy nie czułem większej dumy – wyznał. – Zrealizowałem dziecięce marzenie, śpiewałem piosenkę Freddiego przed 80-tysięczną widownią". Gorzka ironia: kiedy Michael oddawał hołd bohaterowi lat dziecinnych, miłość jego życia w tajemnicy przeżywała taki sam dramat.

Kolejnym projektem związanym z AIDS, w który zaangażował się George Michael, był album „Red Hot & Dance". Stanowił kontynuację „Red Hot & Blue", wypuszczonego w 1990 roku, na którym U2, Iggy Pop i Erasure wykonywali utwory Cole Portera. Na nowej płycie znalazły się remiksy nagrane między innymi przez Madonnę, Seala i Lisę Stansfield. Michael dodał trzy nowe piosenki: *Too Funky*, *Happy* i *Do You Really Want To Know*, które zaczerpnął z odłożonego na półkę albumu „Listen Without Prejudice Vol. 2".

Wypuszczony jako singiel utwór *Too Funky* był prawie *too funky*[23], ale nie do końca. Pierwsze słowa brzmiały: „Nie próbuję cię uwieść. Chcesz, żebym spróbowała?" – i była to jedna z najbardziej tanecznych piosenek Michaela. Linia melodyczna zbliża się do stylu *house music*, słowa wychylają się tu i ówdzie, a Michael śpiewa bardzo różnorodnie. Do wideo ponownie zaangażował grupę modelek – tym razem były to Tyra Banks, Nadja Auermann, Estelle Halliday i Linda Evangelista – które umieścił na pokazie. Michael wcielił się w operatora kamery, który z daleka filmuje wydarzenia. Supermodelki mijały się na zapleczu z *drag queens* i ruszały wzdłuż wybiegu w coraz dziwniejszych i bardziej fantastycznych kreacjach, między innymi z pierzastą lwią grzywą, w kombinezonie motocyklowym, z kierownicą od roweru i lusterkami wstecznymi oraz w kostiumie robota inspirowanym filmem *Metropolis*.

Michael współreżyserował klip, nakręcony w Paryżu w początkach 1992 roku. Singiel radził sobie nieźle, w Stanach wspiął się na miejsce dziesiąte, a w Wielkiej Brytanii – na czwarte.

Jednak album okazał się niewypałem. „Wszystko poszło źle z powodów, które – jak sądziłem – nie zależały ode mnie" – mówił Michael. Narastające nieporozumienia z wytwórnią Sony i jej widoczna niechęć do wspierania jego projektu w 1993 roku doprowadziły do sprawy sądowej. „Chciałem dać im na remiks ścieżkę z «Listen Without Prejudice». Później, kiedy postanowiłem, że nie nagram albumu tanecznego, ani nawet półtanecznego, zdecydowałem, że trzy, może cztery ścieżki, które szykowałem na «Listen Without Prejudice Vol. 2», dam na album «Red Hot & Dance». Jego znaczenie polegało po pierwsze na tym, że był częścią akcji charytatywnej, a po drugie – że znalazły się na nim trzy całkiem nowe moje nagrania. I dlatego – dodawał George – powinien być ważny dla wytwórni Sony na całym świecie. Tak sobie myślałem. Po prostu dlatego, że płyta zawierała nowy materiał ich wykonawcy".

Zaatakował też w gazecie „Mirror". „Ludzie na całym świecie, którzy skorzystają z projektu «Red Hot & Dance», potrzebują wszelkiej pomocy, jakiej możemy im udzielić – oświadczył. – Wstyd, że nikt nie przywiązuje do tego wagi. Brak wsparcia był widoczny, gdy «Chart Show» odmówił emisji teledysku *Too Funky*. Takie nieprzyjazne podejście najbardziej łączy się z tym, jak ludzie odbierają George'a Michaela".

To zauważalnie negatywne podejście było zdumiewające. Czyżby wywołał je brak tournée? Czy może przekonanie części prasy, że Michael jest gejem? Michael uważał, że usuwając się w cień, dopuścił się „bardzo amerykańskiej odmiany bluźnierstwa". „Przesyłali mi jasny przekaz: «Zarabiasz sto milionów dolarów, ludzie cię kochają, jak możesz to rzucić?».

Jednak wiedziałem, że muszę tak postępować, żeby się rozwinąć jako dojrzały człowiek, gej, jakim tak naprawdę nigdy wcześniej nie byłem; po prostu musiałem tak zrobić".

W październiku 1992 roku sprawy zaszły tak daleko, że George Michael chciał się rozstać z wytwórnią. Poleciał do Nowego Jorku na rozmowy z Norio Ōga – szefem Sony Corporation. Jasno przedstawił swoje stanowisko: chce rozwiązać umowę ze skutkiem natychmiastowym, chociaż kontrakt zobowiązuje go do nagrania kolejnych sześciu solowych albumów, które mają się ukazać w ciągu 11 lat. Opuścił spotkanie przekonany, że zawrą ugodę, jednak Sony nie chciał się poddać bez walki. Kiedy przedstawiciele wytwórni odmówili, Michael wniósł pozew do sądu.

Do końca roku i na początku 1993 zajmował się gromadzeniem dowodów w sprawie, a resztę czasu spędzał z Feleppą. Jednak jak w przypadku każdej pary, nad którą wisi cień nieuleczalnej choroby, tego czasu zawsze było za mało. Michael był pewien, że w USA lub w Europie Feleppa miałby lepszą opiekę, jednak Anselmo upierał się, że chce być leczony w Brazylii, z dala od wszędobylskiej wścibskiej prasy. Zwłaszcza ze względu na rodzinę nie chciał, by wokół jego choroby zrobił się cyrk, co nieuchronnie by nastąpiło, gdyby publicznie powiązano go z Michaelem.

Zostali razem aż do końca. Feleppa zmarł 26 marca 1993 roku w następstwie wylewu krwi do mózgu. Michael był przekonany, że przyjaciel mógłby żyć dłużej, gdyby zgodził się na kurację zagranicą, czego nie zrobił tylko dlatego, że obawiał się mediów. To jedynie wzmogło jego nienawiść do prasy.

Michael nie uczestniczył w pochówku z tego samego powodu: żeby ceremonia nie przekształciła się w medialny cyrk, jednak następnego dnia powiedział rodzicom, że jest gejem. Przyjęli to dobrze. Ojciec potrzebował trochę czasu, żeby się oswoić z informacją, jednak matka najbardziej zmartwiła się tym, że musiał samotnie zmagać się z chorobą Feleppy. Wkrótce Michael odwiedził grób Feleppy w towarzystwie matki Anselma, o czym mówi piosenka *You Have Been Loved*.

Niedługo po pogrzebie Parlophone wypuścił minialbum (EP[24]) „Five Live". Znalazły się na nim *Somebody To Love* w wykonaniu Michaela oraz *These Are The Days Of Our Lives* z koncertu na cześć Freddiego Mercury'ego, z towarzyszeniem Queen i Lisy Stansfield, oraz *Killer*, *Papa Was A Rolling Stone* i *Calling You* z tournée „Cover To Cover". Po raz kolejny zyski przeznaczono na walkę z AIDS.

Na okładce zamieszczono krótki tekst George'a Michaela:

> Sądzę, że wiele osób – niekoniecznie takich, które mają coś przeciwko gejom – pociesza się, że Freddie Mercury, który zmarł na AIDS, oficjalnie był biseksualny. To bardzo niebezpieczne podejście. Ostrożne szacunki podają, że w 2000 roku na Ziemi będzie 40 milionów zarażonych HIV, a jeśli sądzicie, że wszyscy oni będą gejami lub narkomanami, to macie spore szanse, by stać się częścią owych 40 milionów. Błagam, w imię Boga, zaklinam na pamięć Freddiego, ze względu na was samych: bądźcie ostrożni!

Zgodnie ze swymi zwyczajami Michael niemal celowo narażał się na ból z powodów, które nadal zachowywał dla siebie. Wiosną udzielał licznych wywiadów promujących piosenki z albumu „Five Live", w których zawarł żal z powodu odejścia Freddiego Mercury'ego i Anselma. Nie mówiąc nic o sobie, oznajmił MTV: „Smuci mnie, że ludzie szukają lekarstwa, dopiero kiedy choroba dotknie ich samych. Jeśli ktoś popatrzy na mnie i uzna, że jestem gejem – w porządku. Jeśli ktoś inny oceni, że jestem hetero – tak samo w porządku. Wszystko jedno. Jeśli pomyślimy o dzieciach, niezależnie od tego, czy będą hetero, bi, homo, cokolwiek – najważniejsze, by wiedziały, że istnieje określone zagrożenie. Każdy zetknie się z osobami dotkniętymi tą chorobą. Bardzo wiele osób umrze, gdyż założyły, że ich to nie dotyczy".

W czerwcu Michael skończył 30 lat. Prawdziwy kamień milowy. Mimo traumy, która naznaczyła cały rok, urządził szalone party na wyścigach w Newmarket. Ponieważ kilka lat wcześniej Michael ofiarował ojcu cenną hodowlę ogierów, wybrał miejsce, gdzie Jack Panos wystawiał konia na wyścigach. Hasłem przyjęcia były szalone lata siedemdziesiąte, wszyscy przybywali poprzebierani, a gości odbierano z punktów zbiórki w Waxford, żeby utrzymać w tajemnicy przed prasą lokalizację imprezy. Ekstrawagancja, na którą Michael mógł sobie pozwolić. W 1993 roku na liście najbogatszych „Sunday Times" znalazł się na 83. miejscu z majątkiem szacowanym na 80 milionów funtów.

Po przyjęciu Michaelowi zostały jeszcze zaledwie trzy miesiące do procesu z Sony. Przyznał później, że gdyby nie ból po stracie Feleppy, chyba nie posunąłby się tak daleko, by iść do sądu. Jednak to dało upust całej rozpaczy i żalowi.

Zaczęły się przygotowana do rozprawy, a prawnik Michaela uzyskał dostęp do kontraktów innych gwiazd ze stajni Sony. Przeanalizował między innymi umowy Bruce'a Springsteena, Michaela Jacksona i Billy'ego Joela. Cały przemysł muzyczny przyglądał się tym działaniom, i nie było to jedynie chwilowe zainteresowanie: wygrana George'a Michaela odbije się na całym show biznesie. Prasa pisała o wysokich cenach płyt CD, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii, a czytelnicy byli żądni wiedzy na temat tego, ile artysta dostaje od każdego sprzedanego krążka.

Pragnąc uniknąć sądu, w przeddzień rozprawy Sony złożył ofertę prawnikom Michaela. Znalazła się tam sugestia, że są skłonni rozwiązać umowę, jednak z pewnymi zastrzeżeniami finansowymi. Adwokaci odebrali to jako nieoficjalny sygnał, że Sony zakłada, iż przegra sprawę. Michael, będący w wyjątkowo wojowniczym nastroju, postanowił iść na wojnę.

Pierwsze salwy oddali dziennikarze już w 1992 roku. Sony wydał oświadczenie opublikowane w „Independent", głosząc, iż jasno i niezachwianie popiera swoich wykonawców: „Nasze wzajemne relacje były korzystne dla obu stron. Kontrakt z George'em obowiązuje i jest zgodny z prawem. Smucą nas i zaskakują kroki podjęte przez George'a. Z każdym kontraktem wiążą się zobowiązania nie tylko prawne, ale i moralne. Będziemy ich nie tylko przestrzegać, lecz także bronić". W tym samym artykule zacytowano wydawcę utworów muzycznych Michaela, Dicka Leahy'ego: „Chodzi o styl zarządzania – oświadczył. – Poprzednie kierownictwo rozumiało, że wielcy światowi artyści się rozwijają i kiedy potrzebują, obierają inny kierunek. Teraz jest inaczej; to krótkowzroczne myślenie. Wytwórnia płytowa musi

jedynie nagłaśniać to, co twórca jej daje, a zdaniem Michaela nie czyniła tego należycie. On uważa, że Sony źle wybrał priorytety i popełnił wiele błędów".

Przytoczono też wypowiedź George'a Michaela: „Od kiedy Sony Corporation kupiła moją umowę, obserwowałem, jak wielka amerykańska firma muzyczna, z którą z dumą podpisałem kontrakt jako nastolatek, przeistacza się w cząstkę wielkiej linii produkcyjnej gigantycznej korporacji przemysłu elektronicznego. Nie da się zamówić dostawy muzyków określonej wielkości i kształtu: każdy jest indywidualnością, zmieniają się, rozwijają, tak jak ich publiczność. Najwyraźniej Sony to przeszkadza".

Proces rozpoczął się 11 października 1993 roku przed londyńskim High Court. Przewodniczył sędzia Jonathan Parker, prawnikiem Sony był Graham Pollock, a George'a Michaela reprezentował Mark Cran. Zanim rozpoczął się właściwy proces, piosenkarz każdego dnia wysłuchiwał adwokatów roztrząsających zawiłości prawnicze, a jego rodzice śledzili wszystko, siedząc na galerii dla publiczności. Proces trwał, a Michael zaczął rano i wieczorem grać w squasha i trenować na bieżni, byle dać upust złości i niepokojowi. Po 17 dniach przesiadywania w sądzie został wezwany do złożenia zeznań. Trwało to trzy dni.

Rozpoczynając przedstawianie dowodów, Michael powiedział sędziemu, że chciał się wycofać z blasku reflektorów. Wyjaśnił, dlaczego tak zatytułował ostatni album, dlaczego odmówił udziału w tournée i dlaczego na okładce nie ma jego zdjęcia. Powołał się też na brak wsparcia Sony, kiedy dążył do zmiany wizerunku. Odmówił publicznego podania wysokości własnego majątku, napisał sumę na świstku papieru, który wręczył sędziemu.

Okazało się, że przyniósł Sony około stu milionów funtów. Zawrotna kwota, biorąc pod uwagę, że Michael otrzymał tylko 7,4 procent wpływów, a 52,5 procent poszło na konto wytwórni. Sony odpowiedział ogniem, oświadczając, że Michael był świadomy, że podpisuje kontrakt na wyłączność i że w 1980 roku z ogromną radością zgarnął zaliczkę w wysokości 11 milionów funtów.

Michael długo rozwodził się nad rozczarowaniem, jakiego doznał z powodu braku wsparcia, kiedy ukończył „Listen Without Prejudice Vol. 1". „Najbardziej dotkliwie zawiódł mnie wówczas brytyjski oddział Sony, sposób, w jaki wydawali pieniądze, reklama regionalna. Byłem zaszokowany, że nie ma reklam w Londynie, że nie promują strony «B», którą przygotowałem, żeby wspomóc *Waiting For That Day* na listach przebojów – zeznał przed sądem. – To oczywiste, że nie czułem ich pełnego zaangażowania. Zaskoczyło mnie, że wstrzymywali się z reklamowaniem w Londynie swojego najlepiej sprzedającego się artysty. A to bardzo silny obszar promocyjny. Muszę przyznać, że chociaż zrobili dobrą robotę w całym kraju, uznali, że najpierw muszą przetestować prowincję, zanim ruszą z akcją w Londynie. Chcę się rozstać z Sony, ponieważ nie wierzę, że określona część świata, szczególnie dla mnie ważna, ma do mnie wystarczające zaufanie i motywację, by korzystać z owoców mojej pracy. Relacja między artystą a wytwórnią musi być wzajemna. Jeśli artysta chce, by jakiś jego utwór pojawił się w radiu, to z racji na powagę wytwórni spodziewałbym się, że po dziesięciu latach współpracy ta będzie go popierać i podejmie stosowne działania. Nie skarżę się, przyznaję, byłem zadowolony z ich pracy, ale jestem przekonany, że większa akcja reklamowa sprawiłaby, że album

«Listen Without Prejudice» sprzedałby się u nas jeszcze lepiej. Niemniej jestem zadowolony z pozycji, jaką zajmuję w kraju, gdyż muzykę słyszało się w radiu. I obawiam się, że znów muszę przypomnieć, iż promocja radiowa nie ma nic wspólnego z CBS UK".

Sony utrzymywał, że cała sprawa ma przykryć niemożność wywiązania się z kontraktu przez Michaela, cierpiącego na zanik sił twórczych. Dalsze argumenty koncentrowały się na relacjach między Michaelem a kierownictwem wytwórni. Wytwórnia musiała przyznać, że wzajemne stosunki uległy pogorszeniu, kiedy prawnik Michaela ujawnił, że jest w posiadaniu nagrania rozmowy telefonicznej, podczas której prezydent CBS Don Ienner określa Michaela jako „tego waszego pedalskiego klienta".

Proces ciągnął się do kwietnia 1994 roku, koszty po obu stronach były ogromne. Jednak 1 grudnia 1993 roku Michael wziął sobie wolne i pojawił się na Wembley na koncercie z okazji Światowego Dnia Walki z AIDS, odpowiadając na specjalne zaproszenie wystosowane przez księżną Walii. „Concert for Hope"[25], zorganizowany, by zebrać fundusze na powołany przez księżną Narodowy Fundusz na rzecz AIDS, zaszczycił elegancki David Bowie w szarym garniturze; k. d. lang i Mick Hucknall wystąpili z Michaelem, który pojawił się w dopasowanym, jednorzędowym niebiesko-zielonym garniturze w kratę. Okrągły podest oświetlały punktowe reflektory rzucające światło z czterech kierunków. Pierwszym słowom *Father Figure* towarzyszyły entuzjastyczne okrzyki widowni. Michael podkręcił atmosferę kolejną piosenką: skakał wokół sceny, unosił ręce i klaskał, kiedy rozlegały się pierwsze dźwięki utworu Seala

Killer. Każdy ruch nasilał wrzaski. Michael uspokoił atmosferę, wykonując kilka ballad, dziękując „lady, która nam to umożliwiła", a następnie udowodnił, że jest najlepszy na świecie, porywając wszystkich wykonaniem *Freedom! '90*.

Po wysłuchaniu końcowych wystąpień prawników sąd zastanawiał się nad werdyktem przez kolejne dwa miesiące, zanim przedstawił liczące 280 stron orzeczenie. W dniu 21 czerwca obie strony miały stawić się w sądzie. Już o 7.30 przed gmachem ustawiły się kolejki fanów i reporterów walczących o jak najlepsze miejsca. Kiedy sędzia ogłosił wyrok, stało się jasne, że triumfuje Sony. Decyzja opierała się na dwóch czynnikach: po pierwsze George Michael renegocjował obowiązujący kontrakt, gdy zgodził się na zaliczkę wynoszącą 11 milionów, a po drugie – zawsze dysponował pełną obsługą prawną, a jego adwokaci dokładnie zapoznali się z umową. Michael opuścił sąd w milczeniu, lecz później wydał oficjalny komunikat dla prasy:

„Jestem zaszokowany i skrajnie rozczarowany. [Wyrok] oznacza, że chociaż sam stworzyłem i sfinansowałem własne utwory, nigdy nie będę ich właścicielem ani nie będę miał do nich żadnych praw. W dodatku, co chyba najważniejsze, nigdy nie będę miał możliwości, by się wycofać. Właściwie w świecie muzycznym nie ma czegoś takiego jak rezygnacja artysty. Jednak jestem przekonany, że brytyjski system legislacyjny nie podtrzyma decyzji pana «Justice» Parkera i nie opowie się za faktycznym popieraniem zawodowego niewolnictwa".

Poprzysiągł, że nigdy nie nagra niczego dla wytwórni Sony, i podkreślił, że chociaż z jego zarobków odciągano pieniądze na

koszty nagrań, to właścicielem nagrań pozostaje Sony. Nie wiedzieć czemu, w tym samym czasie wytwórnia uznała za właściwe wydanie oświadczenia, że oczekuje dalszej współpracy z George'em Michaelem.

Zastanowiwszy się nad możliwymi rozwiązaniami, Michael opowiedział Davidowi Frostowi z Carlton TV o frustracji, jaką wywołał u niego wyrok. Utrzymywał, że podpisał kontrakt będący przedłużeniem umowy, którą uprzednio zawarł z Innervision. „Umowa nie była doskonała, gdyż wszystko się zmieniało, a ja nie podpisywałem niczego nowego... Każdy kontrakt, jaki zawarłem, każde renegocjacje, czy to z CBS, czy z Sony, dotyczyły umowy, którą zawarłem, mając 18 lat. Wiązała mnie na dziesięć albumów. Pięć już miałem, dochodziło pięć kolejnych, czyli właściwie cała moja kariera. Nigdy nie podpisałem żadnej nowej umowy. Zawsze tylko aktualizowałem kontrakt zawarty, kiedy miałem 18 lat, zawsze obowiązywały mnie zapisy, które przyjąłem, mając 18 lat". Podkreślił też, że choć w sądzie ujawniono, iż otrzymał 11 milionów funtów „zaliczki", kwota została odliczona z tantiem, które już mu się należały. Sony, jak to określił, zawsze wychodził na swoje.

„Niemal zawsze podpisujecie umowy z osobami będącymi na słabszej pozycji; niewątpliwie tak było ze mną. Miałem 18 lat, wiele zespołów zawiera kontrakty w tak młodym wieku. Zdarzają się nieco starsi, ale wszyscy są zdesperowani. Tak się nie dzieje w żadnej innej dziedzinie. Gdybym był pisarzem i popadłbym w konflikt z dotychczasowym wydawcą, najgorszym, co mogłoby mnie spotkać, byłaby opcja na kolejną książkę[26], czyli mówimy o dwóch książkach. To śmieszne, że kiedy podpisujesz kontrakt,

mając 18 lat, ma on obowiązywać przez cały okres kariery zawodowej. Dlaczego, pytam, dlaczego jakikolwiek sąd miałby utrzymywać ten stan rzeczy? Wydaje się, że w moim przypadku sędzia uznał, iż potwierdziłem warunki umowy, renegocjując kontrakt, ale czy miałem jakiś wybór? Mogłem wybierać: pozostać przy obowiązujących zapisach albo zrobić to, co zrobiłem teraz, a co było niewypowiedzianie trudne".

Michael rozumiał, że przeciętni odbiorcy nie przyjmą jego słów ze zrozumieniem, ponieważ jest tak bogaty, ale chciał też podkreślić, że posiadana fortuna nie powinna mu zabraniać zajmowania stanowiska w słusznej sprawie: „Uznałem, że to dziwne orzeczenie. Sędzia był na tyle uprzejmy, że podkreślił, iż jestem bardzo uczciwy i zeznaję szczerze, gdyż zrobiłem wszystko, by mi uwierzył. Jednocześnie przyjął stanowisko wytwórni Sony. Jego zdaniem wszyscy, którzy bronili wytwórni, mówili prawdę. Jednak prawda brzmi tak, że Sony mnie nie potrzebuje. Jako korporacja, jako wytwórnia płytowa, jest tak potężna, że łatwo poradzi sobie bez George'a Michaela. Oddział w Wielkiej Brytanii za mną zatęskni, ale firma jako taka – nie, ponieważ ma jeszcze wielu znanych wykonawców. W sądzie zależało im jedynie na podtrzymaniu standardowych zapisów kontraktu, a wyrok im na to pozwolił". Z punktu widzenia wytwórni to było najważniejsze. Gdyby pozwolili George'owi Michaelowi „wywinąć się", kto byłby następny?

Michael nie rezygnował. Oświadczył: „Jestem przekonany, że jeśli nie ulegnę Sony zarówno pod względem artystycznym, jak i osobistym, żałosne pogorszenie moich relacji z Sony jest

nieodwracalne. Oczywiście zasięgnę porady prawnej, ale już na pierwszy rzut oka widać, że mamy mocne podstawy do apelacji”.

W sierpniu 1994 roku Michael złożył apelację, ale mimo iż argumentował, że ze względu na rozwój jego kariery sprawa powinna zostać rozpatrzona jak najszybciej, usłyszał, że powinien się nastawić na dłuższe oczekiwanie. Po orzeczeniu Michael postanowił zrezygnować z usług Roba Kahane, uzasadniając to niezadowoleniem z jego postawy w sądzie. (Sędzia nazwał Kahane „całkowicie niewiarygodnym świadkiem”...) Jesienią miał już na tyle jasny umysł, by wrócić do pisania, a uczucia wobec Anselma Feleppy gasły. Rok pełen bolesnych przeżyć dobiegał końca, George Michael odzyskiwał formę.

---

[21] Nie zawsze możesz mieć to, czego pragniesz.

[22] „Koncert dla Życia”.

[23] Zbyt czadowy.

[24] Extended Play.

[25] Koncert dla nadziei.

[26] Zobowiązanie autora do zaproponowania nowej książki dotychczasowemu wydawcy.

8.
ŻAŁOBA
1994–1997

Żałoba

1. Smutek po śmierci kogoś bliskiego.

2. Określony czas po śmierci bliskiej osoby, w którym nosi się odpowiedni strój i nie uczestniczy w życiu towarzyskim.

3. Czarne ubranie lub dodatek do ubioru noszone przez pewien okres po śmierci kogoś bliskiego.

4. *żart.* Brud za paznokciami.

Myślałem, że to kara, ponieważ pod koniec „Faith” odwracam się i mówię: „Wiecie co? Tracę zmysły, a wiem, że można to sobie załatwić w inny sposób”. Może niewystarczająco dziękowałem za talent? Cisnęły mi się na usta słowa: „Nie chcę dłużej żyć”. Tak było po śmierci mojej mamy. Ogarnęło mnie przemożne uczucie, że wszystko, co najlepsze, już za mną. Tak bardzo kochałem mamę, tak bardzo ją szanowałem. Przestałem rozsądnie myśleć, skoro rozważałem popełnienie samobójstwa, mimo że dotknęłoby to osoby i tak zdruzgotane odejściem mamy.

George Michael

Nie chcę dalej tkwić w cieniu. Długo trzymałem się z boku i to mi bardzo dobrze zrobiło, szczególnie wtedy, kiedy moje życie było p...lonym koszmarem, kiedy Anselmo chorował, kiedy zmarła mama, i tak dalej. Nigdy więcej.

George Michael

George Michael napisał *Jesus To A Child* jesienią 1994 roku. Nagrał piosenkę w kilka dni i zaraz wykonał ten utwór na żywo. I to nie na byle jakiej scenie. Wraz z orkiestrą wystąpił przed Bramą Brandenburską, a koncert transmitowała telewizja, gromadząc miliony widzów w całej Europie. Wręczano MTV Europe Video Music Awards za 1994 rok. Właśnie tam George Michael udowodnił, że znów jest w pełni sił, śpiewając zapierającą dech w piersiach piękną piosenkę o Anselmie Feleppie. Pierwszy nowy utwór po *Too Funky* pokazał, że muzyk jest w szczytowej formie.

Wyraził w piosence uczucia, jakimi darzył Feleppę. Jak wyjaśniał później, nawet jeśli ludzie nie wiedzieli, że jest gejem, słowa o „Jezusie" mogły czy powinny wyjaśnić, że śpiewa o miłości do mężczyzny. Słuchacze mogli zakładać, że tylko wciela się w określoną rolę, ale ilu heteroseksualnych mężczyzn udaje gejów?

Prasa nie odpuszczała. W wywiadach z tego okresu Michael pierwszy raz wspomina o „przyjaźni" łączącej go z Feleppą. „Nie rozumiem sugestii, że moja seksualność jest przysłonięta jakąś tajemnicą – oświadczył. – W gazetach ukazały się kilkustronicowe teksty dotyczące Anselma. Jeden z nich napisał Tony Parsons, którego uważałem za przyjaciela. Skoro on jest autorem artykułu o śmierci mojego kochanka, to jak można mówić o tajemnicy? Wyjawił wszystko. Opowiadałem mu o tym jak kumplowi, ponieważ moje życie uległo tak diametralnej zmianie i chciałem, żeby wiedział, przez co przeszedłem. A on to upublicznił. Nie zaprzeczyłem, więc wszystko ma moc obowiązującą. To jak, do kurwy nędzy, można mówić, że coś ukrywam? Dopóki na

konferencji prasowej nie oświadczysz: «Jestem gejem», nic się nie liczy. A tego nie zamierzałem robić".

Podczas koncertu w Berlinie menedżer Michaela Andy Stephens zastanawiał się, jak Sony zareaguje na nowy utwór. W kontrakcie nic się nie zmieniło, a relacje z wytwórnią pozostały takie same, chociaż negocjacje trwały przez cały 1995 rok. By potwierdzić swoje stanowisko, Michael postanowił wykonać *Freedom! '90*. Zanim zaczął śpiewać, na scenie pojawiło się kilka owiniętych prześcieradłami supermodelek, które przedefilowały przed kamerami telewizji.

W lutym Michael po raz kolejny pospieszył ze wsparciem, tym razem z Erikiem Claptonem pomagając uzyskać odszkodowanie rodzinie Nigela Browne'a, który zginął w wypadku helikoptera. Obaj muzycy zatrudniali Browne'a jako ochroniarza – Michael w 1988 roku podczas tournee „Faith". Po wyroku sądowym prawnicy rodziny publicznie podziękowali obydwu artystom za pomoc.

Michael zmagał się z depresją, coraz częściej sięgając po trawkę, by odpędzić ponury nastrój. Jego kariera zawisła w powietrzu. Pomoc nadeszła z najbardziej nieoczekiwanej strony. Michael po raz pierwszy spotkał się z księżną Dianą, kiedy zaprosiła go do udziału w koncercie z okazji Światowego Dnia Walki z AIDS w 1993 roku. Ujawnił później, że księżna kilkakrotnie zapraszała go do Pałacu Buckingham. W końcu przyjął zaproszenie i na pewien czas zostali bliskimi przyjaciółmi.

„Coś zaiskrzyło w sposób trudny do określenia – opowiadał. – Miało to chyba więcej wspólnego z tym, jak zostaliśmy wychowani, niż z czymkolwiek innym. Coś ją we mnie pociągało, ponieważ nie

czuła żadnego zagrożenia z mojej strony, podobnie jak wiele innych kobiet. Może dlatego, że troszczę się o siostry, jestem wobec nich bardzo opiekuńczy, kobiety jakoś to wyczuwają. Kilka zdarzeń wyraźnie wskazywało, że księżna do mnie lgnie". Spytany, czy sypiali ze sobą, odparł: „Wiedziałem, że to doprowadziłoby do nieszczęścia".

Już kiedy ich relacje się rozluźniły, Michael – podobnie jak 20 milionów innych – obejrzał w telewizji niesławnej pamięci wywiad, który Martin Bashir przeprowadził z księżną w programie BBC „Panorama". Księżna przyznała się do zdrady, co zapoczątkowało rozwój wydarzeń zwieńczony rozwodem. Michael wspominał, że wywiad go zdenerwował, a księżna wyglądała na zagubioną i bezbronną. Poczuł wyrzuty sumienia, gdyż odsunął się od niej tak bardzo, że nawet nie odbierał telefonów i nie oddzwaniał. Wiedząc, że nie może dać jej tego, czego pragnęła, zakładał, że ona ma wokół wiele innych wspierających ją osób, że narzucałby się, nawiązując kontakt. Po 1995 roku już nigdy się nie spotkali.

Michaelowi też groziło, że wypadnie z kursu. Czuł niemoc twórczą, żył na marihuanie i prozaku. W końcu, w oparach dymu, zaczął pisać piosenki. Odstawił prozac, za to odkrył, że skręty pomagają mu tworzyć, a już doszedł do takiego stanu, że był gotów wykorzystać wszystko, co sprawi, że odzyska zdolność tworzenia. „Było to całkiem inspirujące – przyznał. – Powstał najbardziej odkrywczy z albumów, które wówczas napisałem. Niestety, trudno mi rzucić marihuanę, ponieważ stała się narzędziem pracy".

Rok po przegranym procesie z wytwórnią Sony Michaelowi w końcu udało się wynegocjować warunki rozwiązania kontraktu. Poleciał do Nowego Jorku, zgodził się, by umowę wystawiono na sprzedaż, i cały szczęśliwy wrócił do domu. Postawiono mu pewne warunki: jeden z zapisów zobowiązywał go do nagrania trzech nowych utworów do składanki „Best of", która miała się ukazać pod koniec dekady. W lipcu 1995 roku podpisał nową umowę dystrybucyjną z Dreamworks SKG na USA i z Virgin na resztę świata. Wykup kosztował 40 milionów dolarów, a Michaelowi zaoferowano bardzo wysokie tantiemy – aż 20 procent.

Szykowano plany jego powrotu na scenę w 1996 roku, nowy album miał być gotowy w maju. Jedyny problem polegał na tym, że nadawanie ostatecznego kształtu piosenkom trwało bardzo długo. Inżynier dźwięku Paul Gomersall, który nagrywał z George'em od czasów Wham!, blisko współpracował z piosenkarzem w drugim studiu Sarm, które Michael lubił najbardziej. „W porównaniu z tym, co przeżyłem w PUK w Danii, kiedy nagrywaliśmy «Faith», było zupełnie inaczej – wspomina Gomersall. – George prawie wszystko kontrolował, grał większość partii na klawisze i na gitarę basową. Częściej niż poprzednio korzystaliśmy z komputerów i syntezatorów, a ponieważ George świetnie sobie radził z nową technologią, znacznie więcej robił sam, nie ściągał muzyków. Zjawiał się, już mając piosenkę w głowie, i kiedy był gotowy, by coś przedstawić, wzywał ludzi do studia i przez kilka godzin nagrywali podstawowy dźwięk. Później pozostali wychodzili. Wielokrotnie pracowałem z producentem i wykonawcą, a takie działanie z George'em w układzie jeden na jeden bardzo mi odpowiadało. Wykonawca daje z siebie więcej,

a ja mam z nim bezpośredni kontakt. Zawsze dobrze, gdy wielki artysta pokroju Michaela posłucha opinii drugiego artysty, a ja wiem, co mówię, jeśli przedstawiam jakieś zastrzeżenia. Jednak on tak dokładnie wie, co chce uzyskać, że zwykle nie zwraca na mnie uwagi! Chyba każdy się zgodzi, że George jest dla siebie najlepszym producentem".

Piosenki, które znalazły się na powstającym w taki sposób albumie „Older"[27], były pełne autorefleksji – jak nigdy przedtem. Michael rozpamiętuje własne życie, losy innych, aż po ostateczny kres, po śmierć. Wcześniejsza piosenka, *Jesus To A Child*, ukazała się jako singiel w styczniu 1996 roku i trafiła na pierwsze miejsca list przebojów w Wielkiej Brytanii. Teledysk, który Michael teraz już uznawał za najlepszy sposób, by utwór został zapamiętany, zawierał wiele symbolicznych obrazów – wśród nich zdjęcia dwóch modeli w drewnianych skrzyniach, którzy przez otwory wyciągają do siebie ręce. W innej scenie jakiś mężczyzna pada przeszyty strzałą. Michael jest pokazany w zbliżeniu, połowę twarzy ma w cieniu, śpiewa głosem pełnym uczucia.

Data premiery albumu zbliżała się szybkimi krokami, a na rynku ukazał się drugi singiel. Jak sugerował tytuł – *Fastlove*[28] – mówił o jednorazowych randkach, na których jak najszybciej przechodzono do rzeczy, nie bawiąc się w ceregiele. Ta taneczna piosenka nieco odstawała od reszty albumu, jako jedyna optymistyczna z 11 zebranych na płycie. W połowie czwartej minuty pojawia się w niej motyw muzyczny, który Will Smith wykorzysta w hicie *Men In Black*[29].

Klip do *Fastlove* na wiele lat określił wizerunek Michaela, a szybki montaż i zręczne aranżacje dowodziły, że piosenkarz

traktuje ten środek przekazu bardzo poważnie. Michael siedzi w kultowym „speaker chair”[30], wybierając fantazyjne postacie holograficzne, samych dziwaków i fetyszystów. W pewnej chwili obraca się w fotelu i widać, że ma słuchawki z napisem „Fony” – taki prztyczek pod adresem dawnej wytwórni. Ostatnie sceny klipu kręcono na samym końcu. Postacie występujące w filmie tańczą pod prysznicem, podobnie jak Michael.

Album „Older” ukazał się w maju, równo sześć lat po „Listen Without Prejudice Vol. 1”, kiedy amerykańska prasa już wyraźnie zmęczyła się czekaniem. Al Weisel z „Rolling Stone” lekceważąco odniósł się do motywów kierujących autorem, ale przyznał, że album mu się podoba. „Michael nie stracił talentu do pisania popularnych piosenek, równie zaraźliwych jak wirus Ebola, tyle że nieco radośniejszych – pisał z udawaną powagą. – Michael desperacko pragnie szacunku, nie zadowala go status autora głupich, okropnych piosenek o nieudanych związkach. Chociaż niekiedy brzmi jak królowa prozaku Elizabeth Wurtzel, śpiewająca *It’s My Party* w pustym barze karaoke, to ci, którzy przebiją się przez pretensjonalną melancholię Michaela, przekonają się, że «Older» to zadziwiająco udana płyta”.

Michael szeroko rozpowiadał o tym, że palił skręty podczas pisania i nagrywania albumu. „O, tak – stwierdził. – Tylko w ten sposób da się pracować. Zapalam jointa pod koniec *Spinning the Wheel*. Słychać pstryknięcie zapalniczki, wybucha płomień, a potem wchodzę [wciągam], pahhh i zaczyna się kolejny utwór. Jednak nie chcę śpiewać o narkotykach, to szalenie nudne. Media i przemysł muzyczny okazały się niesłychanie nieodpowiedzialne i uczyniły z narkotyków podstawę kultury młodzieżowej.

Popatrzcie tylko, co się pisało o Happy Mondays, o Oasis. Jest w porządku, jeśli masz taki zwyczaj i możesz sobie na to pozwolić, ale z głoszenia, że inaczej nie da się tworzyć muzyki, nie wynika nic dobrego. Zanim zacząłem zażywać narkotyki, napisałem mnóstwo równie dobrych piosenek. Palę trawkę, od czasu do czasu wezmę ecstasy. Żałuję, że zacząłem brać ecstasy, nie wiedziałbym, co mi umyka. Nigdy nie wymiotuję. Nie boli mnie głowa. Dobrze toleruję narkotyki. Jednak uważam, że kokaina jest groźna – to nowy alkohol. Branie heroiny znów jest modne, więc najinteligentniejsi ludzie robią najgłupsze rzeczy. Patrzy się na to jak na bohaterstwo. Nieważne, jak potwornym filmem jest *Trainspotting*, skoro ma najlepszą od pięciu lat ścieżkę muzyczną. Dopóki nie przestałem rosnąć, nie tknąłem narkotyków. Przynajmniej wyglądałem na dorosłego".

Brytyjską scenę muzyczną zalewał britpop, dominowały gitary. Jednak magazyn „Q" był pod wrażeniem. Tytułowi „George Michael: koń czystej rasy, a nie cyrkowy kucyk" towarzyszyły cztery gwiazdki i tekst Paula Du Noyer: „Zdecydowanie pozostaje w nurcie muzyki anglo-soul, w której niektórzy nie widzą żadnych zalet. Jednak gdy doceni się rzadki talent do łączenia szczerości i urody w muzyce głównego nurtu, George Michael to jest to".

Album otwierają utwory *Jesus To A Child* i *Fastlove*, a wypełniają go głównie piosenki znane z singli. Po *Older* następuje *Spinning The Wheel*. Obie zaszły wysoko na brytyjskich listach przebojów. Na płycie znalazło się sześć singli, a wszystkie dotarły co najmniej do trzeciego miejsca. Znaczna część muzyki jest powolna i mroczna, odzwierciedla ostatnie trzy lata w życiu osobistym Michaela, które przenika każdy fragment piosenki,

gdyż niemal wszystko pisał, wykonywał i produkował samodzielnie. *It Doesn't Really Matter* jest nocnym przesłaniem do kochanka o dobroczynnym wpływie tego, że życie toczy się dalej. W *The Strangest Thing* wyraźnie słychać wpływy muzyki Wschodu, a *You Have Been Loved* udowadnia, że wyprawą na grób ukochanego Michael wciąż potrafi wzruszyć słuchaczy.

Dzięki „Older" Michael nie tylko wrócił na scenę – dał także do myślenia jurorom przyznającym nagrody muzyczne. Klip do *Fastlove* został nominowany przez MTV do nagrody za najlepsze wideo taneczne i za najlepszą choreografię, a pod koniec roku Michael otrzymał europejską nagrodę MTV dla najlepszego wykonawcy. Wyróżnienie wręczali mu Bjork i Richard E. Grant. Michael skomentował to następująco: „Pierwsza połowa lat dziewięćdziesiątych była dla mnie koszmarem, ale rok 1996 pokazał, że warto było przez to przejść". Naprawdę doceniał to, jak jego wielbiciele przyjęli „Older".

W tym samym czasie Michael z Androsem Georgiou tworzyli własną wytwórnię płytową „Aegean". Ich największą nadzieją był 32-letni Irlandczyk Toby Bourke. Liczyli, że pozwoli im wziąć szturmem brytyjski rynek muzyki pop. Michael wspierał piosenkarza do tego stopnia, że przedstawił go w „Top of the Pops", jednak Bourke nie udzielał żadnych wywiadów radiowych czy telewizyjnych. Może Michael obawiał się, że wyjdzie na jaw coś związanego z jego orientacją seksualną? Uważni czytelnicy już wiedzieli, że jest gejem, co wynikało z artykułów dotyczących śmierci Anselma Feleppy, chociaż dopóki Michael sam tego nie powiedział, dziennikarze „nie ujawniali" tego faktu. Codzienne zarządzanie wytwórnią spadło na barki Georgiou, jednak gdy

singiel debiutującego Bourke'a trafił na rynek, wszystko stało się jasne. Wytwórnia zamknęła podwoje na samym początku nowego tysiąclecia, odnotowując straty w wysokości ponad stu tysięcy funtów.

W czerwcu 1996 roku, w Beverly Hot Springs Spa, przy North Western Avenue w Los Angeles, 33-letni George Michael poznał 38-letniego Teksańczyka Kenny'ego Gossa. „Mamy dwie wersje – mówił Goss. – Tę, którą opowiadamy publicznie, i tę, która mówi, jak było naprawdę. Beverly Hot Springs jest luksusowym spa. To normalne spa, ale wiadomo, jeśli powiemy, że poznaliśmy się w spa, ludzie zawsze sobie coś dopowiedzą. Zatem często mówimy, że spotkaliśmy się we Fred Segal [ulubione centrum handlowe celebrytów w Los Angeles], ale wychodzimy na kabotynów". Goss zarobił fortunę w przemyśle sportowym. Piosenkarz zaprosił go na kolację, chociaż nie był pewien, czy Goss jest gejem. Nie wiedział tego do drugiego spotkania w Maple Drive przy Beverly Hills. Tego wieczoru Michael poślizgnął się na schodach i naderwał więzadło, ale to nie przeszkodziło romantycznej randce.

Rodzina Gossa mieszkała w Coleman w Teksasie, niespełna 200 kilometrów na południowy zachód od Dallas. Jego matka, Ozzell, zajmowała się domem (zmarła w 2000 roku), a ojciec, Earl (zmarł w 2003 roku), sprzedawał sprzęt przeciwpożarowy. Goss dzielił z Michaelem upodobanie do drogich samochodów, ale powiedział, że najbardziej obawia się „życia w cieniu". Czy chodziło o cień partnera, który jest bogatym i odnoszącym międzynarodowe sukcesy gwiazdorem muzyki pop, nie wiadomo. Jakkolwiek było, zaiskrzyło.

Natarcie na listy przebojów wzmogło się w sierpniu, kiedy ukazał się *Spinning The Wheel*, który dotarł na drugie miejsce. Sytuował się gdzieś pomiędzy utrzymaną w średnim tempie muzyką pop a Urban Intro, z fletami, funky beatem i trąbkami przewijającymi się przez cały utwór. Piosenka opowiada o muzyku narażonym na niebezpieczeństwo przez kochanka, który sypiał z innymi. Partner Michaela zmarł na AIDS, więc temat był mu bliski. Czarno-biały film kręcono w scenografii tandetnego „cotton club" z lat dwudziestych. Michael wraz z zespołem siedzi na stołkach wokół baru, zdjęcia są przeplatane obrazami tancerzy i artystów na trapezie.

Na zakończenie cyklu promocyjnego George Michael mógł zrealizować swoją muzyczną ambicję, grając dla MTV serię „Unplugged". Dla wykonawcy muzyki pop otoczenie pozbawione instrumentów elektrycznych i gadżetów często stawało się próbą talentu, pozwalającą oddzielić ziarno od plew. Tylko ci naprawdę wielcy dawali radę odrzeć swe utwory z całej otoczki i udowodnić, że poradzą sobie samodzielnie. Sesję sfilmowano 11 października w londyńskim studiu Three Mills Island. Michael udowodnił, że nadal potrafi zrobić obłędny show na żywo, nawet jeśli tym razem oznaczało to garnitur, krawat i siedzenie na stołku, a nie miotanie się po scenie w skórzanej kurtce i dżinsach. Pokaz dla kilkusetosobowej, ciasno stłoczonej widowni rozpoczął utwór *Freedom! '90*. Do *Fastlove*, pozbawionego tanecznych akcesoriów z wersji albumowej, dodano saksofon, co dało utworowi zupełnie nowe życie.

Tak intymne otoczenie odkryło charyzmę Michaela. Żartował z publicznością, mówiąc, że wolałby zostać w domu i oglądać

nakręconą w Liverpoolu operę mydlaną *Brookside*. Kiedy zdarzyło się kilka potknięć technicznych i wypadł kabel jego słuchawki, oświadczył: „nie jestem podłączony”[31].

Father Figure, *Hand To Mouth*, *Star People*, *One More Try* i *Waiting For That Day* – wszystkie poradziły sobie ze zmianą akustyki. Utworem *Everything She Wants* pokazał nawet, że Wham! także mógłby grać w takich warunkach. Cały wieczór panowała magiczna aura. To jedyny koncert, podczas którego zrobił przerwę, by powitać matkę i resztę rodziny, siedzących wśród publiczności. „Zatraciłem się w śpiewaniu – mówił Michael o owym wieczorze. – Bardzo ciepło go wspominam, ponieważ mama była ze mnie taka dumna”. Wtedy ostatni raz widziała go na scenie.

Tydzień po poznaniu Kenny’ego Gossa George zadzwonił do matki, by przekazać jej, że ma nowego przyjaciela. Od kiedy powiedział bliskim o swej orientacji, bez oporów rozmawiał z nią o sprawach osobistych. W czasie rozmowy Lesley wyznała synowi, że wyczuła jakąś narośl na ramieniu, ale już była u lekarza i wszystko jest w porządku. Okazało się jednak, że znamię jest objawem raka skóry. Poddała się leczeniu, remisja trwała jakieś trzy–cztery miesiące, a na Gwiazdkę 1996 roku matka Michaela została wypisana do domu, by mogła spędzić święta z rodziną. Jednak czerniak okazał się wyjątkowo złośliwy, nawrót był bardzo ostry – wkrótce zmarła. Prawdopodobnie wiedziała, że ma nikłe szanse przeżycia, jednak – podobnie jak robił jej syn, kiedy miał poważne problemy – trzymała to dla siebie.

George wraz z ojcem i rodzeństwem aż do końca czuwał przy jej łóżku w Charing Cross Hospital. To stało się tak nagle, wszyscy

byli zaskoczeni, ale George czuł się wręcz zdruzgotany. Był całkowicie nieprzygotowany na odejście matki i miał wrażenie, że zapada się w ciemność, świat widział jak przez mgłę. W lutym, kiedy po raz trzeci zdobył Brit Award dla najlepszego brytyjskiego wykonawcy, nie miał siły pojawić się na scenie. Elton John odczytał list, w którym George prosił o usprawiedliwienie nieobecności: „Bardzo pragnąłem być tutaj, by podziękować wszystkim, którzy przez 15 lat wspierali moją muzyczną karierę".

Niedługo po śmierci Lesley George Michael wystąpił w programie Chrisa Tarranta „Capital Radio" i przekazał 166 tysięcy funtów na organizowany przez stację od 1980 roku weekend pod hasłem „Help A London Child"[32]. Michael już napisał i nagrał *Waltz Away Dreaming* na cele charytatywne, a słuchacze składali datki, pragnąc kolejny raz usłyszeć utwór na antenie. Zebrano 35 tysięcy funtów, Michael dorzucił 70 tysięcy, a później kolejne 96 tysięcy – w sumie podarował ponad 200 tysięcy funtów. „Mam nadzieję, że wszyscy słuchający tej piosenki wiedzą, jak wiele dla mnie znaczy – powiedział. – Od dawna nie wierzyłem, że zdarzy mi się taki dobry dzień jak dzisiaj. Fantastycznie spędziłem czas, po prostu słuchając radia".

„Na szczęście tuż przed śmiercią mamy poznałem Kenny'ego – wyjaśniał przy innej okazji. – Trzymał mnie przy życiu. Gdyby nie on, nie wiem, jak bym sobie poradził, naprawdę nie wiem. Od kiedy dowiedziałem się o moim partnerze [Anselmie], do dnia, kiedy na krótko poprawił się stan zdrowia mamy, żyłem w ciągłym strachu – strachu przed śmiercią, strachu przed żałobą. Znosiłem to bardzo źle, bardzo źle, naprawdę bardzo źle. Mam wrażenie, że

żałoba zabrała mi sporą część życia. Teraz doceniam to, co mam, doceniam najprostsze rzeczy, jest zupełnie inaczej".

Po latach Michael będzie mówił, że wierzy, iż zmarły Anselmo Feleppa spoglądał z nieba i zesłał mu Kenny'ego Gossa właśnie wtedy, kiedy najbardziej tego potrzebował, gdy u jego matki zdiagnozowano raka. Kenny pomógł Michaelowi przejść przez najgorszy okres w życiu. Piosenkarz czuł, że siła wyższa chce mu przekazać, iż nie może mieć wszystkiego. Pieniądze i sukces przychodziły wraz z odejściem tych, których kochał najbardziej.

„Byłem tak pewny, że ją stracę, że po swojemu pogrążyłem się w żałobie jeszcze przed jej śmiercią – powiedział Michael. Udzielił wywiadu współautorowi autobiograficznej książki *Bare*, Tony'emu Parsonsowi. Zakładał, że powstanie książka o wytwórni płytowej, ale skończyło się na trzech odcinkach w „Mirror". „Rozmawiałem z nim jak z przyjacielem – mówił Michael. – Chociaż mówiłem prawdę, zamieszczenie tego w «Mirrorspeak» było poniżające. Nie chciałem wypowiadać się o ważnych kwestiach na łamach «Mirror». Straciłem godność. Kiedy mama zmarła, jeden jedyny raz pomagało mi surfowanie po stronach internetowych. To, że ludzie szczerze dobrze życzą, jest błogosławieństwem. Zaledwie zdołałem uporządkować swoje sprawy, gdy wszystko zaczęło się rozpadać. Mam szczęście, że stało się to właśnie w takiej kolejności. Gdyby przydarzyło się, kiedy byłem młodym człowiekiem, nie dałbym rady. Kiedy masz za sobą takie gówno, jakiego doświadczyłem, rozumiesz znaczenie muzyki pop, wiesz, jak fajnie jest walnąć świetną płytę i podążyć za muzyką. Kurewsko potrzebowałem tego w ostatnich latach. Dobrze rozumiem, co to znaczy móc zrobić dla ludzi coś podobnego. Nie

chcę tworzyć kolejnych piosenek o nieszczęściach, bo pisanie o nich raczej nie sprawia, że spada na mnie mniej nieszczęść".

Michael starał się pogodzić ze śmiercią matki, a działania promocyjne trwały. *Older* wypuszczono jako singiel w styczniu 1997 roku, *Star People '97* pojawił się w kwietniu. Powtarzając motyw odzywającej się w tle perkusji i melodyjnej trąbki, Michael chciał, by *Older* odzwierciedlała jego życie i upływ czasu. Nastrojowa atmosfera została przeniesiona do teledysku, w którym Michael spaceruje po górskiej wiosce w okolicy przypominającej Nowy Meksyk. Utrzymane w sepii zdjęcia pokazują symbole religijne, nawet figurkę Matki Boskiej.

Star People '97 było zamachem na kult sławy. „Nie sądzę, że kiedyś będę częścią tego świata – oznajmił George. – Zawsze chciałem być sławny jako ktoś w czymś dobry. Chciałem być tak dobry, że aż nietykalny. Większość gwiazd zaczynała jako dzieci, które chowały się same lub były zbyt krótko trzymane i chciały pokazać światu i rodzicom, że są coś warte. Wielu ludzi jest gotowych sprzedawać własne życie, byle tylko zdobyć sławę, przez co stają się bardzo podatni na ciosy. Nie oceniam, czy robią dobrze, czy źle. Po prostu nie rozumiem tego".

Trzydziestego pierwszego sierpnia świat obiegła wiadomość, że księżna Walii wraz z towarzyszącymi jej Dodim al-Fayedem oraz kierowcą Henri Paulem zginęli w wypadku samochodowym. Michael był równie zaskoczony jak inni. „Nie widziałem jej od kilku lat – opowiadał. – Mało brakowało, a razem pojechalibyśmy do Saint-Tropez [tam księżną sfotografowano z al-Fayedem]. Miałem być na tym jachcie i jestem raczej zadowolony, że tak się nie stało, gdyż wspomnienia byłyby zbyt świeże. Bardzo mnie to

poruszyło, ale gdybym widział się z nią tuż przed jej śmiercią, byłoby znacznie gorzej". Kilka tygodni po śmierci Diany ukazał się ostatni singiel z „Older", poruszający *You Have Been Loved*. Zakrawa na ironię, że piosenka, opisująca Michaela przy grobie Anselma Feleppy, pojawiła się właśnie w tym czasie. George był nadal pogrążony w żałobie po stracie matki, wspominał śmierć ukochanego i mierzył się z odejściem księżnej, więc nic dziwnego, że stwierdził później, iż czuł się tak, jakby śmierć osaczała go ze wszystkich stron. *You Have Been Loved* zamieszczono na albumie poświęconym pamięci Diany, z którego dochód przeznaczono na cele charytatywne.

Na resztę 1997 roku George Michael usunął się w cień, wstrząśnięty zgonami, które nastąpiły jeden po drugim. Na początku 1998 roku także niewiele było o nim słychać. Objazd z singlami z „Older" się skończył, nie zapowiadało się kolejne tournee, George trzymał się z dala od mediów. Większość czasu spędzał w Los Angeles. Kto mógł wiedzieć, co przyniesie los?

---

[27] Starszy.

[28] Szybka miłość.

[29] Faceci w czerni.

[30] Fotel multimedialny z wbudowanymi głośnikami i pilotem.

[31] „Unplugged" – niepodłączony (do prądu).

[32] HALC – pomóż dzieciom z Londynu.

9.
FENIKS
1998–2002

Feniks

1. Mityczny ptak z dalekiej Arabii, o złocistoszkarłatnych piórach, według baśni żyjący 500 lat, spalał się na stosie pogrzebowym, odradzał się z popiołów jako młody ptak i żył przez kolejny okres; często symbol nieśmiertelności, odrodzonych ideałów i nadziei.

2. Osoba lub przedmiot, które odzyskują dawną wspaniałość po doświadczeniu nieszczęścia lub pozornym unicestwieniu (*przen.*).

Od kiedy pamiętnego dnia 1998 roku pokazałem się milionom od podszewki, moje życie osobiste – a raczej wyobrażenie na temat mojego życia osobistego – niemal nie znikało z łamów tabloidów w Wielkiej Brytanii.

George Michael

Nawet mi się podoba, że nikt nie oczekiwał, iż tak postąpię. Tak potworne poniżenie w prasie pozwoliło mi stać się szczerym. Dało mi jaja. Teraz widzę w tym misję. Mogę powtarzać: „Spójrz tylko, wiem, że ci się podobam, lubisz moją muzykę. Ale i tak najważniejsze okazuje się to, że jestem gejem. I dziwką". Niektórzy z nas tak mają i trzeba się z tym pogodzić.

George Michael

W Will Rogers Memorial Park często można spotkać znanych ludzi. Imieniem Rogersa – kowboja, filozofa, gwiazdora filmowego i burmistrza Beverly Hills – park nazwano w 1952 roku. Przedtem stanowił część trawnika rozciągającego się przed hotelem Beverly Hills, który dzisiaj znajduje się po drugiej stronie ulicy. Dlatego przyjeżdżają tu sławy. Przyjemny krajobraz, nienagannie utrzymane ogrody i stawy rybne czynią z parku miejsce idealne na piknik lub spotkanie z przyjaciółmi. John Wayne podobno kiedyś przyleciał tu helikopterem, a w 1990 roku Rod Stewart oświadczył się w parku Rachel Hunter. Jednak od 7 kwietnia 1998 roku miejsce to nierozerwalnie łączy się z George'em Michaelem.

Przez rok po śmierci matki Michael spędzał dużo czasu z Kennym Gossem w domu w Los Angeles. Gościł też Geri Halliwell ze Spice Girls. W gazetach pojawiały się plotki o ich romansie, zwłaszcza gdy sfotografowano ich, jak spacerują, trzymając się za ręce. „To nie jest «celebrycka przyjaźń» na pokaz – oświadczyła Halliwell magazynowi «Q». – Nie znoszę tych wszystkich: «Cześć, kochanie, buzi, buzi». Oboje jesteśmy sławni, pracujemy w przemyśle muzycznym, ale oboje straciliśmy jedno z rodziców, oboje jesteśmy z Watford, oboje mamy śródziemnomorskie korzenie, oboje byliśmy brzydkimi kaczątkami i rozkwitliśmy. Zwykle nikt nie chce wspominać o śmierci. A nagle słyszę, że George mówi o stracie matki. Byłam jego fanką, marzyłam, że za niego wyjdę, bardzo mnie do niego ciągnęło. Dałam mu telefon, robiłam wielkie oczy i starałam się flirtować, sądząc, że mam szanse. Myliłam się? Niedużo. Zostaliśmy przyjaciółmi".

W 1998 roku Halliwell przebywała poza Wielką Brytanią z powodów podatkowych. Michael zaproponował, by zatrzymała się u niego i Kenny'ego, a ona przyjęła zaproszenie. „Dużo rozmawialiśmy przez telefon, a kiedy odeszłam z zespołu, zaprosił mnie na trzy dni. Zostałam trzy miesiące. Nie wiem, co bym zrobiła bez tego faceta, był po prostu aniołem. Trzeba powiedzieć, że wcale mnie dobrze nie znał, ale nie miałam nikogo, czułam się taka samotna. Potrzebowałam, żeby ktoś mnie przytulił i powiedział, że wszystko się ułoży. George i Kenny dali mi to wszystko, podtrzymywali na duchu, bym przetrwała tamten okres. Dzieliłam się z George'em wątpliwościami i obawami. Powiedział: «Nie śpiesz się, ludzie o tobie nie zapomną. Jeśli to, co robisz, jest dobre, przejdzie próbę czasu». Grałam mu różne kawałki, ale to było trochę jak popisywanie się przed rodzicami, kiedy chce się ich aprobaty. Za każdym razem prawie robiłam w majtki. On jest brutalnie szczery, czasem wychodziłam cała we łzach, a czasem słyszałam: «Tak!». Nigdy przedtem nie przyjaźniłam się z nikim sławnym".

Jednak po tym, co się wydarzyło, plotki o George'u Michaelu i Geri Halliwell szybko ucichły. Owego pamiętnego dnia George pracował w domu nad „bonusem" – dodatkowym utworem na planowaną składankę „Best of". Po południu pojechał do parku. Jeden z brytyjskich paparazzich sfotografował go tam rok wcześniej, ale zdjęć nigdy nie opublikowano.

W parku było niewiele osób, wszyscy zajęci własnymi sprawami. Jednym z obecnych był policyjny tajniak Rodriguez na „pisuatrolu" – patrolował teren w poszukiwaniu homoseksualistów nagabujących innych w publicznej toalecie.

Jego wydział prawdopodobnie „dostał informację", że park jest siedliskiem gejów, chociaż w poprzednim roku aresztowano tam tylko dwie osoby.

Michael uznał, że poza nim i nieźle wyglądającym facetem nikogo więcej nie ma w okolicy. Zeznania na temat tego, co nastąpiło później, znacznie się różnią. Wydaje się, że Michael wszedł do toalety, a za nim podążył tajniak. Kiedy policjant wszedł do środka, Michael mył ręce. „Nie wysłali żadnego Columbo, lecz kogoś, kto naprawdę dobrze wyglądał" – opowiadał później. Policjant onanizował się w kabinie, patrząc na piosenkarza. Michael zaczął robić to samo, a wtedy policjant wyszedł. Michael podążył za nim i zaraz został aresztowany. Gdyby gliniarz nie wszedł do toalety, nie doszłoby do przestępstwa i nikt nie zostałby aresztowany. Patrząc z tej perspektywy, można to uznać za zasadzkę.

„Byłem głupi – powiedział Michael w MTV. – Zrobiłem głupotę, ale nigdy nie umiałem odmówić, kiedy trafiał się darmowy lunch. W okolicy nie było absolutnie nikogo, niezależnie od tego, co jest w policyjnych raportach. Byłem tylko ja, a tajniaków właściwie było dwóch, ale jednego nie widziałem. Dwaj gliniarze i napalony gwiazdor muzyki pop. A zatem nikogo tam nie było. Jeśli ktoś macha do ciebie kutasem, nie zakładasz od razu, że to policjant".

Następne trzy godziny George Michael spędził na nieskazitelnie czystym posterunku w Beverly Hills. Kiedy wsadzono go do celi, nie mógł uwierzyć w ironię losu: na pryczy leżał egzemplarz plotkarskiego magazynu „National Enquirer". „W przyszłym tygodniu to ja będę na okładce" – pomyślał. Zatrzymany pod prawdziwym nazwiskiem George Michael został oskarżony o to,

że dopuścił się czynów lubieżnych. Zwolniono go za kaucją w wysokości 500 dolarów, miał stawić się za miesiąc.

Podanie prawdziwego nazwiska oznaczało, że w żadnym wydaniu wiadomości nie pominięto informacji o aresztowaniu, chociaż zarzut dopuszczenia się czynów lubieżnych był bardzo ogólny. Z powodu ośmiogodzinnej różnicy czasu między Wielką Brytanią a Los Angeles oficjalny komunikat policyjny dotyczący wydarzeń ukazał się w brytyjskich dziennikach dopiero następnego dnia wieczorem. Rzecznik policji z Beverly Hills oznajmił: „Funkcjonariusze wydziału zapobiegania przestępczości patrolowali wczoraj park, weszli do toalety i spostrzegli Mr Michaelsa [sic!] dopuszczającego się czynu lubieżnego. Był sam. Policjanci przeprowadzili obserwację i aresztowali Mr Michaelsa [sic!]".

Zaraz po zwolnieniu George zadzwonił do Kenny'ego, żeby opowiedzieć mu o zajściu. Andros Georgiou był akurat w mieście i przyjechał do nich na kolację. Michael wyjaśnił im, że od pewnego czasu robił podobne rzeczy, ale nie uważał, by musieli o tym wiedzieć. Nie miał zamiaru rozmawiać o tym z ojcem, ale kiedy zadzwonił do domu, ojciec poparł go bezwarunkowo, radząc, by kazał wszystkim „spierdalać". Przyjaciele i rodzina udzielili Michaelowi wielkiego wsparcia.

Kiedy wybuchła burza, łatwo można było przewidzieć reakcję tabloidów. „Mirror" napisał, że Michael zwabił policjanta do toalety, a nagłówek w „Sun" krzyczał: „Zip me up before you go go"[33]. Następnego dnia w parku zaroiło się od dziennikarzy, starających się dowiedzieć, co dokładnie zaszło. Męska toaleta szybko stała się najczęściej fotografowanym kibelkiem na świecie.

Dom Michaela otoczyli przedstawiciele mediów, nad ich głowami latały helikoptery. Przepytywano nawet sąsiadów piosenkarza.

Być może incydent był przejawem podświadomego pragnienia Michaela, by ujawnić swą orientację. Przeszedłby przez życie i nigdy nie usiadłby twarzą w twarz z dziennikarzem, żeby powiedzieć: „Jestem gejem". Nadal był bardzo przygnębiony po śmierci matki, wiedział, że nie powinien był chadzać do tamtej toalety – wyznał, że źle się z tym czuje – ale co się stało, to się nie odstanie. I to w Beverly Hills, co musiało nadać całej sprawie otoczkę show biznesu. „Gdyby to nie nastąpiło owego dnia, zdarzyłoby się wkrótce potem – mówił Michael. – To, że dwukrotnie przeżyłem żałobę, pozwoliło mi spojrzeć na wszystko inaczej. Pierwszego dnia dostawałem świra, bo właśnie wyszedłem z depresji. Pomyślałem, że ktoś chce mnie wykończyć, nie mogę mieć aż takiego pieprzonego pecha, kiedy to się skończy? Nie mogłem uwierzyć, że to się dzieje naprawdę".

Stada dziennikarzy węszyły wszędzie dookoła, a Michael postanowił złamać niepisane prawo głoszące, że w podobnych okolicznościach celebryci powinni zaszyć się w domu. Wybrał się na kolację do pobliskiej restauracji Spargo's. O dziesiątej wieczorem zajechała długa, czarna limuzyna i George rozparł się na tylnym siedzeniu. Fotografowie gorączkowo rzucili się w pościg krętymi ulicami, przejeżdżając na czerwonym świetle, byle tylko znaleźć się na miejscu w chwili, gdy Michael będzie wysiadał z samochodu.

Piosenkarz zjadł kolację, przywitał się z Lionelem Richiem i Tonym Curtisem i przed północą wrócił do domu. To był pierwszy sygnał, że nie będzie się krył.

Następnego dnia zrobił kolejny krok. Chcąc uprzedzić ataki brytyjskiej prasy niedzielnej, zgodził się udzielić wywiadu CNN. Wiedział, że piątkowe nagranie z Los Angeles ukaże się w Wielkiej Brytanii w sobotni wieczór, a stacja CNN, gdzie mógł przedstawić swoją wersję wydarzeń, zaoferowała mu dostęp do swoich oddziałów na całym świecie.

Na początku był wyraźnie zestresowany. Po kilku minutach poprosił o przerwę, a gdy wrócił, wznowiono nagrywanie. Mówił o sprawach bardzo intymnych, był brutalnie szczery. „Równie dobrze możemy o tym porozmawiać teraz – oświadczył prowadzącemu rozmowę Jimowi Moretowi. – Nie mam problemu, żeby przyznać, iż jestem teraz w związku z mężczyzną. Z kobietą nie byłem od dziesięciu lat. Nie wstydzę się. Jest mi głupio, że zachowałem się tak lekkomyślnie i pozwoliłem, by moja orientacja została ujawniona właśnie w takich okolicznościach; to tylko dowodzi mojej słabości. Ale nie czuję ani odrobiny wstydu". Wyjaśniał dalej, że w piosenkach nigdy nie ukrywał swych upodobań seksualnych. „Piszę o własnym życiu. Chcę, by ludzie wiedzieli, że gdy śpiewałem o kobietach, byłem z kobietami. A późniejsze utwory w oczywisty sposób dotyczą mężczyzn".

Wywiad był w Wielkiej Brytanii prawdziwą bombą. Najściślej strzeżony sekret świata show biznesu został otwarcie i publicznie ujawniony, a mówiąc o wszystkim z podniesionym czołem, Michael zachował się najlepiej jak mógł. W kolejnym tygodniu prasa skupiła się już na życiu miłosnym prezenterki Anthei Turner.

George Michael nie pojawił się w sądzie. Jego prawnicy zrezygnowali z obrony i przyjęli wyrok skazujący piosenkarza na

grzywnę w wysokości 810 dolarów i 80 godzin prac społecznych oraz zakazu wstępu do Will Rogers Park. Na zaproszeniach na urodzinowe party Michaela widniał dopisek: „Proszę odwiedzić łazienkę przed wyjściem z domu, gdyż wszystkie toalety będą zamknięte, by chronić gospodarza".

Kiedy George Michael wrócił do Wielkiej Brytanii, poświęcono mu cały odcinek show „Parkinson". Pierwszy raz wystąpił w nadawanych od dawna rozmowach Michaela Parkinsona, a gdy go zapowiedziano, rozległy się chyba największe i najdłuższe owacje w historii programu. George, nie tracąc dobrego nastroju, zaczął od tego, że opowiedział prowadzącemu, jak to matka pozwalała mu później kłaść się spać, by mógł obejrzeć program. Z humorem dodał, że może nie byłaby taka zachwycona, iż będzie miał cały odcinek dla siebie, gdyby wiedziała, że „musiałem „coś" pokazać, żeby się tu pokazać". Wyjaśnił, że tak szeroko opowiada o incydencie, by mieć pewność, że nie będzie musiał wracać do tematu w przyszłości. Jeśli ktokolwiek lub okoliczności zmuszą go do poruszenia tematu, odpowiednio zareaguje, więc teraz nie musi kryć się za murami.

Wywiad poruszał wiele wątków, sięgał głęboko w emocjonalną przeszłość Michaela. Piosenkarz wyjaśnił, że nie ma skłonności do depresji, jednak lata dziewięćdziesiąte były jednym pasmem klęsk: śmierć Feleppy, sprawa w sądzie, odejście matki, teraz godność. Oświadczył, że nigdy nie był zawstydzony swoją orientacją, jednak wszechobecny seks, łatwo dostępny dla gwiazdy pop, w połączeniu z faktem, iż nie czuł się w pełni dojrzały emocjonalnie, a w dodatku w czasach szkolnych nigdy się naprawdę nie zakochał, sprawiły, że uświadomienie sobie tego

zajęło mu trochę więcej czasu. „Zrozumiałem, że jestem gejem, kiedy zakochałem się w mężczyźnie – oznajmił. – Wszelka niepewność znikła, kiedy miałem 26 lat. Sądziłem, że zwłaszcza w Anglii wszyscy się orientują. Prasa wiedziała, że jestem gejem, ale dopóki nie znaleźli czegoś odrażającego, udawali nieświadomych".

Wyjaśnił też, że chociaż jako dwudziestokilkulatek chciał mieć dzieci, z wiekiem z tego zrezygnował, czując, że poczucie odpowiedzialności nie pozwoliłoby mu skupić się na niczym innym i robić tego, co chce. Instynkt ojcowski zanikł, a celem i sensem życia stała się muzyka.

I było po wszystkim. Rozmowy o tournée związanym z „Best of" zawieszono, a piosenkarz mógł zająć się życiem osobistym. Przynajmniej chwilowo.

Zwieńczeniem sagi o George'u Michaelu w Will Rogers Park była piosenka, którą napisał do składanki „Ladies & Gentlemen: The Best of George Michael". *Outside* jest utrzymaną w rytmie disco zachętą do seksu na świeżym powietrzu, ale szumu narobił teledysk. Zaczyna się od parodii filmu porno. Biznesmen w średnim wieku myje ręce w publicznej toalecie, a obserwuje go dorodna młoda blondyna. Pojawiają się napisy w wymyślonym języku. Dziewczyna ma się nazywać Heidi Kockenblauer[34], rzekomy reżyser to Marchelo Uffenvanken[35]. Dziewczyna wydyma wargi; już, już, a pocałuje mężczyznę, i nagle zamienia się w starą, pomarszczoną policjantkę, która go aresztuje. Nad nimi latają policyjne helikoptery, wyją syreny, facet zostaje wyprowadzony. Rozlega się muzyka taneczna, a na ekranie widać przebitki na sceny seksu na świeżym powietrzu, dwóch

robotników całujących się na wysokim dźwigu i dwóch mężczyzn na pace półciężarówki. Brudna toaleta z pierwszych scen zamienia się w dyskotekę, a pisuary pokrywają się lustrami, pod sufitem wirują szklane kule. Oddział fałszywych policjantek szarpnięciem rozpina koszule, dołączają do tańczącego George'a Michaela, ubranego w mundur i przeciwsłoneczne lustrzanki – wszystko rodem z Village People.

Outside był jednym z utworów, które wcześniej nie ukazały się na płycie. Na dwóch krążkach znalazło się aż 29 piosenek, wśród nich znakomite dodatki, takie jak *As* Steviego Wondera i Mary J. Blige, *Desafinado* z Astrud Gilberto i *Too Funky*. Pierwszą płytę opatrzono komentarzem: „dla serca", a drugą, bardziej taneczną: „dla nóg".

Po premierze składanki z największymi przebojami Michael zgodził się na rundkę po mediach. Wszystkie wystąpienia były starannie przygotowane, co miało służyć odbudowaniu wizerunku. Dziewiątego listopada pojawił się w nadawanym od lat, wysoko ocenianym programie „Late Show" z Davidem Lettermanem, nakręconym w Ed Sullivan Theater w Nowym Jorku. Michael był pierwszym gościem wieczoru, za to gospodarz programu najwyraźniej nie był na bieżąco z ostatnimi wydarzeniami dotyczącymi piosenkarza. Po pierwsze, nie miał pojęcia, czy Michael był już kiedyś w programie. „Proszę wybaczyć, ale to chyba powinien pan wiedzieć, czyż nie? – rzucił Michael. – Pierwszy raz prowadzi pan program?". Po drugie, uważał, że do incydentu z toaletą w Los Angeles doszło wcześniej, a nie przed siedmioma miesiącami. No i na dodatek poprosił, by Michael coś zaśpiewał, a tego w planach nie było.

Jednak naprawdę Letterman chciał rozmawiać tylko o jednym: o tym, co się zdarzyło w Will Rogers Park. Kiedy zapytał wprost, co się tam działo, Michael odparł: „Najdelikatniej mogę określić to tak, a nie chcę być grubiański ani dosłowny. Ten ktoś zagrał w «Ja ci pokażę, ty mi pokażesz, a potem zabiorę cię na posterunek». W policyjnych raportach zapisano, że symulował siusianie. Przepraszam, czy można siusiać bez żadnych odgłosów? Gdyby spróbował pan udawać siusianie, wyczyniając to co on, opryskałby pan cały lokal! Ludzie, nie róbcie tego w domu. A raczej – postarajcie się robić to tylko w domu. Tam jesteście bezpieczni!".

W pierwszej połowie 1999 roku George Michael realizował własne plany. W październiku na krótko pojawił się na koncercie charytatywnym Net Aid, zorganizowanym, by zgromadzić fundusze dla uchodźców, jednak większość czasu poświęcał albumowi z wersjami *cover*. Producentem był Phil Ramone, który pracował z wszystkimi wielkimi, od Boba Dylana po Roda Stewarta, Franka Sinatrę i Madonnę. Album „Songs From The Last Century" ukazał się w grudniu. Połączenie starych i nowych standardów zebrało umiarkowane recenzje, ale dotarło na drugie miejsce brytyjskiej listy przebojów, potwierdzając zdanie Michaela, że recenzje nigdy nie zaszkodziły sprzedaży jego płyt. Otwierający płytę utwór *Brother Can You Spare A Dime* pochodził z musicalu z 1932 roku *New Americana*, a sławę przyniosło mu wykonanie Binga Crosby'ego. Wersja George'a Michaela była bardziej jazzowa, lepiej pasowała do jego głosu. W podobnym stylu był utrzymany utwór grupy Police *Roxanne*, słychać tam miotełki perkusyjne i kontrabas. Utwór ma własny klip. Otwiera go

informacja: „Klip nakręcono w dzielnicy czerwonych latarni w Amsterdamie. Nie występują w nim aktorzy. Wszystkim, którzy zgodzili się wystąpić, dziękujemy za odwagę i dobrą wolę". Widzimy grupę prostytutek w samej bieliźnie krążących po ulicy. Film kończy informacja, że czarna prostytutka imieniem Roxanne już wycofała się z zawodu.

My Baby Just Cares For Me zapowiadano jako utwór swingujący, ale to nie do końca wyszło, a styl wokalny George'a nie pasował do utworu. Z drugiej strony piosenka Roberty Flack *The First Time Ever I Saw Your Face* brzmiała tak, jakby została napisana specjalnie dla George'a Michaela. *I Remember You* lepiej wykonała Bjork, ale orkiestrowe *Secret Love* było sukcesem. Cały album okazał się mieszanką, która nie pokazała umiejętności Michaela w sposób satysfakcjonujący.

U progu nowego tysiąclecia mijały cztery lata, od kiedy George Michael stworzył ostatni nowy album. Był w szczęśliwym związku, płyta „Ladies & Gentlemen" wciąż dobrze się sprzedawała, „Songs From The Last Century" ukazały się nie tak dawno. Jeszcze nie czuł wyraźnego ciśnienia. Jednak nie mógł się zabrać do pisania.

Rok 2000 był spokojny. W kwietniu Michael wystąpił z Garthem Brooksem i Melissą Etheridge w Waszyngtonie na koncercie „Equality Rock", na którym zbierano pieniądze na rzecz gejów i lesbijek.

George znalazł się na czołówkach gazet z innego powodu. W październiku na aukcję trafiło pianino, przy którym John Lennon napisał *Imagine*. Nie był to wielki biały fortepian, który

zyskał sławę dzięki klipowi nakręconemu w domu Lennona w Tittenhurst Park, lecz zwykłe pianino, widoczne w filmie *Gimme Some Truth*. Zaczęło się od 500 tysięcy funtów. Licytujący przez telefon George Michael nie był jedynym sławnym uczestnikiem aukcji: brali w niej udział także Noel Gallagher i Robbie Williams. Kiedy przeskoczyli milion, Michael złożył ostateczną ofertę w wysokości 1,45 miliona funtów. Pianino stało się najdroższym instrumentem w dziejach. Michael nie schował nowego nabytku. Przy tym pianinie tworzył piosenki, a w 2006 roku wyekspediował je do USA jako eksponat na antywojenną wystawę organizowaną przez Kenny'ego Gossa. Wówczas pianino pierwszy raz opuściło Wielką Brytanię. „Postanowiliśmy zorganizować wszystko w Dallas. Trudno o lepsze miejsce dla podkreślenia, jakie znaczenie ma pokój – wyjaśniał Goss. – W Dallas mieszka George Bush. Właśnie tu warto przypominać, że trzeba dążyć do pokoju".

Przez cały 2001 rok Michael starał się pisać. Siedział w studiu, trochę popracował i wracał do domu. Zwykle nie udawało mu się napisać niczego specjalnego. Tak samo było we wrześniu. A 11 września rano zobaczył w telewizji, jak runęły bliźniacze wieże World Trade Center. „[mój producent] Wbiegł, zapowiadając: «Nie uwierzysz w to, co zaraz zobaczysz». To było po uderzeniu w wieżę pierwszego samolotu, wyglądało na wypadek. Później w wieżę trafił drugi, wszyscy w studiu zdaliśmy sobie sprawę, że chodzi o zaplanowany atak, i zaczęło się szaleństwo. W ciągu godziny, choć byłem równie przerażony jak wszyscy, zrozumiałem, że na moich oczach rozgrywają się sceny, które opisywałem". Łzy ciekły mu z oczu, kiedy telewizja pokazywała coraz straszliwsze obrazy

zniszczeń. Pracował nad piosenką *Shoot The Dog*, która opisywała bałagan, jaki ogarnął świat w nowym stuleciu. „Płakałem, gdyż byłem w szoku, to był chory atak na ludzkość, wykraczający poza wszystkie niegodziwości, o jakich można pomyśleć. Najgorsza rzecz, jaka kiedykolwiek przyszła komuś do głowy. Nie wiedziałem, co o tym sądzić. Napisałem tę piosenkę z określonego powodu, a teraz ten powód okazał się problematyczny. Nie chciałem wyjść na oportunistę, więc siedziałem i nie wiedziałem, co robić z tą piosenką".

Musiało minąć kolejne pół roku, do marca 2002 roku, zanim pokazał fanom, że pokonał niemoc twórczą, i wypuścił na rynek *Freeek!*. Śpiewa o futurystycznym seksie, a w klipie utrzymanym w stylu urban beat zawarł prowokujące sceny, którym towarzyszyła muzyka bump'n'grid. Utwór nie przypomina wcześniejszych piosenek George'a Michaela. Obrał nowy kierunek czy tylko eksperymentuje przed nowym albumem? Jeśli to eksperyment, to dosyć drogi. Podobno teledysk kosztował milion funtów, z czego połowę pochłonęły efekty komputerowe. Za wideo do *Fastlove* zapłacił 250 tysięcy funtów, za *Outside* – pół miliona. W krajobrazie miejskim rodem z Łowc*y androidów*, wykorzystując efekty podobne do zaprezentowanych w klipie Spice Girls z 1997 roku „Spice Up Your Life", Michael pokazuje się w rozmaitych ogromnych gumowych kostiumach, a widz ogląda najróżniejsze akty seksualne. Fetyszystyczne przebrania z *Freeek!* były atakiem na komercjalizację wszystkiego, co wiąże się z seksem. Ta komercjalizacja go wkurzała, czemu dał wyraz w całej piosence.

Lista najbogatszych 2002 roku z „Sunday Express" pokazała, że sir Paul McCartney został pierwszym brytyjskim „pop-miliarderem" z majątkiem sięgającym 1,1 miliarda funtów. George Michael znalazł się w pierwszej dziesiątce – oceniano go na 210 milionów funtów. Mając taką kwotę na koncie, mógł się nie martwić o przyszłe wpływy. Czuł, że niezależność finansowa pozwala mu robić i – co ważne – mówić, co chce. Chociaż w przeszłości wspierał rodziny strajkujących górników, walkę z głodem w Afryce czy prawa gejów, nigdy nie rozmawiał bezpośrednio z prasą. Pozwalał, by przemawiała za niego muzyka, a sam bez rozgłosu wpłacał pieniądze na wybrany przez siebie cel. Teraz pierwszy raz zaczął zabierać głos w kwestiach politycznych.

Pod koniec 2002 roku, ponad 10 lat od wybuchu pierwszej wojny w Zatoce, sytuacja w Iraku coraz bardziej niepokoiła rząd Stanów Zjednoczonych. Wysłannicy ONZ bawili się w kotka i myszkę z Saddamem Husajnem, szukając broni masowego rażenia. Stawało się jasne, że Tony Blair i George W. Bush są zdecydowani na wojnę. W marcu 2003 roku zaczęła się druga wojna w Zatoce. Wojska koalicji dokonały inwazji na Irak. Przez ostatnie miesiące przed wybuchem wojny George Michael szeroko udzielał się w mediach, biorąc udział w poważnych dyskusjach politycznych, takich jak nadawany w BBC „Hardtalk" z Timem Sebastianem. Rozmawiał również z sir Davidem Frostem i pojawił się w ulubionym show „Richard & Judy". A w maju 2002 roku na rynek trafił utwór *Shoot The Dog*, nad którym pracował 11 września. Michael całkiem serio godził się na to, że dostanie mu się za wypowiedzi dotyczące wojny: zarówno za jego poglądy, jak i za to, że ośmielił się je upublicznić.

Klipem *Shoot The Dog* mógł urazić parę osób. Film rysunkowy wyprodukowany przez ludzi związanych z serialem animowanym 2DTV wyszydza zarówno prezydenta USA, jak i przypochlebiającego mu się Tony'ego Blaira. Pierwsza scena pokazuje George'a W. Busha w Gabinecie Owalnym, kiedy jeden z generałów opisuje mu sytuację, używając „ludzika" zrobionego z własnej ręki z naciągniętą skarpetką, a Blair jest tytułowym „psem". Na trawniku przed Białym Domem, powtarzając: „dobry piesek, dobry piesek", Bush rzuca Blairowi piłeczkę, każąc mu aportować. Filmik nie jest pozbawiony autoironii. Michael wychodzi na scenę z męskiej toalety, ze spodni wypada mu lotka, po czym razem z Bushem i generałem zaczyna wykonywać tandetny układ taneczny. Pojawia się także jako klon Homera Simpsona, a raczej jako cała rodzina Simpsonów – ma nawet wysoką fryzurę Marge Simpson. Później na pocisku wlatuje do sypialni Blaira, leży w łóżku z jego żoną, a Tony przyczepia silnik do mapy Wysp Brytyjskich i płynie na niej do Ameryki.

„Chciałem jedynie napisać piosenkę, która powie wszystkim: «Ludzie, bądźmy świadomi sytuacji i przyjmijmy, że jest tam trochę cholernie wkurzonych facetów i że Ameryka – a co za tym idzie, my także – musi zacząć ich słuchać». Patrzę na politykę jak człowiek. Inaczej mówiąc, nawet jeśli wiążą się z nią komplikacje i złożone problemy, wszystko sprowadza się do relacji międzyludzkich łączących poszczególne strony, zwłaszcza jeśli w grę wchodzi możliwość wybuchu wojny.

Mam nadzieję, że to nagranie chociaż trochę przyczyni się do tego, że przestaniemy automatycznie wykonywać polecenia płynące z Ameryki. To najbardziej zaangażowane politycznie

działanie, jakie podjąłem, ponosząc wielkie i zupełnie mi niepotrzebne ryzyko. Nie wiem, co z tego wyniknie, szczególnie w USA. Jednak swoboda wypowiedzi jest dla mnie bardzo ważna. Pierwszy raz miałem jaja, by zrobić coś, za co może mnie spotkać ostra krytyka. Zawsze dręczyła mnie obawa, iż ludzie powiedzą: «Stary, jesteś bogatym, rozkapryszonym gwiazdorem, co ty, kurwa, o tym wiesz?». Teraz czuję się wystarczająco pewnie, by spróbować. I powinienem mieć prawo powiedzieć to wszystko, nie ryzykując, że zostanę rozszarpany na kawałki".

Mówił prawdę pod każdym względem. Z całą pewnością miał prawo publicznie się wypowiadać, a jego poglądy podzielały miliony ludzi. Jednak zalała go fala krytyki ze strony mediów, zarzucano mu, że wypowiada się jak gwiazda muzyki pop. Krytykowały go nawet inne gwiazdy muzyki pop. Wśród nich był Noel Gallagher, kwestionujący postawę George'a. Michael nie mylił się również co do reakcji Stanów Zjednoczonych. Wbił gwóźdź do trumny swej kariery w USA, chociaż niezmiennie miał tam około miliona wiernych wielbicieli. „Doskonale zdawałem sobie sprawę, że może tak być, ale tyle czasu nie robiłem kariery w Ameryce, że to już przestało się liczyć. Pewnie mają mnie tam za komunistycznego pedzia" – podsumował.

Kiedy ukazał się krążek „Shoot The Dog", Michael udzielił wywiadu Piersowi Morganowi z „Mirror". „Wiem, że to niebezpieczne terytorium" – oświadczył. Przyznał też, że całe lata omawiał podobne kwestie przy kolacji, ale dopiero teraz może zaprezentować swe poglądy publicznie. „Uważam, że sytuacja stała się naprawdę poważna i milczenie nie jest żadnym rozwiązaniem. Krążyłem po domu, paliłem skręty, za dużo piłem

i bez końca oglądałem nocne programy, takie jak «Question Time» czy «Newsnight», nie mogłem spać. Codziennie pojawiały się doniesienia o wojnie przeciwko fundamentalistom. Nie myślałem o tym wcześniej, ale im więcej słyszałem, tym bardziej bałem się, że wybuchnie konflikt zbrojny, a Wielka Brytania znajdzie się w samym centrum wydarzeń. Tony'ego Blaira postrzegano jako najważniejszego sojusznika USA. Bliski Wschód był coraz bardziej rozwścieczony postawą Zachodu, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, a kraje rozwijające się zaczynały dysponować niszczycielską bronią. Rzadko popieram to, co piszą tabloidy, ale w tym przypadku zgadzałem się z masą waszych artykułów. Jeśli tam wkroczymy, nastąpi katastrofa, która na długie, długie lata odsunie szanse stabilizacji w regionie".

Michael dostał całą godzinę w MTV i wziął udział w radiowej debacie z przywódcą Partii Konserwatywnej Iainem Duncanem Smithem w BBC Radio Five Live. Kiedy wojna w końcu wybuchła, Michael przestał oglądać telewizję i czytać gazety. W 2006 roku oświadczył: „Lata płyną, a pan Blair sprawia, że [*Shoot The Dog*] staje się doskonałym protest songiem".

Fala krytyki po antywojennych deklaracjach doprowadziła go do ostateczności. Nawet najbliżsi doradcy obawiali się, że może zakończyć karierę. „Było głupotą, że nie spodziewałem się tego, co mnie spotkało, nie tylko na poziomie politycznym. Nie oczekiwałem także połajanek w stylu: «Stary, ludziom to się nie podoba, trudno im słuchać czegoś takiego z ust gwiazdy pop, a co dopiero w wykonaniu kogoś, kto ich zdaniem jest zbyt arogancki». Wiedziałem, że wiele tych gazet ma orientację centrolewicową i właściwie zgadzają się ze mną, ale i tak jeździli po mnie w tę

i z powrotem. Zacząłem traktować to osobiście”. Gwałtowna reakcja mediów i fakt, że od siedmiu lat nie wydał nowego albumu, zmusiły go do efektownego powrotu na scenę.

---

[33] Zip up – zapiąć rozporek.

[34] Cock – fiut.

[35] Wank – onanizować się.

10.
OCALAŁY
2003–2007

Ocalały

1. Osoba, która uniknęła śmierci lub zniszczenia.

Doświadczam tylu pobożnych życzeń ze strony prasy, a wszystkie mają jeden podtekst: «Przedtem był w porządku, a teraz się ujawnił i prowadzi grzeszne gejowskie życie, stał się pożałowania godny i gruby, no nie?»”.

George Michael

[Szczerość] to mój problem. Dzisiaj na tym opiera się cały PR, ponieważ przez ostatnich 20 lat wszyscy udzielali gładkich odpowiedzi na gładkie pytania. Trwa ciągła walka między lewicą a prawicą, między przeszłością a przyszłością, niektórzy starają się wykopać liberalizm za drzwi. Pewne idee, wśród których dorastałem jako zwykły człowiek, dotychczas niepodważane przez nikogo inteligentnego, teraz są kwestionowane. Nie powinny, a są kwestionowane. To, że jestem gejem i że mówiąc, co myślę, nie wahałem się zaryzykować kariery z powodów politycznych, sprawia, że jestem komuś cierniem w oku”.

George Michael

Ponad 15 lat po premierze album „Faith” nadal był często przywoływany przez krytyków. W 2003 roku trafił na listę płyt wszech czasów magazynu „Rolling Stone”, a piosenka *Faith* została uznana przez telewizję VH1 za jedną ze stu najlepszych piosenek minionych 25 lat. Roztańczone lata osiemdziesiąte wydawały się odchodzić w przeszłość, kiedy George Michael po trwającej 17 lat przerwie pojawił się na żywo w programie „Top of the Pops”. Ostatnim razem, a było to w 1986 roku, wykonywał utwór grupy Wham! *Edge of Heaven*. Obecnie, zapowiedziany przez komika i pisarza Bena Eltona jako „prawdziwy geniusz rocka i muzyki pop, wystrzałowy i podobno prowokujący”, zaprezentował protest song Amerykanina Dona McLean *The Grave*, napisany wiele lat wcześniej jako sprzeciw wobec wojny w Wietnamie.

BBC uprzedziła, że nie zgadza się, by wystąpił w koszulce z napisem: „No War Blair Out”[36]. W oficjalnym piśmie stacji czytamy: „Nie udostępnimy George’owi Michaelowi ekranu do przedstawiania poglądów politycznych, za to dajemy międzynarodowej widowni wspaniałą okazję do obejrzenia światowej sławy gwiazdy, która pojawia się w «Top of the Pops» pierwszy raz od 17 lat”. Ktoś coś źle zrozumiał. Michael przyszedł do programu tylko po to, by zademonstrować swe poglądy polityczne. Chórek także miał takie koszulki, a ponieważ nie mieli żadnych innych na zmianę, nie wystąpili w programie. Mimo afery ze strojem Michael zaśpiewał przejmująco, siedział na wysokim stołku, miał przyciemnione okulary. Gitara akustyczna i gitara flamenco pięknie współbrzmiały z głosem piosenkarza

opowiadającego historię przerażonego młodego człowieka na polu bitwy.

Michael z pewnością nie potrzebował więcej pieniędzy. Telewizja BBC w programie „Liquid Assets" w 2003 roku utrzymywała, że jego majątek jest wart 95 milionów funtów; na samą działalność charytatywną przeznaczył ponad pięć milionów. W 2001 roku kupił XVI-wieczny dom na wsi. Oddalony o godzinę jazdy od Londynu budynek został uwieczniony na obrazach Turnera. Belki pod sufitem, piece i biblioteka pełna starych ksiąg znacznie odbiegały od miejskiego stylu z jego ostatnich teledysków. Budynek otaczały rozległe ogrody, przy basenie stał domek, w którym wraz z Kennym mogli odpoczywać w towarzystwie psów, dwóch złotych labradorów. Goss, zapytany, co jest dla niego najcenniejsze, odparł: „Moje psy, Meg i Abby, oraz naturalnie George".

Znaczną część 2003 roku Michael spędził w studiu George'a Martina AIR[37], pracując nad nowym albumem, ale robota nie posuwała się do przodu. Od 1999 roku praca to przyspieszała, to zamierała, ale jeszcze dużo pozostało do zrobienia. W marcu 2004 roku pierwsze rezultaty pokazała premiera singla *Amazing*, który udowodnił, że Michael nadal ma ten magiczny dar łączenia muzyki tanecznej i łagodnego rocka z odrobiną białego soulu. W Wielkiej Brytanii singiel był na czwartym miejscu, w USA znalazł się na liście „Billboard", ale nie wspiął się najwyżej.

Teledysk był prosty, lecz efektowny. Michael siedzi w pomieszczeniu pełnym młodych, atrakcyjnych ludzi. Wszyscy mają białe stroje, białe są ściany i meble. Ktoś włącza

holograficzne wideo z Michaelem ubranym w dżinsy, kurtkę i ciemne okulary. Piosenkarz gra na gitarze i wygląda podobnie jak w „Faith". Towarzyszy mu zespół w czarnych strojach, dzięki trójwymiarowej transmisji wszyscy występują na żywo i dobrze się bawią.

Długo wyczekiwany album nareszcie się ukazał. Trafnie nazwany „Patience"[38], od razu zajął pierwsze miejsce w Wielkiej Brytanii, detronizując Norah Jones. W ciągu 14 lat między rokiem 1990 a 2004 Michael wydał tylko jeden album z całkowicie nowymi utworami, po części z powodu procesu z Sony. Teraz, w wyniku jednorazowego porozumienia, album „Patience" wydała firma Sony. Kiedy Michael zapewnił sobie „wykup" ze strony Virgin, pozwalający mu rozstać się z Sony, zgodził się wydać kolejną płytę w macierzystej wytwórni, natomiast w Virgin ukazał się tylko jeden album, „Older".

Piosenkarz wiedział, że po tak długiej nieobecności musi zdobyć rynek na nowo. Zgodził się promować album, udzielając wywiadów. „Byłem przekonany, że już nigdy nie zdołam się na to zdobyć – mówił. – Ukończenie tej płyty bardzo dużo mnie kosztowało. Zmagałem się z depresją, strachem, niepokojem. Przez ostatnich dziesięć lat moje życie przypominało kiepską operę mydlaną. Wszystko układało się, jak należy. Radośnie zapewniałem sobie miejsce w annałach, a potem wszystko się załamało". Wyjaśniał, że chodził do studia każdego dnia, ale nie udawało mu się niczego skomponować. Niezmiennie wracał do domu z pustymi rękami. Po prostu nie mógł tworzyć. To trwało prawie trzy lata. Punktem zwrotnym okazał się powrót do domu, w którym mieszkał wcześniej. Odwiedzała go mama, pomagała

w sprzątaniu, powstało tam wiele jego dawnych utworów. Od kiedy wszedł w dorosłość, to miejsce najbardziej kojarzyło mu się z matką. Ta drobna zmiana dokonała cudów i piosenki znów zaczęły płynąć.

„Na tej płycie zaszło coś z wokalem, wydaje się bardziej pewny siebie, bardziej przekonujący – mówił. – Chociaż bardzo lubię płyty «Songs From The Last Century» i «Older», to w ostatnim albumie jest tyle energii! Nie czułem jej, od kiedy wpadłem w całe to gówno, zanim spotkałem i straciłem Anselma, zanim straciłem matkę. Przypomnijmy sobie dawkę energii zawartą we *Freedom* z «Listen Without Prejudice». Do ostatniego roku nie miałem siły, by dać z siebie aż tyle. Dlatego *Amazing* bardziej niż cokolwiek innego przypomina mi o Wham!. To, czego dokonałem przez ostatnich 12 lat, miało swoją wagę i głębię, ale nie równało się z energią zawartą we wcześniejszych utworach. Chyba wróciła, kiedy znowu poczułem się dobrze".

Aby jak najbardziej nagłośnić album, Michael wrócił do działań promocyjnych, które zarzucił blisko 15 lat wcześniej. Pokazywał się w telewizji, udzielał wywiadów w radiu, a nawet podpisywał płyty w sklepach. Nienawidził tego, ale przyniosło efekty. Album wspiął się na szczyty, mówiono o nim w wiadomościach, i były ku temu powody. W ramach działań promocyjnych, pierwszy raz po godzinnym wydaniu specjalnym z 1998 roku, piosenkarz znów wystąpił w programie „Parkinson" wraz z aktorem Billem Nighym i aktorem parodystą Jonem Culshawem. Michael zapuścił brodę. Szybko okazało się, że znów rozmawiają o jego orientacji seksualnej, o tym, co dobrego wynikło z jej ujawnienia. Mówiąc o ośmioletniej przerwie między albumami, tłumaczył, że

był w formie podczas występu w 1998 roku, a „toaletowy incydent" z Los Angeles stanowił podświadomą próbę wyrwania się z żałoby, która nadal go dręczyła. Kiedy minęło zamieszanie związane z aresztowaniem, znalazł się na równi pochyłej. Nie należał do żadnego Kościoła, jednak wyznawał własną wiarę, a jego duchowość została poobijana do tego stopnia, że zwyciężyła niemoc twórcza. Wspomniał, że popiera wprowadzenie wyższych podatków dla bogatych, że chce otworzyć stronę internetową, z której fani mogliby ściągać jego muzykę za darmo. Dodał, że i tak ma dosyć pieniędzy.

W 2004 roku Michael zgodził się, by podczas promocyjnego tournee „Patience" towarzyszyła mu ekipa filmowa. W połowie objazdu przestało mu się to podobać. W odruchu typowym dla osobowości, która chce wszystko mieć pod kontrolą, odkupił od producenta nieukończony film i sam skończył pracę w taki sposób, jaki mu odpowiadał.

Gdyby tak postąpiła jakaś inna gwiazda, można by zakładać, że powstanie film będący pochlebnym portretem umęczonego artysty. Jednak George Michael sprawił, że w filmie w bardzo osobisty sposób pokazano jego życie, dzieciństwo i wszelkie głośne wzloty i upadki ostatnich lat. Wersję ostateczną, zatytułowaną *A Different Story*, publiczność mogła kupować podczas koncertów w 2006 roku. Wiele miejsca oddał swoim krytykom. Na przykład Noel Gallagher wypowiada następującą kwestię: „Ten facet przez 20 lat ukrywał przed światem, kim jest naprawdę, a teraz nagle uznał, że ma coś do powiedzenia w sprawach wagi międzynarodowej. To, kurwa, śmieszne!". Oglądamy też George'a podczas rozmowy o czasach Wham! z łysiejącym Andrew

Ridgeleyem. Na pytanie, czyje życie by wybrał, odpowiada, że jednak Ridgeleya. Przejmująca scena.

Znaczna część „Patience", łącznie z główną ścieżką, powstała na „pianinie Johna Lennona", będącym dla Michaela nieustającym źródłem natchnienia. Na płycie znalazło się dużo – niektórzy uważają, że zbyt dużo – mocnych utworów: o ekscesach seksualnych, jak *Freeek!*, o sprawach rodzinnych, o przyjaciołach, o wojnie w Iraku i tak dalej. Łagodząca nastrój piosenka (czy dwie) byłaby wskazana. Płyta ma 70 minut i naprawdę trudno od razu wszystko przetrawić. Część jest trudna w odbiorze, pewne fragmenty są bardzo osobiste. *My Mother Had A Brother* mówi o samobójstwie wuja. „Kiedy miałem 17 lat, mama usiadła obok mnie i opowiedziała o swym bracie, który zabił się w dniu, kiedy przyszedłem na świat – wspominał. – Powiedziała, iż sądził, że może być gejem, i nie wiedział, jak to przyjmie rodzina. Ta piosenka ma przekazać wujowi, że teraz świat jest lepszy. Jeśli w jakiś sposób jestem jego reinkarnacją, to chcę, by wiedział, że jestem szczęśliwy i otwarcie żyję z mężczyzną".

Round Here opowiada o przeszłości jego rodziny i o dzieciństwie, padają imiona wczesnych idoli muzycznych, takich jak Specials, The Jam, The Beat, których muzyka „płynęła jak deszcz po ulicach". Do CD dołączono ulotkę, na której do każdego utworu dobrano zdjęcie. Przy *Round Here* widnieje dziecięca fotografia George'a bawiącego się z siostrami. *Amazing* to dwie złote obrączki z wyrytym słowem „amore", a piosence *American Angel* towarzyszy – jak można było się spodziewać – portret Kenny'ego Gossa. Znalazło się również miejsce na utwór

o Anselmie Feleppie, *Please Send Me Someone*. Płytę wyprodukowano bez zarzutu, może jest nawet zbyt doskonała. Jakieś drobne niedociągnięcie tu i ówdzie sprawiłoby, że muzyka brzmiałaby bardziej naturalnie.

George Michael kontynuował podbój parkietów i klubów, wypuszczając w czerwcu porywający *Flawless (Go To The City)*. Singiel ukazał się razem z różnymi miksami: *Shapeshifters Remix*, *Hot Fridge Vocal Mix*, *Jack 'n Rory Vocal Mix* i *Boxer Mix*. Teledysk pokazuje hotelowy pokój pełen ludzi, którzy zatrzymywali się tu w różnym czasie, nie widzą się wzajemnie i zachowują, jakby byli sami. W lutym 2005 roku klip nominowano do nagrody Grammy. Ostatnim singlem 2004 roku był *Round Here*.

W czerwcu 2005 roku Michael testował rynek internetowy, wypuszczając dostępny jedynie w sieci singiel *John And Elvis Are Dead* – refleksyjną piosenkę o człowieku, który po 30 latach wybudza się ze śpiączki, mówi o religii i kruchości życia. Film jest pełen popkulturowych obrazów, od lądowania na Księżycu w 1969 roku i zdjęć z wojny w Wietnamie po Phila Danielsa w „Quadrophenia" i klipów The Jam, Blondie i Nelsona Mandeli. Są Lennon i Presley – to oczywiste, jak wskazuje tytuł.

W lutym 2006 roku Michael znów trafił na czołówki gazet, i znów z niewłaściwych powodów. Walnął w zaparkowane samochody, usnął za kierownicą i został uwieczniony na zdjęciu zrobionym późnym wieczorem na Hampstead Heath.

„Skoro naruszyłem przepisy ruchu drogowego, uderzyłem w cudze samochody, to wszyscy na mnie patrzą, uśmiechają się

i myślą sobie: «No tak, mogę z tego coś wyciągnąć». Biedacy, których zaparkowane samochody jakoś najechały na siebie w tym tygodniu, zostali poinformowani, że na czas naprawy mają do dyspozycji samochody zastępcze. Chyba nikt nie wziął nissana micry". Michael wyjaśniał, że wracał od znajomych. Zaparkował na stromej ulicy i niechcący uderzył w jakiś wóz, który wpadł na kolejny. Odjechał i poprosił, by spisano dane właścicieli. A prasa doniosła, że spowodował karambol. Chciał uniknąć sytuacji, w której zlecą się fotografowie, no bo w gruncie rzeczy chodziło o drobne wykroczenie, tyle że nagłośnione w mediach. „Zanim zdołałem wysłać kogoś, kto uzyskałby informacje o poszkodowanych, na miejscu znaleźli się wysłannicy «Daily Mail» i wszystko zaczęło się rozdymać do niewyobrażalnych rozmiarów. Ludzie wydzwaniali do mnie do domu, gorączkowo starali się ustalić, czy trafiłem do szpitala. A to była zwykła stłuczka przy parkowaniu".

Dolał oliwy do ognia, gdy został zatrzymany przez policję, ponieważ zasnął za kierownicą, czekając na zmianę świateł. „Stałem na światłach przy Hyde Park – śmiał się, opowiadając Michaelowi Parkinsonowi o tym wydarzeniu. – Nie wiem, czy kiedykolwiek stałeś na światłach przy Hyde Park Corner, ale łatwo tam zasnąć. Nie mam pojęcia, ile to trwało, pewnie chwilę. W każdym razie stałem na światłach z nogą na hamulcu, musiałem przysnąć i odpłynąłem. Obudziło mnie pukanie w szybę, policjanci oczywiście chcieli sprawdzić, czy mogę prowadzić. Nie straciłem panowania nad kierownicą, usnąłem. Kazali mi dmuchać, było OK. Skontrolował mnie kierowca radiowozu, oświadczył, że jest w porządku, ale jeden z policjantów

chciał się upewnić. Robili swoje, policjant nie przejmował się, że wyniknie incydent na skalę międzynarodową. Zabrali mnie... Chodziło o drobiazg, a urosła z tego cała afera".

Michael dbał o to, by wszyscy poznali jego wersję wydarzeń, ale podczas programu musiał też odpowiadać na pytania dotyczących związku z Kennym Gossem. Jako jeden z najsłynniejszych w Wielkiej Brytanii gejów, od dłuższego czasu związany ze znanym partnerem, mógł się spodziewać pytania, czy planują ślub. „Z pewnością to sformalizujemy, ponieważ uważam, że powinniśmy mieć takie same zabezpieczenia prawne, jakie mają pary heteroseksualne – brzmiała odpowiedź. – Jesteśmy razem od dziesięciu lat, więc podejmiemy odpowiedzialną decyzję. Nie będziemy się starali dorównać Eltonowi Johnowi. Chyba nie zorganizujemy dużej ceremonii, pewnie zrobimy to w naszą dziesiątą rocznicę. Załatwimy kwestie formalne, urządzimy przyjęcie. Ale żaden z nas nie wystąpi w sukni. Żaden z nas nie jest odpowiednio zbudowany!".

George Michael z pewnością wydaje się mieć zdolność do samozniszczenia. Bo inaczej po cóż by bezustannie kusił prasę, niekiedy złośliwie nastawioną, podsuwając jej historyjki, które zakończyłyby karierę kogoś mniej popularnego? Przez lata ukrywał swą orientację, pokazał się światu (i to dosłownie) w publicznej toalecie. Wypowiadał się przeciwko wojnie w Iraku. Porysował samochód i usnął za kółkiem. Prasa potrafiła rozdmuchać takie zdarzenia. A w lipcu 2006 roku został przyłapany – i to przez poważny „News of the World" – kiedy szukał przygodnej okazji.

Prasa nie czekała, żeby wbić nóż. Nagłówek w „News of the World" krzyczał: „Bezwstydny George". W artykule wyjaśniano, że „dochodzeniowcy" gazety „przyłapali piosenkarza na gorącym uczynku, kiedy cały rozpalony wychodził z krzaków, gdzie sobie pofiglował z brzuchatym bezrobotnym 58-letnim kierowcą". Trudno zgadnąć, dlaczego pismo uważało, że jej dziennikarze „w interesie publicznym" czyhali na gorący temat nad ranem, gdzieś w okolicy Hampstead Heath. Jednak tym razem szczęście im dopisało, w dodatku aż tak bardzo, że zdołali wytropić w Brighton domniemanego jednorazowego partnera George'a Michaela i zapłacili mu za przedstawienie jego wersji wydarzeń. Opisali wszystko w najdrobniejszych szczegółach.

Przyłapany na miejscu Michael wpadł w zrozumiałą złość, podobno wykrzykiwał pod adresem fotografa: „Jesteś gejem? Nie? To spierdalaj! To moja sprawa! Nie robię niczego niedozwolonego. Policja już tu nawet nie przyjeżdża. Jestem wolnym człowiekiem, mogę robić, co mi się żywnie podoba. Nikogo nie krzywdzę". Zacytowano też tak zwanego przyjaciela (anonimowego): „Jesteśmy naprawdę zaniepokojeni. Od dawna wiemy, że nadużywa marihuany, ale teraz zaczynamy się obawiać, że zioło uszkodziło mu mózg. Stracił umiejętność oceny sytuacji. Potrzebuje profesjonalnej pomocy, inaczej wszystko może się źle skończyć". To niczym niepoparte stwierdzenie dołączono prawdopodobnie tylko dlatego, by wesprzeć stanowisko gazety, utrzymującej, że z powodu narkotyków George traci rozum. „W końcu nie są to wydarzenia, które zmieniają życie, a prasa chce, by wpływały na dalszą karierę – skomentował piosenkarz. – Nie tylko mnie tak traktują. Wszystkich tak traktują, ale wydaje

się, że bardzo im się podoba prowadzenie takich gierek akurat ze mną".

Michael rozmawiał z Niną Hussein z ITN o „poszukiwaniu partnerów", ale jej pytania tak go zirytowały, że stracił cierpliwość. Skoro sama nie jest homoseksualna, to co wie o zagrożeniach? – dociekał. „Mój terapeuta, którego odwiedzam od 1991 roku, kiedy dowiedziałem się, że Anselmo jest chory, zna mnie na wylot. Ale nawet z nim o tym nie rozmawiałem, ponieważ uważam, że to głupie – przyznał Michael. – To wspaniały człowiek, pomógł zmienić moje życie. Jeśli chodzi o sprawę z Los Angeles [tam doszło do incydentu w parku], omówiłem to z nim i dzięki tym rozmowom przestało mnie to nachodzić jako wewnętrzny przymus. Przyjemny, muszę szczerze wyznać. Przymus popełniania głupoty sprawiał, że tak postępowałem. Robiłem to, kiedy coś mnie smuciło. Robiłem to, karząc samego siebie. Skończyłem z tym. Na Boga, chciałbym tak się tym podniecać! Nie czuję się winny. Podobno katolicy doświadczają najlepszego na świecie seksu".

W następstwie tych doniesień Kenny odwołał ślub, przynajmniej „źródło" w „Daily Mail" tak twierdzi. „Gejowski kochanek oświadczył George'owi: «Ślubu nie będzie»" – głosił nagłówek z 25 lipca. Jak zwykle George chciał wszystko jasno przedstawić. Tym razem zadzwonił do „Richard & Judy", by porozmawiać w programie na żywo. „«News of the World» wie, że nie krążę w poszukiwaniu partnerów. Wiele razy o tym mówiłem – oznajmił. – Muszą ze mnie zrobić gejowskiego Wayne'a Rooneya! Nie chcę nikogo dyskryminować ze względu na wiek ani na tuszę, ale choć tam jest ciemno, to jednak nie aż tak ciemno!".

Kiedy to powiedział, prowadzące program małżeństwo Richard Madeley i Judy Finnegan wybuchło śmiechem. Wcale nie wyglądał na kogoś na skraju załamania nerwowego.

„Nie mam pojęcia, skąd wzięli tego faceta – ciągnął Michael. – Nie wiem nawet, czy mieszkańcy Fleet Street wierzą, że słowa «wstyd» czy «zdeprawowany» istnieją naprawdę. Nie ma sytuacji wstydliwych, chyba że zainteresowana osoba czuje wstyd, a ja niczego takiego nie czuję. Smutne, że młode osoby o skłonnościach homoseksualnych muszą dorastać w takich warunkach, że słowo «deprawacja» wykorzystuje Rupert Murdoch, kiedy chce się pozbyć jakiegoś geja. To powinno się zmienić, naprawdę tak uważam. Jednak nie chcę, by myślano, że moje życie osobiste jest nieuporządkowane, bo tak nie jest. I sądzę, że młodzi ludzie, homoseksualiści, powinni patrzeć na mnie jak na człowieka, który od 25 lat odnosi sukcesy w przemyśle muzycznym. Bilety na tournée po Wielkiej Brytanii sprzedały się chyba najszybciej w historii. I nie mogę mieć takiego wizerunku, muszę uchodzić za kogoś porąbanego".

George zakomunikował, że ślub nie został odwołany. Postanowili jedynie odłożyć uroczystość, by uniknąć nieuchronnego cyrku medialnego. „Nie pobraliśmy się, gdyż wiemy, że w tych okolicznościach, kiedy właśnie szykuję się do objazdu, kiedy przez ostatnie pół roku musiałem użerać się z przeciwnościami, nie byłoby szans na spokojny, prywatny ślub, a na takim mi zależy. Nie chciałem wielkiej uroczystości. Chciałem cichego ślubu, w niewielkim gronie. Ale wiedziałem, że nie ma na to szans. Nie uniknęlibyśmy natrętów. Dlatego przesunęliśmy termin. Pójście z kimś na drinka czy na kolację

nigdy nie było problemem – mówił o spotkaniach towarzyskich. – Trzeba wyznaczyć jakieś granice i my (czyli on i Goss) mamy własne. Nie ma problemu, jeśli spędzamy z kimś wieczór. To tylko seks. Dziwi mnie, gdy geje kłamią i oszukują się wzajemnie. Przyznaję, na początku bywało trudno. Ale chyba dlatego, że nie mieliśmy wystarczającego doświadczenia. Szkoda marnować możliwość, by być szczerym z tym jedynym. Kenny jest dla mnie kimś wyjątkowym, mogę mu powiedzieć absolutnie wszystko. Mogę to zrobić jako gej, a nie jestem pewien, czy mógłbym – jako mężczyzna hetero. Mężczyźni między sobą rozumieją się lepiej niż kobiety i mężczyźni".

W 2004 roku doszło do publicznego spięcia między Michaelem a Eltonem Johnem. John niepochlebnie wypowiadał się o albumie „Patience", szeroko cytowano jego słowa: „George znalazł się w dziwnym punkcie. Wygląda na to, że jest głęboko nieszczęśliwy. Powinien częściej wychodzić". Taki komentarz był tym bardziej zadziwiający, że Michael ofiarował tantiemy z rynku amerykańskiego za ten album na fundację Eltona Johna zajmującą się chorymi na AIDS. Michael zdecydował się zamieścić odpowiedź w prasie, wysyłając do magazynu „HEAT" list, w którym przedstawił swój punkt widzenia.

> Faktem jest, że Elton John niedużo wie o George'u Michaelu. Wbrew temu, o czym jest przekonana opinia publiczna, od dziesięciu lat rozmawiamy rzadko, a także – co zdziwiłoby wiele osób – nie poruszamy spraw dotyczących życia prywatnego. Nigdy. Niestety zawsze byłem przekonany, że otoczenie Eltona jest

największą w mieście wylęgarnią plotek i że niekoniecznie zapewni szacunek dla moich spraw osobistych. Dlatego nigdy nie zostaliśmy bliskimi przyjaciółmi, co zresztą mnie smuci. Do dzisiaj Elton wie o moich sprawach tyle, ile może dowiedzieć się z pogłosek z gejowskiej poczty pantoflowej – sami możecie się domyślić, co to za rewelacje. Poza tym wie, że nie lubię jeździć na tournée, że palę za dużo marihuany, a moje albumy wciąż mają zwyczaj zajmować pierwsze miejsca. Inaczej mówiąc, wie tyle, ile przeciętny fan. Za to nie wie, że rzadko bywałem równie szczęśliwy i pewny siebie jak dzisiaj. Zawdzięczam to memu partnerowi Kenny'emu i nieustającemu wsparciu ze strony fanów. Jeśli zbyt dużo czasu spędzam w domu, dzieje się tak dlatego, że mam sporo na głowie. Wiele razy objechałem świat, a mając 41 lat, chyba zasłużyłem sobie na chwilę spokojnego życia, które bardzo mi się podoba. Elton nie ma o tym pojęcia. Zarabia miliony, codziennie grając stare, klasyczne utwory, a moją pasją ciągle jest przyszłość i piosenki, które jeszcze przede mną i moją publicznością.

We wrześniu 2006 roku nieporozumienia podobno zostały załagodzone. Po publicznym sporze wszystko się uspokoiło, pogodzili się dzięki wysiłkom podejmowanym zwłaszcza przez sławnego szefa kuchni Gordona Ramsaya. Michael zaprosił Johna do domu na kolację, którą przygotował Ramsay. A później mogli wszystko sobie wyjaśnić.

W lipcu 2006 roku na rynek trafił *An Easier Affair*, jeden z nowych utworów przygotowanych na składankę CD „Best of", która miała się ukazać z okazji 25-lecia kariery muzycznej George'a. Podwójne DVD i – jak zapowiedziano – światowe tournée także miały być związane z rocznicą.

„To cudowne – oznajmił Michael. – Kiedy miałem już za sobą może dwa, trzy lata w przemyśle muzycznym, zakładałem, że zdobycie popularności trochę potrwa, jednak jako dzieciak nigdy nie spodziewałem się czegoś podobnego. Moje ambicje sięgały programu «Top of the Pops», nie dalej. Marzyłem, by zostać gwiazdą, ale nawet nie śniłem, że można utrzymać taką pozycję przez 25 lat. W 1980 roku zaledwie garstka osób cieszyła się takim statusem, dzisiaj jest nas więcej. Ćwierć wieku, samo to wydaje mi się doniosłym osiągnięciem. I okrągłą liczbą zwieńczającą moją publiczną, wielką karierę. Teraz chcę zmiany, chcę poznawać nowe rzeczy".

Zapowiedź tournée zaskoczyła wiele osób, zwłaszcza po głośnych skandalizujących nagłówkach w prasie i wobec braku nowej płyty. To był pierwszy objazd od wydanego 15 lat wcześniej albumu „Cover to Cover" i pierwszy od 18 lat, na którym George miał wykonywać nowe utwory własnego autorstwa. Poprzedni towarzyszył premierze *Faith* w 1988 roku. Teraz był w bezpiecznym i trwałym związku z Kennym, przebolał śmierć matki i ukochanego Anselma, czuł, że znowu może zrobić show.

Nie był jednak gotów, by rozpocząć ogólnoświatowe, trwające rok tournée. „Mam objechać całą Europę. Szczerze mówiąc, nadal z niepokojem myślę o koncertach na całym świecie, zatem skłaniam się raczej ku występom tylko w Europie, bym w razie

potrzeby w każdej chwili mógł wrócić do domu – przyznał. – Na trzy miesiące przewidziano około 50 koncertów. Powtarzałem, że już nigdy się na to nie zdecyduję. Coś mi jednak mówi, że tym razem będzie to przyjemność, stanowiąca alternatywę dla tego, co teraz robię. Innymi słowy, jeśli znów uda mi się nawiązać żywy kontakt z publicznością, przestanę się martwić o wydawanie kolejnych singli i zabiegać o stałą obecność w mediach.

Każdego prawdziwego artystę nękają podobne obawy. Nie da się funkcjonować przez 25 lat, jeśli nie dręczą cię wątpliwości dotyczące siebie samego. Co cię motywuje? Ciągle musisz pokazywać, ile jesteś wart. Jeśli chodzi o nagrywanie płyt i pisanie piosenek, nie czuję już konieczności udowadniania czegokolwiek. Muszę potwierdzać tylko jedno: wciąż żyję i mam się dobrze".

Piętnastego września w Barcelonie odbył się koncert inauguracyjny tournée „25 Live". Zgromadził 18 tysięcy wielbicieli i mnóstwo dziennikarzy. Oczekiwania były wielkie. Czy po tak długiej nieobecności na scenie Michael jeszcze sobie poradzi? Odpowiedź brzmiała: zdecydowanie tak.

„Robiłem w gacie z niepokoju, ale nie dawałem tego po sobie poznać – opowiadał. – Kiedy jestem gotowy stanąć na scenie, górę bierze coś innego. Nie strach, lecz jakaś inna część umysłu. Strach czułem przedtem, podczas miesięcy przygotowań. Kiedy zaczynaliśmy próby, byłem naprawdę przerażony. Jakoś w połowie mi przeszło. Kiedy zdałem sobie sprawę, że głos brzmi świetnie, tak samo jak wcześniej, zacząłem się rozluźniać. Po trzech czy czterech koncertach to była już czysta przyjemność".

Pod względem muzycznym i wizualnym był to fantastyczny spektakl. Michael, w opinającym ciało lśniącym szarym garniturze, wyglądał na nieco tęższego, miał włosy i brodę z nitkami siwizny. Kończył 43 lata. Po obydwu stronach sceny umieszczono ogromne monitory i trzypoziomowe rusztowania dla licznego zespołu i chórku. Z góry sceny spływały obrazy powstające na supernowoczesnym ekranie, po czym rozlewały się po podłodze, a na ich tle występował Michael. Show był długi. Ekran pulsował i rozbłyskiwał kolorami, jaśniał, pokazywano na nim zdjęcia, teledyski i filmy rysunkowe. Koncert otwierający trasę trwał ponad dwie i pół godziny, obejmował ponad 20 piosenek. Michael zaprezentował wiele utworów, których nigdy wcześniej nie wykonywał w trasie. Piosenka *Flawless* rozgrzała publiczność i wprowadziła taneczny nastrój, po niej poszło *Fastlove*, a na gigantycznej scenie pojawiła się ogromna kula z luster. Jednak wszyscy mówili o tym, co się działo podczas *Shoot The Dog*. Na ekranie leciał rysunkowy klip, a na scenie pojawiał się ogromny, nadmuchiwany George W. Bush. Plastikowy prezydent stał ze szklaneczką w jednej ręce, a cygarem – w drugiej; po jakiejś minucie podchodził do niego Michael, stawał przed nim i rozpinał mu spodnie. Zachwycona publika zaczynała jeszcze głośniej krzyczeć. W tym samym czasie pokazywała się druga nadmuchiwana figura – tym razem był to buldog w kamizelce z amerykańskiej flagi, który ruszał, by uprawiać seks oralny z kukłą Busha. Obok leciał klip pokazujący niezbyt atrakcyjnego brytyjskiego premiera Tony'ego Blaira, więc trudno było mieć wątpliwości, kogo reprezentuje pies.

W czasie występu były i inne niezapomniane chwile. Przy *Father Figure* sześcioro piosenkarzy z chórku wysuwało się do przodu i tworzyło zupełnie nową aranżację wokalną starej piosenki Wham!. Podczas *Too Funky* wyświetlano dwunastometrowe podobizny supermodelek, które wystąpiły w teledysku. Później widownię porwały *Faith*, *I'm Your Man*, *Careless Whisper* i *Outside*. Pokaz kończył utwór *Freedom! '90*, a w tle leciały napisy rodem z tyłówek filmów. Publiczność opuszczała widownię i zastanawiali się, czemu George nie robił tego przez ostatnich 18 lat.

Trasa kończyła się w Wielkiej Brytanii koncertami w Manchesterze, Glasgow, Birmingham i na dwóch scenach w Londynie – w Earls Court i na Wembley. W tym samym czasie ukazała się składanka „Twenty Five", która została ósmym albumem Michaela plasującym się na pierwszym miejscu, wyprzedzającym zalewające rynek składanki „Best of". Czołową czwórkę tworzyły same kompilacje: Jamiroquai i „High Times", Sugababes z „Singles Collection" oraz Girls Aloud „The Sound of...". Kto powiedział, że nowa muzyka jest martwa?

„Wystarczy popatrzeć, jak dobrze bawią się ludzie w otaczającym nas świecie. Widzę tę niewiarygodną reakcję za każdym razem, kiedy wieczorem staję na scenie. Wychodzą z koncertu po naprawdę świetnie spędzonym czasie. Z wiekiem człowiek uczy się, że to wielki przywilej móc zmienić zwyczajny wieczór we wspaniały wieczór. Kiedy byłem młodszy, chyba tego nie doceniałem, więc teraz rzeczywiście zwracam na to uwagę. Poza tym zdałem sobie sprawę, jaki byłem samotny. Nic innego nie przychodzi mi do głowy, bo teraz nic mnie nie przeraża ani nie

wydaje się trudne. To doświadczenie wolne od jakichkolwiek zmartwień. Wraz z Kennym świetnie się bawiliśmy, to naprawdę wielka przyjemność, więc nie mam wątpliwości, że niedługo do tego wrócę".

Ostatni występ George'a Michaela w 2006 roku był naprawdę poruszający. Dwudziestego grudnia w londyńskim Roundhouse zagrał specjalny koncert dla pracowników NHS[39]. Wstęp był wolny. W ten sposób chciał im podziękować za opiekę nad matką w ciągu jej ostatnich miesięcy życia. Wśród zatrudnionych urządzono losowanie, a dwa tysiące szczęśliwców otrzymało darmowe bilety. Od lat nie występował przed tak wąskim gronem. Koncert otworzyła aktorka Catherine Tate w stroju pielęgniarki, w jakim występowała w swoim show, a na początek Michael wygłosił krótkie wprowadzenie: „Dzisiejszy wieczór poświęcam mojej matce. Na tej sali zgromadzili się bohaterowie. To, co robicie, społeczeństwo nazywa powołaniem, czyli kurewsko słabo wam płacą. Tym koncertem chciałem wam podziękować. Podziękować za wszystko, co robicie, naprawdę niektórzy to doceniają. Gdyby tylko rząd poszedł w ich ślady". Zaśpiewał swoje największe przeboje i porwał całą widownię, zwłaszcza gdy podczas piosenki *Last Christmas* spod sufitu posypał się sztuczny śnieg.

Jesienią George Michael pojawił się w kilku programach telewizyjnych. Channel 5 pokazał niesławny film *Careless Whiskers*, promowany we współpracy z dawnym przyjacielem Michaela Androsem Georgiou. Za odpowiednim wynagrodzeniem Michael zgodził się, by w sierpniu Melvyn Bragg i ekipa „South

Bank Show" filmowali w AIR Studios przygotowania do tournée. Na początku programu na ekranie pojawia się kilkusekundowy napis: „George Michael uprzejmie informuje widzów, że nigdy żadne testy nie stwierdziły, by prowadził samochód pod wpływem narkotyków czy alkoholu". Chociaż obawiał się, że znów wyląduje w oku cyklonu, jak w latach osiemdziesiątych, nie chciał się zestarzeć i żałować, że jeszcze raz nie ruszył w trasę. Potrzebował powrotu George'a Michaela zanurzonego w muzyce. Media przedstawiały go jako człowieka, który znalazł się na krawędzi. Czy mógł dobitniej pokazać, że żyje i ma się dobrze, niż wychodząc na scenę?

Jednak program wywołał kolejną burzę prasową. „Muszę trzymać język za zębami" – żartował Michael, ale najwyraźniej sam nie potraktował serio tych słów. Podczas emisji rozwodził się nad tym, ile marihuany zażywa, dał się sfilmować, kiedy palił jointa. „Gdybym pił tyle, ile palę, wyglądałbym jak Keith Richards – dorzucił. – Trawka trzyma mnie w formie i daje szczęście". Następnego dnia trąbiły o tym wszystkie gazety. „Guardian" wytknął, że już wcześniej w Madrycie sfilmowano go, kiedy palił marihuanę, co tam jest legalne. Rzecznik organizacji „Rethink" na rzecz zdrowia psychicznego oświadczył: „Chodzi o gwiazdę formatu międzynarodowego, więc podobne komentarze nie przechodzą niezauważone. Jego słowa są głupie i naiwne. Marihuana nie jest nieszkodliwą używką. U części osób – niewielkiej, lecz godnej uwagi – zapoczątkowuje groźne, długotrwałe choroby umysłowe, na przykład schizofrenię".

Michael triumfalnie zakończył rok bardzo dochodowym koncertem sylwestrowym w Moskwie. Rosyjski miliarder

Władimir Potanin zapłacił zawrotną sumę 1,17 miliona funtów za trwający 75 minut występ, podczas którego zabrzmiały wszystkie największe hity. Jak wyliczył „Daily Mail", dało to średnią 23 823 funty za minutę. Zaraz po show Michael wrócił do Londynu prywatnym odrzutowcem.

Na zakończenie tournée w 2006 roku Michael był tak zadowolony, że zapragnął więcej. „Myślałem tak: zaciśnij zęby i rób swoje. Nie stało się nic szczególnego. Siedziałem na piłce, która pomaga mi przy bólach pleców, i tak sobie rozmyślałem. Dotarło do mnie, że boję się, iż będę żałował, jeśli tego nie zrobię. Zawsze zastanawiam się, co przyniesie przyszłość, snuję dziwne plany, nie żyję dniem dzisiejszym, ciągle przeraża mnie, że będę czegoś żałował. I zdałem sobie sprawę, że będę żałował, jeśli przynajmniej raz nie zagram, zanim osiągnę pewien wiek. Nie wiem, czemu tak mnie oświeciło, ale wtedy stało się jasne, że powinienem zaplanować kolejne tournée. Wówczas nie byłem jeszcze pewien, czy chcę nadać przedsięwzięciu taki rozmach, ale wiedziałem, że nic mnie nie powstrzyma przed kolejnymi występami na stadionach. To było jak objawienie".

Na początku nowego roku wieść o planowanych koncertach znów uradowała miliony europejskich wielbicieli George'a. Najważniejszy wydawał się show na Wembley. Nowy objazd rozpoczynał się 18 maja występem na stadionie Aarhus w Danii, po nim zaplanowano pięć stadionów w Wielkiej Brytanii, następnie Francję, Włochy, Belgię, Niemcy, Danię, Słowację, Czechy, Szwecję, Holandię i Węgry. Utarł nosa plotkarskiej prasie, od lat nie był w tak świetnej formie.

Na początku 2007 roku nad Michaelem wciąż wisiały niezałatwione sprawy z policją. Pod koniec poprzedniego roku oskarżono go, że prowadził, będąc „pod wpływem". Zasnął wtedy na światłach; równocześnie zarzucono mu posiadanie marihuany. BBC ujawniła, że George ustosunkuje się do zarzutów 11 stycznia 2007 roku przed sądem magistrackim w Brent. W marcu 2007 roku odbyła się rozprawa wstępna, na której prawnicy Michaela stwierdzili, że trudno będzie wyznaczyć termin sprawy, ponieważ George ma zaplanowaną trasę koncertową. Wysunęli też argument, że całą sprawę można wyrzucić do kosza, ponieważ na miejscu incydentu nie pobrano próbek krwi ich klienta, czyli w trakcie postępowania doszło do niedopatrzenia procesowego. Sąd odparł: „Gra na Wembley 9 czerwca, tak? Więc będzie w okolicy. Uznam, że jest w pracy i może sobie pozwolić na dzień urlopu". Dodano też kolejny zarzut prowadzenia pojazdu pod wpływem narkotyków.

Nastąpił następny zwrot w całej tej historii i termin wydania wyroku wyznaczono na piątek 8 czerwca, w przeddzień wyczekiwanego koncertu na Wembley. Pojawiły się spekulacje, że sąd może wymierzyć nawet karę pozbawienia wolności, co nie tylko zniweczyłoby plany występu na Wembley, lecz także zrujnowało plany na całą dalszą trasę.

Jednak fani nie musieli się martwić. Sędzia Katherine Marshall wyjaśniła, że rozważała zarówno karę więzienia, jak i dozór policyjny, ale uznała, że obie przyniosłyby same szkody. Uznała, że 100 godzin prac społecznych i zakaz prowadzenia pojazdów przez dwa lata będą wystarczającą karą. Uszczęśliwiony Michael z ulgą opuścił sąd magistracki w Brent. Przygotował

krótkie oświadczenie dla tabunów dziennikarzy, wziął na siebie całą odpowiedzialność i zapowiedział, że szykuje największy show swojego życia.

Mimo zmiennych prognoz 9 czerwca było ciepło i sucho. Wszyscy czekali na pierwszy koncert muzyki pop na nowym stadionie. Wydarzenie uznano za tak doniosłe, że Channel 4 prowadził transmisję części występu, przeplatając koncert rozmową z Chrisem Evansem i pokazując zdjęcia archiwalne. Koncert dowiódł, że koncerty George'a Michaela z łatwością można przenosić z wielkich sal na stadiony. Dorzucono jeszcze kilka ekranów o monstrualnych rozmiarach, półkolisty wybieg prowadził ze sceny w głąb widowni, co pozwalało nadać nastrojowym piosenkom bardziej intymny charakter. George zaprezentował największe przeboje, starannie dobrane pod kątem transmisji telewizyjnej i wydarzeń dnia poprzedniego: piosenkę *Outside* wykonał w mundurze policjanta, włączył też *Freedom! '90*. Tym razem balon miał kształt Statuy Wolności z twarzą Tony'ego Blaira i pociskiem zamiast pochodni.

---

[36] Żadnej wojny, Blair precz.

[37] Associated Independent Recording.

[38] Cierpliwość.

[39] National Health Service – Publiczna Służba Zdrowia.

CZĘŚĆ TRZECIA
2007–2017

11.
POWRÓT
2007–2008

Powrót

1. Przybycie do miejsca, w którym się przedtem było: powrót do domu; powrót z wakacji.

2. Ponowne znalezienie się w jakimś stanie, sytuacji: powrót do zdrowia.

3. Wznowienie, kontynuacja czegoś po przerwie: powrót do pracy.

Pamiętam, że jasno zrozumiałem, jak bardzo będę żałował tego, że nie występowałem i nie śpiewałem przed publicznością, kiedy skończyłem 20 lat. Pomyślałem: „Za dziesięć lat już nie będziesz samodzielnie się poruszać. Jednak teraz możesz wstać z miejsca i dać naprawdę dobry występ”. Zalała mnie fala niecierpliwości.

George Michael

Świadomie zdecydowałem się powrócić. Prawda wygląda tak, że sprawy, które mnie denerwowały, czyli niepowodzenia w Ameryce, już mnie nie dotyczą. Znacznie rzadziej wpadam w złość. Naprawdę byłem zdenerwowany, straciłem partnera, straciłem matkę. Teraz zupełnie pozbyłem się takich uczuć.

George Michael

Po występie na Wembley George Michael musiał zapłacić grzywnę za przekroczenie uzgodnionego czasu występu o 13 minut. Kara wynosiła 10 tysięcy funtów za minutę, co dało 130 tysięcy funtów za bisy na zakończenie pokazu. W budżecie całego tournée nie znaczyło to dużo. Objazd przyniósł setki milionów z biletów, a same dwa koncerty na Wembley dały ponad 20 milionów funtów. Na trasie znalazły się Norwich, Manchester, Glasgow i Plymouth, później Europa kontynentalna, a na zakończenie, 4 sierpnia, Belfast.

Stadionowe tournée z lata 2007 roku było wielkim pasmem sukcesów, więc George wykorzystał jesień, by zaplanować dalsze posunięcia. Po długiej przerwie w objazdach powrót w tak rozciągniętą trasę był niesamowitym przeżyciem, chciał więcej i więcej. Równocześnie dbał o to, by wciąż pokazywać się w telewizji, czemu sprzyjał okres przedświąteczny.

W „The Catherine Tate Show" zderzył się z szaloną irlandzką pielęgniarką „Bernie", przygotowującą szpitalny konkurs karaoke, który planowała na swój bożonarodzeniowy dyżur. George grał samego siebie, wynurzał się zza parawanu i prosił Bernie, która właśnie zaczęła śpiewać piosenki Wham!, żeby przestała hałasować. Z jaką reakcją się spotkał? „ŁOOOJEZUUUU!" George w pasiastej piżamie dołączył do pielęgniarki i na szpitalnej scenie wykonali w duecie *Fairy Tale of New York* zespołu The Pogues, czemu towarzyszyły dzikie wrzaski zachwyconej publiki zgromadzonej w studiu.

George pojawił się również u Ricky'ego Gervais w „Extras Christmas Special", gdzie bez oporów parodiował samego siebie z nieodległej przeszłości. Gervais siedzi na ławce w parku

w towarzystwie innego mężczyzny, nadchodzi Michael, oświadcza, że ma chwilę przerwy w pracach społecznych i chętnie by „podziałał". Dalej wyjaśnia, jak został złapany przez policję. „Jakiś napaleniec zadzwonił na pieprzony posterunek, bo taki z niego pieprzony naprawiacz świata". Gdy w 2008 roku Gervais zdobył British Comedy Award, Michael nie zjawił się na ceremonii, lecz nadesłał film, który wyświetlono, gdy laureat odbierał nagrodę. Widać na nim Ricky'ego w łóżku z George'em w scenie przypominającej Morecambe i Wise. Gervais przemawia do kamery, a George siedzi obok w ażurowym podkoszulku i czyta tabloid.

Występy telewizyjne zakończył udział George'a w czterech odcinkach amerykańskiego serialu kryminalnego „Eli Stone" u boku Jonny'ego Lee Millera. Kiedy u bohatera granego przez Millera lekarze diagnozują tętniaka mózgu, ten zaczyna wyobrażać sobie George'a jako Anioła Stróża. Każdy odcinek pierwszego sezonu serialu nosił tytuł zapożyczony z piosenki Michaela, a epizody z jego udziałem ABC pokazała w 2008 roku.

W marcu 2008 roku nareszcie ogłoszono informację, na którą czekało wielu fanów. George pokaże w Ameryce Północnej swój show „25 Live". Początek wyznaczono w Kalifornii w połowie czerwca, zaplanowano 22 koncerty po obu stronach kontynentu, w tym trzy w Kanadzie. Tydzień później w Stanach wydano dwupłytową wersję składanki „25", na której zamieszczono 29 piosenek. Były to przeboje z czasów Wham! i kariery solowej, dodano nowe utwory: *Feeling Good*, *Too Funky*, *Outside*, *As* z Mary J. Blige, *An Easier Affair*, *Heal the Pain* z Paulem McCartneyem, *Don't Let the Sun Go Down on Me* z Eltonem

Johnem oraz *This Is Not Real Love* z Mutya Buena. Na liście Billboard 200 składanka dotarła do 12. miejsca.

Album był na listach przebojów, bilety dobrze się sprzedawały, a Michael rozpoczął wielką kampanię reklamową, jakiej nie organizował od lat. Dwudziestego pierwszego maja pojawił się w programie „American Idol", gdzie zaśpiewał *Praying for Time*. Dwunastu finalistów zaprezentowało różne piosenki George'a, a następnie on sam wyszedł na scenę i chociaż był przeziębiony, pokazał, jak trzeba śpiewać.

Szczerze wyjaśniał, czemu nagle zaczął udzielać tylu wywiadów. „Rozmawiam z dziennikarzami, bo muszę sprzedać bilety! – oświadczył. – Nigdy wcześniej nie byłem w podobnej sytuacji, nie musiałem nic robić, by wspomagać sprzedaż biletów. Oczywiście wyczekałem, aż wy, w Ameryce, znajdziecie się w kryzysie, i dopiero wtedy powróciłem z bardzo kosztownym show. Stwierdzam, że w Ameryce milion ludzi zadawało sobie trud, by wyszukiwać moje utwory, chociaż nie nadawano ich w radiu. Pod pewnym względem to coś szczególnego. Z jednej strony przemysł muzyczny Ameryki właściwie mnie odrzucił. W zaplanowany sposób. Nie sądzę, by mieli duży wybór. Jednak to szczególne odrzucenie: nie słychać mnie w radiu, moje albumy nie sprzedają się tak jak w Europie, a mimo to dzieje się coś zaskakującego – miliony ludzi kupują moje utwory, chociaż nie słyszą ich w radiu. Dla mnie to coś wyjątkowego".

Wielbiciele przybyli w silnym składzie, by wesprzeć tournée. Podczas pierwszego wieczoru w San Diego Michael podziękował ustawodawcom za to, że Kalifornia zalegalizowała małżeństwa homoseksualne, po czym przedstawił show porównywalny

z wcześniejszymi występami w Europie. Amerykańskie koncerty otwierały *Waiting (Reprise)*, *Fastlove* i *I'm Your Man*. Pierwszą połowę kończyły *Too Funky* i *Star People '97*, a nie *Shoot the Dog*, jak podczas występów w innych częściach świata. Ów utwór w ogóle nie znalazł się w programie tournée po Ameryce Północnej. *Faith* rozkołysał widownię na początku drugiej części, a na bis jak zwykle były *Careless Whisper* i *Freedom! '90* zamykające show.

25 czerwca w hali sportowej Inglewood Forum w Los Angeles na scenie pojawiła się Bo Derek z urodzinowym tortem dla kończącego 45 lat George'a. „Entertainment News" napisał o tym wieczorze: „W połowie pokazu cała sala tańczyła i śpiewała, nie trzeba było zastępów tancerzy ani kolejnych numerów w coraz to innych kostiumach. Przedstawienie robiło ogromne wrażenie, migały tęczowe światła, szły iskry, pląsały reflektory, a towarzyszyły im żywe obrazy wideo. Mimo błysków i blasku muzyka zawsze zajmowała najważniejsze miejsce, aranżacje przygotowano z rozmachem, ale i ze smakiem, niekiedy zadziwiająco powściągliwie przy delikatniejszych utworach".

Podobne jak w Europie we wszystkich stanach koncerty zdobywały znakomite recenzje. „Twin Cities Pioneer Press" tak opisywał występ z 7 lipca w St. Paul: „Mimo chwilami zauważalnej skłonności do popisywania się skalą głosu – widać występ w «American Idol» odcisnął na nim piętno – Michael udowodnił, że znakomicie panuje nad sceną. Nie okazuje niechęci do show biznesu, o której niegdyś tak często mówił. Bardzo zręcznie dobrał repertuar, wplatając ballady (w tym wspaniałą *A Different Corner* i utrzymaną w stylu gospel *One More Try*)

między wciągające do tańca żywe utwory. Występ był porywający dzięki wykorzystaniu techniki, wspaniałej scenie i oczywistej energii Michaela".

Dosyć chłodną recenzję zamieścił „NY Times", skupiwszy się na wystąpieniu George'a, który na scenie opowiedział o bojach prawnych, jakie toczył z Sony. Gazeta przytoczyła jego słowa: „Artyści tracili wszelką kontrolę, w miarę jak ważniacy stawali się coraz ważniejsi. Nie uważam, że to fair – przez blisko 30 lat byłem związany umową na 500 funtów. Przegrałem tę potyczkę, choć początkowo odnosiłem takie same sukcesy w Ameryce, jak w innych częściach świata. Doszło do tego, że zrobiłem zawrotną karierę w Europie i prawie żadnej tutaj. Nie stało się tak dlatego, że Amerykanom nie podoba się moja muzyka. Po prostu nikt jej wam nie prezentował".

Podczas pobytu w Nowym Jorku Michael udzielił dwuczęściowego wywiadu dla porannego programu „Good Morning America". Mówił o tym, że rozumie kobiety („Dorastałem z dwiema siostrami, nawet towarzyszyłem im na randkach!"), wyjaśniał, dlaczego nie jeździł w trasę („Mam w plecach dwie tytanowe płytki z powodu problemów z kręgosłupem") i opowiadał o relacjach z Kennym Gossem (Wspierał mnie, kiedy nie widziałem celu w życiu, kuśtykałem na jednej nodze, szukając podparcia dla drugiej. Czułem się tak przez dobre osiem lat").

Podczas ostatniego wieczoru tournée, w Miami, Michael był przeziębiony i zmęczony po napiętym programie występów. „Miami Herald" pisał, że publiczność łaknęła repertuaru z lat osiemdziesiątych i Michael, przynajmniej na jedną noc, zdołał odtworzyć tamtą atmosferę. „Powitano go z uwielbieniem

należnym zmartwychwstaniu Chrystusa muzyki disco – pisano. – Uosobienie nowoczesnej kultury popularnej, wspaniały gejowski Elvis, zaprezentował całą gamę piosenek: od naznaczonej nutą gospel *One More Try*, podczas której otoczył go wianuszek kochających afroamerykańskich piosenkarzy śpiewających chórki, po *Outside*, będącą odpowiedzią na artykuły w tabloidach. Wieczór był dobrze wypromowany, a główny bohater zrozumiał, że pragniemy, by nasze gwiazdy pocierpiały, zanim znajdą odkupienie podczas wielkich gali związanych z powrotem na scenę".

Na początku sierpnia, po ostatnich koncertach na Florydzie, Michael poleciał do domu, aby naładować akumulatory przed ostatecznym natarciem, jakim miał być show „The Final" w Londynie. Bilety rozchwytywano, konieczne okazało się zorganizowanie dwóch koncertów finałowych w hali Earls Court, a „The Final" zamienił się w „The Finals". Właściwie to wcale nie były koncerty finałowe, ponieważ pięć dni później piosenkarz występował w Kopenhadze z „The Final One". W Earls Court Michael poinformował bliski histerii tłum, że ćwiczył ponad sto razy przed tym koncertem, więc wszyscy będą mogli zobaczyć ostatnią, doszlifowaną wersję. „The Independent" pisał: „Rytmiczne piosenki wymieszano ze spokojniejszymi, takimi jak *Father Figure*, co pozwoliło podziwiać wciąż doskonały głos, chociaż gdy przycupnął na wysokim stołku, przypominał podstarzałego członka boysbandu Westlife". I właśnie to doskonale opisywało punkt, w jakim znalazł się George Michael. Był facetem z sąsiedztwa, nadal mógł mierzyć się z najlepszymi w świecie rocka i muzyki pop, miał niezrównany dorobek, ale stał

się mężczyzną w średnim wieku i nie bał się upływu czasu. Kochały go za to miliony fanów.

„Nie miałem pojęcia, jak dobroczynnym doświadczeniem jest powrót do występów na scenie – podsumował tournée. – Byłem zachwycony. Czułem się zupełnie inaczej niż przed laty, kiedy dawałem koncerty. Mam zaszczyt stać przed publicznością i sprawiać, że ci wszyscy ludzie zaczynają się uśmiechać. Boże, naprawdę się uśmiechają. To wielki show. Nigdy nie widziałem publiczności, która lepiej by się bawiła. Dla mnie najważniejsze jest to, jak ludzie reagują na mój występ. Po dwóch latach w trasie jestem w znacznie lepszym nastroju".

Niestety, co szczególnie smutne wobec pozytywnego wpływu tournée, George wkrótce znowu wplątał się w kłopoty z prawem. Kolejny raz oskarżono go o posiadanie narkotyków. Zauważono, że kręci się w pobliżu podziemnych toalet w okolicy parku Hampstead Heath. Jeden ze strażników wezwał policję. Funkcjonariusze znaleźli go w toalecie, a podczas przeszukania okazało się, że ma przy sobie zarówno narkotyki twarde, klasy „A" (kokaina), jak i miękkie, klasy „C" (marihuana).

„The Daily Telegraph" przytoczył słowa rzecznika policji: „Potwierdzam, że 19 września przy Hampstead Heath aresztowaliśmy 45-letniego mężczyznę, podejrzewanego o posiadanie narkotyków". Kiedy dotarli na posterunek, Michael był zdenerwowany, że zarzuty mogą mu uniemożliwić udział w organizowanym w USA nadchodzącym koncercie dobroczynnym na rzecz chorych na AIDS.

Opinia publiczna uważała, że Michael ma szczęście, ponieważ został ukarany tylko ostrzeżeniem; nie wniesiono formalnego

oskarżenia. Decyzja zależała od oficera dyżurującego na posterunku i chociaż mógł zasięgnąć porady prawnej, była ostateczna. W tym przypadku posiadana ilość była nieznaczna, Michael okazał żal, nie wypierał się narkotyków i dlatego został potraktowany łagodnie. Jednak emerytowany sędzia Keith Matthewman stwierdził: „Nie rozumiem jak ani dlaczego ktoś tak znany, mający już na koncie podobne przewinienia, został wypuszczony na wolność. Młodzi ludzie otrzymują fałszywy przekaz dotyczący narkotyków, narkomani również. To bulwersująca decyzja".

„The Telegraph" cytował też Johna O'Connora z lotnej brygady Scotland Yardu: „Powinien był stanąć przed sądem. Czego musi się dopuścić, by go odpowiednio potraktowano?". Wytknięto również, że zaledwie tydzień wcześniej pewien narkoman i jego matka zostali skazani przez Reading Crown Court na pięć dni więzienia za posiadanie porównywalnych ilości kokainy. „Przepraszam wszystkich fanów, że znów nawaliłem, i obiecuję, że załatwię tę sprawę – oświadczył Michael. – Przepraszam, że znowu wszystkich zanudzam".

Uniknąwszy odsiadki, George do końca roku pozostał bardzo aktywny. Poleciał do Abu Zabi na koncert z okazji święta narodowego. Show w Zaved Sports City gorąco oklaskiwało 30 tysięcy fanów. Później zaskoczył wszystkich nowym utworem *December Song*, który każdy mógł za darmo ściągnąć z jego strony internetowej. Cały 2008 rok był pełen głośnych spraw. Czy mogło się wydarzyć coś więcej? Mogło. Następnych dwóch lat Michael nigdy nie zapomni, i to z bardzo nieprzyjemnych powodów.

12.
WIĘZIENIE
2009–2011

Więzienie

1. Kara pozbawienia wolności.

2. Miejsce, w którym odbywa się karę pozbawienia wolności.

3. Pomieszczenie do przetrzymywania więźniów.

Kiedy stanąłem przed sądem, wiedziałem, że to po raz ostatni. Groziła mi utrata prawa jazdy. Zapewniano, że nie trafię do więzienia, ale sądziłem, że mnie zamkną, co jednak było łatwiejsze do zniesienia, ponieważ uważałem, iż to mi się należy. Wstyd był ogromny, znów postąpiłem niewłaściwie, jakaś zła karma, czułem, że mam rachunek do spłacenia. Trafiłem do więzienia, spłaciłem dług. Co istotne – ludzie sądzą, że to było coś przerażającego – ale łatwiej przyjąć karę, jeśli uważa się, że jest zasłużona, a ja tak uważałem.

George Michael

Po dwóch latach występów i działań promocyjnych przez pierwszą połowę 2009 roku niewiele było słychać o George'u Michaelu. W tym czasie rozstał się z Kennym Gossem, chociaż ogłosił to publicznie dopiero w 2011 roku. Pytany wcześniej, zaprzeczał.

W sierpniu 2009 roku, kiedy przestał go obowiązywać zakaz prowadzenia samochodu i zaledwie 11 miesięcy po ostrzeżeniu dotyczącym posiadania narkotyków, Michael walnął w tył ciężarówki i znowu trafił na posterunek. Jechał drogą A34 do Newbury w Berkshire i o pierwszej w nocy uderzył w siedmiotonową naczepę. Kierowca wozu powiedział „The Sun": „Kiedy wysiadł, nie mógł utrzymać się na nogach. Jechałem 45 mil na godzinę, wewnętrznym pasem, kiedy zauważyłem, że zbliża się do mnie samochód, migający wszystkimi światłami. Musiał pędzić jakieś 100 mil na godzinę, zjeżdżał na boki, przyspieszał i zwalniał. Rąbnął w tył mojej ciężarówki, poczułem silne uderzenie. Samochód obrócił się na zewnętrznym pasie, wpadł na środkową barierkę i znów uderzył we mnie, a następnie jeszcze raz w barierkę".

George zupełnie inaczej zapamiętał to zdarzenie. „Zajechał mi drogę – powiedział dziennikarzowi z «The Guardian». – Nie miałem gdzie uciec i znalazłem się między ciężarówką a biegnącą pośrodku drogi barierką. To pieprzony cud, że żyję".

Michael został zabrany na posterunek w Lodden Valley, gdzie go przesłuchano jako podejrzanego o prowadzenie pod wpływem alkoholu lub narkotyków, ale po pięciu godzinach zwolniono, nie stawiając żadnych zarzutów. Zaprzeczył, jakoby był pijany, wydając od razu komunikat: „Żadnego z nas nie oskarżono,

ponieważ byliśmy zupełnie trzeźwi. Obaj uważamy, że winę ponosi ten drugi, więc powalczą między sobą towarzystwa ubezpieczeniowe. Nie chcę martwić fanów ani bliskich kolejnymi artykułami w prasie". Niestety, to nie będzie ostatni wypadek, a fani i bliscy niedługo będą musieli znów czytać artykuły w prasie.

Przed świętami Bożego Narodzenia 2009 roku trwała akcja promująca „Live In London", DVD z tournée „25 Live". Pierwsza z dwóch płyt zawierała 23 ścieżki z koncertu w Earls Court, sfilmowanego w sierpniu 2008 roku, a na drugiej znalazły się bonusowe klipy i trzy piosenki dodatkowe. W tym okresie George udzielił gazecie „The Guardian" obszernego wywiadu, w którym dużo mówił o narkotykach. „Palę teraz siedem, może osiem [skrętów] dziennie" – wyjaśniał (wcześniej przyznał, że dochodził do 25 sztuk dziennie). Opowiedział również o swej kartotece policyjnej. „Fabrykowano zdjęcia, jednak wszystkie badania na zawartość zakazanych środków w wydychanym powietrzu wykazywały zero, nigdy nie miałem podejrzanego wyniku próby trzeźwości – kontynuował. – Zawsze uprzedzałem: «Zasłużyłem na utratę prawa jazdy, było mi to potrzebne». Przez półtora roku miałem problemy ze środkami nasennymi, spieprzyłem sprawę. Dwa razy siadłem za kółkiem, zapomniawszy, że już łyknąłem pastylkę. Nieważne, że nie było to zamierzone, zrobiłem to dwukrotnie, mogłem kogoś zabić. Jednak nigdy nie oskarżono mnie o prowadzenie po alkoholu. Nawaliłem ze zmęczenia i po proszkach nasennych".

DVD „Live In London” sprzedało się w nakładzie 50 tysięcy egzemplarzy i dotarło do trzeciego miejsca na brytyjskiej liście Music Video. W tym czasie ukazały się: nowy singiel na CD *December Song (I Dreamed of Christmas)* wraz z *Jingle (A Musical Interlude)*, *Edith & The Kingpin* (nagrane *live* w Abbey Road), *Praying for Time* (nagrane *live* w Abbey Road) oraz teledysk do tytułowej piosenki. W Wielkiej Brytanii singiel zawędrował na 14. miejsce, znalazł się także na listach Top 30 w innych krajach Europy (w Belgii był 26, w Holandii – 18).

Na początku 2010 roku wydawało się, że George pokonał wyboistą drogę, na którą wszedł, mając za dużo wolnego czasu między występami. W lutym poleciał do Australii na pierwsze od 22 lat występy. Miniobjazd, podczas którego zaplanowano trzy koncerty, został odkrywczo nazwany „George Michael Live In Australia”[40]. Zgromadził ponad stutysięczną widownię, przyniósł blisko 15 milionów dolarów wpływów z samych biletów w Perth, Sydney i Melbourne. Nie mając planów koncertowych na resztę roku, Michael zdecydował się na krótkie wakacje, zanim wrócił do Wielkiej Brytanii na lato.

Londyński festiwal Gay Pride odbywał się w sobotę 4 lipca, a burmistrz Boris Johnson skorzystał ze sposobności i poprowadził paradę w towarzystwie działaczy Gay Liberation Front, obchodzącego 40. rocznicę działalności. Pochód ruszył z Baker Street i dotarł do Trafalgar Square. George Michael wraz z przyjaciółmi uczestniczył w święcie. Wszystko przebiegło bardzo dobrze.

Nad ranem 4 lipca Michael wracał do siebie. Pojechał do jednego domu, następnie zdecydował, że jednak przenocuje w drugim. Nigdy nie dotarł na miejsce: samochód wjechał na krawężnik i wbił się w sklep fotograficzny Snappy Snaps na rogu Hampstead High Street i Willoughby Road, robiąc w żółtej ścianie niezłą dziurę. Michael osunął się na kierownicę, został aresztowany na miejscu, a następnie zwolniony za kaucją przed dalszymi przesłuchaniami. Okolica wypadku szybko stała się miniatrakcją turystyczną. Jakiś dowcipniś wypisał nawet „Wham!" w miejscu, w którym auto uderzyło w sklep.

Proces był kroplą, która przepełniła kielich. Dwunastego sierpnia George Michael został oskarżony o posiadanie marihuany, a 24 sierpnia przed sądem magistrackim Highbury Corner rozpoczęło się postępowanie.

Oskarżyciel twierdził, że gdy na miejsce przybyli policjanci, Michael nawet ich nie zauważył i chciał uruchomić silnik. Kiedy jeden z funkcjonariuszy zapukał w szybę, piosenkarz wyglądał „jakby odleciał", „pocił się i ciężko oddychał". Michael zdołał podać dane, ale gdy usłyszał, że spowodował wypadek, zaprzeczył: „W nic nie uderzyłem".

Podczas przesłuchania na policji Michael przyznał, że poprzedniego wieczoru wypalił „niewielką ilość" trawki, dodał, że zażył przepisany przez lekarza środek uspokajający, który pomaga mu zasnąć. Chciał przejechać ze swego domu z Highgate do domu w Hampstead, a zapomniał, że wziął tabletkę. Na posterunku w Hampstead poddano go testom na zdolność do prowadzenia pojazdu. Badanie nie wykazało alkoholu, ale miał we krwi substancje zbliżone do marihuany. Oskarżyciel podkreślił, że

„[Michael] nie mógł sobie przypomnieć, którędy jechał, nie pamiętał też samego zderzenia. Przypomniał sobie tylko policjanta stukającego w szybę". Obrona ujawniła, że nazajutrz po wypadku Michael rozpoczął 14-dniową kurację odwykową i kilka razy w tygodniu spotyka się z terapeutą. Wydanie wyroku odroczono o trzy tygodnie, ale sąd uprzedził, że Michaelowi grozi kara bezwzględnego więzienia.

Kolejna odsłona medialnego cyrku nastąpiła 14 września, kiedy sąd miał ogłosić decyzję dotyczącą losów George'a. Adwokat piosenkarza wnosił o uwzględnienie okoliczności łagodzących. Wyjaśniał, że po wypadku jego klient czuł „głęboki wstyd i przerażenie". „Mój klient przyznaje, że prowadząc, mógł stwarzać zagrożenie dla innych użytkowników drogi i sam ten fakt sprawia, że ogarnia go ogromny wstyd". Obrońca dodał, że Michael znów zaczął pisać: „Jego kreatywność, tak długo hamowana przez uzależnienie od narkotyków, powróciła na nowo".

Wydając wyrok, sędzia John Perkins oznajmił, że owej nocy Michael „zażył niebezpieczną mieszankę" leków i konopi, „czego skutków nie można przewidzieć". Wyjaśnił, że sąd wziął pod uwagę, iż piosenkarz rozpoczął kurację, uwzględnił jego wyrzuty sumienia i działalność charytatywną. „Martwi jednak pana kartoteka. Odnotowano dwa zarzuty o posiadanie konopi z 2006 roku, wyrok z Brent z 2007 roku zakazujący prowadzenia samochodu przez dwa lata w następstwie kierowania „pod wpływem" oraz ostrzeżenie wydane we wrześniu 2008 roku po zatrzymaniu z narkotykami klasy A i C. Mimo wszelkich możliwości nie wygląda na to, by podjął pan odpowiednie kroki pozwalające uwolnić się od jasno widocznego uzależnienia od

konopi. Ten błąd naraża zarówno pana, jak i innych na ryzyko – zakomunikował sędzia Perkins. – W pełni przyjmuję pańskie wyrazy żalu, wstydu i przyznanie się do przestępstwa".

Sąd skazał Michaela na osiem tygodni więzienia, grzywnę w wysokości 1250 funtów (i pokrycie kosztów postępowania) i zakazał prowadzenia samochodu przez pięć lat. Michael tylko westchnął, po czym został wyprowadzony, a siedzący w głębi sali Kenny Goss ukrył twarz w dłoniach.

Nick Freeman, obrońca wielu sław, skrytykował wyrok. „To osoba publiczna z zauważalnymi problemami – oświadczył. – Co dobrego przyniesie taka decyzja? Przecież widać, że tu jest potrzebna pomoc. Zamykanie go w celi nic nie da. Ma jedynie posłużyć za przykład. Odsiadka to dla niego coś potwornego. Rząd zapewnia, że krótkie kary się nie sprawdzają, czemu więc wydano takie orzeczenie wobec kogoś, kogo najlepiej byłoby poddać leczeniu?".

Michael został niezwłocznie przewieziony do więzienia Pentonville, wiktoriańskiej budowli leżącej w Islington w północnym Londynie. Nie był pierwszą znaną osobą, którą tam zamknięto. W 1895 roku siedział tam Oscar Wilde, a w czasach nam bliższych – George Best, Boy George, Pete Doherty i Hugh Cornwell z grupy The Stranglers.

Opowieści o pobycie George'a w więzieniu szybko zaczęły przedostawać się na zewnątrz. Po pierwszej nocy w Pentonville „The Express" donosił, że inni osadzeni wiwatowali, gdy piosenkarza prowadzono korytarzem, zanim zabrano go do skrzydła o zaostrzonym rygorze. Chcąc uzyskać choćby strzępy informacji, dziennikarze szybko dopadli więźniów zwolnionych

następnego dnia i ludzi odwiedzających innych osadzonych. Polowali na każdą wiadomość. „Nie mógł otworzyć szamponu". „Jeszcze nie opuścił celi". „Płakał w jadalni".

Jak można było się spodziewać, wielu więźniów rozochociła informacja, że jest wśród nich taka sława, i podśpiewywali przeboje George'a. Upodobali sobie zwłaszcza *Freedom*. W ciągu pierwszych 48 godzin w więzieniu Michael uzyskał zgodę na jedno trzyminutowe połączenie – zadzwonił do Kenny'ego Gossa. „The Sun" cytował któregoś z więźniów: „Kiedy poszedł do automatu, był przygarbiony, zrozpaczony i zapłakany. Szeptał do słuchawki, był poruszony".

Cela, do której trafił, została przez więźniów nazwana „Ritz". „The Daily Mirror" rozmawiał z innym osadzonym, który wyjaśniał, że to „najlepsza cela w całym więzieniu. Z kołdrą, poduszkami, nawet własnym telewizorem cyfrowym. Traktują go jak króla, strażnicy wprost skaczą wokół niego, byle tylko nic mu się nie stało. Pentonville to ciężkie więzienie, a niektórzy trudno znoszą zamknięcie".

Prawnicy piosenkarza szybko przygotowali pismo w sprawie zwolnienia za kaucją, ale kiedy władze zgodziły się przenieść Michaela do więzienia klasy C, przestali o to zabiegać. Przewieziono go do więzienia Highpoint w Suffolk, gdzie trzymano tysiąc skazanych. W tym samym więzieniu aż do śmierci siedziała Myra Hindley, zwana „morderczynią z wrzosowisk".

Przed zwolnieniem z Highpoint – co nastąpiło 11 listopada – Michael wydał oświadczenie, by odpowiedzieć na co śmielsze doniesienia prasowe dotyczące jego pobytu w więzieniu:

„Choć bardzo chciałbym wznieść się ponad bzdury mówiące o moim pobycie w więzieniu, które czytam codziennie, uznałem, że moim fanom, rodzinie i bliskim już teraz należy się jakieś wyjaśnienie, choć niedługo wrócę do domu.

Proszę, uwierzcie, że jeśli chodzi o mnie, to przez ostatnie trzy tygodnie nie było ani żadnych łez, ani nerwów, ani kłamstw, a jedynie bezsenne noce. Inni więźniowie traktowali mnie bardzo uprzejmie, podobnie jak personel więzienia. Nie cieszyłem się żadnymi specjalnymi przywilejami, no, może tylko parę osób dało mi wygrać w bilard.

Większość czasu spędziłem, czytając tysiące listów i pocztówek z bezcennymi wyrazami wsparcia płynącymi z całego świata. Obiecuję, że jak najszybciej odpłacę za to dobro nowymi utworami".

Wypuszczono go na wolność tylnymi drzwiami i przed 10 rano, o której to godzinie zwykle zwalniano więźniów – wszystko po to, by uniknął hord dziennikarzy. Poza krótkim oświadczeniem wygłoszonym przed londyńską rezydencją dopiero pięć miesięcy później Michael wspomniał o pobycie w więzieniu. „To jednak było Pentonville – mówił. – Powiedzmy, że nie chodziło o wyjazd na weekend. Co myślałem? Nie litowałem się nad sobą. To było raczej: «Boże, co za odrażające miejsce» – bo to było Pentonville. Pomyślałem: «Nie podskakuj». Te opowieści, jakobym miał płakać, to same bzdury. Chcieliby, żeby tak było, ale to nie ze mną". Wspominając Highpoint, opowiadał, że ostatnia noc była wspaniała: rozdawał autografy wszystkim pracownikom i osadzonym, często na więziennym papierze.

Pierwsze wydarzenie muzyczne po opuszczeniu celi odbyło się w marcu 2011 roku, kiedy ukazała się nowa wersja *True Faith* na potrzeby organizacji dobroczynnej Comic Relief, utworzonej przez ludzi kultury. Była to wolniejsza adaptacja, głos Michaela przepuszczono przez syntezatory. Recenzje nie były entuzjastyczne, a singiel ledwie przebił się do Top 30. Pierwszy raz wersja *cover* nie dorównała oryginalnej.

Michael nakręcił też filmik na cele charytatywne, w którym występuje wraz ze „Smithym", postacią stworzoną przez Jamesa Cordena. Film stanie się znakiem rozpoznawczym Cordena podczas późniejszego bardzo popularnego programu „Carpool[41] Karaoke". „Miałem pomysł, by zabrać wychodzącego z więzienia George'a do samochodu – tłumaczył Corden. – Potem zdaliśmy sobie sprawę, że więzienie możemy odpuścić, ale i tak będzie śmiesznie, jeśli przejedziemy się i razem zaśpiewamy coś z repertuaru Wham!".

Na samym początku Corden oznajmia, że Michael nie może się włączyć do działań Comic Relief. Spytany dlaczego, wyjaśnia: „Przecież sam jesteś jednym wielkim żartem! To kłopotliwe! Nie mogę wejść do Comic Relief w twoim towarzystwie. Comic Relief pomaga właśnie takim jak ty! Nie rób smutnej miny. Posłuchamy sobie czegoś". Corden włącza radio i rozlega się piosenka Wham! *I'm Your Man*. Corden zaczyna śpiewać, George po chwili dołącza, już w lepszym humorze.

Inny występ telewizyjny Michaela z tamtych czasów był znacznie dziwniejszy. Codzienny show „The Wright Stuff" nadawany w Channel 5 roztrząsał doniesienia prasowe mówiące o tym, że George i Kenny Goss się rozstali. Powodowany

impulsem George zadzwonił do telewizji, przełączono go do studia i na żywo skomentował sensację: „To jakieś bzdury, wcale się nie rozstaliśmy. Nie wierzcie w te brednie. Miewamy kłopoty, ale Kenny nigdy nie przejmował się moim trybem życia. Bardzo go kocham".

Podczas „The Wright Stuff" Michael powiedział prowadzącemu, że w więzieniu codziennie oglądał jego program. Było wiadomo, że stara się nie opuścić żadnego odcinka „Coronation Street" i łatwo dało się dopasować to do powszechnego przekonania, że piosenkarz całe dnie spędza przed telewizorem, zwija skręty i co jakiś czas robi wypad do parku Hampstead Heath. Mogła w tym być część prawdy, jednak kiedy nie koncertował, miał wypełniony czas. Gdy tylko zaparkował samochód przed londyńskim domem, zjawiali się wypatrujący go wielbiciele. To, gdzie mieszka, nie było żadną tajemnicą, więc rozdawał autografy i pozował do zdjęć. Sam wyprowadzał psy, widział więc paparazzich wiecznie czyhających na gorący temat. W 2009 roku opowiedział wysłannikowi „The Guardian", jak wygląda jego zwykły dzień. „Wstaję około dziesiątej, asystentka przynosi mi kawę ze Starbucksa, przeglądam e-maile. Jeśli jestem w nastroju, jadę do Highgate, żeby popracować, piszę, przesłuchuję nagrania i tak dalej. Wracam do domu, do Kenny'ego, do psów. Coś zjem, czasem wychodzę". Po bolesnym doświadczeniu więziennym George szybko wrócił do uporządkowanego trybu życia. Jak na gwiazdę jego formatu było to życie zadziwiająco spokojne, ale tak czuł się najlepiej. Kieliszek wina przed kominkiem, u boku partnera – to pociągało go bardziej niż pokazywanie się na najświeższych

premierach. Mimo że był domatorem, jakimś cudem zawsze trafiał na łamy tabloidów.

---

[40] George Michael na żywo w Australii.

[41] Carpool – podwiezienie samochodem.

13.
ŻYWY
2011–2013

Żywy

1. Taki, który żyje.

2. Pełen energii.

3. O kolorze: jaskrawy lub wyraźny.

4. O odczuciach i wspomnieniach: wyraźny i intensywny.

5. O czyichś reakcjach: autentyczny i spontaniczny.

6. O wątku powieści lub filmu: wartki i zajmujący.

Muszę wam powiedzieć, że robię w gacie.

George Michael

Następne i tym razem już naprawdę ostatnie tournée George'a Michaela było zupełnie niepodobne do wcześniejszych. Poszerzył nuty jazzowe, do których sięgał już w „Songs From The Last Century" (podczas objazdu wykona wiele piosenek z tego albumu), wziął zespół, który zwykle mu towarzyszył, i uzupełnił o orkiestry symfoniczne na całym kontynencie.

Dwudziestego drugiego sierpnia publiczność z zapartym tchem czekała, aż Michael pojawi się na scenie praskiej Opery Narodowej. Na widowni było bardzo wielu przedstawicieli mediów z całej Europy. „Witam na innym niż zwykle wieczorze z George'em Michaelem – zwrócił się do gości piosenkarz. I dodał: – Muszę wam powiedzieć, że robię w gacie". Nie miał powodu do zmartwienia. Połączenie scenografii i niezwykłej mocy głosu zmiotło wszelkie wątpliwości: to nie była elegancka wersja karaoke. Między piosenkami Michael w niewymuszony sposób rozmawiał z publicznością (na przykład wyjawił, że rozstał się z Kennym Gossem w 2009 roku, wzruszył się, wspominając zmarłą miesiąc wcześniej Amy Winehouse, i opowiedział, jak przysnął przy telefonie, rozmawiając z amerykańskim piosenkarzem Rufusem Wainwrightem). Publiczność klaskała w rytm piosenek. Podczas pierwszego wieczoru towarzyszyła mu czeska Narodowa Orkiestra Symfoniczna. To był dziwny widok: poważni muzycy przygrywający Michaelowi do utworu *True Faith* grupy New Order, *Going To A Town* Rufusa Wainwrighta, *Roxanne* zespołu The Police i przeboju Rihanny *Russian Roulette* – doprawdy eklektyczny koncert. W dalszej części show Michael zadedykował Kenny'emu piosenkę *Where I Hope You Are*.

Głównym punktem wieczoru był utwór *A Different Corner* w nowej aranżacji na gitarę basową, a na bis poszła składanka, między innymi *I'm Your Man* i *Freedom! '90*. Koncert zakończył się owacją na stojąco, którą „The Guardian" określił jako „w pełni zasłużoną".

Show pokazano 34 razy w 12 krajach Europy, a na koniec zaplanowano cztery koncerty w londyńskim Royal Albert Hall. Drugi z nich został odwołany, ponieważ Michael nabawił się infekcji, serce biło mu zbyt szybko, miał gorączkę, jednak zaraz wrócił do formy i ostatnie dwa pokazy doszły do skutku. „Odwołałem ten jeden koncert, ale nie poddałem się żadnym badaniom. Po prostu uznałem, że organizm zwalczył przeziębienie, i przez kolejne trzy tygodnie grałem w Europie. Któregoś dnia, zupełnie nagle, podczas lunchu poczułem się naprawdę dziwnie, zakomunikowałem zebranym, że muszę wyjść, i położyłem się na pół godziny. I nie pamiętam niczego, co się wydarzyło podczas następnych pięciu tygodni. Przez trzy tygodnie walczyłem o życie, przez dwa – wracałem do przytomności".

Michael poczuł się źle dziesięć występów później, po przyjeździe z Niemiec do Wiednia. Narzekał na ból w piersiach. Dwudziestego pierwszego listopada, kilka godzin przed koncertem w Wiedniu, przewieziono go do miejskiego szpitala AKH. Po kilku dniach wydawało się, że jego stan się poprawił, ale przyszło gwałtowne pogorszenie spowodowane zapaleniem płuc. Było tak źle, że publicznie ujawniono to dopiero dużo później. „Pacjent nie ma innych kłopotów zdrowotnych oprócz wynikających z zapalenia płuc, nie trzeba stosować żadnych nadzwyczajnych środków" – oświadczyli przedstawiciele szpitala, by uciąć wszelkie spekulacje

dotyczące narkotyków. „Pan Michael jest otoczony taką opieką, jaką każdy inny pacjent otrzymałby w przypadku podobnej choroby".

Odwołano pozostałe koncerty i chociaż nikt nie mówił tego głośno, obawiano się, że stan jest znacznie poważniejszy niż utrzymują lekarze. Dni zmieniły się w tygodnie, nie było nowych informacji, a wreszcie pogłoski, że Michael został wypisany, oficjalnie potwierdzono. Nagle znów znalazł się w swym londyńskim domu, a kilka dni przed Bożym Narodzeniem czuł się już na tyle dobrze, że przed domem spotkał się z dziennikarzami.

Konferencja prasowa była krótka, lecz pełna emocji. Dokładnie opowiedział, jak poważnie był chory i jak go leczono. Był ubrany w ciepły zimowy płaszcz, otulony szalikiem, wyglądał wręcz krucho i niepozornie, gdy stał obok wielkiej choinki. „Przez trzy tygodnie walczyli o moje życie – powiedział. – Oszczędzę nam wszystkim szczegółów, nie chcę narażać rodziny na niepotrzebne zmartwienia, z pewnością wszystko jest w papierach, ale niewątpliwie był to najgorszy miesiąc mego życia. Mam niesłychane, naprawdę niewiarygodne szczęście, że tu jestem. Tak samo miałem wielkie szczęście, że to dopadło mnie właśnie tam, ponieważ trudno o lepsze miejsce niż ten austriacki szpital, do którego mnie zabrano, by wyleczyć z zapalenia płuc. Aż chce mi się wierzyć, że jest ktoś, kto uważa, że mam tu jeszcze coś do zrobienia. Ostatnie dziesięć dni, od kiedy odzyskałem przytomność, spędziłem, dziękując wszystkim, którzy uratowali mi życie. Nigdy wcześniej nie musiałem tego robić i nie chciałbym, by to się powtórzyło. Bardzo, bardzo, bardzo, z całego serca dziękuję tym, którzy przesyłali mi życzenia zdrowia, dziękuję

personelowi oddziału intensywnej opieki, który sprawił, że jestem tu dzisiaj. Nie mogę powiedzieć wiele więcej, ponieważ dopiero dochodzę do siebie po tracheotomii. Nie wolno mi długo mówić. Czuję się wspaniale. Jestem słaby, ale czuję się wspaniale".

Koncerty, które odwołano, zostały przesunięte na kwiecień i maj 2012 roku, ale ponieważ Michael odzyskiwał siły wolniej niż zakładano, przełożono je na wrzesień. Pierwszy raz pokazał się publicznie w lutym 2012 roku, gdy niespodziewanie zjawił się na ceremonii Brits w londyńskiej O2 Arena. Wręczał Adele nagrodę Best British Album i dostał owację na stojąco.

W lecie udzielił kilku wywiadów i szczegółowo opowiedział o dramatycznych wydarzeniach minionej jesieni. Ujawnił, że w Austrii zapadł w śpiączkę, leżał na oddziale intensywnej opieki medycznej, a kiedy odzyskał przytomność, okazało się, że mówi z dziwnym akcentem. „Niekiedy ludzie budzą się ze śpiączki ze znajomością francuskiego czy jakiegoś innego języka obcego. Obawiano się, że mój przypadek jest podobny – wyjaśniał. – Jednak po dwóch dniach akcent z Bristolu minął, chociaż sądzono, że zostanie mi już na zawsze. W tym akcencie nie ma nic złego, jednak u londyńczyka może dziwić".

Kiedy przeszedł mu syndrom obcego akcentu, trzeba było zmierzyć się z innymi problemami. „Musiałem dosłownie na nowo nauczyć się chodzić, dziwna sprawa. Kiedy utrzymują cię w stanie śpiączki farmakologicznej, następuje błyskawiczna atrofia mięśni. Ocknąłem się jako słabiutki staruszek. Chyba dlatego wciąż denerwuje mnie mówienie o tym, ponieważ wszystko nastąpiło tak nieoczekiwanie. Kiedy coś dzieje się nagle, trzeba czasu, by uwierzyć, że zagrożenie życia minęło".

Niepokój nie opuścił Michaela przez dłuższy czas, lecz przynajmniej miał już u boku nową miłość. Wspierał go Fadi Fawaz, urodzony w Libanie Australijczyk, z zawodu fryzjer i fotograf. Poznali się – zależnie od tego, czyją wersję przyjąć za prawdziwą – w 2011 lub na początku 2012 roku i zostali parą.

Najważniejszy tego lata występ publiczny George'a odbył się w Londynie podczas uroczystości zamknięcia Igrzysk Olimpijskich 2012. Ceremonię określono jako „symfonię brytyjskiej muzyki", a wystąpili między innymi Annie Lennox, Take That, The Spice Girls i Ray Davies. Michael zaśpiewał *Freedom! '90*, a następnie nową piosenkę *White Lights*, którą napisał po pobycie w szpitalu w Wiedniu. Niektórzy odebrali to jako zbędną promocję, lecz Michael był nieugięty. „Miałem jedyną szansę, by za pośrednictwem telewizji podziękować wszystkim za lojalność i modlitwy, więc wykorzystałem ją" – napisał na Twitterze. Na stadionie zgromadziło się 80 tysięcy widzów, przed telewizorami ponad 20 milionów – spora publiczność, trzeba przyznać. Z pewnością pomogło to piosence zyskać popularność w całej Europie i trafić na listy przebojów. W Wielkiej Brytanii dotarła do 15. miejsca.

Tournée „Symphonica" wznowiono w tym samym miejscu, w którym zostało gwałtownie przerwane: dwa koncerty odbyły się w Wiedniu. George zadbał o to, by tysiąc biletów trafiło do lekarzy i innych pracowników szpitala AKH. Występów we wrześniu i w październiku nie zakłóciły żadne skutki uboczne przebytej choroby: na scenie piosenkarz wypadł znakomicie. Brzmiał równie dobrze jak przedtem, a może nawet lepiej.

Prywatnie przyznawał, że prześladuje go niepokój i jeszcze nie czuje, że w pełni odzyskał siły po tak poważnym, nagłym i niespodziewanym, zagrożeniu zdrowia. W 2017 roku Fadi Fawaz napisał na Twitterze, że w 2013 roku wspierał Michaela podczas dwóch „trudnych" miesięcy w ośrodku leczenia uzależnień w Australii. Za pobyt w Sanctuary w Byron Bay w Nowej Południowej Walii, gdzie pomagano mu uporać się z niepokojem, piosenkarz płacił 37 tysięcy funtów tygodniowo.

W maju 2013 roku George wrócił na czołówki gazet. Nie mógł na to nic poradzić. Tym razem spotkała go jedna z najdziwniejszych historii w życiu. Na autostradzie M1 wypadł z samochodu pędzącego ponad sto kilometrów na godzinę. Co dziwne, nie doznał poważniejszych obrażeń. Jechał jako pasażer i wydaje się, że sprawdzał, czy drzwi są dobrze zamknięte, a musiał mieć niezapięty pas i po prostu wyleciał na jezdnię. Jakimś cudem żaden samochód na niego nie najechał.

Autostradę zamknięto na 60 minut, w godzinach szczytu, przybyły karetka pogotowia i helikopter ratunkowy. Michael miał ranę z tyłu głowy, więc unieruchomiono go, zanim śmigłowiec przetransportował go do szpitala. „Był to – oświadczył George Michael – po prostu bardzo nieszczęśliwy wypadek. Na szczęście nic groźnego mi się nie stało, i Bogu dzięki. Postanowiłem nie zagłębiać się w szczegóły".

14.
ODKUPIENIE
2014–2015

Odkupienie

1. Wynagrodzenie, odpokutowanie krzywdy, zła, błędu.

2. Zbawienie od grzechu, ratunek.

3. Nabycie lub odzyskanie czegoś, co zostało sprzedane lub zastawione.

Chodzi o głos. Na tym etapie mojej kariery głos liczy się najbardziej. Na poziomie podświadomym to [że rozchorowałem się w Wiedniu] było przerażające i chyba już nigdy nie będę czuł się w pełni bezpiecznie. Jestem wdzięczny Bogu, że uszedłem z życiem. Tournée „Symphonica” wydawało mi się najwłaściwszym postępowaniem. Lubię nowe wyzwania, sprawiają, że rozwijam się jako wokalista. A występy z orkiestrą na pewno temu sprzyjają, uwierzcie mi.

George Michael

Pierwszy od dziesięciu lat album George'a Michaela. Te proste słowa szokują. Naprawdę upłynęło tyle czasu? Od „Patience" z 2004 roku dużo się wydarzyło w jego życiu osobistym (Kenny, Fadi, poważna choroba), w jego życiu publicznym (kłopoty z policją, więzienie) i w jego życiu muzycznym (dwie duże trasy koncertowe).

Najnowsza płyta „Symphonica" była kulminacją ambitnego tournée, które przerwała ciężka choroba w Austrii, i powrotem w trasę w pełni sił. „Symphonica" doszła zaledwie do 60. miejsca na amerykańskiej liście Billboard (trasa koncertowa nie prowadziła przez Amerykę), za to w Europie było znacznie lepiej. Album zajął pierwsze miejsce w Wielkiej Brytanii, Polsce, Irlandii i Chorwacji, wszedł do pierwszej dziesiątki na obydwu listach w Belgii (walońskiej i flamandzkiej), otarł się o szczyt (zajmując drugą pozycję) w Danii, Holandii i we Włoszech.

Album określano jako *live*. Głos George'a Michaela nagrano podczas koncertu w Royal Albert Hall, a aranżacje gitarowe zarejestrowano w londyńskim studio AIR i nowojorskim Legacy. Sześć oryginalnych piosenek George'a Michaela uzupełniono o całą gamę coverów, od przykurzonych klasyków z dawnych czasów po utwory Terence'a Trent D'Arby.

Kolekcję wyprodukował Phil Ramone, którego klientami byli sami najwięksi. Kiedy pracował nad „Symphonica", miał już sporo po siedemdziesiątce, a wcześniej zajmował się takimi gwiazdami jak Bob Dylan, Stevie Wonder, Frank Sinatra, Billy Joel, Ray Charles, B.B. King, Barbra Streisand, Paul Simon i Dusty Springfield, żeby wymienić zaledwie kilka nazwisk.

Michael był zachwycony producentem. „Pierwszą piosenką, którą mu śpiewałem, była *Roxanne* grupy The Police – wspominał. – Myślałem sobie: «Chryste, mam nadzieję, że dobrze wypadnie». Kiedy skończyłem, usłyszałem od niego same pochwały. To była dla mnie jedna z najwspanialszych chwil w życiu".

Niestety, podczas pracy nad „Symphonica" Ramone zachorował i zmarł 30 marca 2013 roku, rok przed premierą albumu. George Michael zadedykował mu płytę, pisząc: „Był jednym z największych, jakich zdarzyło mi się spotkać. Zawsze będę mu wdzięczny".

„Symphonica" zbierała dobre i świetne recenzje. „To ułożony ze znawstwem i przekonująco przedstawiony, wciągający zestaw utworów, ale przede wszystkim, jak wszystkie albumy *live*, wspaniały prezent – napisano w «The Independent». – Postawienie na wersje *cover*, a nie na nowy materiał – czego zwykle można się spodziewać – nie ucięło plotek, jakoby piosenkarz na dobre odłożył mikrofon".

„Rolling Stone" przyznał płycie trzy gwiazdki na pięć, podobnie uczynił „The Guardian", dodając komentarz: „Michael prześlizguje się między utworami niczym łabędź muzyki pop, umacniając reputację znakomitego wykonawcy ballad. Album jest szczytowym osiągnięciem techniki, tak piosenkarza, jak i orkiestry. Szczerze mówiąc, Michael jest w stanie wyśpiewać wszystko, nawet już wyświechtane covery, jednak wszystko dzieje się kosztem spontaniczności".

Jedna z najdłuższych recenzji ukazała się w „Vogue". Dziennikarze poprosili Kate Moss, by spróbowała sił jako krytyk

muzyczny. „George ma rzadki dar porozumiewania się z odbiorcami, sprawia, że każdy czuje się jak towarzysz jego podróży – napisała modelka. – Taka umiejętność jest właściwa tylko największym muzykom i moim zdaniem sprawia, że «Symphonica» jest tak pięknym albumem". Moss wspomniała też o wieloletniej przyjaźni łączącej ją z George'em. „Gdy dorastałam, tańczyłam w rytm piosenki *Everything She Wants* – i nadal chętnie jej słucham. Tańczyliśmy do tej muzyki u niego w domu, po zakończeniu olimpiady w Londynie, kiedy występował na ceremonii zamykającej igrzyska. Ruszał się jak George Michael znany ze sceny! Gdy miałam 12 lat, bardzo chciałam kupić bilety na koncert „The Final", ostatni występ Wham!. Godzinami wisiałam na telefonie, ale mi się nie udało. Byłam tak wściekła, że aż się popłakałam. Zatem kiedy tańczyłam *Everything She Wants* z George'em, a on poruszał się tak jak podczas występów, poczułam, że to wynagradza mi wszystkie lata rozczarowań".

W tym samym czasie kiedy album trafił na rynek, odbyła się premiera godzinnego filmu telewizyjnego *George Michael w paryskim Palace Garnier*, nakręconego 9 września 2012 roku. Prestiżowe wydarzenie odbyło się w operze, a Michael musiał wykorzystać swoje kontakty, by uzyskać zgodę na występ w takim miejscu. Był pierwszym współczesnym artystą, który otrzymał zezwolenie, by dać tu koncert. „To był wielki honor – skomentował Michael, który dostąpił tego zaszczytu dzięki przyjaźni łączącej go z byłą Pierwszą Damą Carlą Bruni. – Zjedliśmy lunch w Pałacu Prezydenckim. Innym piosenkarzom odmówiono". Wpływy z koncertu przeznaczył na wsparcie Sidaction, największej

francuskiej organizacji charytatywnej opiekującej się chorymi na AIDS.

Prowadząc tak aktywny tryb życia, Michael pracował jednocześnie nad piosenkami do nowego albumu, który miał nadzieję wypuścić w 2015 roku. Zapowiedział „Ham&High": „To będzie niezrównana kolekcja, po części bardzo taneczna. Moje utwory poklepują cię po ramieniu i rzucają: «No dobra, posłuchaj mnie kilka razy, a załapiesz». Piosenki, które napisałem do tego albumu, są raczej w stylu «Nareszcie jesteśmy! Bum bum!». Tkwię w samym środku pracy nad albumem i trudno mi porównać go z innymi moimi płytami. To odbiorcy ocenią – kiedy album już będzie gotowy – który utwór okaże się potencjalnym klasykiem. Jestem tego bardzo ciekaw".

Wszystko szło dobrze, ale jak można było się spodziewać, tabloidy szybko dostały nowy temat. Pod koniec maja 2014 roku Michael dał głodnym sensacji pismakom kolejną historyjkę, którą można było szczegółowo roztrząsać. Dwudziestego drugiego maja o ósmej rano ktoś wezwał karetkę do domu George'a. Chodziło o „tajemnicze zasłabnięcie". Przyjechały dwa ambulanse, przez cztery godziny lekarze ratowali piosenkarza w domu, aż w końcu uznali, że trzeba zabrać go do szpitala, gdzie spędził kilka dni.

Pierwszy komunikat mówił, że poddał się „rutynowym badaniom", ale po licznych komentarzach prasowych ukazał się kolejny: „W odpowiedzi na doniesienia mediów potwierdzamy, że 22 maja George Michael został przyjęty do szpitala. Wypisano go w ubiegłym tygodniu, ma się dobrze i odpoczywa. Niecierpliwie czeka na premierę nowego singla, przewidzianą na lipiec. Z uwagi

na osobisty charakter zdarzeń nie będzie dodatkowych komentarzy".

David Austin, współautor piosenek George'a, wypowiadał się przed domem Michaela i oświadczył, że obawy o stan zdrowia piosenkarza są „śmieszne". „Nie jest chory – powiedział. – Cały weekend miksował piosenki, czuje się świetnie. Pracowaliśmy w Air Studios, niedaleko, za rogiem, zawsze tam nagrywamy. Przez cały weekend miksował najnowsze taśmy z wersjami demo".

Po incydencie George zniknął z przestrzeni publicznej. Na nagłówki gazet wrócił dopiero rok później, i to nie w stylu, który by mu się podobał. W „World Exclusive" 11 lipca 2015 roku „The Sun" zamieścił przykuwający uwagę tytuł: „George jest uzależniony od cracku". „Historię" przekazała prasie Jackie Georgiou, żona Androsa, kuzyna George'a Michaela. Artykuł informował o tym, że George Michael „nadal poddaje się leczeniu w klinice Kusnatch, gdzie miesięczna opłata wynosi 190 tysięcy funtów". Cytowano słowa Jackie, że George pali crack, traci przytomność na imprezach i tak dalej. Opowiadała, że krewni pojechali do Szwajcarii z okazji urodzin George'a, i okazało się, że on wciąż za dużo pije. „Wszyscy mówią, że to nie ten sam człowiek. Brak mu iskry – twierdziła Jackie. – Po narkotykach staje się kimś innym. Po roku na odwyku dalej pije". Andros i George trzymali się blisko, kiedy byli młodzi, ale trudno określić, jakie więzy łączyły ich w czasach, kiedy rewelacje Jackie ujrzały światło dzienne.

Kilka dni później „Daily Mail" przyniósł wiadomość, że Michael zjawił się „w ekskluzywnej klinice leczenia uzależnień w Szwajcarii" i zauważono go w jednej z restauracji w Zurychu.

Gazeta dodawała, że według niemieckiej gazety „Bild” Michael przebywał w ośrodku „od miesięcy”. Anonimowi sąsiedzi z Londynu potwierdzali, że w 2015 roku nie widywali George’a w okolicach domu, a psy wyprowadzał ktoś inny. Następny artykuł w „Mail” donosił, że „źródła w Zurychu utrzymują, iż poddał się długoterminowej terapii odwykowej. Teraz ma przerwę, ale wkrótce powinien wrócić do kliniki, by dokończyć leczenie. Podobno przeszedł już trzy miesiące kuracji w Kusnatch pod Zurychem. Za pobyt w tym najbardziej ekskluzywnym ośrodku na świecie płaci zawrotną sumę 200 tysięcy miesięcznie”. Klinika Kusnacht rzeczywiście była ekskluzywna i jednocześnie zajmowano się tam nie więcej niż dwoma, trzema pacjentami. Każdy miał własnego szefa kuchni.

Obóz Michaela zareagował na insynuacje gazety, wydając oświadczenie, które nie tylko nie rozwiało wątpliwości, ale wręcz wywołało kolejne. „Nie komentujemy osobistych i poufnych spraw, takich jak wcześniejsze kuracje, którym mógł się poddać George Michael, i oczekujemy poszanowania jego prywatności. Jednak możemy stwierdzić, iż wbrew doniesieniom części prasy George wcale nie przebywa w klinice odwykowej, lecz spędza czas w Europie. Czuje się dobrze, rozkoszuje się dłuższą przerwą i wypoczywa, co jasno pokazały zdjęcia, które zamieściły ogólnokrajowe czasopisma”.

Ustosunkowano się też bezpośrednio do opowieści Jackie: „Jeśli chodzi o doniesienia dotyczące Michaela, które pojawiły się w dzisiejszych gazetach, to chociaż zwykle nie komentujemy informacji związanych z życiem prywatnym, w tym przypadku stwierdzamy, iż te nieprawdziwe historie zostały

najprawdopodobniej przekazane przez żonę jednego z dalekich krewnych Michaela, z którym od lat nie utrzymuje on kontaktu. Nie dziwi zatem, że są tak niedokładne. To wszystko. Więcej komentarzy nie będzie, a pozostałymi sprawami zajmą się prawnicy Michaela".

George napisał na Twitterze: „Moi mili, nie wierzcie w te prasowe głupoty wygadywane przez osobę, której nie widziałem od blisko 18 lat". Jakkolwiek wyglądała prawda, George przez wiele miesięcy przebywał z dala od domu, nie wykorzystał sukcesu albumu „Symphonica", a tournée związane z nowym albumem nawet nie majaczyło na horyzoncie.

15.
UPAMIĘTNIENIE
2016–2017

Upamiętnienie

1. Zachowanie, utrwalenie w pamięci, wspomnieniu; upamiętnienie jakiegoś zdarzenia.

Osiągnąłem to, czego pragnie każdy artysta: część mojej twórczości mnie przeżyje.

George Michael

O ostatnim roku życia George'a Michaela niewiele wiadomo. Był to czas wypełniony codziennymi sprawami, jak spór o zburzenie domu sąsiadów, na którego miejscu miały powstać blok mieszkalny i podziemny garaż. Wnioski wpłynęły do rady dzielnicy Camden. Prawnicy George'a Michaela złożyli sprzeciw, argumentując, że „budowa negatywnie wpłynie na charakter lokalnej społeczności. Rozmiar planowanej inwestycji w połączeniu z wycinką drzew i utratą zieleni to precedens, który źle rokuje na przyszłość i niekorzystnie odbije się na okolicy. Nie ma nic wspólnego z poprawą struktury miejscowej zabudowy. Będzie wizualnie dominować. Podziemny parking nie jest potrzebny, gdyż w zupełności wystarcza miejsc w tym rejonie". Należący do Michaela wielki ogród w stylu japońskim, z sauną i basenem, stanowił sanktuarium, którego piosenkarz chciał bronić. Powiedział, że dom stanie się jego więzieniem. Pozwolił sobie nawet na żart: „A jeśli mam żyć w więzieniu, równie dobrze może to być dobre więzienie".

Nie było żadnych informacji o pracach nad nowym materiałem, o planach dotyczących tournée, o występach. „Daily Mail" utrzymywał, że w listopadzie 2016 roku prywatnym odrzutowcem Michael poleciał do szpitala AKH w Wiedniu. Podobno towarzyszyli mu Fadi Fawaz i ojciec. „Daily Mirror" cytował Fawaza, który wyjaśniał, że polecieli „coś sprzedać", ale jednocześnie w artykule podawano nazwiska dwóch lekarzy – doktora Zielinskiego i doktora Staudingera – z którymi Michael spotkał się podczas wyjazdu.

W listopadzie 2016 roku „The Sun" doniósł, że George ponownie zbliżył się z Kennym Gossem. Niewymieniony z nazwiska „bliski

przyjaciel” miał powiedzieć, że „George i Kenny znowu spędzają razem dużo czasu, co bardzo cieszy tych z nas, którzy przez ostatnie lata tak się zamartwiali. Dla George’a to był naprawdę trudny okres, zwłaszcza gdy rozstał się z Kennym. Gdy byli razem, wydawało się, że jest coś, co utrzymuje go w formie, że wszystko zmierza w dobrym kierunku. Nigdy nie zostało to jasno powiedziane, ale Kenny jest miłością jego życia i bardzo dobrze go traktuje, więc to znakomita nowina”. I znowu prasa węszyła sensację, choć George nic nie robił. Apetyt na Michaela nie miał granic.

„The Sun” opublikował zdjęcia z 9 grudnia, zrobione przez fana z Włoch przed siedzibą londyńskiego studia. Widać na nich George’a w studiu; uśmiechał się i wyglądał szczuplej niż na fotografii pochodzącej podobno z września, z jakiejś restauracji w Oxfordshire. Zdjęcia w studiu uchodzą za ostatnie, jakie zrobiono piosenkarzowi.

Ostatnie dni przed Bożym Narodzeniem George spędzał w domu w Londynie. Nile Rodgers (z Chic) opowiadał, że odwiedził tam Michaela 23 grudnia, a tego samego dnia, nieco później, George i Fadi pojechali do należącej do piosenkarza posiadłości Goring-on-Thames w Oxfordshire. George nie pokazywał się publicznie, ale podobno przyjmował wielu gości. Dostarczono mu kwiaty i zakupy z supermarketu, widziano też robotnika naprawiającego oświetlenie na zewnątrz domu.

Wigilia 2016 roku wypadała w sobotę. Tego dnia jakiś uliczny fotograf zrobił zdjęcie Fadiemu w domu w Goring. Przez miasto przechodziła doroczna procesja z pochodniami. George przyglądał

się jej z okna. W 2015 roku uczestniczył w Pasterce, jednak rok później nie pojawił się na mszy.

Następnego ranka, w dzień Bożego Narodzenia, Fadi przyjechał obudzić George'a, ponieważ planowali zjeść razem świąteczne śniadanie. Otworzył drzwi, poszedł do sypialni George'a, by sprawdzić, czy piosenkarz już wstał. Nie mógł go dobudzić. George musiał umrzeć w nocy. Fawaz zadzwonił po pogotowie, treść rozmowy wyciekła do prasy.

Ambulans zjawił się o 13.42, wkrótce potem przybyła policja. Fadi wydał oświadczenie: „Mieliśmy iść na świąteczny lunch. Przyjechałem, żeby go obudzić, już nie żył. Spokojnie leżał w łóżku. Jeszcze nie wiemy, co się stało. Ostatnio wiele spraw się skomplikowało, ale George z nadzieją czekał na Boże Narodzenie, podobnie jak ja". Na Twitterze dorzucił: „To Święta, których nie zapomnę. Znalazłem go. Spokojnie zmarł w łóżku. Nigdy nie przestanę tęsknić". Napływały sprzeczne informacje o tym, gdzie Fawaz był przed Gwiazdką. Jedni mówili, że spędził weekend w domu George'a, inni utrzymywali, że poprzedzającą noc przespał w samochodzie.

Boże Narodzenie wypadało w niedzielę, poniedziałek był drugim dniem Świąt, więc dopiero we wtorek 27 grudnia gazety zamieściły informacje o śmierci George'a. Wszystkie brytyjskie dzienniki podały tę wiadomość na pierwszej stronie, niektóre tabloidy poświęciły jej więcej miejsca, uzupełniając informację o materiały wspomnieniowe. Na okładkach znalazły się także zdjęcia Fadiego opuszczającego dom owego feralnego świątecznego dnia.

Wielbiciele zaczęli napływać do domów George'a w Highgate i Oxfordshire natychmiast po pojawieniu się informacji o śmierci piosenkarza. Pierwsi przybyli już wieczorem w dniu Bożego Narodzenia. Drugiego dnia Świąt przy obydwu domach leżało mnóstwo kwiatów, kartek i zdjęć. W Londynie ludzie będą składali pamiątki i dowody hołdu całymi tygodniami. Cała przestrzeń przed domem zostanie usłana kwiatami.

W czwartek 29 grudnia policja z Thames Valley wydała oświadczenie dotyczące śmierci George'a: „Nie udało się określić przyczyny zgonu, prowadzimy dalsze badania. Na ich wyniki trzeba będzie zaczekać kilka tygodni. Policja z Thames Valley przygotuje dokumenty dla koronera z Oxfordshire. Okoliczności śmierci Michaela traktujemy jako niewyjaśnione, lecz niebudzące podejrzeń".

Jak można było oczekiwać, hołdy składali George'owi wielbiciele z całego świata – ze środowisk muzycznych i wielu innych. „Był najważniejszą częścią mojego życia, bardzo, bardzo go kochałem – mówił Kenny Goss. – Piękne wspomnienia i muzyka, jaką dał światu, zawsze będą ważne dla mnie i tych wszystkich, którzy też go kochali i podziwiali".

Współpracownicy piosenkarza opublikowali komunikat następującej treści: „Rodzina i najbliżsi przyjaciele George'a są głęboko poruszeni mnóstwem pełnych miłości słów, które napłynęły po jego śmierci. Komuś, kto żył dla muzyki i tak kochał rodzinę i przyjaciół, a także fanów z całego świata, trudno oddać hołd w lepszy sposób, niż wypowiadając ciepłe słowa i słuchając jego utworów. Wbrew niektórym doniesieniom, nie ma żadnych podejrzeń dotyczących okoliczności śmierci. Z całego serca

dziękujemy wszystkim, którzy zechcieli upamiętnić jego życie i dorobek w tym najtrudniejszym okresie".

W tygodniu po śmierci piosenkarza jego muzykę nadawano bardzo często, a wzrost sprzedaży jego płyt był ogromny. W piątek sześć jego albumów wróciło na listy Top 100. Największa kolekcja przebojów „Ladies and Gentlemen" dotarła do ósmego miejsca (pierwszy raz w Top 10 od 17 lat), a piosenka *Last Christmas* znalazła się na siódmym miejscu listy najlepiej sprzedających się singli (pierwszy raz w Top 10 od 31 lat). Na Spotify muzykę George'a pobrano 3000% razy częściej, a na Top 10 „iTunes" weszły cztery jego albumy.

Podobnie jak w przypadku innych artystów, którzy odeszli w 2016 roku, pojawiły się pytania, czy pozostały jeszcze jakieś utwory, które George napisał „do szuflady". Fadi Fawaz zamieścił na Twitterze link do nieznanej wcześniej piosenki *This Kind Of Love*. Uważa się, że piosenka pochodzi z albumu, który Michael nagrał i odłożył na półkę w 1991 roku. Po protestach prawników rodziny Michaela Fawaz usunął link. Andrew Ridgeley skomentował to na Twitterze: „GM kontrolował swoją twórczość. Ani ja, ani nikt inny nie mamy prawa naruszać jego zasad". Andros Georgiou dodał, że ma całą kolekcję napisanych i zaśpiewanych przez George'a piosenek, które nigdy nie ujrzały światła dziennego.

Fadi Fawaz wpadł w większe tarapaty po opublikowaniu na Twitterze wiadomości, że Michael kiedyś usiłował popełnić samobójstwo. Twierdził później, że to jakiś haker włamał się na jego konto. „Daily Mirror" cytował słowa starszego brata Fadiego, Daniela: „Straszne rzeczy spotkały niedawno mojego brata; to

okropne, co ludzie mówią. Sporo ostatnio słyszałem. Jednak w końcu cała prawda wyjdzie na jaw. A na razie nic nie mogę powiedzieć".

Na rozdaniu nagród Grammy 12 lutego 2017 roku Adele oddała hołd George'owi, wykonując *Fastlove* z towarzyszeniem orkiestry. W środku piosenki przestała śpiewać i wyraźnie zdenerwowana oświadczyła: „Spieprzyłam, nie mogę tego powtórzyć, jak zrobiłam w zeszłym roku. Przepraszam, ale nie mogę mu tego zrobić". Publiczność przyjęła jej słowa oklaskami, a piosenkarka zaczęła piosenkę od nowa, tym razem wykonując utwór nieskazitelnie.

George zmarł w czasie, gdy mówiono o nowym filmie dokumentalnym zatytułowanym *Freedom*, w którym narratorem był on sam. Planowano też ponowną publikację jego albumu z 1990 roku „Listen Without Prejudice". Michael miał nadzieję, że jego twórczość przetrwa dłużej niż on sam, i ta nadzieja z pewnością się ziściła.

George Michael miał to szczęście, że z jednej strony matka wpoiła mu pewne zasady, a z drugiej – utarczki z ojcem sprawiły, iż zawsze walczył o zachowanie niezależności. Trudno było mu pogodzić to z życiem pod ostrzałem mediów.

„Wydaje się, że moje relacje z dziennikarzami przypominają moje związki z muzyką. Patrząc wstecz na moją karierę, mogę powiedzieć, że nigdy nie chciałem, by toczyła się wyboistą drogą czy to pod względem etycznym, czy pod względem muzycznym. Chcę postępować spójnie. Chcę móc powiedzieć, że jestem wierny sobie jako człowiek, jako gej i jako muzyk – co pokazałem w sporze z Sony. Chcę, by wszystko zostało tak zapamiętane.

Mam z tym kłopot. Uważam, że nie można wybiórczo traktować prawdy i uczciwości, więc zwykle posuwam się odrobinę dalej niż moi rówieśnicy i wpadam w kłopoty. To taki mój feler. Jeśli można wybrać trudniejszą drogę, wybieraj trudniejszą drogę. To także mnie dotyczy”.

Epilog
WSPOMNIENIA

Opowieści o hojności George'a Michaela zaczęły krążyć tuż po jego śmierci. Prezenter telewizyjny Richard Osman opowiedział, że Michael zadzwonił do redakcji „Deal Or Not Deal"[42], by anonimowo zapłacić za kurację in vitro, na którą zbierała pieniądze jedna z uczestniczek gry. Dał kiedyś pięć tysięcy funtów napiwku studentce dorabiającej jako barmanka, ponieważ miała długi. Inna kobieta, która w programie telewizyjnym „This Morning" opowiadała o problemach z zajściem w ciążę, także dostała od Michaela pieniądze na zabieg zapłodnienia in vitro. Wszyscy wiedzieli, że wspierał organizacje dobroczynne opiekujące się chorymi na AIDS i pomagał bezdomnym. Przypomnijmy kilka wspomnień i podziękowań, jakie ukazały się po śmierci tego niezwykłego człowieka.

> Śmierć mojego ukochanego przyjaciela Joga złamała mi serce. Nie tylko mnie – także jego bliskim, przyjaciołom, całemu światu muzyki, całemu światu. Zawsze będziemy go kochać. xx[43].
>
> *Andrew Ridgeley*

George Michael był jedną z wielkich postaci brytyjskiej muzyki soul. Wielu z nas ma wobec niego dług, którego nigdy nie zdoła spłacić. Żegnaj, George. xx.

Mark Ronson

Był otoczony miłością i mam nadzieję, że wiedział o tym, gdyż smutek, jaki dzisiaj nas ogarnął, nie ma granic. Jesteśmy zdruzgotani. Miał przepiękny głos, a jego muzyka pozostanie świadectwem wielkiego talentu. Trudno mi uwierzyć, że odszedł.

Boy George

Jestem w głębokim szoku. Straciłem ukochanego przyjaciela – najlepszego, najszczerszego – i wspaniałego artystę.

Sir Elton John

Pracowałem z nim wiele razy i zawsze widziałem jego wielki talent, a dystans wobec siebie i poczucie humoru sprawiały, że nasze spotkania były jeszcze przyjemniejsze.

Sir Paul McCartney

Od kiedy sięgnę pamięcią, uwielbiałem George'a Michaela. Był dającym natchnienie wizjonerem, wyprzedzającym swoje czasy.

James Corden

Ten rok zabrał tylu wspaniałych ludzi! Wszyscy odeszli zbyt wcześnie. A George? Ten uroczy chłopiec? Ten wspaniały talent? Nie ogarniam. RIP, George. Śpiewaj z Freddie'em. I z aniołami.

Brian May

---

[42] Polska wersja nosi tytuł „Grasz czy nie grasz?".

[43] XX to skrót oznaczający „Kisses", czyli „Całuję".

BIBLIOGRAFIA

Książki

30 Years of NME Album Charts, Boxtree, London, 1993

Blythe Daniel, *The Encyclopaedia of Classic 80's Pop*, Allison & Busby, London, 2002

Crampton Luke and Rees, Dafydd, *Rock & Pop, Year by Year*, Dorling Kindersley, London, 2003

Crampton Luke, *Wham! The Official Biography*, Virgin, London, 1986

Dessau Bruce, *George Michael: The Making of a Superstar*, Pan, London, 1991

Dodd Peter, *Albums of the 80s*, Igloo, Kettering, 2004

Ellis Lucy and Sutherland Bryony, *The Complete Guide to the Music of George Michael & Wham!*, Omnibus Press, London, 1998

Erlewine Michael, *All Music Guide*, Miller Freeman Books, San Francisco, 1997

Gambaccini Paul, *British Hit Albums*, Guinness, London, 1994

Gambaccini Paul, *British Hit Singles*, Guinness, London, 1995

Goodall Nigel, *In his Own Words: George Michael*, Omnibus Press, London, 1995

Kercher John, *Wham! Special*, Grandreams Ltd, London, 1985

Mercer Derek, *The 20th Century Day-by-Day*, Dorling Kindersley, London, 1999

Michael George and Parsons Tony, *Bare*, Penguin, London, 1991

Middles Mick, *George Michael Freedom*, Chameleon, London, 1997
Napier-Bell Simon, *I'm Coming to Take you to Lunch*, Ebury Press, London, 2006
Reynolds Simon, *Rip it Up and Start Again*, Faber, London, 2005
Wapshott Nicholas and Tim, *Older: The Unauthorized Biography of George Michael*, Sidgwick & Jackson, London, 1998
Yapp Nick, *Getty Images 1980s*, Konemann, London, 2001

Prasa

John Aizlewood, „Q", grudzień 1998
John Aizlewood, „Q", czerwiec 1999
Nick Allen, „Daily Telegraph", 22 wrzesień 2008
Martin Bagot, „Daily Mirror", 8 styczeń 2017
Lynden Barber, „Melody Maker", 1983
Jess Bell, „Daily Star", 16 styczeń 2017
Mark Brown, „The Guardian", 21 październik 2006
Tom Bryant, „Daily Mirror", 27 grudzień 2016
Alex Canfor-Dumas, „Daily Mail", 19 marzec 2014
Mark Cunningham, „Sound On Sound", 1997
Andy Davis, „Record Collector", styczeń 1998
Adrian Deevoy, „Q", czerwiec 1988
Adrian Deevoy, „Q", październik 1990
Adrian Deevoy, „Q", luty 1992
Paul Du Noyer, „Q", czerwiec 1996
A J Delafield, „Ham & High", 5 czerwiec 2014
Paul Elliott, „Q", grudzień 2006
Josie Ensor, „Daily Telegraph", 17 maj 2013

Helen FitzGerald, „Melody Maker”, 28 lipiec 1984
Rosanna Greenstreet, „The Guardian”, 11 marzec 2006
Rosanna Greenstreet, „The Guardian”, 9 sierpień 2014
Allan Hall and Alsion Boshoff, „Daily Mail”, 21 czerwiec 2015
Simon Hattenstone, „The Guardian”, 9 grudzień 2005
Simon Hattenstone, „The Guardian”, 5 grudzień 2009
Chris Irvine, „Daily Telegraph”, 15 sierpień 2009
Andrew Jameson, „Daily Star”, 18 styczeń 2017
Sarah Knapton, „Daily Telegraph”, 21 wrzesień 2008
Paul Kelbie, „Independent”, 18 kwiecień 2006
Tom Kelly, „Daily Mail”, 15 wrzesień 2010
Jerry Lawton and Tom Savage, „Daily Star”, 16 październik 2010
Josh Layton, „The Mirror”, 29 maj 2014
Eleanor Levy, „Record Mirror”, 20 czerwiec 1987
Samantha Maine, „NME”, 12 luty 2017
Shiv Malik, „The Guardian”, 17 maj 2013
Clemmie Moodie, Vanessa Allen and Emily Kent Smith, „Daily Mail”, 27 grudzień 2016
Piers Morgan, „Daily Mirror”, lipiec 2002
Kate Moss, „Vogue”, 17 marzec 2014
Alex Mostrous and Sathnam Sanghera, „The Times”, 27 grudzień 2016
Nick Parker, Neil Syson, Jonathan Reilly and Patrick Gysin, „The Sun”, 27 grudzień 2017
Tony Parsons, „The Face”, sierpień 1985
Tony Parsons, „The Face”, listopad 1987
Oliver Pritchard, „Daily Star”, 6 luty 2017
Mark Reynolds, „Daily Express”, 27 grudzień 2016

Matthew Rolston, „Rolling Stone”, 28 styczeń 1988
Alice Ross, „The Guardian”, 26 grudzień 2016
Pete Samson, „The Sun”, 11 lipiec 2015
Patrick Sawyer, Lexi Finnigan and Lydia Willgress, „Daily Telegraph”, 27 grudzień 2016
Jason Solomans, „Daily Express”, 31 marzec 1997
Richard Spillett, „Daily Mail”, 16 czerwiec 2015
Steve Sutherland, „Melody Maker”, 5 lipiec 1986
„The Express”, 16 wrzesień 2010
Adrian Thrills, „New Musical Express”, 19 czerwiec 1982
Adrian Thrills, „New Musical Express”, 18 wrzesień 1982
Alexandra Topping, „The Guardian”, 14 wrzesień 2010
Judy Wieder, „The Advocate”, 30 kwiecień 2000
Jon Wilde, „GQ”, grudzień 1998
Unattributed, „Daily Telegraph”, 3 październik 2010
Unattributed, „The Guardian”, 6 marzec 2011
Unattributed, „The Guardian”, 3 listopad 2015
Unattributed, „The Guardian”, 30 listopad 2011
Unattributed, „Daily Telegraph”, 23 grudzień 2011

oraz artykuły muzyczne z: *Associated Press*, *Billboard*, *City Lights*, *Los Angeles Times*, *Mojo*, *New York Times*, *Select*, *Sounds*, *Vox*, *Uncut*

Internet

www.yogworld.com
www.georgemichael.com

MIEJSCE NA LISTACH PRZEBOJÓW

Wham!

	Australia	Kanada	Niemcy	Wielka Brytania	USA
Wham Rap!	9	–	17	8	–
Young Guns (Go For It!)	4	3	20	3	–
Bad Boys	9	19	12	2	60
Club Tropicana	60	–	13	4	13
Club Fantastic Megamix	–	–	56	15	–
Wake Me Up Before You Go-Go	1	1	2	1	1
Freedom	3	5	3	1	1
Last Christmas	3	–	7	2	–
Everything She Wants	7	2	8	2	1
I’m Your Man	3	4	7	1	3
The Edge Of ven	2	5	4	1	9
Where Did Your Heart Go?	–	52	–	–	50

George Michael solo

	Australia	Kanada	Niemcy	Wielka Brytania	USA
Careless Whisper	1	–	3	1	1
A Different Corner	4	3	7	1	7
I Knew You Were Waiting	1	9	5	1	1
I Want Your Sex	2	2	3	3	2
Faith	1	1	5	2	7
Father Figure	5	3	18	2	1
One More Try	34	2	22	8	1
Monkey	11	6	24	13	1
Kissing A Fool	66	7	44	18	5
Praying For Time	15	1	19	6	1
Waiting For That Day	44	15	–	23	27
Freedom! ‘90	90	17	2	41	28
Heal The Pain	–	–	–	31	–
Cowboys And Angels	–	–	–	45	–
Soul Free	91	–	–	–	–
Don’t Let The Sun Go Down On Me	3	1	4	1	1
Too Funky	4	3	12	4	10
Five Live	–	–	8	1	–
Jesus To A Child	1	7	12	1	7
Fastlove	1	5	25	1	8

Spinning The Wheel	15	–	67	2	–
Older	–	–	–	3	–
Star People	–	–	64	2	–
You Have Been Loved	–	–	–	2	–
Outside	–	–	30	2	–
As	–	–	38	4	–
If I Told You That	–	–	62	9	–
Freeek!	–	–	7	7	–
Shoot The Dog	–	–	44	12	–
Amazing	–	–	19	4	–
Flawless (Go To The City)	–	–	54	8	–
Round Here	–	–	–	32	–
An Easier Affair	–	–	44	13	–
This Is Not Real Love	–	–	–	15	–
Heal The Pain	–	–	–	–	–
December Song	–	–	37	14	–
True Faith	–	–	27	–	–
White Light	88	–	21	15	–
Let Her Down Easy	–	–	–	53	–

DYSKOGRAFIA

Wham! albumy

Fantastic

Innervision	IVL 25328	Wielka Brytania	LP	Lipiec 1983
Innervision	40–25328	Wielka Brytania	Kaseta	Lipiec 1983
Innervision	CDEPC 25328	Wielka Brytania	CD	Lipiec 1983
Epic	450090-2	Wielka Brytania	CD	1998

Bad Boys / A Ray Of Sunshine / Love Machine / Wham Rap! (Enjoy What You Do?) / Club Tropicana / Nothing Looks The Same In The Light / Come On! / Young Guns (Go For It!)

Make It Big

Epic	EPC 86311	Wielka Brytania	LP	Październik 1984
Epic	40-86311	Wielka Brytania	Kaseta	Październik 1984
Epic	CDEPC 86311	Wielka Brytania	CD	Październik 1984
Epic	465576-2	Wielka Brytania	CD	1998

Wake Me Up Before You Go-Go / Everything She Wants / Heartbeat / Like A Baby / Freedom / If You Were There / Credit Card Baby / Careless Whisper

The Final

Epic	EPC 88681	Wielka Brytania	LP	Lipiec 1986
Epic	EPC 88681	Wielka Brytania	2 × LP*	Lipiec 1986
Epic	40-88681	Wielka Brytania	Kaseta	Lipiec 1986

Epic	CD 88681	Wielka Brytania	CD	Lipiec 1986
Epic	WHAM2	Wielka Brytania	2 × LP**	1987
Epic	088681-2	Wielka Brytania	CD	1999

Wham Rap! (Enjoy What You Do?) / Young Guns (Go For It!) / Bad Boys; Club Tropicana / Wake Me Up Before You Go-Go / Careless Whisper / Freedom / Last Christmas (Pudding Mix) / Everything She Wants (Remix) / I’m Your Man / A Different Corner / Battlestations / Where Did Your Heart Go? / The Edge Of Heaven

* podwójny LP / Wham Rap! (Enjoy What You Do?) (format płyty 12 cali=300 mm) / Young Guns (Go For It!) (format płyty 12 cali=300 mm) / Bad Boys (format płyty 12 cali=300 mm) / Club Tropicana / Wake Me Up Before You Go-Go / Careless Whisper (format płyty 12 cali=300 mm) / Freedom / Last Christmas (format płyty 12 cali=300 mm) / Everything She Wants (format płyty 12 cali=300 mm) / I’m Your Man (Extended Stimulation) / Blue (Armed With Love) / A Different Corner / Battlestations / Where Did Your Heart Go? / The Edge Of Heaven

** edycja limitowana, złoty winyl z t-shirtem, kalendarzem, notesem i ołówkiem

Music From The Edge Of Heaven

Columbia	40585-S1	USA	LP	Lipiec 1986
Columbia	C 40585	USA	Kaseta	Lipiec 1986
Columbia	CK 40285	USA	CD	Lipiec 1986

The Edge Of Heaven / Battlestations / I’m Your Man (Extended Simulation) / Wham Rap ’86 / A Different Corner / Blue (Live In China) / Where Did Your Heart Go? / Last Christmas (Pudding Mix)

If You Were There: The Best Of Wham!

Epic	489020-2	Wielka Brytania	CD	Grudzień 1997

If You Were There / I’m Your Man / Everything She Wants / Club Tropicana / Wake Me Up Before You Go-Go / Like A Baby / Freedom / Edge Of Heaven / Wham Rap! (Enjoy What You Do?) / Young Guns / Last Christmas / Where Did Your Heart Go / Everything She Wants (mix z 1997 roku) / I’m Your Man (mix z 1996 roku)

Albumy solowe

Faith

Epic	631 522 1	Wielka Brytania	LP	Listopad 1987
Epic	631 522 4	Wielka Brytania	Kaseta	Listopad 1987
Epic	460000 2	Wielka Brytania	CD*	Listopad 1987
Epic	460000 9	Wielka Brytania	CD**	Grudzień 1987

Faith / Father Figure / I Want Your Sex (cz. I i II) / One More Try / Hard Day / Hand To Mouth / Look At Your Hands / Monkey / Kissing A Fool / Hard Day (Shep Pettibone Remix) / A Last Request (I Want Your Sex cz. III)

* z trzema dodatkowymi nagraniami

** Płyta obrazkowa z trzema dodatkowymi nagraniami

Listen Without Prejudice Vol. 1

Epic	467 295 1	Wielka Brytania	LP	Wrzesień 1990
Epic	467 295 4	Wielka Brytania	Kaseta	Wrzesień 1990
Epic	467 295 2	Wielka Brytania	CD	Wrzesień 1990
Epic	467 295 9	Wielka Brytania	CD*	Wrzesień 1990

Praying For Time / Freedom 90 / They Won’t Go When I Go / Something To Save / Cowboys And Angels / Waiting For That Day / Mother’s Pride / Heal The Pain / Soul Free / Waiting (Reprise)

* Płyta obrazkowa

Older

Virgin	V 2802	Wielka Brytania	LP	Maj 1996
Virgin	TCV 2802	Wielka Brytania	Kaseta	Maj 1996
Virgin	CDV 2802	Wielka Brytania	CD*	Maj 1996
Virgin	CDVX 2802	Wielka Brytania	CD**	Listopad 1997

Jesus To A Child / Fastlove / Older / Spinning The Wheel / It Doesn’t Really Matter / The Strangest Thing / To Be Forgiven / Move On / Star People / You Have Been Loved / Free

* Płyta obrazkowa

** Z bonusem zawierającym: Fastlove (cz. III) / Spinning The Wheel (Forthright Mix) / Star People ’97 (Radio Version) / The Strangest Thing ’97 (wersja radiowa) / You Know That I Want To / Safe

Ladies & Gentlemen: The Best Of George Michael

Epic	749 170 2	Wielka Brytania	2 × CD	Listopad 1998

CD1: Jesus To A Child / Father Figure / Careless Whisper / Don’t Let The Sun Go Down On Me / You Have Been Loved / Kissing A Fool / I Can’t Make You Love Me / Heal The Pain / Moment With You / Desafinado / Cowboys And Angels / Praying For Time / One More Try / Different Corner

CD2: Outside / As / Fastlove / Too Funky / Freedom 90 / Star People ’97 / Killer / Papa Was A Rollin’ Stone / I Want Your Sex / Strangest Thing ’97 / Fantasy / Spinning The Wheel / Waiting For The Day / I Knew You Were Waiting (For Me) / Faith / Somebody To Love

Songs From The Last Century

Virgin	8 48741-2	Wielka Brytania	CD	Grudzień 1999

Brother Can You Spare A Dime? / Roxanne / You’ve Changed / My Baby Just Cares For Me / The First Time Ever I Saw Your Face / Miss Sarajevo / I Remember You / Secret Love / Wild Is The Wind / Where Or When / It’s All Right With Me

Patience

Aegean	515402-2	Wielka Brytania	CD	Marzec 2004

Patience / Amazing / John And Elvis Are Dead / Cars And Trains / Round Here / Shoot The Dog / My Mother Had A Brother / Flawless (Go To The City) / American Angel / Precious Box / Please Send Me Someone (Anselmo’s Song) / Freeek! ’04 / Through / Patience cz. 2

Twenty Five

Sony	700900-2	Wielka Brytania	2 × CD	Listopad 2006
Sony	700901-2	Wielka Brytania	3 × CD*	Listopad 2006

CD1: Everything She Wants / Wake Me Up Before You Go-Go / Freedom / Faith / Too Funky / Fastlove / Freedom 90 / Spinning The Wheel / Outside / As / Freeek! / Shoot The Dog / Amazing / Flawless (montaż radiowy) / An Easier Affair

CD2: Careless Whisper / Last Christmas / A Different Corner / Father Figure / One More Try / Praying For Time / Heal The Pain (z Paulem McCartneyem) / Don’t Let The Sun Go Down On Me (z Eltonem Johnem) / Jesus To A Child / Older / Round Here / You Have Been Loved / John And Elvis Are Dead / This Is Not Real Love (z Mutuyą)

*** = CD3:** Understand / Precious Box / Roxanne / Fantasy / Cars And Trains / Patience / You Know That I Want To / My Mother Had A Brother / If You Were There / Safe / American Angel / My Baby Just Cares For Me / Brother Can You Spare A Dime? (z Pavarottim&Przyjaciółmi) / Please Send Me Someone (Anselmo’s Song) / Through

Symphonica

Virgin	3769932	UK	CD	Marzec 2014

Through/My Baby Just Cares for Me/A Different Corner/Praying for Time/Let Her

Down Easy/The First Time Ever I Saw Your Face/Feeling Good/John and Elvis Are

Dead/One More Try/Cowboys and Angels/Idol/Brother Can You Spare a Dime?/

Wild Is the Wind/You’ve Changed

Wham! single

Wham Rap! (Enjoy What You Do?)

w / Wham Rap! (Club Remix)

Innervision	IVLA 2442	Wielka Brytania	7”	Czerwiec 1982

Wham Rap! (Social Mix) / Wham Rap! (Unsocial Mix)

Innervision	IVLA 13 2442	Wielka Brytania	12"	Czerwiec 1982

Wham Rap! Special U.S. Remix cz. 1) / Wham Rap! (Special U.S. Remix cz. 2)

Innervision	IVL A 2442	Wielka Brytania	7”	Styczeń 1983

Wham Rap! (Special U.S. Remix) / Wham Rap! (Special Club Remix)

Innervision	IVL A 13 2442	Wielka Brytania	12”	Styczeń 1983

Young Guns (Go For It!)

w / Going For It

Innervision	IVL A 2776	Wielka Brytania	7"	Wrzesień 1982

Young Guns (Go For It) (12” Version) / Going For It

Innervision	IVL A 13 2776	Wielka Brytania	12"	Wrzesień 1982

Bad Boys

w / Bad Boys (Instrumental)

Innervision	A 3143	Wielka Brytania	7"	Maj 1983
Innervision	WA 3143	Wielka Brytania	7*	Maj 1983

* płyta obrazkowa

Bad Boys (12” Mix) / Bad Boys (Instrumental)

Innervision	TA 3143	Wielka Brytania	12"	Maj 1983

Club Tropicana

w / Blue (Armed With Love)

Innervision	A 3613	Wielka Brytania	7"	Lipiec 1983

w / Blue (Armed With Love) / Club Tropicana (Instrumental)

Innervision	TA 3613	Wielka Brytania	12"	Lipiec 1983

Club Fantastic Megamix

w / A Ray Of Sunshine (Instrumental Mix)

Innervision	A 3586	Wielka Brytania	7"	Listopad 1983

w / A Ray Of Sunshine (Instrumental Mix)

Innervision	TA 3586	Wielka Brytania	12"	Listopad 1983

Wake Me Up Before You Go-Go

w / Wake Me Up Before You Go-Go (Instrumental)

Epic A 4440 Wielka Brytania 7" Maj 1984

w / A Ray Of Sunshine (nagrane dla „The Tube”) / Wake Me Up Before You Go-Go (Instrumental)

Epic TA 4440 Wielka Brytania 12" Maj 1984

Freedom

---

w / Freedom (Instrumental)

Epic A 4743 Wielka Brytania 7" Październik 1984

Freedom (Long Mix) / Freedom (Instrumental)

Epic TA 4743 Wielka Brytania 12" Październik 1984

Last Christmas

---

w / Everything She Wants

Epic A 4949 Wielka Brytania 7" Grudzień 1984

Last Christmas (Pudding Mix) w / Everything She Wants

Epic TA 4949 Wielka Brytania 12" Grudzień 1984

w / Blue (Armed With Love) (Live In China)

Epic WHAM 1 Wielka Brytania 7" Grudzień 1985

Last Christmas (Pudding Mix) w / Blue (Armed With Love) (Live In China) / Everything She Wants (Remix)

Epic WHAM T1 Wielka Brytania 12" Grudzień 1985

Everything She Wants

Everything She Wants (Remix) w / Last Christmas

Epic QA 4949 Wielka Brytania 7" Grudzień 1984

Everything She Wants (Remix) w / Last Christmas (Pudding Mix)

Epic QTA 4949 Wielka Brytania 12" Grudzień 1984

I’m Your Man

w / Do It Right

Epic	A 6716	Wielka Brytania	7"	Listopad 1985
Epic	TA40 6716	Wielka Brytania	Kaseta	Listopad 1985

I'm Your Man (Extended Simulation) / Do It Right / I'm Your Man (Acapella)

Epic	TA 6716	Wielka Brytania	12"	Listopad 1985
Epic	WTA 6716	Wielka Brytania	12"*	Listopad 1985

* płyta obrazkowa

Edge Of Heaven

w / Wham Rap ’86

Epic	A FIN 1	Wielka Brytania	7"	Czerwiec 1986

w / Wham Rap ’86 /Battlestations / Where Did Your Heart Go?

Epic	FIN 1	Wielka Brytania	7"*	Czerwiec 1986

w / Battlestations / Where Did Your Heart Go? / Wham Rap ’86

Epic	FIN T1	Wielka Brytania	12"	Czerwiec 1986

* limitowana edycja podwójna

Single solowe

Careless Whisper

w / Careless Whisper (Instrumental)

Epic	A 4603	Wielka Brytania	7"	Sierpień 1984

w / Careless Whisper (Instrumental) / Careless Whisper (Ext. Version)

Epic	TA 4603	Wielka Brytania	12"	Sierpień 1984
Epic	WA 4603	Wielka Brytania	12"*	Sierpień 1984

* płyta obrazkowa

w / Careless Whisper (Instrumental) / Careless Whisper (Wexler Version)

Epic	QTA 4603	Wielka Brytania	12"	Sierpień 1984

A Different Corner

w / A Different Corner (Instrumental)

Epic	A 7033	Wielka Brytania	7"	Marzec 1986	Epic	GTA 7033	Wielka Brytania	12"*	Marzec 1986

* z rozkładaną okładką

I Want Your Sex

w / Rhythm 1 Lust mix / Rhythm 2 Brass In Love mix

Epic	LUST 1	Wielka Brytania	7"	Czerwiec 1987

w / Monogamy Mix: Rhythm 1 Lust, Rhythm 2 Brass In Love, Rhythm 3 A Last Request / Hard Day

Epic	LUST C1	Wielka Brytania	Kaseta	Czerwiec 1987
Epic	LUST T1	Wielka Brytania	12"	Czerwiec 1987
Epic	LUST QT1	Wielka Brytania	12"*	Czerwiec 1987

* płyta obrazkowa

w / Monogamy Mix: Rhythm 1 Lust, Rhythm 2 Brass In Love, Rhythm 3 A Last Request

Epic	CDLUST 1	Wielka Brytania CD gatefold		Czerwiec 1987

Faith

w / Hand To Mouth

Epic	EMU 3	Wielka Brytania	7"	Październik 1987

w / Faith (Instrumental) / Hand To Mouth

Epic	EMU C3	Wielka Brytania	Kaseta	Październik 1987
Epic	EMU T3	Wielka Brytania	12"	Październik 1987
Epic	EMU P3	Wielka Brytania	12"*	Październik 1987

* płyta obrazkowa

w / Hand To Mouth / Hard Day (Remix)

Epic	CDEMU 3	Wielka Brytania	CD	Październik 1988

Father Figure

w / Love’s In Need of Love Today

Epic	EMU 4	Wielka Brytania	7"*	Grudzień 1987
Epic	EMU P4	Wielka Brytania	7"**	Grudzień 1987

* pierwsze egzemplarze z kalendarzem

** kwadratowa płyta obrazkowa

w / Love’s In Need of Love Today / Father Figure (Instrumental)

Epic	EMU T4	Wielka Brytania	12"	Grudzień 1987
Epic	CDEMU 4	Wielka Brytania	CD	Styczeń 1988

One More Try

w / Look at Your Hands

Epic	EMU 5	Wielka Brytania	7"	Kwiecień 1988
Epic	EMU B5	Wielka Brytania	7"*	Kwiecień 1988
Epic	EMU T5	Wielka Brytania	12"	Kwiecień 1988
Epic	651 5322	Wielka Brytania	3" CD	Kwiecień 1988
Epic	CD EMU 5	Wielka Brytania	5" CD	Kwiecień 1988

* z darmową plakietką

Monkey

w / Monkey (Acapella)

Epic	EMU 6	Wielka Brytania	7"	Czerwiec 1988
Epic	EMU G6	Wielka Brytania	7"*	Czerwiec 1988

* z rozkładaną okładką

w / Monkey (Acapella) / (Extended version) / (Extra Beats)

Epic	EMU T6	Wielka Brytania	12"	Czerwiec 1988
Epic	CD EMU 6	Wielka Brytania	CD	Czerwiec 1988

Kissing A Fool

w / Instrumental mix

Epic	EMU 7	Wielka Brytania	7"	Listopad 1988

w / Instrumental mix / A Last Request

Epic	EMU T7	Wielka Brytania	12"	Listopad 1988
Epic	CD EMU 7	Wielka Brytania	CD	Listopad 1988

Praying For Time

w / If You Were My Woman

Epic	GEO 1	Wielka Brytania	7"	Sierpień 1990
Epic	GEO M 1	Wielka Brytania	Kaseta	Sierpień 1990
Epic	GEO T1	Wielka Brytania	12"	Sierpień 1990
Epic	CDGEO 1	Wielka Brytania	CD	Sierpień 1990

w / If You Were My Woman / Waiting

Epic	GEOC 1	Wielka Brytania	CD (numerowane)	Sierpień 1990

Waiting For That Day

w / Fantasy

Epic	GEO 2	Wielka Brytania	7"	Październik 1990
Epic	GEO M2	Wielka Brytania	Kaseta	Październik 1990
Epic	GEO T2	Wielka Brytania	12"	Październik 1990

w / Fantasy / Father Figure / Kissing A Fool

Epic	CDGEO 2	Wielka Brytania	CD	Październik 1990
Epic	GEO C2	Wielka Brytania	CD*	Październik 1990

* płyta obrazkowa

Freedom! ’90

w / Freedom (Back To Reality Mix)

Epic	GEO 3	Wielka Brytania	7"	Grudzień 1990
Epic	GEO M3	Wielka Brytania	Kaseta	Grudzień 1990

w / Freedom (Back To Reality Mix) / Mother’s Pride

Epic	GEO T3	Wielka Brytania	12"	Grudzień 1990
Epic	GEO C3	Wielka Brytania	CD	Grudzień 1990

Heal The Pain

w / Soul Free

Epic	656 647 7	Wielka Brytania	7"	Luty 1991
Epic	656 647 4	Wielka Brytania	Kaseta	Luty 1991
Epic	656 647 6	Wielka Brytania	12"	Luty 1991
Epic	656 647 2	Wielka Brytania	CD	Luty 1991

w / Soul Free / Hand To Mouth

Epic	656 647 5	Wielka Brytania	CD*	Luty 1991

* z rozkładaną okładką

Cowboys And Angels

w / Something To Save

Epic	656 774 7	Wielka Brytania	7"	Marzec 1991
Epic	656 774 4	Wielka Brytania	Kaseta	Marzec 1991
Epic	656 774 6	Wielka Brytania	12"	Marzec 1991
Epic	656 774 2	Wielka Brytania	CD	Marzec 1991

Too Funky

w / Crazyman Dance

Epic	658 058 7	Wielka Brytania	7"	Czerwiec 1992
Epic	658 058 4	Wielka Brytania	Kaseta	Czerwiec 1992

w / Crazyman Dance / Too Funky (Extended)

Epic	658 058 2	Wielka Brytania	CD*	Czerwiec 1992

* płyta obrazkowa

Too Funky (Extended) w / Crazyman Dance

Epic	658 058 6	Wielka Brytania	12"	Czerwiec 1992

Jesus To A Child

w / One More Try (Live Gospel Version) / Older (Instrumental Version)

Virgin	VSC 1571	Wielka Brytania	Kaseta	Styczeń 1996
Virgin	VSCDG 1571	Wielka Brytania	CD	Styczeń 1996

w / Freedom ’93 (Live Version) / One More Try (Live Gospel Version) / Older (Instrumental Version)

Virgin	VSCDX 1571	Wielka Brytania	CD	Styczeń 1996

Fastlove

Fastlove (część I) / I’m Your Man

Virgin	VSC 1579	Wielka Brytania	Kaseta	Kwiecień 1996

Fastlove (część I) / I’m Your Man / Fastlove (część II Fully Extended Mix)

Virgin	VSCDG 1579	Wielka Brytania	CD	Kwiecień 1996

Fastlove (część II Fully Extended Mix) / I’m Your Man / Fastlove (część I)

Virgin	VST 1579	Wielka Brytania	12"	Kwiecień 1996

Spinning The Wheel

Spinning The Wheel (Radio Edit) w / You Know That I Want To / Safe / Spinning The Wheel (Forthright Edit)

Virgin	VSC 1595	Wielka Brytania	Kaseta	Sierpień 1996
Virgin	VSCDG 1595	Wielka Brytania	CD	Sierpień 1996

Spinning The Wheel (Forthright Club Mix) w / Fastlove (Forthright Edit) / Spinning The Wheel (Jon Douglas Remix)

Virgin	VST 1595	Wielka Brytania	12"	Sierpień 1996
Virgin	VSCDX 1595	Wielka Brytania	CD	Sierpień 1996

Older

Older (Radio Edit) / I Can’t Make You Love Me / Desafinado (z Astrud Gilberto) / The Strangest Thing (live)

Virgin	VSC 1626	Wielka Brytania	Kaseta	Styczeń 1997
Virgin	VSCDG 1626	Wielka Brytania	CD	Styczeń 1997

Star People ’97

Star People ’97 (Radio Edit) w / Everything She Wants (Unplugged) / Star People (Unplugged) / Star People (Forthright Edit)

Virgin	VSC 1641	Wielka Brytania	Kaseta	Kwiecień 1997

w / Everything She Wants (Unplugged) / Star People (Unplugged)

Virgin	VSCDG 1641	Wielka Brytania	CD	Kwiecień 1997

The Dance Mixes: Galaxy Mix / Forthright Club Mix / Galaxy Dub Mix / Forthright Edit

Virgin	VSCDX 1641	Wielka Brytania	CD	Kwiecień 1997

You Have Been Loved

w / The Strangest Thing ’97 (Radio Mix) / Father Figure (Unplugged) / Praying For Time (Unplugged)

Virgin	VSCDG 1663	Wielka Brytania	CD	Wrzesień 1997

The Strangest Thing ’97 (Loop Ratz Mix) / The Strangest Thing ’97 (Radio Mix) / You Have Been Loved

Virgin VSCDX 1663 Wielka Brytania CD Wrzesień 1997

Outside

w / Fantasy 98 / Outside (Jon Douglas Remix)

Epic 666562-2 Wielka Brytania CD Grudzień 1998

The Mixes: Garage Mix / House Mix / K-Gee’s Cut

Epic 666562-5 Wielka Brytania CD Grudzień 1998

As

w / A Different Corner (Live At Parkinson) / As (Full Crew Mix)

Epic 666870-2 Wielka Brytania CD Marzec 1999

The Mixes: Original / Full Crew Mix / CJ Mackintosh Remix

Epic 667012-5 Wielka Brytania CD Marzec 1999

As (Original Version) w / As (Full Crew Mix)

Epic 666870-6 Wielka Brytania 12" Marzec 1999

Freeek!

w / The Long And Winding Road

Polydor 5706974 Wielka Brytania Kaseta Marzec 2002

w / Freeek! (The Scumfrogs Mix) / Freeek! (Moogymen Mix)

Polydor 5706812 Wielka Brytania CD Marzec 2002

w / Freeek! (Max Reich Mix) / The Long And Winding Road

Polydor 5706822 Wielka Brytania CD Marzec 2002

Shoot The Dog

Explicit Album Version / Moogymen Mix / Alex Kid Shoot The Club Remix / CD-ROM Video

Polydor 5709242 Wielka Brytania CD Sierpień 2002

w / Freeek!

Polydor 5709839 Wielka Brytania DVD Sierpień 2002

Amazing

w / Freeek! ’04

Sony 6747262 Wielka Brytania CD Marzec 2004

w / Amazing (Jack ’n’ Rory Vocal Mix) / Amazing (Full Intention Club Mix)

Sony 6747265 Wielka Brytania CD Marzec 2004

Flawless (Go To The City)

w / Please Send Me Someone (Anselmo’s Song)

Sony 6750681 Wielka Brytania CD Czerwiec 2004

The Mixes: Album Version / Jack ’n Rory Vocal Mix / Shapeshifters Remix / Boxer Mix / The Sharp Boys Hot Fridge Vocal Mix

Sony 6750682 Wielka Brytania CD Czerwiec 2004

The Mixes: Shapeshifters Remix / The Sharp Boys Hot Fridge Vocal Mix / Jack ’n Rory Vocal Mix / Boxer Mix

Sony 6750686 Wielka Brytania 12" Czerwiec 2004

Round Here

w / Patience / Round Here (CD-Rom Video)

Sony 6754702 Wielka Brytania CD Listopad 2004

John And Elvis Are Dead

Sony – UK Download only 2005

An Easier Affair

w / Brother Can You Spare A Dime (Live)

Aegean 82876869462 Wielka Brytania CD Lipiec 2006

This Is Not Real Love

This Is Not Real Love (Main Mix) / Edith & The Kingpin (Live at Abbey Road)

Sony	88697019792	Wielka Brytania	CD	Październik 2006

This Is Not Real Love (Main Mix)/ Everything She Wants (Remix) / I’m Your Man (Extended Stimulation \Mix)

Sony	88697020702	Wielka Brytania	CD	Październik 2006
Sony	88697019791	Wielka Brytania	12"	Październik 2006

December Song (I Dreamed of Christmas)

December Song (I Dreamed of Christmas) / Jingle (A Musical Interlude) / Edith & the Kingpin / Praying for Time / December Song (I Dreamed of Christmas) (Video)

Island	–	UK	CD	Grudzień 2009

True Faith

True Faith / True Faith (instrumental)

Aegean	-	UK	CD	Marzec 2011

White Light

White Light / Song to the Siren / White Light (Voodoo Sonics Remix) / White Light (Kinky Roland Remix)

Aegean	–	UK	CD	Sierpień 2012

WIDEOGRAFIA

Wham!

Wham! The Video

CBS Fox	3048-50	Wielka Brytania	Video	1984

Wham Rap! / Club Tropicana / Wake Me Up Before You Go-Go / Careless Whisper / Last Christmas

Wham! 85

CBS Fox	3075-50	Wielka Brytania	Video	1985

Everything She Wants (Extended Version) / Freedom (Extended Version) / I’m Your Man (Extended Version)

Wham! The Final

CBS Fox	3846-50	Wielka Brytania	Video	1986

The Edge Of Heaven / A Different Corner / Where Did Your Heart Go?

Wham! In China: Foreign Skies

CBS Fox	7142-40	Wielka Brytania	Video	1986

Bad Boys / Club Tropicana / Blue / Wake Me Up Before You Go-Go / Ray Of Sunshine / Young Guns (Go For It) / Careless Whisper / Everything She Wants / Like A Baby / If You Were There / Runaway / Love Machine

Wham! The Best Of

Sony	200777-2	Wielka Brytania	Video	Grudzień 1997
Sony	200777-9	Wielka Brytania	DVD	2000

Wham Rap! / Club Tropicana / Wake Me Up Before You Go-Go / Last Christmas / The Edge Of Heaven / Where Did Your Heart Go? / I’m Your Man / Everything She Wants / Freedom

George Michael

I Want Your Sex

CBS Fox	5199-50	Wielka Brytania	Video singiel	CZerwiec 1987

Faith

CMV	49000-2	Wielka Brytania	Video	Listopad 1988

I Want Your Sex (wersja nieocenzurowana) / Faith / Father Figure / One More Try / Monkey / Kissing A Fool / wraz z wywiadem

The South Bank Show

CMV	49063-2	Wielka Brytania	Video	Listopad 1990

Ladies & Gentlemen: The Best Of George Michael

Sony	200850 2	Wielka Brytania	Video	Listopad 1998
Sony	200850 9	Wielka Brytania	DVD	Listopad 1998

Outside / Fastlove / Spinning The Wheel / Freedom ’90 / Killer / Papa Was A Rollin’ Stone / Too Funky / Faith / I Want Your Sex / Jesus To A Child / Waltz Away Dreaming (with Tony Bourke) / Father Figure / Don’t Let The Sun Go Down On Me (with Elton John) / Kissing A Fool / I Knew You Were Waiting For Me (z Arethą Franklin) / Somebody To Love (z grupą Queen) / Monkey / One More Try / Star People ’97 / I Can’t Make You Love Me / A Different Corner / You Have Been Loved / Careless Whisper

Twenty Five

Sony	701978-9	Wielka Brytania	2 × DVD	Listopad 2006

DVD1: Club Tropicana / Wake Me Up Before You Go-Go / Freedom / Last Christmas / Everything She Wants / I’m Your Man / The Edge Of Heaven / Careless Whisper / A Different Corner / I Knew You Were Waiting (For Me) (with Aretha Franklin) / I Want Your Sex / Faith / Father Figure / One More Try / Monkey / Kissing A Fool / Freedom ’90 / Don’t Let The Sun Go Down On Me (z Eltonem Johnem) / Too Funky

DVD2: Fastlove / Jesus To A Child / Spinning The Wheel / Older / Outside / As (z Mary J. Blige) / Freeek! / Amazing / John And Elvis Are Dead / Flawless (Go To The City) / Shoot The Dog / Roxanne / An Easier Affair / If I Told You That (z Whitney Houston) / Waltz Away Dreaming /

Somebody To Love / I Can’t Make You Love Me / Star People ’97 / You Have Been Loved / Killer / Papa Was A Rollin’ Stone / Round Here

Live in London

Sony - UK DVD / Blu Ray Grudzień 2009

Waiting (Reprise)/Fastlove/I’m Your Man/Flawless (Go to the City)/Father Figure/You Have Been Loved/An Easier Affair/Everything She Wants/One More Try/ A Different Corner/Too Funky/Shoot the Dog/John and Elvis Are Dead/Faith/Spinning the Wheel/Feeling Good/Roxanne/My Mother Had a Brother/Amazing/Fantasy/Outside/Careless Whisper/Freedom! ’90

WSPÓŁTWÓRCY

Elton John

Wrap Her Up

w / Restless (Live)

Rocket	EJS 10	Wielka Brytania	7"	Listopad 1985
Rocket	EJSP 10	Wielka Brytania	7"*	Listopad 1985

* płyta obrazkowa

w / Restless (Live) / Nikita (z udziałem George’a Michaela) / The Man Who Never Died

Rocket	EJS 10 / 9	Wielka Brytania	7"*	Listopad 1985

* podwójny album w plastikowej okładce

w / Too Low For Zero (Live)

Rocket	EJSC 10	Wielka Brytania	7"*	Listopad 1985

* pudełko z rozkładaną okładką

Wrap Her Up (Extended Remix) / Restless (Live)

Rocket	EJS 1012	Wielka Brytania	12"	Listopad 1985

Wrap Her Up (Extended Remix) / Restless (Live) / Nikita (z udziałem George’a Michaela) / Cold As Christmas

Rocket	EJS 1012	Wielka Brytania	12"*	Listopad 1985

* podwójny album w plastikowej okładce

Don’t Let The Sun Go Down On Me

w / I Believe (When I Fall In Love It Will Be Forever) (Live)

Epic	657 646-7	Wielka Brytania	7"	Listopad 1991
Epic	657 646-7	Wielka Brytania	Kaseta	Listopad 1991

Don’t Let The Sun Go Down On Me

w / I Believe (When I Fall In Love It Will Be Forever) (Live) / Last Christmas (Wham!)

Epic 657 646-5 Wielka Brytania Brytania 12"* Listopad 1991

* rozkładana okładka plakatowa

w / I Believe (When I Fall In Love It Will Be Forever) (Live) / If You Were My Woman / Fantasy

Epic 657 646-2 Wielka Brytania CD Listopad 1991

Two Rooms

Mercury 845 749-2 Wielka Brytania CD Październik 1991

Includes ‘Tonight (Live)’

Aretha Franklin

I Knew You Were Waiting (For Me)

w / I Knew You Were Waiting (For Me) (Instrumental)

Epic DUET 2 Wielka Brytania 7" Styczeń 1987

(Extended Remix) w / I Knew You Were Waiting (For Me) (Percappella) / I Knew You Were Waiting (For Me) (Edited Remix)

Epic DUET T2 Wielka Brytania 12" Styczeń 1987

Boogie Box High

Jive Talkin’

w / Rhythm Talkin’ (część I)

Hardback BOSS 4 Wielka Brytania 7" Lipiec 1987

w / Jive Talkin’ (Fever Pitch Mix) / Rhythm Talkin’ (część I)

Hardback BOSS 4 Wielka Brytania 12" Lipiec 1987

Queen

Five Live EP

Parlophone	R 6340	Wielka Brytania	7"	Kwiecień 1993
Parlophone	TCR 6340	Wielka Brytania	Kaseta	Kwiecień 1993
Parlophone	CDRS 6340	Wielka Brytania	CD	Kwiecień 1993

Somebody To Love / Killer / Papa Was A Rollin’ Stone / These Are The Days Of Our Lives / Calling You

Parlophone	12R 6340	Wielka Brytania	12"	Kwiecień 1993

Killer / Papa Was A Rollin’ Stone (PM Dawn Remix) / Papa Was A Rollin’ Stone (PM Dawn Remix Instrumental)

Parlophone	CDR 6340	Wielka Brytania	CD*	Kwiecień 1993

Killer / Papa Was A Rollin’ Stone (PM Dawn Remix) / Somebody To Love / These Are The Days Of Our Lives

* płyta obrazkowa

Deon Estus

Heaven Help Me

w / It’s A Party

Mika	MIKA 2	Wielka Brytania	7"	Kwiecień 1989
Mika	MIKAG 2	Wielka Brytania	7"*	Kwiecień 1989

* okładka plakatowa

w / It’s a Party / Love Can’t Wait

Mika	MIKAZ 2	Wielka Brytania	12"	Kwiecień 1989

w / It’s a Party / Love Can’t Wait / Me Or The Rumours (Instrumental)

Mika	871 539-2	Wielka Brytania	CD	Kwiecień 1989

Toby Bourke

Waltz Away Dreaming

w / Things I Said Tonight (Live Demo Version)

Aegean	AEC 01	Wielka Brytania	Kaseta	Maj 1997
Aegean	AECD 01	Wielka Brytania	CD	Maj 1997

Whitney Houston

If I Told You That

w / If I Told You That (Johnny Douglas Mix) / Fine (Album Version)

Arista	176628 2	Wielka Brytania	CD	2000

PODZIĘKOWANIA

Kiedy wreszcie udało się zagonić dzieci do łóżek, siadłem przed telewizorem. Było Boże Narodzenie, dochodziła jedenasta, czekałem na wieczorne wiadomości. Jak wszyscy wiedziałem, że w roku 2016 odeszło wiele znakomitości, jednak nie byłem przygotowany na wstrząs, jaki mnie czekał. „W wieku 53 lat zmarł George Michael". W ciągu niespełna pół godziny dostałem e-mail od jednej z moskiewskich stacji telewizyjnych z prośbą o wywiad za pośrednictwem Skype'a. Grzecznie odmówiłem.

Przez następne dni, kiedy minął pierwszy szok, dużo rozmyślałem o życiu i karierze George'a Michaela. Nic dziwnego, skoro z ekranów, nagłówków gazet i internetu wciąż napływały informacje na ten temat. Trudno się dziwić, że ludzie byli ciekawi jego historii. Podobnie nie ulegało dla mnie wątpliwości, że muszę jak najszybciej zaktualizować książkę.

Bardzo dziękuję Carolyn, Milan i Cece za wsparcie, a Alice z Piatkusa za zaangażowanie. Wyrażam wdzięczność Jillian Young, Kate Hibbert, Andy'emu Shine'owi i całemu zespołowi wydawnictwa Piatkus/Little Brown, dzięki którym ta książka trafiła do rąk czytelników. I wreszcie – ta książka nigdy by się nie ukazała bez pomocy Allcock!

George Michael i Andrew Ridgeley w towarzystwie rodziców przed wyjazdem Wham! na tournée w marcu 1985 r.

Wham! podczas koncertu w Chinach w kwietniu 1985 r.

Geoff Garratt/Mirrorpix/Getty Image
Kent Gavin/Mirrorpix/Getty Images

George Michael i Andrew Ridgeley na lotnisku w Londynie.

George śpiewa z Lisą Stansfield, a Brian May gra na gitarze podczas koncertu na cześć Freddiego Mercury.

Victor Crawshaw/Mirrorpix/Getty Image

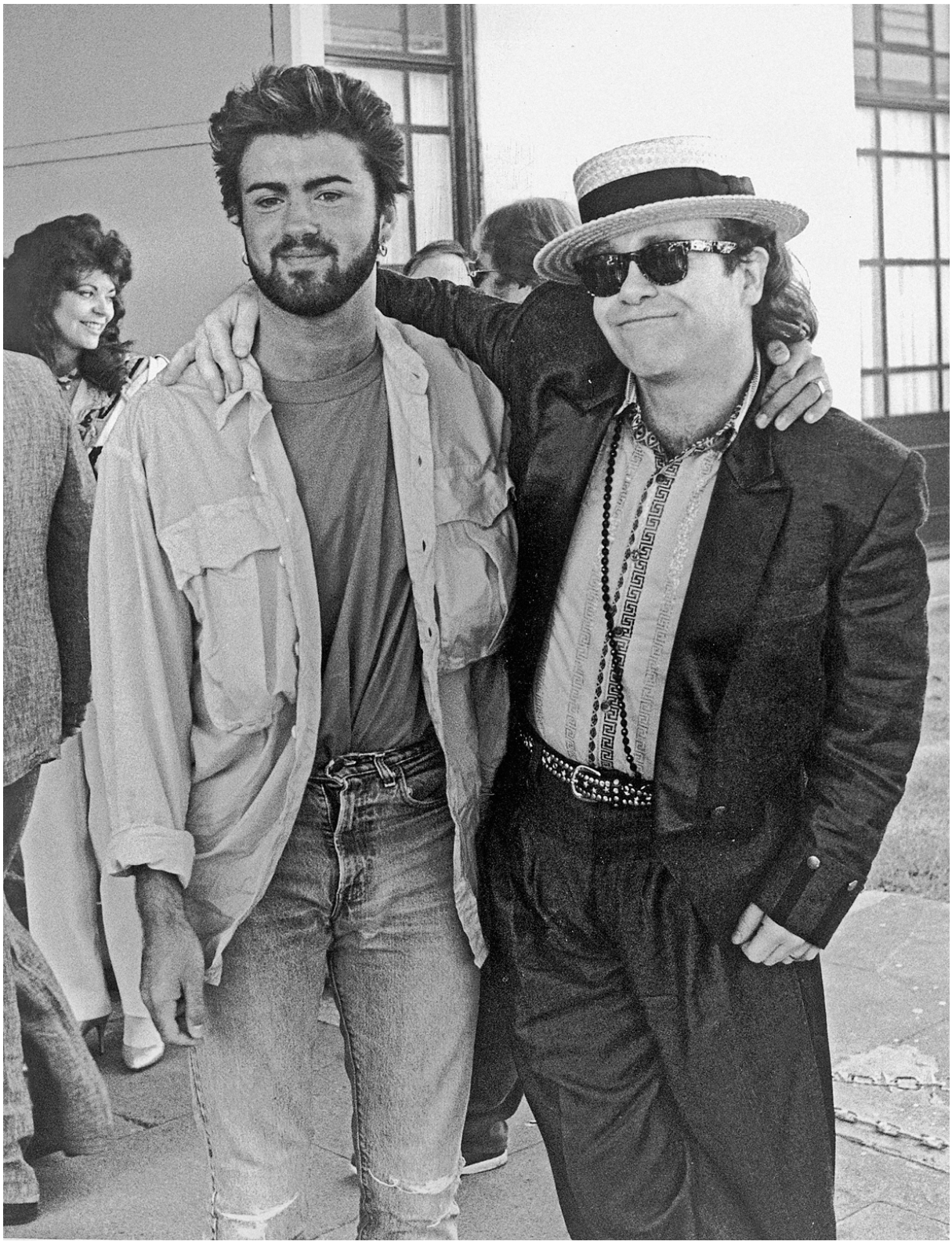

W lipcu 1985 r. George dołączył do Eltona Johna podczas koncertu Live Aid na stadionie Wembley.
Dave Hogan/Hulton Archive/Getty Images

Kevin Mazur/WireImage/Getty Images

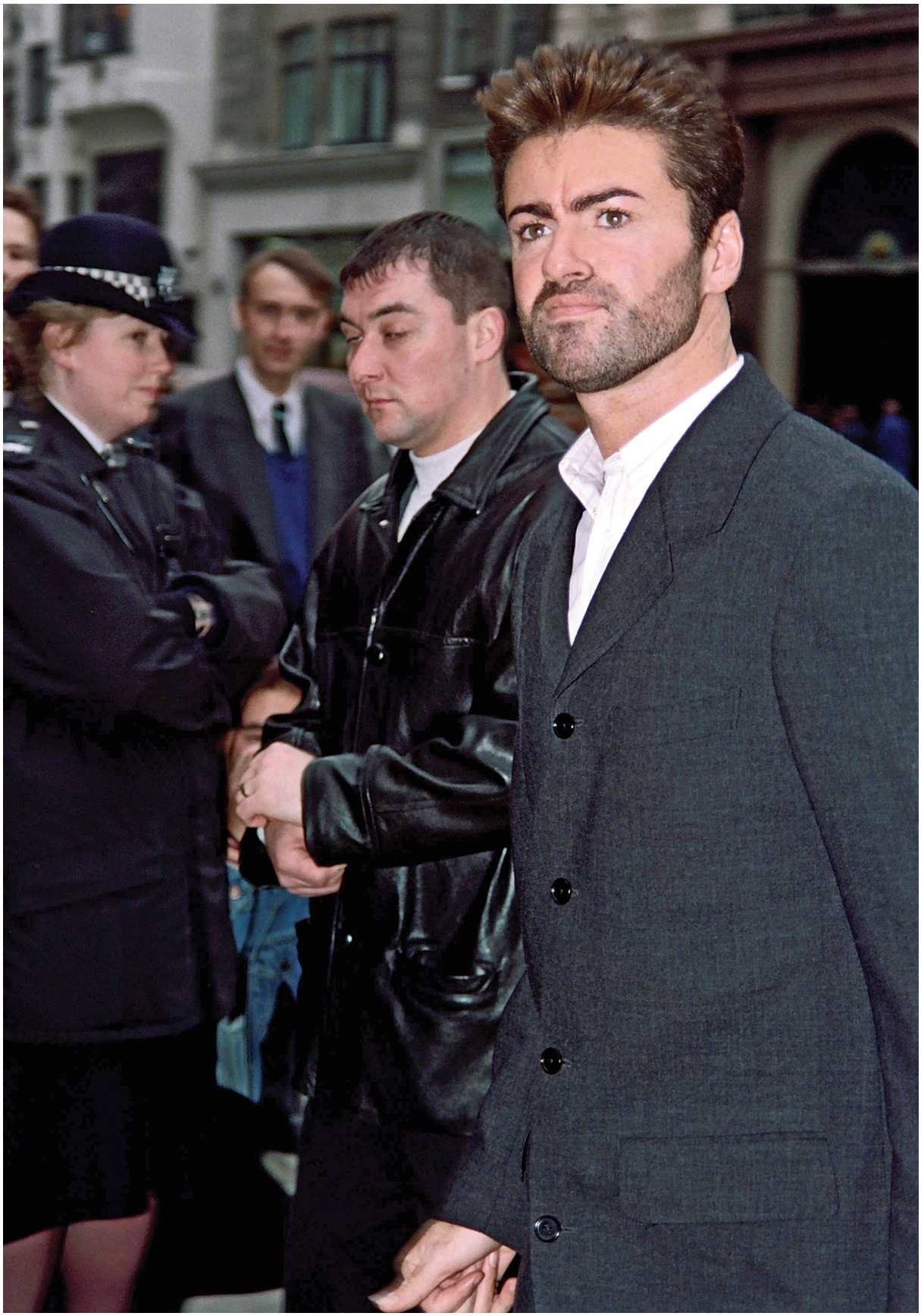

George Michael przed siedzibą sądu podczas procesu z Sony, listopad 1993 r.
AFP PHOTO / Andrew Winning/EAST NEWS
Tim Graham/Contributor/Getty Images

Spotkanie księżnej Diany z George’em Michaelem i Mickiem Hucknallem z okazji koncertu na rzecz chorych na AIDS. Impreza odbyła się 1 grudnia 1993 r. w Światowy Dzień Walki z AIDS, a artyści przyjęli specjalne zaproszenie od księżnej Walii.

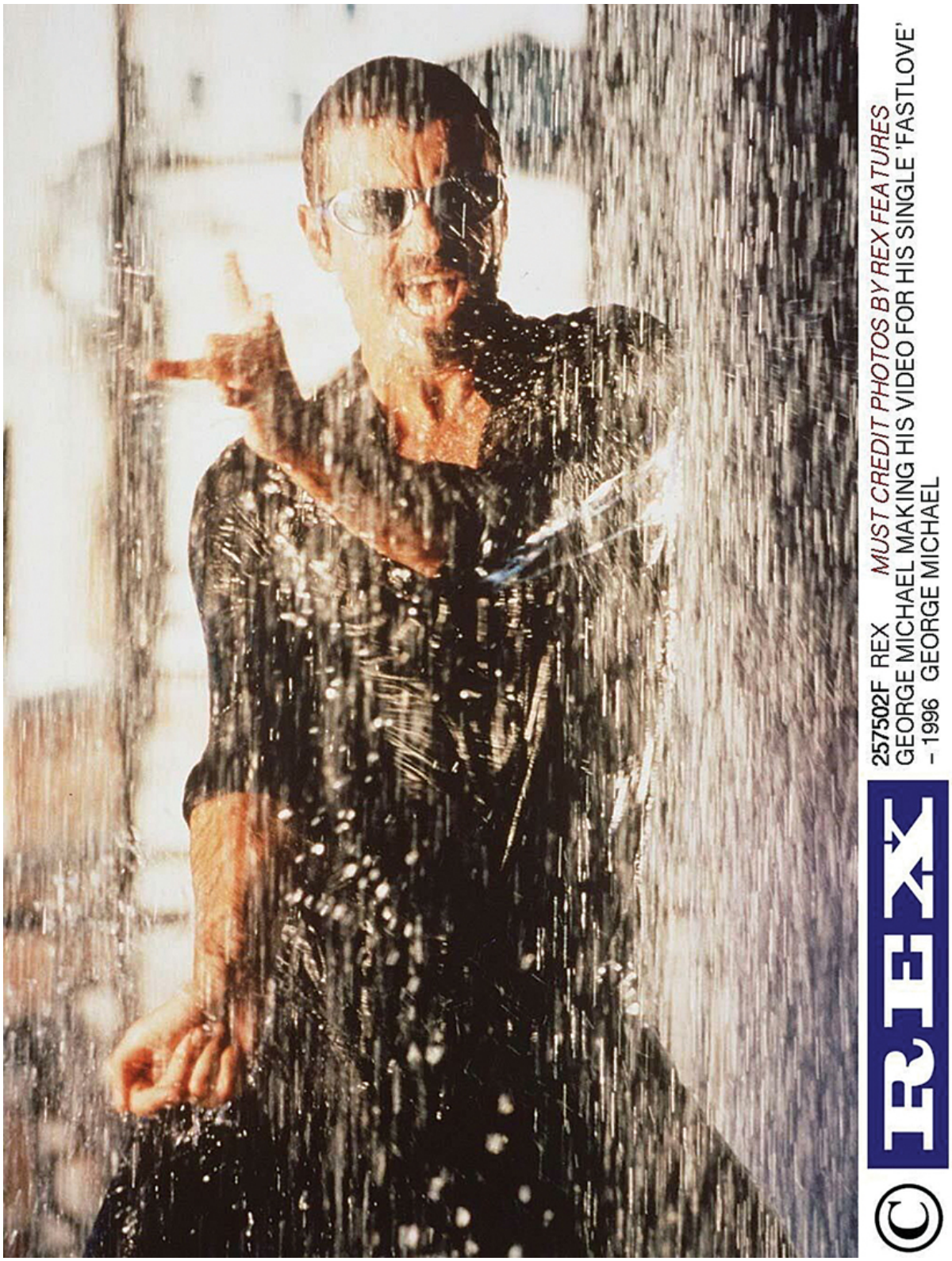

W 1996 r. George powrócił w wielkim stylu z przebojem „Fastlove”, który trafił na pierwsze miejsce list przebojów w Wielkiej Brytanii i Australii.

REX FEATURES/EAST NEWS

4.9.98. Beverly Hills, California. Singer George Michael leaves Spago's in Beverly Hills on his first night out after his arrest.
MANDATORY CREDIT © ANDREW SHAWAF / ONLINE USA INC.

ONLINE USA INC. P.O. Box 75, Beverly Hills,Ca. 90213. Phone 310 587 0025. Fax 310 587 0027

Po niesławnym pościgu w kwietniu 1998 r. dziennikarze dopadli George’a, kiedy wychodził z restauracji Spago’s.

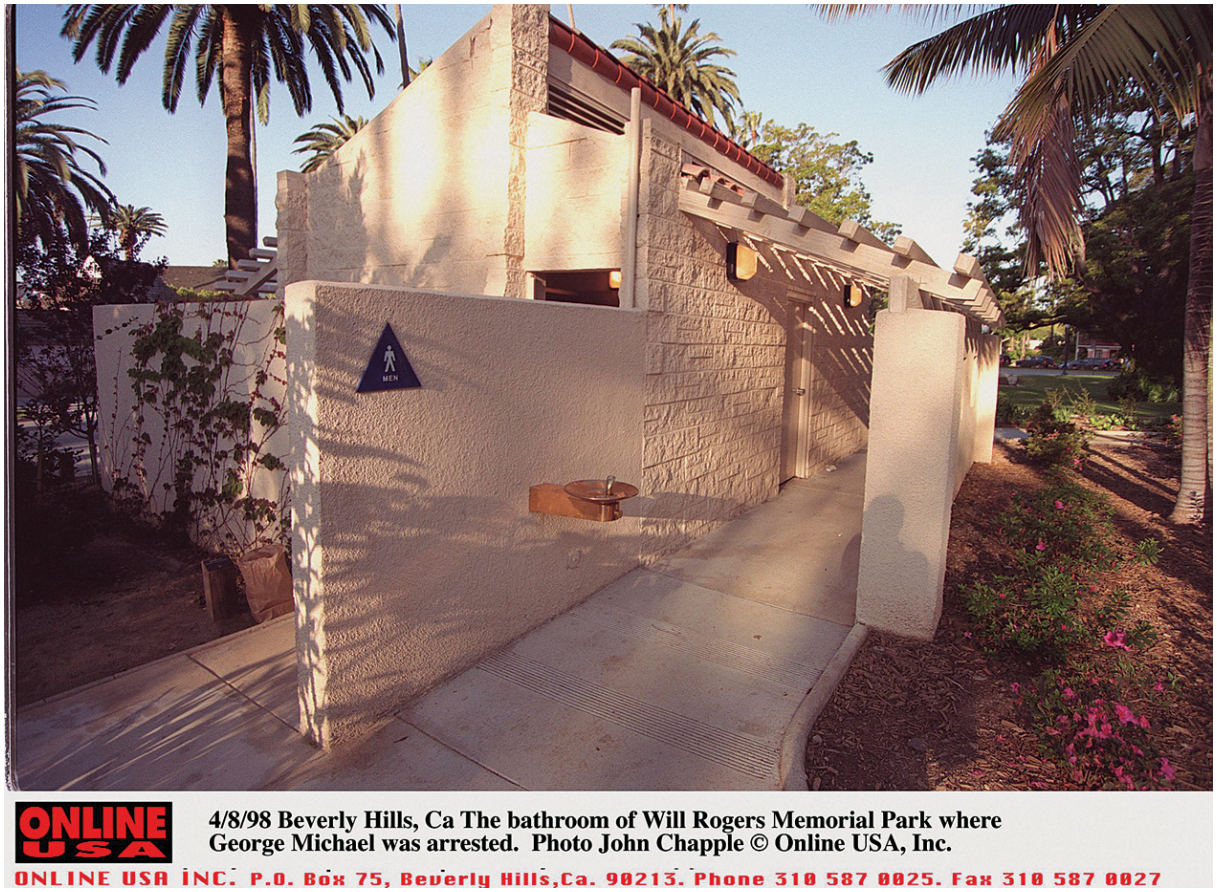

Nieszczęsna toaleta publiczna w parku Willa Rogersa w Beverly Hills. John Chapple/Contributor/Getty Images

Andrew Shawaf /Contributor/Getty Images

George i Geri Halliwell z zespołu Spice Girls podczas Equality Rocks Show w kwietniu 2000 r.

John Chapple/Contributor/Getty Images
K. Mazur/Contributor/Getty Images

evian
evian

George i Kenny Goss w paryskim hotelu Ritz podczas przyjęcia wydanego przez Donatellę Versace.

GQ
armani
mania

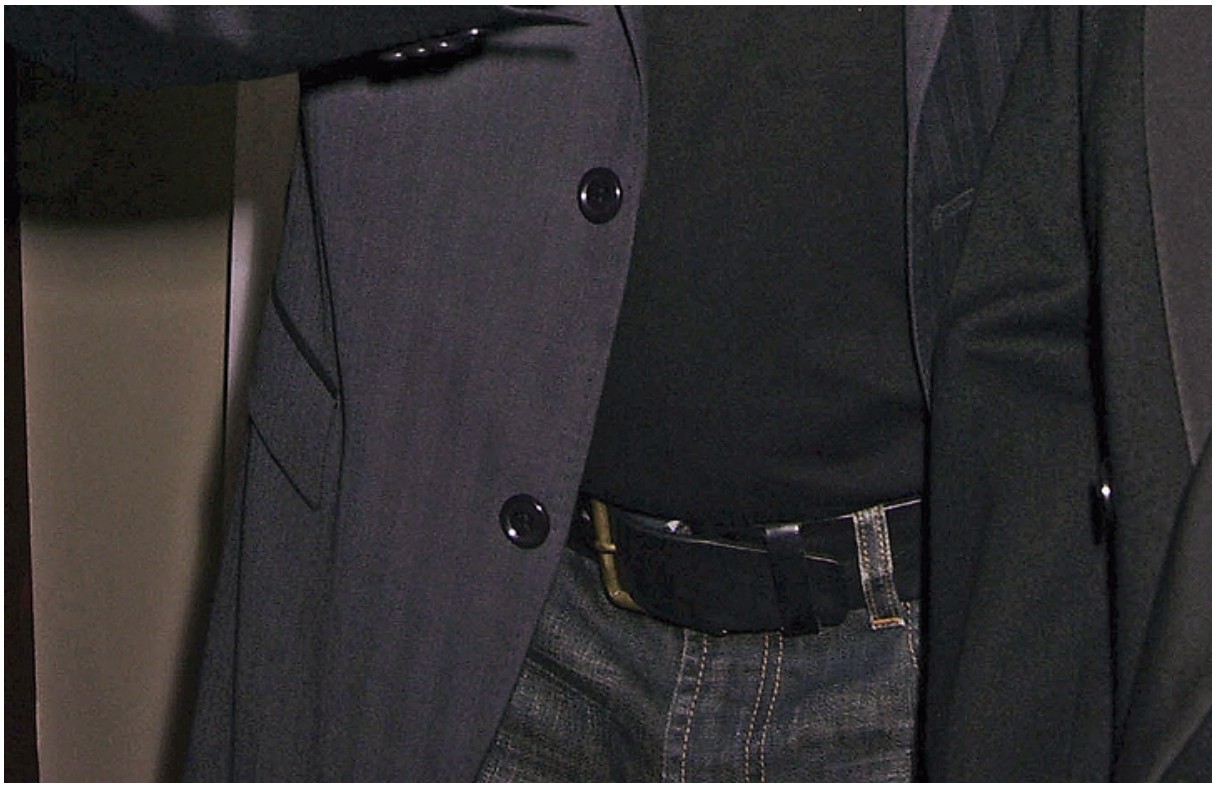

George po otrzymaniu nagrody Man of the Year przyznanej przez magazyn „GQ” w 2004 r.

GEORG
MICHAEL
JAPAN PR
Bunkamura
配給：ワイズポリシー
協力

George w Japonii podczas konferencji prasowej promującej „A Different Story”.
Dave Benett/Contributor/Getty Images

TORY

Ojciec George’a podczas pokazu „A Different Story” w Londynie w 2005 r.

W 2006 r. George znów ruszył w trasę koncertową z odnoszącym wielkie sukcesy show „25 Live”.

Występ George’a na koncercie inaugurującym nowy stadion Wembley, czerwiec 2007 r.

Po śmierci George’a Michaela fani składają kwiaty i zapalają znicze przed jego domem.
Dave Hogan/Getty Images

George Michael z przyjacielem Fadi Fawazem na lotnisku w Barcelonie, lipiec 2012 r.
Bauer-Griffin/GC Images/Getty Images
Jack Taylor/Getty Images

INDEKS

25 Live tournée

ABC
Abdul Paula
AC/DC
Adams Bryan
Adele
Aerosmith
Ahwai Robert
AIDS
  koncerty na rzecz chorych
Al-Fayed Dodi
Anderson Lindsay
Atkins Paul
Austin David

Bad Boys
Bananarama
Band Aid
Baptiste David
BBC
Beat
Beatles The
Bee Gees
Benator Pat
Best George

Big tournée
Blair Tony
Blige Mary J.
Blondie
Bon Jovi
Bono
Borg Bjoern
Bourke Toby
Bowie David
Boy George
Bragg Melvyn
Brando Marlon
Brooks Garth
Brown James
Brown Steve
Browne Nigel
Bruni Carla
Buena Mutya
Buerk Michael
Burns Hugh
Bush George W.
Bushey Meads School
Bywaters Lesley
Bywaters Tony

Camamile Carina
Campbell Naomi
Cameron Chris
Can't Get Used To Losing You

Capital Radio
Careless Whiskers
Careless Whisper
Cassio Sixth Form College
CBS Records
Champion Bob
Chapman Graham
Charles Ray
Chic
Chiny
Chrysalis
Clapton Eric
Climie Simon
Club Fantastic tournée
Club Tropicana
Collins Phil
Come On!
Connolly Billy
Corden James
Cornwell Hugh
Cosby Bill
Cover To Cover tournée
Cowboys And Angels
Cray Robert
Craymer Chris
Crawford Cindy
Crowley Gary
Culture Club

Cummings Danny
Curiosity Killed The Cat
Curtis Tony

Daniels Phil
Dann Trevor
Davies Ray
Day O'Connor Sandra
Dean Jame
Dean Mark
Dee Kiki
DeMacque Helen („Pepsi")
Derek Bo
Diamond Anne
Diana, księżna Walii
Different Corner A
Doherty Pete
D'Oliveira Raul
Do They Know It's Christmas?
Do They Know It's Christmas? (pomoc charytatywna)
Do You Really Want To Know
Don't Let The Sun Go Down On Me
Doobie Brothers
Dreamworks SKG
Dudley Anne
Duncan Andy
Duncan Trevor
Duncan-Smith Iain
Du Noyer Paul

Duran Duran
Dylan Bob

Elton Ben
Enfield Harry
Epic
Erasure
Estus Deon
Etheridge Melissa
Eurythmics
Evans Chris
Everything She Wants
Evangelista Linda
Executive The
Eyre Tommy

„Faith” (album)
Faith (singiel)
Faith tournée
„Fantastic” (album)
Fastlove
Father Figure
Fawaz Daniel
Fawaz Fadi
Feleppa Anselmo
Fila
Final The (koncert)
„Final The” (album) 139, 141, 165
Finnegan Judy

Fisher Rob
„Five Live”
Flawless (Go To The City)
Frankie Goes To Hollywood
Franklin Aretha
Freeek!
Freedom
Freedom 90
Freedom (film)
Freeman Nick
Frost David, Sir
Fry Stephen

Gabriel Peter
Gallagher Noel
Geldof Bob
Genesis
Gervais Ricky
Georgiou Andros
Georgiou Dimitrios („Jimmy”)
Georgiou Jackie
Glitter Gary
Gomersall Paul
Gorączka sobotniej nocy
Goss Kenny
Gould Jamie
Guns N’Roses

Hadley Tony

Hallett Janey
Halliday Estelle
Halliwell Geri
Hand To Mouth
Happy Mondays
Hard Day
Harrison Lesley Angold patrz Panos Lesley
Heal The Pain
Heyward Nick
Hindley Myra
Holliman Shirlie
Houston Whitney
Hucknall Mick
Human League The
Hunter James
Hunter Rachel
Hussein Nina

Ienner Don
I Knew You Were Waiting
I Want Your Sex
„Imagine”
Innervision Records
INXS
Island Records
Isley Brothers The
It Doesn’t Really Matter
I’m Your Man

Jackson Janet
Jackson Michael
Jagger Mick
Jam The
Jesus To A Child
Jeung Kathy
Joel Billy
John Elton, sir
Johnson Boris
Johnson Jimmy

Kahane Rob
Kajagoogoo
Khan Chaka
King B.B.
Kissing A Fool
Knight Gladys
Kunick Leisure

„Ladies and Gentleman”
Laine Frankie
lang k.d.
Last Christmas
Le Beat Route
Le Bon Simon
Leahy Dick
Leaver Andrew
Lee D.C.
Lee Spike

Lennon John
Lennox Annie
„Listen Without Prejudice”
Live Aid
Look At Your Hands
Love Machine
Love’s In Need Of Love Today 168

Madeley Richard
Madness
Madonna
„Make It Big”
Mandela Nelson
Mantovani Annunzio
Marshall Katherine
Matthewman Keith
May Brian
McCartney Paul, sir
McEnroe John
Mercury Freddie
Michael George *passim*
  aresztowanie w Los Angeles
  autobiografia
  dzieciństwo
  Faith (teledysk)
  jako didżej
  kariera solowa
  kłótnie z ojcem
  koniec Wham!

operacja gardła
process z Sony 209-215
pierwsze nagrania demo
poglądy na wojnę w Iraku
seksualność
spotkanie z Andrew Ridgeleyem
śmierć matki
w szkole
wyjazd do USA
występy uliczne
Miller Jonny Lee
Monkey
Mooney Janet
Moore Demi
Morahan Andy
Moret Jim
Morgan Piers
Morrell Trevor
Mortimer David patrz Austin David
Moss Kate
Mother's Pride
Murdoch Rupert
MTV Unplugged
Muscle Shoals
„Music From The Edge Of Heaven"

Napier-Bell Simon
N'Dour Yousson
Nomis Management

Nothing Looks The Same In The Light

O'Connor John
Ōga Norio
„Older"
Older
„One More Try"
Osbourne Leroy
Osman Richard
Outside

Panayiotou Georgios Kyriacos patrz Michael George
Panayiotou Kyriacos patrz Panos Jack
Panayiotou Melanie
Panayiotou Yioda
Panos Jack
Panos Lesley
Papa Was A Rollin' Stone
Parker Jonathan
Parkinson Michael
Parsons Tony
„Patience"
Patit Tatiana
Paul Henri
Perkins John
Pogues The
Pointer Sisters The
Police The
Pollock Graham

Pop Iggy
Pope Tim
Potanin Władimir
Praying For Time
Presley Elvis
Primal Scream
Prince
Public Enemy

Queen
Quiffs The

Radio I
Ramone Phil
Ramsay Gordon
Ray Of Sunshine A
Reagan Ronald
Red Hot & Dance (projekt charytatywny)
„Red Hot & Dance”
Ridgeley Albert Mario
Ridgeley Andrew
  w tabloidach
  spotkanie z Shirlie Holliman
  wyścigi motocyklowe
  przeprowadzka do Francji
  przeprowadzka do Los Angeles
  Son Of Albert album solowy
Ridgeley Jennifer
Ridgeley Paul

Richie Lionel
Rihanna
Robinson Smokey
Rock In Rio
Rodger Nile
Ronson Mark
Ross Jonathan
Rude Boy

Santana
Scargill Arthur
Seal
Sealy Diane („Dee") patrz Lee D.C.
Shields Brooke
Shoot The Dog
Simon Carly
Simon Paul
Sinatra Frank
Snow Mat
Soft Cell
Somebody To Love
„Songs From The Last Century"
Sony
„South Bank Show"
Spandau Ballet
Special Manners
Specials The
Spice Girls
Spinning The Wheel

Spong Paul
Springfield Dusty
Springsteen Bruce
Stansfield Lisa
Star People
Star People ‘97
Status Quo
Staudinger Thomas
Stephens Andy
Stewart Rod
Sting
Stipe Michael
Strange Steve
Strangest Thing
Streisand Barbra
Style Council The
Summers Jazz

Take That
Tate Catherine
Tennant Helen
Tennant Neil
The Edge Of Heaven
These Are The Days Of Our Lives
This Kind of Love 344
Too Funky
„Top of the Pops”
Travolta John
True Faith

Turlington Christy
Turner Anthea
„Twenty Five”
Tyson Mike

U2
Ure Midge

Virgin Records

Wainwright Rufus
Waiting For That Day
Wake Me Up Before You Go-Go
Washburn Amanda
Weller Paul
Wet Wet Wet
Wexler Jerry
Wham!
  koniec
  pierwszy kontrakt
  pierwszy singiel
  w Chinach
Wham Rap!
Where Did Your Heart Go?
Wilde Oscar
Winehouse Amy
Wonder Stevie

Yardbirds The
Yates Paula

You Have Been Loved
Young Guns
Young Paul
Young Russell

Zielinski Christoph

George Michael

Spis treści

Okładka
Karta tytułowa
PROLOG Finał
CZĘŚĆ PIERWSZA 1963–1986
1. Imigrant, 1963–1975
2. Ambicja, 1975–1981
3. Fantastyczny, 1982–1983
4. Wielki, 1984–1985
5. Wolność, 1985–1986
CZĘŚĆ DRUGA 1986–2007
6. Tournée, 1986–1989
7. Wycofanie, 1990–1994
8. Żałoba, 1994–1997
9. Feniks, 1998–2002
10. Ocalały, 2003–2007
CZĘŚĆ TRZECIA 2007–2017
11. Powrót, 2007–2008
12. Więzienie, 2009–2011
13. Żywy, 2011–2013
14. Odkupienie, 2014–2015
15. Upamiętnienie, 2016–2017
Epilog Wspomnienia
Bibliografia
Miejsce na listach przebojów

Dyskografia
Wideografia
Współtwórcy
Podziękowania
Zdjęcia
Indeks
Karta redakcyjna

Tytuł oryginału
GEORGE MICHAEL, THE BIOGRAPHY 1963-2016

Projekt graficzny okładki
Janusz Staszczyk

Zdjęcie na okładce
Dave J Hogan/Contributor/Getty images

Redakcja
Anna Kędziorek

Korekta
Olga Gorczyca-Popławska

Indeks
Mirosława Kostrzyńska

Copyright © Rob Jovanovic 2007, 2017
Copyright © for the Polish translation Małgorzata Maruszkin, 2017
Copyright © by Wielka Litera Sp. z o.o., 2017

Wielka Litera Sp. z o.o.
ul. Kosiarzy 37/53
02-953 Warszawa
www.wielkalitera.pl

ISBN ISBN 978-83-8032-176-2

Plik ePub przygotowała firma eLib.pl
al. Szucha 8, 00-582 Warszawa
e-mail: kontakt@elib.pl
www.eLib.pl